

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VI



Sprawozdanie Stenograficzne

z 91 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 27 kwietnia 2011 r.
(pierwszy dzień obrad)

Warszawa
2011

TREŚĆ

91. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 27 kwietnia 2011 r.)

	<i>str.</i>		<i>str.</i>
Otwarcie posiedzenia		Minister Skarbu Państwa	
Ślubowanie poselskie		Aleksander Grad	61
Poseł Mirosław Pluta	3	Poseł Dawid Jackiewicz	70
Zmiana porządku dziennego		Punkt 3. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa o rządowym projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych	
Marszałek	3	Poseł Sprawozdawca Tomasz Kulesza	71
Komunikaty		Poseł Arkadiusz Litwiński	73
Sekretarz Poseł Artur Ostrowski	5	Poseł Piotr Cybulski	74
Punkt 1. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów Jana Vincent-Rostowskiego		Poseł Grzegorz Pisalski	74
Poseł Sławomir Kopyciński	6	Poseł Adam Krzyśków	75
Poseł Sprawozdawca Paweł Arndt	11	Poseł Grażyna Ciemniak	76
Poseł Tomasz Tomczykiewicz	12	Poseł Elżbieta Streker-Dembińska	76
Poseł Beata Szydło	13	Poseł Jerzy Gosiewski	77
Poseł Marek Wikiński	15	Poseł Piotr Polak	77
Poseł Stanisław Żelichowski	17	Poseł Jan Rzymelka	78
Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska	19	Poseł Wojciech Saługa	78
Poseł Bogdan Lis	20	Poseł Grzegorz Sztolcman	78
Prezes Rady Ministrów Donald Tusk	20	Poseł Adam Krzyśków	78
Poseł Marek Wikiński	24	Poseł Piotr Cybulski	79
Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska	25	Poseł Grażyna Ciemniak	79
Poseł Beata Szydło	26	Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Bernard Błaszczyk	79
Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski	26	Punkt 4. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego	
Poseł Sławomir Kopyciński	30	Poseł Sprawozdawca Stanisław Rydzoń	81
Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska	30	Poseł Witold Pahl	82
Sprawy formalne		Poseł Barbara Bartuś	83
Poseł Tomasz Tomczykiewicz	30	Poseł Stanisław Rydzoń	83
<i>(Przerwa w posiedzeniu)</i>		Poseł Józef Zych	83
Wznowienie posiedzenia		Poseł Jacek Tomczak	84
Punkt 2. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Aleksandra Grada		Poseł Grzegorz Sztolcman	84
Poseł Dawid Jackiewicz	31	Poseł Mirosław Pawlak	84
Poseł Włodzimierz Karpiński	44	Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Grzegorz Wałęjko	85
Poseł Tadeusz Aziewicz	45	Poseł Stanisław Rydzoń	85
Poseł Marek Suski	46	Poseł Józef Zych	85
Poseł Ryszard Zbrzyzny	49	Punkt 5. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym	
Poseł Stanisław Żelichowski	51		
Poseł Paweł Poncyłjusz	52		
Poseł Ryszard Zbrzyzny	53		
Prezes Rady Ministrów Donald Tusk	53		
Poseł Ryszard Zbrzyzny	59		
Poseł Marek Wikiński	60		
Poseł Paweł Poncyłjusz	60		
Poseł Ryszard Zbrzyzny	60		

str.

str.

Poseł Sprawozdawca Robert Węgrzyn	86
Poseł Robert Kropiwnicki	86
Poseł Kazimierz Smoliński	87
Poseł Stanisław Rydzoń	87
Poseł Józef Zych	88
Poseł Jacek Tomczak	88
Poseł Jerzy Borowczak	89
Poseł Kazimierz Smoliński	89
Poseł Mirosław Pawlak	89
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Grzegorz Wałęjko	89
Punkt 6. porządku dziennego: Pierwsze czytanie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy	
Senator Grażyna Sztark	91
Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka	92
Poseł Stanisław Szwed	92
Poseł Ryszard Zbrzyzny	93
Poseł Stanisław Olas	94
Poseł Zbysław Owczarski	94
Poseł Mirosław Pawlak	95
Poseł Stanisław Szwed	95
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda	96
Senator Grażyna Sztark	96
Punkt 7. porządku dziennego: Spra- wozdanie Komisji do Spraw Kontroli Państwowej o komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektó- rych innych ustaw	
Poseł Sprawozdawca Janusz Krasoń	96
Poseł Jarosław Pięta	98
Poseł Robert Telus	100
Poseł Sylwester Pawłowski	100
Poseł Józef Zych	101
Poseł Jan Filip Libicki	102
Poseł Marek Krząkała	103
Poseł Mirosław Pawlak	103
Poseł Robert Telus	103
Poseł Piotr Polak	103
Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki	104
Poseł Anna Sobiecka	104
Poseł Stanisław Szwed	104

Główny Inspektor Pracy Tadeusz Zajac	105
Poseł Janusz Krasoń	106
Punkt 8. porządku dziennego: Sprawozda- nie Komisji Finansów Publicznych o rządowym projekcie ustawy o zmia- nie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym	
Poseł Sprawozdawca Joanna Mucha	107
Poseł Adam Żyliński	108
Poseł Jarosław Stawiarski	109
Poseł Wiesław Rygiel	110
Poseł Krystyna Kłosin	111
Poseł Wiesław Rygiel	111
Poseł Gabriela Masłowska	112
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Wiesław Szczuka	112
Poseł Joanna Mucha	113
Punkt 9. porządku dziennego: Pierwsze czytanie komisyjnego projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej	
Poseł Jerzy Budnik	114
Poseł Jerzy Borowczak	115
Poseł Barbara Bartuś	115
Poseł Waław Martyniuk	116
Poseł Mirosław Pawlak	116
Poseł Jerzy Budnik	116
Oświadczenia	
Poseł Zbigniew Wojciechowski	117
Poseł Waldemar Andzel	117

(Przerwa w posiedzeniu)

Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewygló- szonych	
Poseł Zbigniew Chmielowiec	1
Poseł Andrzej Bętkowski	1
Poseł Piotr Stanke	1
Poseł Andrzej Szlachta	1
Poseł Sławomir Kopyciński	2
Poseł Jan Kulas	2
Poseł Józef Rojek	3
Poseł Andrzej Szlachta	4

(Początek posiedzenia o godz. 12 min 02)

(Na posiedzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna oraz wicemarszałkowie Ewa Kierzkowska, Marek Kuchciński, Stefan Niesiołowski i Jerzy Wenderlich)

Marszałek:

Dzień dobry.

Otwieram posiedzenie.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Katarzynę Matusik-Lipiec, Artura Ostrowskiego, Beatę Bublewicz oraz Łukasza Zbonikowskiego.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Katarzyna Matusik-Lipiec oraz Artur Ostrowski.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Katarzyna Matusik-Lipiec oraz Łukasz Zbonikowski.

Protokół 90. posiedzenia Sejmu uważam za przyjęty wobec niewniesienia zastrzeżeń.

Wysoka Izbo! Informuję, że w związku z wygaśnięciem mandatu pana posła Jana Walentego Tomaki na podstawie art. 179 ust. 3 ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej postanowiłem o wstąpieniu na jego miejsce pana Mirosława Pluta, który zgłosił się do ślubowania poselskiego.

Proszę pana posła o zbliżenie się do stołu prezydialnego.

(Zebrani wstają)

Obecnie odczytam rotę ślubowania.

„Uroczycie ślubując rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej”.

Pan poseł Mirosław Pluta.

Poseł Mirosław Pluta:

Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg. (Oklaski)

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Stwierdzam, że pan poseł Mirosław Pluta złożył ślubowanie poselskie.

Na poprzednim posiedzeniu Sejm nie przeprowadził trzech czytań:

— komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego,

— poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące trzecie czytania tych projektów ustaw.

Rada Ministrów przedłożyła projekt ustawy o nasiennictwie.

Projekt ten został paniom i panom posłom doręczony w druku nr 4114.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący pierwsze czytanie tego projektu.

Proponuję, aby w tym przypadku Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 37 ust. 4 regulaminu Sejmu.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Właściwe komisje przedstawiły sprawozdania o projektach ustaw:

— o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych,

— o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym.

Sprawozdania te zostały paniom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 4091 i 4099.

W związku z tym, na podstawie art. 95e regulaminu Sejmu, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań.

Właściwe komisje przedłożyły sprawozdania o projektach ustaw:

— o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o prawie pomocy w postępowaniu w sprawach cywilnych prowadzonym w państwach członkowskich Unii Europejskiej oraz o prawie pomocy w celu ugodowego załatwienia sporu przed wszczę-

Marszałek

ciem takiego postępowania oraz ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów.

Sprawozdania te zostały paniom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 4097 i 4089.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań.

Właściwe komisje przedłożyły sprawozdania o projektach ustaw:

— o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym,

— o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Sprawozdania te zostały paniom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 4070 i 4084.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań.

Proponuję, aby w tych przypadkach Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 44 ust. 3 regulaminu Sejmu.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Komisja Polityki Społecznej i Rodziny przedłożyła dodatkowe sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw.

Sprawozdanie to zostało paniom i panom posłom doręczone w druku nr 3807-A.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący trzecie czytanie tego projektu ustawy.

Wysoka Izbo! Przypominam, że Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej złożył wniosek o uzupełnienie porządku dziennego o informację prezesa Rady Ministrów na temat priorytetów i programu polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 r.

W związku ze zbliżaniem się terminu, o którym mowa w art. 173 ust. 5 regulaminu Sejmu, poddam pod głosowanie wniosek o uzupełnienie porządku dziennego.

Przypominam, że zgodnie z art. 173 ust. 4 regulaminu Sejmu głosowanie to nie jest poprzedzone debatą ani zadawaniem pytań.

Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę pań i panów posłów, iż zgodnie z art. 21 ust. 1 ustawy o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej Rada Ministrów zobowiązana jest nie później niż na miesiąc przed rozpoczęciem sprawowania polskiej prezydencji przedstawić informację o swoich priorytetach w tym zakresie. Ten czas upłynie wraz z końcem maja.

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem wniosku o uzupełnienie porządku dziennego o punkt obejmujący informację prezesa Rady Ministrów na temat priorytetów i programu polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 r., zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

W głosowaniu wzięło udział 378 posłów. Za głosowało 171 posłów, przeciw – 207, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm wniosek o uzupełnienie porządku dziennego odrzucił.

Prezydium Sejmu proponuje, aby Sejm wysłuchał 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowych oświadczeń w imieniu kół w dyskusjach nad:

— wnioskami o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów pana Jana Vincent-Rostowskiego, a także ministra skarbu państwa pana Aleksandra Grada,

— informacją dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec–grudzień 2010 r. (podczas prezydencji belgijskiej) wraz ze stanowiskiem komisji,

— informacją prezesa Rady Ministrów na temat nasilającego się procesu likwidacji szkół przez samorządy.

Prezydium Sejmu proponuje także, aby Sejm wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół:

— podczas pierwszego czytania projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu RP,

— w dyskusji nad sprawozdaniem komisji o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw.

Prezydium Sejmu proponuje także, aby Sejm wysłuchał 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół w dyskusjach nad pozostałymi punktami porządku dziennego.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Za chwilę rozpatrzmy wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów Jana Vincent-Rostowskiego.

Następnie rozpatrzmy wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Aleksandra Grada.

W dalszej kolejności rozpatrzmy sprawozdania komisji o projektach ustaw:

— o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych,

— o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego,

— o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym.

Marszałek

Następnie przeprowadzimy pierwsze czytanie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy.

W dalszej kolejności rozpatrzmy sprawozdania komisji o projektach ustaw: o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw, a także o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym.

Ostatnim rozpatrywanym punktem w dniu dzisiejszym będzie pierwsze czytanie komisyjnego projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Jutro rano przeprowadzimy głosowania.

W bloku głosowań przeprowadzimy trzecie czytania projektów ustaw: dotyczących rodzinnej opieki zastępczej, a także Prawo geologiczne i górnicze.

Po głosowaniach rozpatrzmy pytania w sprawach bieżących.

Kolejnym rozpatrywanym punktem będzie informacja bieżąca.

Prezydium Sejmu informuje, że na obecnym posiedzeniu Sejmu zostanie rozpatrzona informacja w sprawie planów promocji turystycznej Polski w 2011 r., o której przedstawienie wniósł Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska.

Następnie rozpatrzmy sprawozdania komisji o projektach ustaw: o zmianie ustawy o odpadach, o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach oraz niektórych innych ustaw, a także o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o prawie pomocy w postępowaniu w sprawach cywilnych prowadzonym w państwach członkowskich Unii Europejskiej oraz o prawie pomocy w celu ugodowego załatwienia sporu przed wszczęciem takiego postępowania oraz ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów.

W dalszej kolejności rozpatrzmy informację dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec–grudzień 2010 r. (podczas prezydencji belgijskiej) wraz ze stanowiskiem komisji.

Następnie rozpatrzmy sprawozdanie komisji o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw.

W dalszej kolejności planowane jest rozpatrzenie stanowisk Senatu w sprawie ustaw: o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, o zmianie ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry, o systemie informacji w ochronie zdrowia, a także o zmianie ustawy Prawo o ustroju sądów wojskowych oraz niektórych innych ustaw.

W czwartek, nie wcześniej niż o godz. 21, przeprowadzimy drugą turę głosowań.

W bloku głosowań przeprowadzimy trzecie czytania projektów ustaw: o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw, o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, a także o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze.

W piątek rano planowane jest rozpatrzenie sprawozdania komisji o projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo lotnicze.

Następnie rozpatrzmy informację prezesa Rady Ministrów na temat nasilającego się procesu likwidacji szkół przez samorządy.

W dalszej kolejności przeprowadzimy pierwsze czytania projektów ustaw: o zmianie ustawy o broni i amunicji oraz Kodeksu karnego, a także o nasiennictwie.

Informuję, że Senat przyjął bez poprawek następujące ustawy:

— o zmianie ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy Kodeks wyborczy,

— o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o ustanowieniu programu wieloletniego „Program budowy Zbiornika Wodnego Świnna Poręba w latach 2006–2010”.

Proszę posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Artur Ostrowski:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

— Kultury i Środków Przekazu – godz. 12.15,

— Etyki Poselskiej – godz. 12.30,

— Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – godz. 12.30,

— Nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji – godz. 13,

— Obrony Narodowej – godz. 13.30,

— Regulaminowej i Spraw Poselskich – godz. 13.30,

— Ustawodawczej – godz. 13.30,

— do Spraw Kontroli Państwowej – godz. 14,

— Infrastruktury – godz. 14,

— Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 roku do 16 listopada 2007 roku – godz. 14,

Sekretarz Poseł Artur Ostrowski

— Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz projektów ustaw z nimi związanych – godz. 14,

— Zdrowia – godz. 14,

— do Spraw Unii Europejskiej wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – godz. 16.15,

— Nadzwyczajnej do rozpatrzenia niektórych projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego – godz. 16.15,

— Administracji i Spraw Wewnętrznych – godz. 16.30,

— Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – godz. 16.30,

— Nadzwyczajnej do rozpatrzenia rządowych projektów ustaw: o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących, o zmianie ustawy Prawo atomowe oraz o zmianie niektórych innych ustaw – godz. 17,

— Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach – godz. 17.30,

— Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – godz. 18,

— Infrastruktury – godz. 18.30.

Informuję, że posiedzenie Parlamentarnego Zespołu Promocji Żużla odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 12.30 w sali klubowej nr 3 w nowym Domu Poselskim.

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 1. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów Jana Vincent-Rostowskiego (druki nr 4043 i 4121).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Sławomira Kopycińskiego. (*Oklaski*)

Posel Sławomir Kopyciński:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Panie Premierze! Panie Ministrze! W imieniu wnioskodawców mam zaszczyt przedstawić wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów Jana Vincent-Rostowskiego – ministra konstytucyjnego, który odpowiada za stan finansów i politykę finansową państwa. Tym głównym zadaniem pan minister nie sprostał, doprowadzając w okresie swojego urzędowania do najgorszego stanu finansów publicznych od 20 lat.

Rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz pan, panie ministrze, przepełnieni takim samozachwytem nad sposobem rządzenia państwem, uważacie ten wniosek za zbędny, niepotrzebny. Jako regułę przyjęliście, że wszelkie działania opozycji, mające na celu zwrócenie uwagi

rządu na wciąż pogarszającą się sytuację finansową Polski, na poszerzające się obszary biedy, to polityka i kampania wyborcza. To błędne założenie. Kto, jeśli nie opozycja, otworzy rządowi oczy na sytuację przeciętnego Polaka, której rząd nie chce dostrzec? Kto, jeśli nie opozycja, wypowie się w jego imieniu? W imieniu Polaka, który nie da się już dłużej nabierać na wszechobecną propagandę sukcesu, na pozorowane działania rządu, rzekomo zmierzające do poprawy sytuacji. Kto ma zwrócić uwagę rządu na powszechną drożyznę i jej genezę? Drożyznę, za którą odpowiedzialność ponoszą rząd i minister finansów, a nie spekulanci. (*Oklaski*) Kto, jeśli nie opozycja, zdejmie wam różowe okulary i pokaże szarą, codzienną rzeczywistość?

Przypominam, że wy też kiedyś byliście opozycją i z pewnością tą opozycją jeszcze kiedyś będziecie. Składając ten wniosek, widzimy w nim szansę na wiarygodną, rzetelną, konstruktywną debatę, ale kształt tej debaty zależy przede wszystkim od pana, panie ministrze, od tego, czy będzie pan w stanie wyciągnąć z niej konstruktywne wnioski, zechce pan wsłuchać się w nasze uwagi, w nasze propozycje, czy też, jak uczynił to pan już dwukrotnie, zacznie nam pan mydlić oczy księżycowymi wskaźnikami, które nijak nie przekładają się na poziom życia Polaków, albo też, jak dwukrotnie wcześniej, skupi się pan na ataku na opozycję, na swoich poprzedników.

Wierząc, że potrafi pan uczyć się na własnych błędach, spróbuję podjąć się trudu wykorzystania tej dzisiejszej debaty nad wotum nieufności wobec pana do merytorycznej dyskusji o polskich finansach. Dlatego, po pierwsze, powiem panu i rządzącej koalicji o polskiej biedzie, polskich rodzinach, dla których koszty utrzymania i obciążenia podatkowe stają się z każdym miesiącem coraz trudniejsze do udźwignięcia, czego wy nie chcecie dostrzec, o poczuciu bezradności i braku perspektyw dla młodego pokolenia, dobrze wykształconego, a mimo to bez szans na pracę, o godnej płacy czy mieszkaniu nie wspominając, o młodych ludziach, dla których start w dorosłe życie jest możliwy tylko i wyłącznie dzięki kredytowi poręczonemu przez dziadków mających świadczenia emerytalne.

Po drugie, powiem o pańskim błędach, pomyłkach, zaniedbaniach przemawiających za pana odwołaniem, o jego powodach, o tym, że jeśli chodzi o planowanie i przewidywanie, jest pan nieodpowiedzialny, o błędach rządu, o tym, że podjęta przez pana decyzja o przerzuceniu kosztów wychodzenia z kryzysu na barki najuboższych, przy pełnej ochronie najlepiej sytuowanych, jest błędna, to zła decyzja. (*Oklaski*)

Po trzecie, panie ministrze, przedstawimy nasze wnioski zmierzające do naprawy finansów państwa, do zahamowania procesu narastającego rozwarstwiania społecznego. Jeżeli pan i rząd potraficie słuchać, myśleć w kategoriach pokoleń, a nie tylko kolejnych wyborów, to niezależnie od tego, jaki będzie los na-

Posel Sławomir Kopyciński

szego wniosku, prowadzenie tej debaty nie będzie czasem zmarnowanym.

Przechodząc do uzasadnienia. Panie ministrze, coraz częściej do naszych biur poselskich zgłaszają się ludzie z plikiem comiesięcznych rachunków w rękę i prostym pytaniem, jak mają dalej żyć, przecież Platforma obiecywała, że będzie żyło się lepiej, a nam żyje się coraz gorzej. Wirtualny świat wskaźników i danych, które pan prezentuje, w żaden sposób nie odpowiada codziennej rzeczywistości.

Posłużę się niewymyślnym przykładem konkretnej rodziny, konkretnych ludzi, dla których to wasze lepiej oznacza gorzej. Ten fragment wystąpienia dedykuję panu premierowi Donaldowi Tuskwowi, który jeszcze trzy lata temu – i naprawdę nie mówię tego złośliwie – był specjalistą, znawcą wszystkich cen i rachunków. Teraz konkrety, panie ministrze, panie premierze. Listopad 2007 r., początek pańskiego urzędowania, rachunek za gaz, cena metra sześciennego gazu z opłatą dystrybucyjną, stałą, zmienną, abonamentem – 1,49 zł brutto. Marzec 2011 r., 41 miesięcy pracy ministra finansów, cena 1 m³ gazu to 1,86 zł. Roczne rachunki za gaz 4-osobowej rodziny, zużywającej w tym czasie 2,5 tys. m³ gazu, to 4650 zł brutto, w tym 870 zł wynosi sam podatek VAT. Można to sprawdzić, panie premierze. Jaki z tego wniosek? Koszty ogrzewania gazem, przygotowania posiłków, mycia się ciepłą wodą, podgrzewaną tym, jak się wydaje, luksusowym źródłem energii, wzrosły w przypadku tej rodziny o 925 zł rocznie, czyli o 25%, a niestety szykuje się nam kolejna, kilkudziesięcioprocentowa podwyżka, dziś o tym czytaliśmy. Mam pytanie: O ile w tym czasie wzrosły pensje czy świadczenia?

Spójrzmy na rachunki za energię elektryczną. Listopad 2007 r., przegląd całego roku, początek pańskiego urzędowania. Cena 1 kWh energii z opłatą dystrybucyjną, abonamentem – 0,42 zł. Marzec 2011 r., cena 1 kWh – 0,58 zł brutto. Przeciętna polska rodzina zużywa 4 tys. kWh rocznie, co daje 2320 zł, w tym 434 zł wynosi podatek VAT. To są takie koszty, 640 zł więcej na rodzinę, czyli 38% podwyżki.

Kolejny przykład. Panie ministrze, panie premierze, czynsz za mieszkanie spółdzielcze własnościowe liczące 37 m², powiem, że mieszkanie należy do samotnej emerytki, pani Ani z Kielc. W listopadzie 2007 r., kiedy rozpoczynał pan swoje urzędowanie, miesięczny czynsz wynosił 203 zł, styczeń 2011 r. – 297 zł. To różnica 94 zł miesięcznie, rocznie to 1128 zł więcej. To cała miesięczna emerytura, 46% podwyżki. Pani Ania, o której mówię, niestety choruje. Mówi, że na leki w styczniu 2008 r. wydawała 98 zł. Dziś na te same medykamenty wydaje 150 zł miesięcznie, to 624 zł rocznie więcej. Pani Ania zadaje proste pytanie, panie ministrze: Jak dalej żyć, bo polityka finansowa państwa, za którą pan odpowiada, mówi jej, że krótko.

Kolejny przykład – rachunek za węgiel. Przeciętna średnia roczna cena detaliczna za 1 t węgla, zgodnie z komunikatem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, listopad 2007 r., początek pańskiego urzędowania, 491 zł, kwiecień 2011 r. – 720 zł, czyli 229 zł więcej, 46% podwyżki. Przeciętna rodzina spala rocznie około 6 t, jeżeli palą bardzo oszczędnie. Koszt dla rodziny w 2007 r. to 3 tys. zł, obecnie – 4300 zł, czyli 1300 zł więcej. Dodatkowa miesięczna pensja. Podobnie jest z wodą, to oczywiście nie pańska domena, ale cena 1 m³ wzrosła z 5 zł średnio do 8 zł, to 62% podwyżki. Wypadałoby zadać pytanie: Ile w tym okresie wzrosły pensje? Jeszcze jedno pytanie. Jak państwo myślicie, czy tym ludziom, o których mówię, żyje się lepiej czy gorzej? Koszty utrzymania, rachunków, od których nie da się uciec, wzrosły średnio o 40%. To jest dorobek waszego rządu i pana, panie ministrze. *(Oklaski)*

Doprowadziliście do granic absurdu, przebiliście miejscami rzeczywistość filmów Barei. Przydrożny sprzedawca warzyw i owoców namawia na zakup taniach, słodkich jabłek, bo po przesmażeniu doskonale nadają się do słodzenia herbaty, zamiast cukru. Ktoś się dziwi, sprzedawca też zareagował zdziwieniem, bo w jego miejscowości każdy tak robi. Zejdźcie na ziemię, zdejmijcie różowe okulary, bez nich wyraźnie widać, że statystyka, dane, którymi się pan, panie ministrze, posługuje, nijak się mają do poziomu życia polskiej rodziny, rzeczywistych kosztów utrzymania, które wzrosły o 40%.

Kolejne powody, argumenty przemawiające za pana odwołaniem. Panie ministrze, to pan odpowiada za stan finansów publicznych i politykę finansową państwa. Deficyt i dług publiczny, on jest najgorszy od 20 lat i to fakt, którego nikt nie może zanegować, nikt nie może go podważyć. Mamy jeden z najwyższych deficytów w Unii Europejskiej, jesteśmy jednym z pięciu państw, których kondycja finansowa pogorszyła się w porównaniu z 2009 r. To pan, panie ministrze, odpowiada za podwyżkę podatku VAT, szkodliwą i niepotrzebną, co wydaje się potwierdzać wicepremier Pawlak. To pan, panie ministrze, odpowiada za niepodjęcie walki z drożyzną, za wciąż pogłębiające się obszary biedy, nędzy, do których prowadzi blokowanie progów dochodowych uprawniających do zasiłków i pomocy społecznej. *(Oklaski)* Dwa miliony polskich dzieci straciło na przestrzeni ostatnich trzech lat prawo do zasiłków rodzinnych tylko dlatego, że zamrożone jest to kryterium dochodowe. Obiecywaliście coś innego. To pan, panie ministrze, odpowiada za cięcia w Funduszu Pracy, za to między innymi, że pół miliona absolwentów szkół wyższych to osoby bezrobotne, za eksplozję zadłużenia państwa, za wciąż obniżającą się wiarygodność Polski na arenie międzynarodowej, za to, że – wbrew temu, co twierdzi rząd – wciąż spada realna siła nabywcza świadczeń i płac.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Minister Jan Vincent-Rostowski od 16 listopada 2007 r. wielokrotnie dawał dowody na to, że ta funkcja go przerasta.

Posel Sławomir Kopyciński

Jest takie powiedzenie, że zwykły polityk myśli w perspektywie kadencji, a mąż stanu w perspektywie pokoleń. Obserwując działania pana ministra, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że myśli on już nie tyle w perspektywie kadencji, ile w perspektywie kolejnych wyborów: najpierw prezydenckich, później samorządowych, a teraz parlamentarnych. Od ministra finansów można i trzeba wymagać więcej.

W dotychczasowej praktyce rządzenia utarł się dobry zwyczaj, że minister finansów jest osobą nieuczestniczącą w czynnej polityce, której rzetelność i wiarygodność jest rękojmnią wiarygodności takich dokumentów, jak budżet czy Wieloletni Plan Finansowy Państwa. Pan minister Jan Rostowski tych standardów nie spełnia. W czasie swojego urzędowania, informując Sejm i opinię publiczną o sytuacji finansów państwa, wielokrotnie przedstawiał niepełne informacje, zatajał prawdziwy stan rzeczy, zwłaszcza w okresie przedwyborczym.

Jaką wiarygodność może mieć minister, który w 2009 r. wielokrotnie zapewniał przed wyborami, że nie będzie konieczności nowelizowania budżetu, by tuż po wyborach podnieść deficyt o blisko 50%? (*Oklaski*) Jak mamy wierzyć ministrowi, który z ogłoszeniem decyzji o podwyższeniu stawek podatku VAT w 2010 r. czekał aż odbędą się wybory prezydenckie?

Inwestorzy, przedsiębiorcy, ale również wszyscy obywatele powinni znać prawdziwy obraz finansów publicznych. Polsce potrzebny jest minister finansów, który nie ulega naciskom politycznym kolegów z rządu, który, czekając na wybory, nie zamiata problemów pod dywan, który jest w stanie przeprowadzić gruntowną reformę finansów publicznych. Pan minister Rostowski nie dał jak dotąd powodów, żeby uznać go za takiego ministra finansów. (*Oklaski*) Wprost przeciwnie, jego polityka to nie walka z kryzysem, a administrowanie kryzysem, to nie stawianie czoła wyzwaniom, tylko ukrywanie ich istnienia.

W lutym 2010 r. wysłał pan, panie ministrze, do Brukseli plan konwergencji, w którym podano, że deficyt sektora finansów publicznych wyniesie pod koniec 2010 r. 6,9% PKB. Okazało się, że pan minister pomylił się o kilkanaście miliardów, bo deficyt wyniósł 7,9%. Tylko że to było jeszcze w lutym, czyli przed wyborami. W sierpniu 2010 r. pan minister opublikował Wieloletni Plan Finansowy Państwa, miesiąc później budżet państwa na 2011 r. wraz z uzasadnieniem. Próżno było w tych dokumentach szukać choćby najmniejszej wzmianki o tym, że od 2011 r. zostanie radykalnie zmieniony system emerytalny. Jednak to było jeszcze przed jesiennymi wyborami samorządowymi. Czy w takim przypadku można się dziwić, że polskie papiery skarbowe są przez inwestorów uznawane za ryzykowne i państwo polskie, wykupując je, musi opłacać jedne z najwyższych odsetek w Europie? Zwiększone koszty obsługi zadłużenia to realny koszt zaniechań i braku wiarygodności polskiego ministra finansów. Inwestorzy

recenzują pańskie dokonania, żądając wyższych odsetek. Skoro jesteśmy zieloną wyspą szczęśliwości, powodzenia na morzu europejskiego kryzysu finansowego, to dlaczego inwestorzy nie podzielają tego entuzjazmu? Czemu, aby sprzedać dziesięcioletnie obligacje skarbowe, trzeba oferować rentowność obligacji na poziomie 6,24%? Dla porównania rentowność obligacji czeskich wynosi 3,96%, niemieckich – 3,35%, a pogrążonej w kryzysie Hiszpanii – 5,14%. Również inne dane obalają mit zielonej wyspy. Bezrobocie w Polsce wynosi 13,2% i jest wyższe niż w Niemczech – 7,6%, Czechach – 9,6% czy na Węgrzech trapionych kryzysem – 11,2%. Oprócz tego trzeba dodać, że dwa miliony Polaków, nie wierząc w zapewnienia pana ministra, emigrowało za granicę, gdzie w trudzie i znoju budują dobrobyt Wielkiej Brytanii, Szwecji, Holandii czy Norwegii. Kolejny milion wybiera się do Niemiec. Tam też będą płacić podatki i składki na ubezpieczenia społeczne. Oni, panie ministrze, nie mieli takiego szczęścia jak pańska córka, chociaż też bardzo dobrze znają języki.

(*Posel Stefan Niesiołowski*: Już dałbyś spokój.)

Zadłużenie sektora finansów publicznych wprost eksplodowało. Narasta niczym fala tsunami zbliżająca się do brzegu. Osiągnęło poziom 778 mld zł. W ten sposób pan, panie ministrze, pobił niechlubny rekord. Swoim następcom minister Jan Vincent Rostowski pozostawi tylko długi. Poziom zadłużenia w stosunku do PKB wzrósł z 42,6% w 2007 r. do 55% obecnie, mimo że minister finansów w tym czasie wielokrotnie zapewniał o dobrej kondycji finansów publicznych. Deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł 7,9% PKB. Coraz większą część przychodów budżetowych trzeba przeznaczać na koszt obsługi zadłużenia. W 2011 r. na obsługę długu wydamy 30 mld zł, co równa się rocznym przychodom z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych. Pan minister zapewniał, że w wyniku zmian stawek podatku VAT ceny artykułów pierwszej potrzeby nie wzrosną w sposób odczuwalny dla obywateli. Każdy, kto nie tylko od święta, jak prezes Kaczyński, robi zakupy, wie, że ceny wszystkich towarów poszybowały w górę. 30% podwyżki w ciągu ostatnich trzech lat. Chciałbym, aby pan minister wytłumaczył się z tych zapewnień i odpowiedział pani Ani, o której dziś tu mówiłem: Jak dalek żyć? To pan, panie ministrze, odpowiada za blokowanie waloryzacji progów dochodowych uprawniających do korzystania z pomocy społecznej. Pomimo inflacji i ogromnego wzrostu kosztów utrzymania od 2004 r. – od okresu rządów lewicy – nie podnoszono progów dochodowych uprawniających do korzystania z pomocy społecznej. (*Oklaski*) W efekcie co roku tysiące ludzi traci prawo do wsparcia świadczeniami z pomocy społecznej, choć żyje im się coraz nędzniej. Wsparcie modlitwą, zamiast zasiłków, to nie jest wyjście z sytuacji. Nader łatwo przychodzi panu ministrowi oszczędzanie na najbiedniejszych. Zupełnie inna była pana polityka, jeżeli chodzi o dobrze sytuowanych.

Posel Sławomir Kopyciński

To dla nich od 2009 r. o 8% obniżono podatek dochodowy, to oni skorzystali z obniżenia składki rentowej. Tu pana ministra było stać na gest. Konsekwencje takich gestów ponosimy do tej pory. Musi pan, panie ministrze, przyznać, że gdyby pan mógł, cofnąłby pan tę decyzję. Zabrakło panu wtedy zdolności przewidywania i planowania. Oto dowód. Przedstawiając Wysokiej Izbie budżet na 2009 r., powiedział pan, cytując: Wspólnymi siłami Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości uchwaliliśmy w poprzedniej kadencji obniżkę składki rentowej i nowe stawki PIT na poziomie 18% i 32%. To pierwszy wielki krok do niższych podatków.

Minęły dwa lata. Zamiast obniżek mamy podwyżki. Jak możemy panu ufać, panie ministrze, skoro tak często pan się myli? Jako minister finansów nie zrobił pan nic, aby zreformować archaiczny, wywodzący się jeszcze z XIX stulecia system podatków majątkowych: podatek od nieruchomości, podatek rolny. Może nie wszyscy wiedzą, że stawki podatku rolnego w Polsce oblicza się w oparciu o cenę kwintala żyta. Podatek ten według takich samych zasad i stawek płacą zarówno rolnicy mający po 2–3 ha gruntu, który obrabiają jeszcze z wykorzystaniem koni, jak i tacy, którzy mają tych hektarów kilkadziesiąt. (*Oklaski*)

Nie zrobił pan też nic, aby uprościć regulacje prawa podatkowego, zlikwidować liczne absurdy i rozwiązania jawnie niesprawiedliwe społecznie. Przykładem niech będzie sławetna ulga z tytułu wychowywania dzieci, z której nie mogą skorzystać miliony rodzin rolników i ryczałtowców. Nie zrobił pan nic, aby powstrzymać falę drożyzny wywołaną między innymi wysokimi cenami paliw.

Przejdę do propozycji. Zacznę od akcyzy. Jednym z najistotniejszych składników cen paliw jest podatek akcyzowy. To cena paliwa napędza drożyznę. W różnych krajach europejskich obniża się stawki akcyzy, aby obniżyć cenę paliw i pośrednio poziom pozostałych cen. Na taki krok zdecydowano się w drugiej ojczyźnie pana ministra – w Wielkiej Brytanii, gdzie nie tylko zawieszono program stopniowego podwyższania stawek akcyzy na paliwa, ale również zdecydowano o ich obniżce. Podobne działania podjęto w ostatnich dniach na Ukrainie. Do 31 lipca obniżono akcyzę na paliwa o 50 euro na 1000 l. Dbanie o niskie ceny paliw to standard w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Pan nie zdecydował się na taki krok. Rzekomo nie ma takiej prawnej możliwości.

Na konferencji Grupy Lotos pan premier Donald Tusk przekonywał, że rząd ma niewielki wpływ na ceny paliw, bo zależą one od stosunku złotego do dolara. Przyznam, że jest to szalenie odkrywcze. Niedawno kategorycznie w tej sprawie wypowiedział się wiceminister finansów Jacek Kapica. Cytując: Akcyza na paliwa w Polsce znajduje się na minimach Unii, dlatego nie możemy jej obniżyć.

Rzeczywiście stawki akcyzy ustalane są ogólnie przez Komisję Europejską. Dyrektywy Brukseli zakładają, że w przypadku benzyny stawka akcyzy – wliczając podatki pośrednie, takie jak opłata paliwowa – musi wynosić minimum 359 euro na 1000 l paliwa. Jej wysokość w złotych oblicza się jednak na podstawie średniego kursu z 1 października poprzedniego roku, kiedy euro warte było 3,98 zł. Tymczasem wysokość akcyzy z opłatą paliwową ustalona została na 1660,19 zł, czyli 420 euro. To o 61 euro więcej niż minimum unijne wymagane przez Brukselę. Obniżenie akcyzy do tego poziomu dałoby 23 gr oszczędności na każdym litrze. Gdy dodamy VAT, ta kwota jeszcze się zwiększy. Zgodnie z art. 165 ustawy o podatku akcyzowym rząd mógłby obniżyć akcyzę praktycznie od ręki. Podstawą do wydania takiego rozporządzenia może być sytuacja gospodarcza państwa. Przepis ten został już raz w Polsce wykorzystany przez rząd Sojuszu, który obniżył akcyzę, co nam wypominacie, narażając się w tym wypadku, w moim przekonaniu, na śmieszność. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Sytuację na rynku paliw podsumować można jednym krótkim zdaniem: Jest źle, a może być jeszcze gorzej. Od czterech tygodni średnie ceny benzyny i oleju napędowego utrzymują się na poziomie mocno powyżej 5 zł i doskonale wiemy o tym, że jeżeli do maja sytuacja na światowym rynku ropy nie uspokoi się, zaczną zmierzać w kierunku kolejnego rekordu – 5,5 zł za litr. Mało tego, 30 kwietnia przestaje obowiązywać ulga akcyzowa na biokomponenty dodawane do paliw. To zdaniem samych przedstawicieli koncernów doprowadzi do kolejnych podwyżek ich cen. Tymczasem wysokie ceny paliw hamują gospodarkę. Jeżeli jeszcze w górę pójdą stopy procentowe, zupełnie schłodzi to koniunkturę. Kierowcom i firmom transportowym, a tym samym całej gospodarce ulżyłoby, chociaż na te trzy miesiące, obniżenie stawek akcyzy. Tymczasem polskie ministerstwo, które ewentualnie mogłoby wydać rozporządzenie obniżające akcyzę, tłumaczy, że wiązałoby się to ze zbyt dużymi stratami dla budżetu państwa. Niestety przychodów do budżetu z tego tytułu dostrzec nie potrafi. Z jednej strony niższa akcyza to mniej pieniędzy w budżecie, to prawda, ale to będzie i tak więcej, niż pan planował, panie ministrze, i w tej sprawie mogę przyjąć zakład. Z drugiej jednak strony wysokie ceny paliw to spadająca konsumpcja, zwalniająca gospodarkę – i tu straty będą dużo wyższe. Obecnie ponad połowę ceny benzyny stanowią podatki i paropodatki. Gdyby nie one, litr bezołowiówki kosztowałby 2,60 gr, i to z marżą i rafinerii, i stacji.

Kolejna sprawa, kolejna propozycja dotyczy OFE. Reforma, którą przeprowadziliście, jest niepełna, to bieżące łatanie dziury budżetowej. Uchwalone niedawno zmiany w OFE, poza czysto księgowym zabiegiem zmniejszającym deficyt, nie przyniosą oczekiwanych i potrzebnych zmian systemowych. Zapomniano o dywersyfikacji ryzyka portfeli inwestycyjnych ze względu na wiek ubezpieczonych, nie uwzględ-

Posel Sławomir Kopyciński

niono żadnych mechanizmów prowadzących do konkurencyjności, konkurencji między tymi funduszami, utrzymano w dalszym ciągu bardzo wysokie prowizje dla funduszy. OFE wymagały i w dalszym ciągu wymagają reformy. Lewica złożyła w tej sprawie stosowne poprawki, które miałyby ten sam pozytywny skutek dla budżetu, może nawet jeszcze lepszy, ale o wiele korzystniejszy również byłby ten skutek dla ubezpieczonych. Pan postanowił pójść na skróty, sięgając po łatwe pieniądze.

Reformy KRUS-u boicie się jak ognia, a to rocznie 17 mld zł do 1,6 mln ubezpieczonych. KRUS musi zostać, my nie chcemy likwidować KRUS-u, ale KRUS trzeba oczyścić z pseudo-rolników. Przez wasze zaniechania i presję PSL-u rolnicy dalej będą pobierać głodowe świadczenia. A system KRUS-u tak jak był niewydolny, tak dalej niewydolny pozostanie. (Oklaski)

Kolejna propozycja dotyczy samorządów. Panie ministrze, proponujemy szybką rewizję decyzji w odniesieniu do samorządów i możliwości ich zadłużania. Ograniczenie jest potrzebne, ale w szerszej, w dłuższej perspektywie czasowej. Na dziś, zmieniając sposób liczenia ich długu, doprowadził pan de facto do zamrożenia wielu inwestycji. Skoro trudniej o kredyty, trzeba zapomnieć o rozpoczętych i planowanych inwestycjach. To mówią samorządowcy. Zahamowanie inwestycji samorządowych zwiększy bezrobocie, i tak już bardzo wysokie. Samorzady odpowiadają za niecałe 6% długu publicznego. Ponad 90% tego długu to zasługa pana i rządu. Ponadto rozporządzenie pana ministra również w naszym przekonaniu ogranicza samodzielność samorządów gwarantowaną przez konstytucję. Samorzady słusznie protestują, bo nowe przepisy zmuszają je do wliczania do długu miast odroczonej dotąd na lata płatności i kosztów inwestycji w partnerstwie publiczno-prywatnym. Pańska decyzja, panie ministrze, to przerzucenie odpowiedzialności za zły stan finansów publicznych na samorzady, a samorzady, w przeciwieństwie do rządu, nie przejadają tych kredytów, tylko te kredyty inwestują.

Po drugie, mamy w tej chwili taką sytuację, że Unia Europejska udostępnia samorządom olbrzymie pieniądze, które mają pomóc w rewolucji cywilizacyjnej, jeżeli chodzi o rozwój infrastruktury (na marginesie – dzięki lewicy, która Polskę do Unii Europejskiej wprowadziła). Widać zresztą, jadąc przez jakiekolwiek miasto, miejscowość, roboty drogowe, budowę mostów, ulic, chodników. Wszędzie są tablice z informacją, że budowa współfinansowana jest przez Unię Europejską. Tylko że unijne fundusze wymagają współfinansowania. Samorzady to zapewniają nie tylko z dochodów własnych, ale także z kredytów. Zaden z samorządów, a w każdym razie jest takich niewiele...

(Głos z sali: To nieprawda.)

...nie ma zadłużenia porównywalnego, jeżeli chodzi o skalę, z państwowym, tym bardziej że zadłuże-

nie samorządów liczy się w relacji do ich dochodów, natomiast rząd oblicza swoje zadłużenie w relacji do PKB. Inwestycje, również te samorządowe, napędzają polską gospodarkę. Pora to zrozumieć, panie ministrze, i wycofać się z tej złej decyzji.

Kolejny punkt – ulga prorodzinna, becikowe. Zaczęło się od obniżenia podatków dla najbogatszych i składki rentowej, za co współodpowiedzialny jest PiS. Lekką ręką pozbawiliście wtedy budżet około 24 mld zł wpływów. Z drugiej strony w sposób niekontrolowany, dziś trzeba powiedzieć: bezmyślny, zostały zwiększone wydatki budżetowe. Zafundowano ulgi prorodzinne również dla najbogatszych – zominając o tym, że miliony polskich dzieci z najbiedniejszych rodzin nigdy z tych ulg nie skorzystają – i becikowe. Rocznie tylko z tych tytułów tracimy kilkadziesiąt miliardów złotych wpływów do budżetu. Podwyżka VAT-u naprawdę tego nie zrównoważy. Dziś system ulgi prorodzinnej i becikowego wymaga natychmiastowej reformy, tak aby świadczenia pobierały rodziny, które tej pomocy potrzebują.

Kolejna propozycja oszczędności, panie ministrze – administracja. Zarówno pan, jak i Platforma Obywatelska zapowiadaliście ograniczenie kosztów funkcjonowania administracji rządowej. Z przykrością należy stwierdzić, że nie tylko nie są realizowane te zapowiedzi, ale polityka, którą realizujecie, jest jaskrawym ich zaprzeczeniem. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom o redukcji etatów w administracji publicznej liczba zatrudnionych tam osób znacząco wzrosła. Rząd, który jeszcze w 2009 r. zapowiadał, że chce ograniczyć zatrudnienie nawet o 10%, do końca 2010 r. przyjął prawie dwa razy tyle urzędników. Okazało się, że w ciągu tylko ostatnich dwóch lat zatrudnienie w administracji zwiększyło się o 70 tys. urzędników i rosło szybciej w administracji państwowej, bo o około 10%, niż w samorządach – tam ten współczynnik wynosi 4%. I tu po raz pierwszy – mówiliśmy o tym wczoraj w komisji finansów – odsyłam do danych z Eurostatu, bo wczoraj, wydaje mi się, mijał się pan z prawdą. Dlatego zapytam: Z jakich przyczyn zatrudnienie w administracji rządowej tak bardzo się zwiększyło? Czy było to spowodowane jakimiś nowymi zadaniami, drastycznym wzrostem liczby i zakresu zadań, które realizuje administracja publiczna? Tempo zatrudniania bowiem w administracji jest tak szybkie, że chyba żadne inne europejskie państwo nie jest w stanie nas w tym wyprzedzić. Oczywiście prym w rozbudowywaniu administracji wiedzie resort finansów, którym pan kieruje. Panie ministrze, proszę powiedzieć, ile etatów przybyło w pańskim resorcie. A myślałem, że te oszczędności rozpocznie pan od siebie. Biurokracja rośnie w siłę. Widać, na co idą środki z podwyżki podatków. Polska pod tym względem, pod względem odsetka wśród pracujących urzędników, wyprzedza zdecydowanie większe kraje – Włochy, Niemcy, Wielką Brytanię. Rozumiem, że naszą ambicją jest dogonienie Grecji. Tam ten odsetek jest najwyższy, przekroczył 13%.

Posel Sławomir Kopyciński

Kolejna sprawa to wymiana walut. Tu należy się panu jedna wątpliwa pochwała – za decyzję o zmianie zasady wymiany walut. Cena euro spadła z 3,98 do 3,94 zł dosłownie w ciągu kilku minut. Oczywiście zdrowszym napędem dla wzrostu gospodarczego byłoby inwestycje firm, ale tych wciąż brakuje i niestety na nie się nie zanoszą. Rozwiązaniem na dziś, na chwilę, może okazać się, jak się domyślam, wspólny, pana profesora Belki i pana, pomysł sprzedaży unijnych euro na rynku walutowym. Gdy ministerstwo kupuje złote, to zwiększa na nie popyt, waluty tanieją. Cieszą się posiadający kredyty we frankach szwajcarskich i euro, bo ich raty są mniejsze. I to dobrze, bo zostali kiedyś przez decyzje rządu dość mocno dotknięci. Mniej też powinniśmy płacić za towary importowane, w tym ropę. Powinna spaść presja na wzrost cen na stacjach, nawet jeśli na rynkach światowych jeszcze przez jakiś czas ropa będzie droga. Na dodatek nasz dług zagraniczny w przeliczeniu na złote będzie mniejszy, więc spadnie ryzyko, że cały dług przekroczy próg 55%. Ale czy ta operacja naprawdę umacnia złotego? Czy ta operacja powiedzie się? Spójrzmy, panie ministrze, też prawdzie w oczy. Ministerstwo ma za małą kwotę, by systematycznie wpływać na rynek. Gdyby całą tę sumę wydatkowało po równo przez cały rok, to odpowiadałoby tylko i wyłącznie za 1% obrotów na rynku. To operacja na tu i teraz. Nie zmienia to jednak faktu, że wszyscy uczestnicy rynku międzybankowego będą musieli się mieć na baczności, wiedząc, że resort finansów może wkroczyć do akcji. Kwota 14 mld euro przemawia do wyobraźni.

Jest jednak problem. Zamiast przeprowadzić reformę, rzeczywiście obniżać dług, sięga pan po działania z obszaru kreatywnego budżetowania. Jeśli staracie się sztucznie umocnić kurs walutowy, poprawić jakieś statystyki, to nie ma to nic wspólnego z polityką gospodarczą. Trzeba również pamiętać, że sztucznie pompowany złoty uderza w eksporterów i konkurencyjność polskiej gospodarki. To nie może być tak, że tysiące eksporterów ma straty na kontraktach eksportowych z tego tytułu, że pan chce, by jakaś tabelka przedstawiała lepszą statystykę, choć przyznam, że w tej dziedzinie jest pan mistrzem.

Podsumowując, nikt nie wymagał, panie ministrze, od pana i rządu, który pan reprezentuje, cudu, choć na początku kadencji pan i pan premier taki cud obiecywaliście. Polskie społeczeństwo i opinia domagają się jedynie wypełnienia przez rząd i pana obowiązków – obowiązku reagowania na istniejącą sytuację, korzystania z mechanizmów i instrumentów dostępnych rządzącym, które mogłyby tę sytuację uzdrowić, poprawić. Nie można wszystkiego tłumaczyć kryzysem, japońskim tsunami. Jak udowodniłem, pan jako minister finansów ma wpływ na wiele elementów gospodarki bezpośrednio przekładających się na poziom życia każdego Polaka. Dlatego, kończąc, apeluję do pana, aby przy podejmowaniu

kolejnych decyzji pamiętał pan o polskich rodzinach, ich comiesięcznych wciąż rosnących rachunkach, o obciążeniach podatkowych, które są dla nich coraz trudniejsze do udźwignięcia, o młodym pokoleniu, dla którego jedyną szansą na start w dorosłe życie staje się wyjazd do Niemiec czy innych krajów Unii Europejskiej. Panie ministrze, proszę pamiętać o pani Ani – emerytce, która coraz częściej musi wybierać między wykupieniem recepty a zakupami w sklepie spożywczym. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Ewa Kierzkowska)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu pana posła Pawła Arndta w celu przedstawienia opinii komisji.

Bardzo proszę.

Posel Sprawozdawca Paweł Arndt:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Panie Ministrze! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Komisja Finansów Publicznych rozpatrzyła wczoraj wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra finansów pana Jana Vincent-Rostowskiego. Komisja wysłuchała przedstawiciela wnioskodawców, odbyła dyskusję, wysłuchała pana ministra, po czym podjęła decyzję. Chciałbym już teraz powiedzieć, że komisja negatywnie zaopiniowała wniosek o wotum nieufności wobec ministra finansów, ale po kolei.

Tak jak powiedziałem wcześniej, komisja na początku wysłuchała uzasadnienia wniosku o wotum nieufności wobec ministra finansów. Uzasadnienie to przedstawił na posiedzeniu komisji również pan poseł Kopyciński, z tym że było ono bardziej skondensowane, daleko krótsze aniżeli dzisiaj, po czym komisja odbyła dyskusję, która nie była właściwie niczym ograniczona, każdy mógł wypowiedzieć się w dowolnym czasie, dowolną ilość razy, nie było żadnych ram. W dyskusji wzięło udział kilkanaście osób. Dyskusja, generalnie rzecz biorąc, dotyczyła stanu finansów publicznych. Mówiąc tak bardziej szczegółowo, padały oczywiście zarzuty pod adresem pana ministra, były przedstawiane problemy, padały pytania. Problemy dotyczyły długu publicznego, deficytu sektora finansów publicznych. Bodajże wczoraj GUS opublikował właśnie takie dane. Posłowie wyrażali obawę, że obniżenie w krótkim czasie deficytu sektora finansów publicznych do wymaganego przez Komisję Europejską może być dość trudne. Inne problemy, które były poruszane, dotyczyły bezrobocia, wynagradzania w sferze publicznej. Padały pytania dotyczące wieloletniego planu finansowego państwa, zwłaszcza takie, które dotyczyły zawartych w tym wieloletnim planie finansowym prognoz dotyczących

Posel Sprawozdawca Paweł Arndt

dochodów. Przede wszystkim posłowie obawiali się, że dochody z tytułu podatków CIT i PIT będą niższe aniżeli prognozowane w tym planie. Poruszano szereg innych problemów, np. kwestię opcji walutowych, ale padły też głosy, że sam wniosek, dyskusja ma charakter polityczny, że jeżeli dyskutujemy o stanie finansów publicznych, to powinniśmy mieć jednak na uwadze sytuację zewnętrzną, powinniśmy porównywać sytuację w Polsce z sytuacją w innych krajach. Padły również zdania, z których wynikało, że mimo kryzysu emeryci i renciści w Polsce dostaną wyższe świadczenia, nauczyciele dostaną w tym roku podwyżki, z kolei studenci mają ulgi w przejazdach środkami transportu publicznego.

Do tych wszystkich problemów, pytań odniósł się pan minister Rostowski.

Odpowiedział on na większość pytań, na część z nich obiecał odpowiedzieć na piśmie, a na niektóre – podczas dzisiejszej debaty. Pozwól państwo, że nie będę cytował czy przytaczał argumentacji pana ministra Rostowskiego. Pan minister z pewnością za chwilę uczyni to sam.

Proszę państwa, chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że Komisja Finansów Publicznych podjęła po dyskusji decyzję, aby negatywnie zaopiniować wniosek przedstawiony przez grupę posłów. I taką decyzję chciałbym Wysokiej Izbie zarekomendować. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowych oświadczeń w imieniu kół.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Tomasz Tomczykiewicz w imieniu klubu Platforma Obywatelska.

Posel Tomasz Tomczykiewicz:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Z uśmiechem i politowaniem patrzyłem na konferencję Sojuszu Lewicy Demokratycznej na temat zebrania podpisów pod wnioskiem o odwołanie ministra Rostowskiego. Z waszych twarzy można było wyczytać: Uff! Udało się. Zebraliśmy podpisy. Nie było łatwo, prawda? Nie było chętnych do podpisania tego bezsensownego wniosku. Nie dziwię się. Co mamy we wniosku? Nic, dosłownie nic, żadnych konkretów, żadnego merytorycznego argumentu. Ogólne zarzuty wobec pana ministra Rostowskiego o wszystko, z wyjątkiem powodzi, huraganów, gradobicia, są po prostu śmieszne, a przede wszystkim są nieprawdziwe.

Tak, panie pośle, te zarzuty po prostu są nieprawdziwe, tak jak nieprawdziwa jest informacja, o której pan mówił – o kolejkach, jakie stoją przed biurami posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Mogliśmy to ostatnio oglądać w telewizji. *(Oklaski)* Redaktor kilka godzin czekał na klienta, który przyjdzie odwiedzić waszego lidera – Napieralskiego. Niestety, z nikim się nie spotkał. *(Oklaski)*

Minister Rostowski okazał się bardzo dobrym ministrem na trudne czasy. Jednym z pierwszych jego działań była ochrona oszczędności Polaków w bankach oraz cięcia wydatków we wszystkich ministerstwach. Dzięki jego trafnym decyzjom w Polsce nie musieliśmy obniżać emerytur, co miało miejsce w kilku krajach w Europie. Dzięki jego zdecydowanej postawie uniknęliśmy w Polsce masowych demonstracji, zniszczeń i podpażeń...

(Głos z sali: Wszystko przed panem.) (Wesołość na sali)

...a tak reagowały społeczeństwa państw Europy na działania własnych rządów w obliczu kryzysu. U nas tego nie było i nie będzie.

Pamiętamy koniec lata 2008 r. To był czas wielkiej próby dla pana ministra i całego rządu premiera Donalda Tuska. To wtedy minister poszedł drogą oszczędności, a nie, jak inne rządy, drogą zwiększania wydatków i zadłużania kraju. To wtedy opozycja żądała zwiększania deficytu budżetowego. To według was miało być lekarstwem na nadchodzący kryzys. To wtedy też politycy PiS po raz pierwszy złożyli wniosek o odwołanie ministra Rostowskiego. Była to skrajna nieodpowiedzialność. Każdy żeglarz wie, że odrywanie sternika od steru w czasie nawałnicy to po prostu zbrodnia, a to chcieliście zrobić. Wstyd, po prostu wstyd.

Minister Rostowski miał odwagę, idąc pod prąd tendencji światowych oraz nawoływań opozycji, przygotować pakiet oszczędnościowy o wartości 22 mld zł. Takie działanie pozwoliło utrzymać wiarygodność Polski na rynkach międzynarodowych

Uważam, że właśnie dzisiaj podczas tej debaty warto publicznie zadać pytanie: Gdzie byłaby dzisiaj Polska i jak wyglądałaby sytuacja polskich rodzin, gdyby premier i minister finansów choć w części posłuchali fachowców od finansów z opozycji? Już zdążyliśmy przyzwyczaić się do przemian prezesa Kaczyńskiego i wielkiej przemiany lewicy w nową, młodą lewicę, wciąż jednak zarządzaną przez działaczy z Ordynackiej. Przemiany opozycji stały się dla nas czymś na porządku dziennym, ale zmiany poglądów to już coś nowego. Przecież wtedy mówiliście zgodnie...

(Posel Maria Zuba: Chociaż słowo o finansach.)

...żeby zwiększyć deficyt. Teraz ubolewacie, że deficyt jest za wysoki.

(Posel Maria Zuba: Poezje.)

Powiedzcie...

(Posel Elżbieta Rafalska: Komisja Europejska...)

...wyraźnie, kiedy oszukiwaliście Polaków: Wtedy czy teraz? *(Oklaski)*

Posel Tomasz Tomczykiewicz

Szanowni państwo, warto sobie przypomnieć ówczesne słowa opozycji, zwłaszcza pomysły Prawa i Sprawiedliwości, którego propozycje kosztowałyby Polskę dodatkowe 74 mld zł. Mimo że to opozycja nawoływała do wyższych wydatków...

(*Posel Elżbieta Rafalska*: Ale odwołujemy ministra Rostowskiego, niech pan odczepi się od nas.)

...i krzyczała, kiedy rząd wprowadzał oszczędności...

(*Posel Maria Zuba*: Nie my rządzymy, tylko PO.)

...teraz pierwsza krytykuje nas za wzrost długu. To czysta hipokryzja. W ciągu najbliższych dwóch lat Polska ograniczy deficyt o 66 mld zł. To oznacza, że będziemy absolutnym europejskim liderem w zakresie zmniejszania deficytu i konsolidacji finansów publicznych. Podsumowując sytuację, można powiedzieć, że aby dobrze prowadzić politykę gospodarczą w Polsce, wystarczy robić dokładnie odwrotnie niż proponuje opozycja. (*Oklaski*)

Drodzy państwo, tę taktykę głośnej krytyki niepopartej argumentami i propozycjami rozwiązania problemu stosuje się do dzisiaj. Tym większa zasługa premiera i ministra finansów, że nie ulegli waszym podszeptom...

(*Posel Elżbieta Rafalska*: Niech pan wypowiedzi się z tego.)

...i Polska wyszła obronną ręką z kryzysu, dając przykład krajom dużo bogatszym i lepiej od nas rozwiniętym. Niewątpliwym sukcesem ministra Rostowskiego jest dzisiejsza sytuacja ekonomiczna Polski. To najlepszy minister na trudne czasy.

(*Posel Jolanta Szczypińska*: Pan żartuje.)

Polski rząd w czasie kryzysu podnosił wynagrodzenia dla lekarzy i nauczycieli. Wzrastały także emerytury, i będą wzrastać dalej. W maju wchodzi w życie ustawa, która znacznie spowolni licznik długu zawieszony w centrum Warszawy, jeżeli ten licznik rzeczywiście odzwierciedla rzeczywistość.

(*Posel Elżbieta Rafalska*: Posel koalicji rządzącej nie wie, czy rzeczywistość.)

Politykę finansową polskiego ministra finansów dostrzegła Europa. Prestiżowy brytyjski miesięcznik „The Banker” przyznał mu tytuł ministra finansów roku 2009. W rankingu „Financial Times” w 2010 r. minister Rostowski zajął drugie miejsce wśród europejskich ministrów finansów.

(*Głos z sali*: Naprawdę?)

Zagraniczne instytucje finansowe doceniają politykę ministra Rostowskiego, inwestując swoje pieniądze w naszym kraju. Bardziej ufam ich ocenom niż ocenom opozycji, ponieważ one naprawdę analizują sytuację polskich finansów. Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju. To porzekadło sprawdza się i tym razem.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Paradoxem jest, że człowiek nagradzany przez zagraniczne organizacje oraz media w Polsce jest krytykowany.

(*Głos z sali*: Pan żartuje.)

Ale minister Rostowski nie jest wyjątkiem. Niestety nasza dzisiejsza opozycja nie jest merytoryczna. Fakty są takie, że jedni rozdają jabłka, a drudzy prowadzą kampanię smoleńską (*Oklaski*) i w związku z tym nie mają czasu przygotować koncepcji zarządzania państwem. PiS kilkakrotnie już ogłaszał, że zamierza powołać gabinet cieni, ale na słowach się kończy. Dobrym przykładem obrazującym merytoryczną pracę PiS jest ostatni raport o stanie państwa, z którego autorzy powoli rakiem się wycofują. Idąc na łatwiznę, nasza dzielna opozycja przygotowuje wnioski o wotum nieufności wobec ministrów rządu PO i PSL. Tylko w ostatnich miesiącach było pięć wniosków o odwołanie kolejnych ministrów, przy czym wniosek o odwołanie ministra Rostowskiego pojawia się już po raz trzeci, od 2008 r. Nie macie pomysłu na kampanię. Waszym pomysłem jest jedynie negowanie wszystkiego, co czyni rząd. Przyjęłście zasadę: nie możemy ich doścignąć, to za nogi i pod wodę. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Samopoczucie.)

Twierdzicie, że to jedyny sposób, aby zmusić rząd do merytorycznej dyskusji, a przecież...

(*Głos z sali*: Wszystko drożeje.)

...w zeszłym roku odbyła się debata o stanie finansów państwa. Obecny rząd nigdy nie odmawia merytorycznej debaty. Nie trzeba sięgać po środek w postaci debaty nad wnioskiem o odwołanie ministra.

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! W szczególności mówię do koleżanek i kolegów z opozycji. Czy wam się to podoba, czy nie, Platformie Obywatelskiej ufa niemal co drugi badany, a sondaże są dziś dla nas łaskawsze niż przed wyborami w 2007 r. Choć są to tylko wyniki badań, to jednak pokazują, że Polacy chcą żyć w państwie, w którym władzę sprawuje koalicyjny rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. (*Oklaski*)

Drodzy państwo, każde ugrupowanie na tej sali miało już możliwość rządzenia naszym krajem. Polacy to widzą, analizują i oceniają. Rząd Donalda Tuska to najlepsza propozycja dla Polski, również na przyszłość. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość głos zabierze pani posłanka Beata Szydło.

Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

Posel Beata Szydło:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Na początek chce się powiedzieć: Cóż by Platforma zrobiła bez Prawa i Sprawiedliwości? Każde państwa wystąpienie było po prostu mało interesujące.

Argumentów za odwołaniem ministra finansów można przytaczać bardzo wiele, ale cztery najważ-

Posel Beata Szydło

niejsze to: rosnące zadłużenie sektora finansów publicznych, rosnące zadłużenie i koszt obsługi długu Skarbu Państwa, kreatywna księgowość polegająca na wypychaniu długu poza statystyki i wreszcie błędne, być może zbyt optymistyczne, prognozy przedstawiane w dokumentach Ministerstwa Finansów.

Wczoraj zostały ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny dane o deficycie i długu publicznym. Według polskiej metodologii dług publiczny sięgnął w 2010 r. prawie 54%. Deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych w 2010 r. ukształtował się na poziomie 111 154 mln zł, co stanowi 7,9% PKB. Natomiast dług publiczny wyniósł 778 212 mln zł, to jest 55% PKB. Tak napisano w komunikacie Głównego Urzędu Statystycznego. Gdyby do liczenia polskiego długu publicznego w 2010 r. zastosowano metodologię Eurostatu, ta granica zostałaby już przekroczona. W zestawieniach Eurostatu Polska znajduje się na 6. miejscu wśród krajów o najwyższym deficycie: po Irlandii, Grecji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Portugalii. Wszystkie te kraje przeżywają problemy finansowe i nie ukrywają tego. Oficjalnie się do tego przyznają, wdrożyły reformę i stabilizują sytuację finansową. W naszym kraju trwa sielanka. Byliśmy najpierw zieloną wyspą, potem finansowym tygrysem Europy, od którego inni mieli się uczyć, jak przejść bezpiecznie przez kryzys. Tylko co to za nauka, skoro wskaźniki lecą na łeb na szyję? Zielona wyspa rozplynęła się gdzieś na horyzoncie, a dług Polski w 2010 r. wzrósł o 94 mld zł. Warto też przypomnieć, że średni deficyt w Unii Europejskiej wynosi 6%.

Rośnie inflacja, średnia w Unii Europejskiej w marcu to 3,1%, w Polsce – 4,3%. Rośnie też bezrobocie. W marcu w Polsce wyniosło ono 13,2%. Tu co prawda mamy gorszy wynik od Grecji, bo tam jest 15,2%, ale być może już niedługo Greków doścignemy. Rząd prognozuje wprawdzie, że bezrobocie w tym roku spadnie, ale zapewne i pan premier, i pan minister finansów mają nadzieję, że zdesperowani absolwenci wyższych uczelni wyjadą wreszcie do Niemiec i do Austrii i pomogą rządowi w poprawieniu wizerunku i wskaźników. Tyle że może być problem z emeryturami, bo nie sądzę, żeby ci ludzie zechcieli wrócić po latach do Polski. Pan premier składał już w Wielkiej Brytanii obietnice młodym Polakom, zachęcał ich do tego, żeby wracali do Polski, roztaczał przed nimi miraż oraz świetlane perspektywy dotyczące tego, jak to będzie wspaniale, kiedy rządy przejmie Platforma Obywatelska. Nie sądzę, żeby młodzi Polacy, dobrze wykształceni absolwenci wyższych uczelni, którym na starcie ich zawodowego życia polski rząd podał czarną plewkę, chcieli w to uwierzyć drugi raz. *(Oklaski)*

Przed wyborami łatwo się obiecuje. Stara łacińska maksyma głosi: aliud est facere, aliud dicere, co oznacza: czym innym jest obiecywać, a czym innym spełniać. Przytaczając polskie przysłowie, można po-

wiedzieć: lepiej raz dać niż dwa razy obiecać. Przysłowia są mądrością narodów, ale, niestety, nie polskiego rządu.

(Posel Renata Zaremba: Wy najlepiej o tym wiecie.)

Trzeba jednak przyznać, iż polski rząd uparcie walczy o to, by wszystkim żyło się lepiej, i z wielką determinacją stara się utrzymać tendencję wzrostową. Rosną podatki. Podniesienie o 1 punkt procentowy podatku VAT – ministrowie mówili, że to przecież tak niewiele – wywindowało ceny żywności, paliw i energii, kosztów utrzymania do poziomu najwyższego od początku naszego wieku. Rosną też liczby bezrobotnych, przede wszystkim ludzi młodych, jak również osób, które nie są w stanie spłacać swoich zobowiązań. Wzrastają liczby kilometrów niewybudowanych autostrad i urzędników. Rosną ceny mieszkań, opłaty za żłobki, za przedszkola, a nawet za bilety komunikacji miejskiej.

Warto prześledzić to pasmo sukcesów od początku tej kadencji. Zaczniemy od 2008 r. Rząd Donalda Tuska odziedziczył po rządzie Jarosława Kaczyńskiego doskonałą sytuację gospodarczą i finansową. Deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wynosił w 2007 r. nieco ponad 22 mln zł, co stanowiło 1,9% PKB.

(Posel Renata Zaremba: To jakiś żart.)

W 2007 r. dług publiczny był niższy od tego z 2010 r. aż o 248 mld zł i wynosił wówczas 45% PKB, czyli w tym czasie wzrósł o 68%. Co ciekawe, w 2007 r. samorządy miały nadwyżkę w wysokości 0,5 mld zł, zaś w podsektorze ubezpieczeń społecznych nadwyżka wynosiła prawie 12,5 mld zł. Rząd Tuska zadłużał nas po uszy w imponującym tempie, mimo że w 2010 r. PKB było wyższe o 239 mld zł niż w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości. Za rządów Platformy Obywatelskiej deficyt w pierwszym roku rządzenia wzrósł o 53%, w drugim – o 12%, a w trzecim – już o 92%. Tymczasem za rządów Prawa i Sprawiedliwości deficyt w pierwszym roku zmalał o 12%, w drugim – aż o 36%. Wystarczyły więc zaledwie trzy lata, aby rząd Platformy Obywatelskiej i PSL wszystko roztrwonil. Trzy lata trwa w Polsce nauka w szkole średniej, po której uczniowie są dopuszczani do egzaminu dojrzałości. Przykro powiedzieć, ale polski rząd oblał ten egzamin. *(Oklaski)*

Pan minister Rostowski posiadał w sposób doskonały umiejętność tego, co w Polsce nazywa się odwracaniem kota do góry ogonem.

(Posel Wojciech Satuga: Do dołu ogonem.)

Można powiedzieć, iż pan minister jest mistrzem kamuflażu. Tyle że, niestety przez 3 lata, uparcie twierdzono, że jest doskonale, i najpierw przekonywano, że kryzysu nie ma, a potem, że nawet jeśli jest, to sobie z nim poradziliśmy, co doprowadziło do zaniechań i braku podejmowania decyzji w odpowiednim momencie. Będzie to negatywnie skutkowało w następnych latach, a już teraz jest to coraz bardziej dotkliwie odczuwane przez przeciętne polskie rodziny, które mają problemy z bieżącym utrzymaniem. Ratowanie budżetu kosztem podatników, zna-

Poseł Beata Szydło

lezenie łatwych źródeł dochodów przez podnoszenie podatku VAT, szukanie oszczędności w systemie emerytalnym, ograniczanie środków dla bezrobotnych, przerzucanie na samorządy kolejnych zadań – oto recepta polskiego rządu na wyjście z problemów finansowych.

Pan minister, można powiedzieć, lekce sobie waży różnego rodzaju prognozy, strategie i plany finansowe. Przedstawiane prognozy finansowe są mało wiarygodne, o czym świadczą analizy chociażby kolejnych przygotowywanych przez ministerstwo strategii. Warto prześledzić, jak były pokazywane wskaźniki dotyczące strategii zarządzania długiem w latach 2008–2009, jakie wielkości na początku zakładano, o ile punktów procentowych to się różniło na końcu, podczas wykonywania budżetu. To nie jest tak, że ktoś otrzymuje nagrody... Można mówić o wspaniałych nagrodach i wyróżnieniach, tylko myślę, że dla przeciętnego polskiego emeryta naprawdę jest mało istotne, czy pan minister zostaje wyróżniony i mianowany ministrem roku przez brytyjskie dzienniki ekonomiczne, czy też nie.

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: To dla pani też powinno być ważne.)

Dla tej osoby ważniejsze jest to, czy rzeczywiście codziennie musi więcej płacić, czy stać ją będzie na wykupienie recept, na opłacenie mieszkania. A proszę też poza nagrodami, o których z takim zapałem mówił pan przewodniczący Tomczykiewicz, przypomnieć sobie, jak w tej chwili wyglądają ratingi dotyczące Polski, też przecież publikowane przez oficjalne i znamienite instytucje finansowe.

Poza tym rząd uwielbia stosować taktykę kozła ofiarnego. (*Dzwonek*) Tak więc dyżurnym kozłem ofiarnym jest Prawo i Sprawiedliwość, był też kryzys, było tsunami, sytuacja polityczna w Afryce Północnej, teraz zaczynają nim być samorządy, bo według rządu tam jest całe zło. Tylko jeżeli zwrócimy uwagę na to, jaką część całego długu publicznego stanowi zadłużanie się samorządów, to zobaczycie państwo, że jest to zaledwie kilka procent.

(*Poseł Tomasz Tomczykiewicz*: Wyglądają całkiem dobrze.)

Przytoczyłam tu najważniejsze argumenty, które skłaniają mój klub do poparcia wniosku o odwołanie ministra finansów, który to wniosek oczywiście Prawo i Sprawiedliwość będzie popierało. Na koniec tylko chcę powiedzieć panu przewodniczącemu Tomczykiewiczowi, że nigdy nie mówiliśmy, iż będziemy powoływać gabinet cieni. My powołały rząd rzeczywisty. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, pani poseł.

Stanowisko klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej przedstawi pan poseł Marek Wikiński.

Poseł Marek Wikiński:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Zanim przedstawię stanowisko klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, mam pytanie do pana ministra finansów Jana Vincent-Rostowskiego. Panie ministrze, co pana tak ubawiło podczas wystąpienia przedstawiciela wnioskodawców pana posła Sławomira Kopycińskiego, że pan się śmiał do rozpuku?

(*Głos z sali*: Zdjęcie.)

Czy pan się tak śmiał...

(*Poseł Renata Zaremba*: Zrobił zdjęcie.)

...z tragicznej sytuacji milionów Polaków? Czy pan się śmiał z tej pani Ani, która rzeczywiście zamiast 90 zł płaci 150 zł za lekarstwa w aptece? Czy to pana tak rozbawiło? Aż zrobiłem sobie zdjęcie na pamiątkę, jak pan się naśmiewał z polskich emerytów...

(*Głos z sali*: Właśnie.)

...z Polaków. Panie ministrze, naprawdę nie wypada.

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: Oj, nieprawda, panie pośle, pan się tego nauczył w Stanach.)

To, że pan cały czas absorbował uwagę pana premiera i nie pozwalał się wsłuchać premierowi polskiego rządu w informację o prawdziwej sytuacji polskich rodzin, pozostawiam bez komentarza. To jest pański szef. (*Oklaski*)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie sposób nie rozpocząć od odniesienia się do wystąpienia lidera Platformy Obywatelskiej w Sejmie. Albo – albo, panie przewodniczący. Albo jesteśmy Zieloną Wyspą, albo są burze i nawałnice.

(*Poseł Tomasz Tomczykiewicz*: Wyspą. Wyspa jest na wodzie.)

Skoro pan mówił, cytuję z pamięci, że nie potrafimy ich doścignąć, więc próbujemy wziąć za nogi i pod wodę, to chcę panu przypomnieć, że nie kto inny, lecz Platforma Obywatelska kilka lat temu złożyła hurtowy wniosek o odwołanie wszystkich ministrów i premiera ówczesnego rządu. (*Oklaski*)

(*Poseł Wojciech Satuga*: Bo się nie nadawali.)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Tak, panie pośle?

Poseł Marek Wikiński:

Po argumentach, które zostały przedstawione przez przedstawiciela wnioskodawców, trudno jest dodawać kolejne, ale o stanie gospodarki świadczy siła polskiej waluty. Wczoraj kurs franka szwajcarskiego wyniósł 3,07 zł. 26 kwietnia 2007 r. wynosił 2,30 zł. To tak naprawdę pokazuje, jak za ostatnie 3,5 roku osłabiła się pozycja Polski, osłabiła się polska waluta, która jest najlepszym termometrem badania stanu naszego państwa. Oczywiście, idąc za głosem pana przewodniczącego klubu Platforma

Posel Marek Wikiński

Obywatelska, najłatwiej jest stłuc termometr, żeby nie pokazywał gorączki.

Panie Marszałku! Panie Premierze! Klub Sojuszu Lewicy Demokratycznej poprze wniosek...

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Szanowny Panie Pośle! Panie pośle, chciałabym bardzo pana prosić o to, żeby nie zmieniał mi pan płci po raz trzeci, już przyzwyczaiłam się do niej. *(Oklaski)*

Posel Marek Wikiński:

Pani marszałek prowadząca, pozwoli pani, że poproszę panią o to, żeby pani równie skutecznie reagowała na docinki posłów z Platformy Obywatelskiej. Przepraszam za zmianę płci, to nie było zamierzone.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Mamy umowę.

Posel Marek Wikiński:

W pełni podzielamy argumenty zawarte w uzasadnieniu do wniosku. Całokształt pracy pana ministra Rostowskiego świadczy o tym, że źle wypełnia swoje obowiązki, a posiadane kompetencje nie wystarczają, aby skutecznie zmierzyć się z wyzwaniami, przed którymi stoi dzisiaj Polska. By nie być gołosłownym, przedstawiam tzw. dokonania pana Jana Rostowskiego na stanowisku ministra finansów.

Pełniąc tę funkcję przez ostatnie 3,5 roku, pan minister Rostowski totalnie zdemolował finanse publiczne, czego dowodzi eksplozja poziomu zadłużenia Skarbu Państwa z 530 mld zł na koniec 2007 r. do 830 mld zł na dzień dzisiejszy. To wzrost o 300, powtarzam, 300 mld zł w ostatnim 3,5-rocznym okresie niepowodzeń pana ministra.

(Głos z sali: To nie są argumenty.)

Poziom zadłużenia liczony wobec PKB wzrósł w tym czasie z 43% do 55% produktu krajowego brutto. Należy do tego dodać środki z prywatyzacji majątku narodowego, które wyniosły za ostatnie 3 lata ponad 30 mld zł.

(Posel Andrzej Orzechowski: To jakaś nieprawdziwa liczba.)

Tak więc rządy PO-PSL pod finansową batutą pana ministra Rostowskiego kosztowały nas do dzisiaj ok. 330 mld zł. Nic tylko pogratulować dobrego samopoczucia, panie premierze. Tylko pogratulować wyboru dyrygenta polskich finansów, bo przeboju z tego nie będzie. Co najwyżej kosztowna chała.

Skala zadłużenia Polski to są twarde fakty, które kompromitują rząd i pana ministra Rostowskiego osobiście, zwłaszcza że cały czas słyszeliśmy zapewnienia o zielonej wyspie i o tym, że światowy kryzys gospodarczy nie dotyczy Polski. Nieudolność w prowadzeniu polityki fiskalnej spowodowała deficyt finansów publicznych w roku 2009 w wysokości prawie 8% PKB. Jest to poziom trudny do zaakceptowania jak na kraj cudu gospodarczego koalicji PO-PSL, cudu za 330 mld zł, cudu zafundowanego przyszłym pokoleniom, które będą musiały go spłacać. Można powiedzieć, panie premierze, że jesteście godnymi kontynuatorami nieszczęśliwej dla Polski koalicji AWS-UW i że do perfekcji opanowaliście przez ostatnie 20 lat sztukę robienia ludziom wody z mózgu, niezależnie od tego, czy byliście w KLD, ZChN, SKL, AWS, UD, UW, a teraz jesteście w większości w PO. *(Oklaski)*

(Posel Rafał Grupański: Szczęśliwie nie byliśmy w PZPR.)

Myślę, że przeciętna polska rodzina, uważnie oglądająca każdą złotówkę, nie pozwoliłaby sobie na gospodarowanie pieniędzmi w stylu pana ministra Rostowskiego, zadłużającego budżet państwa ponad miarę. I tutaj, wsłuchując się we wczorajsze wystąpienia pana kolegów partyjnych, panie ministrze, domyślam się, że za chwilę pokaże pan tabele, wykresy, począwszy od 1 stycznia 2001 r. do 2011 r., bo odnoszę wrażenie, że macie przyjętą taką strategię. Tylko od razu chcę powiedzieć, panie ministrze, że porównywanie czasu, porównywanie Polski przed wstąpieniem do Unii Europejskiej z Polską, która jest członkiem Unii Europejskiej, to jest tak, jak gdyby porównać raketę do tenisa z raketą kosmiczną. *(Oklaski)* Tak więc pamiętajcie o tym, że rząd lewicy, wprowadzający Polskę do Unii Europejskiej, dał wam niepowtarzalną szansę szybszego cywilizacyjnego rozwoju naszej ojczyzny. Kiedy zaś wczoraj przeczytałem o tym, że prawdopodobnie grozi nam zwrot miliardów złotych do kasy Unii w Brukseli, to brak nadzoru pana, panie ministrze, jako strażnika finansów, zarówno pieniędzy polskiego podatnika, jak i pieniędzy unijnych podatników, jest największą zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu.

(Posel Rafał Grupański: Pan nie zna pojęcia zbrodni.)

Pan minister finansów jest partyjnym politykiem Platformy Obywatelskiej, który nie rozwiązuje polskich problemów, ponieważ bardziej dba o swoją pozycję na dworze Donalda I, jak zwykle się nazywać otoczenie premiera, oraz o poparcie dla swojej partii niż o wspólne dobro wszystkich Polaków. Przypomnę, że dobrem tym jest solidny stan budżetu naszego państwa.

Styl działania pana ministra Rostowskiego pokazuje jego stosunek do podstawowych dokumentów Rady Ministrów, notabene przygotowywanych w Ministerstwie Finansów, jak np. Wieloletni Plan Finansowy Państwa, będący strategicznym dokumentem określającym ramy dla polityki finansowej państwa na następne 4 lata. Dokument ten oraz projekt bu-

Poseł Marek Wikiński

dżetu zostały opublikowane na koniec wakacji roku 2010 i nie ma w nich ani słowa o konieczności zmian w OFE, a przecież niedawno wszyscy przerabialiśmy skok na kasę Polaków, czyli zmianę ustawy o OFE. Czy jest to poważne traktowanie Sejmu i Polaków, że parę miesięcy wcześniej w planach długofalowych nie ma słowa o cięciach OFE, a tu nagle wszyscy jesteśmy zaskakiwani tak istotnymi zmianami?

Niestety dyletanctwo pana ministra Rostowskiego drogo nas wszystkich kosztuje, co najlepiej widać na rynkach finansowych, które wysoko wyceniają ryzyko nabywania polskich obligacji, na poziomach jednych z najwyższych w Europie. Polska płaci ponad 6% odsetek przy emisji obligacji, a Czechy poniżej 4%.

Sojusz Lewicy Demokratycznej opublikował w Internecie stronę www.klamstwarostowskiego.pl. Podane tam fakty pokazują, jak pan, panie ministrze, mylił się w swoich przewidywaniach dotyczących stopy bezrobocia, wysokości inflacji, poziomu deficytu czy zadłużenia. Świadczy to o tym, że pan, panie ministrze, jako sternik naszych finansów jest jak dziecię we mgle, które niczego nie widzi, niewiele wie i niczego nie chce zrozumieć.

Warto dodać, że tę krytyczną ocenę co do kompetencji pana ministra pokazał ranking ministrów finansów krajów członkowskich Unii Europejskiej. Propagandziści PO chętnie chwalili się drugą pozycją ministra Rostowskiego. Tylko zapomniano dodać, że było tak wyłącznie dzięki tzw. punktacji łącznej, na którą składały się parametry, na które pan Rostowski na szczęście nie ma wpływu, natomiast osobista ocena dokonań pana ministra Rostowskiego dała mu dopiero trzynastą pozycję. Oznacza to, że specjaliści od finansów dostrzegają wszystkie mankamenty działań pana ministra Rostowskiego. Szkoda, że nie widzi ich pan premier Tusk.

Kolejny znak firmowy pana ministra finansów to bylejakość zarządzania i bałagan finansów publicznych, czego przykładem jest zamiatanie pod dywan szeregu wydatków publicznych, takich jak np. pozabudżetowe finansowanie budowy autostrad czy emisje obligacji Krajowego Funduszu Drogowego oraz zaciąganie zobowiązań przez ZUS na rynku finansowym.

Dzisiaj zachodzi pytanie: Po co takie zabawy? (*Dzwonek*) Czy nie lepiej przyznać, że rozwiązania, które są proponowane, nie zawsze się sprawdzają? Czy jest to komuś na rękę? Bo znowu wyjdzie, że popsuł to rząd AWS-UW, którego niechlubne tradycje kontynuuje Platforma Obywatelska.

Tak jak sądziłem, zabraknie czasu, żeby przedstawić wszystkie argumenty, które przemawiają na rzecz zdymisjonowania pana ministra finansów, ale powiem o czymś, za co pan minister bezpośrednio odpowiada. W ostatnich latach w zastraszającym tempie wzrasta poziom zaległości podatkowych. W 2009 r. zaległości podatkowe ogółem sięgały ponad 21 mld zł, a minister finansów nie podjął żadnych działań

zaradczych, aby poprzez restrukturyzację zaległości zmniejszyć stan zadłużenia przedsiębiorców i odblokować ich możliwości płatnicze.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Poseł Marek Wikiński:

Polscy podatnicy są zakładnikami złych przepisów, zakładnikami aparatu skarbowego, którego przyjazna postawa objawia się jedynie w emitowanych ostatnio klipach reklamowych.

Panie Ministrze! Panie Premierze! Pani marszałek jest bezlitosna w egzekwowaniu czasu wypowiedzi. Powiem tylko, że jesteśmy dzisiaj rzeczywiście rekordzistą w Europie, jeżeli chodzi o rozwarstwienie wynagrodzeń. Te nożyce rozwarły się już w taki sposób, że coraz więcej Polaków jest w strasznej biedzie, a ci, którym żyło się lepiej, za rządów Platformy Obywatelskiej żyje się jeszcze lepiej, ale to jest bardzo wąska grupa obywateli.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, panie pośle.

Poseł Marek Wikiński:

Stosując zasadę mówiącą, że po owocach ich poznacie, trudno oprzeć się wrażeniu, że nie obrodziło, panie premierze. Dlatego w imieniu klubu SLD wnoszę o odwołanie pana ministra Rostowskiego ze stanowiska ministra finansów. Dziękuję bardzo za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Stanisław Żelichowski. Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Poseł Stanisław Żelichowski:

Bardzo dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Premierze! Panie Ministrze! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Skoro pada wniosek o dymisję ministra finansów, to warto zadać sobie pytanie, przed jakimi dylematami stoimy jako kraj duży i liczący się w Europie i które z tych dylematów łatwiej byłoby rozwiązać, gdybyśmy odwołali ministra finansów. Zdaniem Klubu Poselskiego Pol-

Posel Stanisław Żelichowski

skiego Stronnictwa Ludowego, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, wyzwania, przed jakimi stoimy, można podzielić na dwie części. Z jednej strony jest to przygotowanie gospodarki do groźnych, narastających wyzwań, takich jak światowa nierównowaga finansowa, nierównowaga surowcowa, żywnościowa, ekologiczna, potężne trudności w sferze euro. Z drugiej strony są to wyzwania związane z naszą prezydencją w Unii Europejskiej. Polska musi wykazać, że jest stabilną politycznie siłą ekonomiczną, która ma zdolność do przeprowadzenia Europy w trudnych dla niej czasach. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że mamy być rozjemcą w Europie, a sami nie potrafimy się w Polsce dogadać, a więc nasza rola będzie niezmiernie trudna, żeby tym rozjemcą pozostać.

Naszym zdaniem od pracy ministra finansów i całego jego zespołu w zasadniczym stopniu zależy to, czy potrafimy sprostać wyzwaniom, o których mówimy. Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zamierza brać udziału w takiej grze, w którą jest wkalkulowane wywołanie pewnej burzy politycznej. Być może z burzy zrodzi się jakiś chaos, a z chaosu może komuś jakieś słupki skoczą. Wybitny przywódca ludowców Wincenty Witos, trzykrotny premier, wiele lat temu pisał, że tam, gdzie zaczyna się interes państwa, powinny kończyć się interesy partykularne, partyjne, takie czy inne. W związku z tym tego typu filozofia nam nie odpowiada. Być może Lewica miała innych przywódców i odwołuje się do nich. Jeżeli natomiast bierzemy pod uwagę interes państwa, to nie powinniśmy zmierzać w takim kierunku. Przewodniczący Tomczykiewicz wspominał o sterniku, ja pozwolę sobie przypomnieć ludowe powiedzenie mówiące o tym, że jeżeli wóz jest na środku rwącej rzeki, to w tym czasie nie wyprzęga się koni, bo może się to skończyć katastrofą.

Mam wrażenie, Wysoka Izbo, że dzisiejsza debata nie tyle dotyczy pana ministra Rostowskiego, ile w ogóle roli ministra finansów w tej złożonej rzeczywistości, w jakiej przyszło nam działać. Zdaniem klubu resort finansów w dobie kryzysu światowego i niezmiernie trudnych wyzwań, przed jakimi stoimy, nie może być sferą gry politycznej. Ten, kto tego nie rozumie, nie rozumie współczesnej racji stanu. Gdybyśmy odwołali pana ministra, jak proponuje pan poseł sprawozdawca, to, lekko licząc, złotówka osłabiłaby się o kilka groszy, nie wiadomo, o ile, co spowodowałoby wzrost długu o wiele miliardów złotych i co uderzyłoby w najbardziej niebezpieczną część społeczeństwa, o którą tak troszczył się pan poseł. To jest droga donikąd. To jest wazna droga poprawy ubóstwa, które niewątpliwie istnieje. Rozumiem, że dla rolnictwa macie dwie drogi: jedna to podwyższenie podatku gruntowego, druga to zrobienie czegoś z KRUS, nie likwidując KRUS. Warto byłoby to jakoś doprecyzować.

(Poseł Tadeusz Motowidło: Przyjdzie czas.)

Przyjdzie czas, tak. Mam nadzieję, że jeżeli ten czas przyjdzie, będziecie mówili trochę innym głosem. Minister finansów, obok prezesa banku centralnego, jest strażnikiem pieniądza, ale też jego rola w kryzysie polega na podawaniu prognoz nie zawsze oczekiwanych i nie zawsze takich, jakie chcielibyśmy słyszeć. Taka jest rola ministrów finansów. Minister finansów jest tym ministrem, który jest zmuszony ograniczać zrozumiałe apetyty w wielu dziedzinach i który musi niestety blokować realizację potrzeb, które wydają się oczywiste. Można powiedzieć, że minister finansów jest – jak już przed chwilą powiedział pan poseł Wikiński – swego rodzaju termometrem gospodarki, ale wyrzucenie termometru, jak pan wspominał, prowadzi donikąd. Żyjemy w czasach, w których wiele krajów ponosi dramatyczne konsekwencje takiego myślenia, kiedy uznano, że wystarczy tylko wyrzucić termometr. To, że kraje rozwinięte mają taką trudną sytuację finansową, oznacza, że nasze finansowe trudności są groźne w trójnasób. Przyznam, że trudno jest podejść merytorycznie do spraw, które państwo przedstawiliście, bo często nawzajem sobie zaprzeczacie. Nie można oczekiwać od ministra finansów twardości w walce z deficytem i z drugiej strony szczodrości w finansowaniu – na pewno ważnych – zadań. Nie można krytykować ministra za deficyt, a z drugiej strony za niedofinansowanie wielu dziedzin i wielu potrzeb.

Niedawno został zainstalowany zegar, który pokazuje polskie zadłużenie, żeby postraszyć Polaków. Często mamy zastrzeżenia do pana ministra finansów, że pewne jego prognozy są może zbyt optymistyczne, ale nie możemy wszyscy straszyć Polaków. Jeżeli dziś jest taka sytuacja, że możemy zmniejszyć zadłużenie o 24 mld zł rocznie, a robi się zadymę, i to nie merytoryczną, tylko emocjonalną, żeby do tego nie doszło, to świadczy o skali naszej dzisiejszej debaty.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zamierza poprzeć wniosku o odwołanie pana ministra, i to nie tylko jako lojalny koalicjant. Rzetelna analiza szans i zagrożeń związanych z odwołaniem ministra pokazuje, że szans nie ma żadnych, a zagrożenia są bardzo wielkie. W związku z tym odwołanie spowodowałoby więcej strat dla przyszłości finansów, stabilności państwa oraz zysków, a po wtóre jesteśmy na kilka miesięcy przed wyborami i każda partia kieruje do rządu najlepszych ministrów, jakich może sobie wyobrazić. Pan minister jest wybitnym ministrem i każdy inny będzie gorszy, w związku z tym wymienianie lepszego na gorszego byłoby nie do zaakceptowania. Dziękuję za uwagę. *(Okłaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu przewodniczącemu.

W imieniu klubu Polska jest Najważniejsza głos zabierze pani posłanka Joanna Kluzik-Rostkowska.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Panie Ministrze! Panie Ministrze! Trzy i pół roku rządzenia, siedem grzechów, które obciążają pana sumienie. Te grzechy to pycha, chciwość, nieczystość...

(*Głos z sali:* Uuu...)

...zazdrość...

(*Głos z sali:* Uuu...)

...nieumiarkowanie...

(*Głos z sali:* Uuu...)

...gniew i lenistwo.

(*Poseł Krystyna Skowrońska:* Proszę nie mieszać do tego Kościoła.)

Grzech pierwszy: pycha. Zapewniał pan wszystkim o swojej nieomyślności, o rewelacyjnej polskiej drodze wychodzenia z kryzysu, imponującej – cytuję pana słowa – oszczędnej, odpowiedzialnej. Kiedy Komisja Europejska alarmowała, że deficyt w 2010 r. przekroczy 7%, 7,3%, zapewniał pan z bardzo pewną miną, że na pewno nie przekroczy 4,6% i że Komisja Europejska się myli, ponieważ opiera te wyliczenia na błędnych szacunkach. Dziś już wiemy, że deficyt okazał się nawet wyższy niż myślała Komisja Europejska, z tym że Komisja Europejska pomyliła się o kilka promili, a pan się pomylił o ponad 3%. Kilka lat temu, na samym początku rządzenia, zapewniał pan również, że rząd będzie oszczędzał. Tymczasem, według danych GUS, liczba zatrudnionych w administracji publicznej tylko w pierwszych trzech kwartałach ubiegłego roku wzrosła o ponad 40 tys. osób. To grzech pychy, panie ministrze.

Grzech drugi: chciwość. Uważamy, że normalny minister normalnego rządu stara się stworzyć dla przedsiębiorców warunki do normalnego funkcjonowania. Tymczasem pana ministerstwo skutecznie i z bardzo dużą determinacją, przyznam, utrudniało życie firmom podczas kryzysu, co niedawno podkreśliła i dosadnie oceniła Najwyższa Izba Kontroli. To wynika, panie ministrze, z chciwości władzy. Jestem przekonana, że pan, panie ministrze, chce, żeby administracja miała władzę nad polskim przedsiębiorcą. Jedno okienko już dawno stało się karykaturą tego, czym miało być. To grzech chciwości, panie ministrze.

Grzech trzeci: nieczystość. Od ministra rządu oczekujemy działania w interesie kraju. Tymczasem pan, panie ministrze, prowadzi działalność, która jest dobra, owszem, ale dla pana partii. To jest działalność dobra dla Platformy Obywatelskiej, ale katastrofalna dla kraju. Mówił pan o oszczędnościach, przesuując pieniądze z budżetu do Krajowego Funduszu Drogowego, chowając tym samym pod dywan 30 mld zł, ale to był tylko wstęp, ponieważ ostatnio, kiedy przez parlament przechodziła ustawa dotycząca reformy otwartych funduszy emerytalnych, schował pan przed obywatelami pod dywan ponad 200 mld zł.

Grzech czwarty: zazdrość. Panie ministrze, zamiast działać jak minister finansów, jak strażnik narodowej kasy, najwyraźniej pozazdrościł pan kolegom z rządu i wszystkie swoje działania poświęcił właściwie na przypodobanie się premierowi Donaldowi Tuskowi. Był pan w tym tak skuteczny, że wyszedł pan z roli ministra finansów i wszedł pan w rolę polityka, który zwiększa wydatki, podczas gdy wszyscy nasi sąsiedzi oszczędzają, i jeszcze przekonuje pan pana premiera, że tak trzeba, bo dzięki temu wzrośnie, owszem, popularność pana partii. Grzech zazdrości, panie ministrze.

Grzech piąty, nieumiarkowanie w powiększaniu deficytu i wydatków publicznych. Gdy nadchodził kryzys, rząd zapowiadał oszczędności, a tymczasem dane statystyczne pokazują, że wydatki finansów publicznych w większości krajów Unii Europejskiej zostały obniżone w relacji do PKB, podczas gdy w Polsce nastąpił ich znaczny wzrost, i to mimo wysokiego ryzyka przekroczenia kolejnych progów ostrożnościowych zapisanych w ustawie o finansach publicznych

Grzech szósty, gniew. To grzech popełniany przez pana, panie ministrze, niemal codziennie. Bez pardonowo atakuje pan osoby, które zwracają uwagę na błędy i kręctwa. Jestem przekonana, że gniew zaślepia pana i nie pozwala dostrzec czarnych chmur zbierających się nad polskimi finansami publicznymi.

Grzech siódmy, lenistwo. To chyba najcięższy z grzechów popełnianych przez pana, panie ministrze. Poza jedną poważną ustawą, dotyczącą emerytur pomostowych, nie przeprowadzono żadnych reform wzmacniających gospodarkę i polskie finanse publiczne. Wręcz przeciwnie, zdemontowano reformę emerytalną, w ciągu trzech lat zwiększono zatrudnienie w administracji o ponad 70 tys. urzędników, podając za Głównym Urzędem Statystycznym. Zmarnowaliście państwo, pan, panie ministrze, i rząd PO-PSL, cztery lata. Z powodu grzechu lenistwa i braku reform brakuje dzisiaj pieniędzy i to jest powód, dla którego dzisiaj podnosicie państwo podatki i dla którego dewastujecie reformę emerytalną.

Panie ministrze, z zielonej wyspy sprowadza nas pan na skraj czarnej rozpacz, bo tak trzeba mówić o 55-procentowym długu publicznym. Jeszcze jedno, panie ministrze, warto pamiętać, że pycha kroczy przed upadkiem, a wyniosłość ducha – przed ruiną.

Powiem tak, po debacie z profesorem Balcerowiczem powiedział pan, że tak naprawdę zgadza się pan z profesorem Balcerowiczem w 70%. Słyszałam pana wypowiedź dzień po tej debacie. Bardzo się ucieszyłam z tej wypowiedzi, nasz klub również zgadza się z profesorem Balcerowiczem w około 80% tych postulatów, które profesor Balcerowicz przekazał opinii publicznej. Jeżeli pan się zgadza z tym, co mówi profesor Balcerowicz odnośnie do wydłużenia wieku emerytalnego, reformy emerytur mundurowych, poważnej reformy KRUS, likwidacji Karty Nauczyciela, likwidacji drugiego becikowego, to pytam, panie ministrze, gdzie są te ustawy? Przez kilka lat państwo

Posel Joanna Kluzik-Rostkowska

tłumaczyliście, że macie dobrą wolę, dobre intencje tylko nie macie partnera w parlamencie, żeby te trudne, ale potrzebne dla Polski reformy przeprowadzić. Macie partnera, klub Polska jest Najważniejsza poprzez każde rozwiązanie, które będzie realnie przyczyniało się do reformowania finansów publicznych Polski – mówię to do pana, panie ministrze, mówię to do pana, panie premierze. Można to robić już dzisiaj. Przed nami pół roku i albo będzie to czas zmarnowany, ponieważ będą to miesiące wyłącznie kampanii wyborczej, albo to będzie pół roku rzetelnej pracy i realnej reformy finansów publicznych.

Korzystając z okazji, chciałabym pana, panie ministrze, zapytać o jedną rzecz, która pojawiła się w przestrzeni medialnej kilka dni temu. Otóż z pewnym zadziwieniem przeczytałam, że liberalny rząd zamierza poprzeć płacę minimalną na poziomie 50% średniej płacy.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Średniej krajowej.)

Chciałam zapytać, czy tak będzie. Biorąc pod uwagę, że bezrobocie przekroczyło 13%, uważam, że to jest bardzo ryzykowne. Jeżeli państwo się zdecyduje na poparcie tych 50%, będę to traktowała jako naprawdę ostatnią deskę ratunku, kiełbasę wyborczą i skrajny populizm. Bardzo proszę o jasną odpowiedź: Czy rząd PO–PSL poprze 50-procentową płacę minimalną? Dziękuję bardzo.

Oczywiście będziemy głosować za pana odwołaniem, panie ministrze. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Ooo!)

(Głos z sali: Wiedzieliśmy.)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, pani poseł.

W imieniu Demokratycznego Koła Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego głos zabierze pan poseł Bogdan Lis.

Posel Bogdan Lis:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Zazwyczaj, gdy na forum Wysockiej Izby jest zgłaszany wniosek o wotum nieufności wobec któregoś z ministrów, podchodzę do tego z pewnym dystansem, nie chce mi się brać udziału ani w takiej debacie, ani w głosowaniu, bo zawsze czuję we wszystkich takich działaniach pewien podtekst polityczny. Ale teraz sytuacja jest trochę inna. Patrząc z perspektywy czasu na ministrów finansów, którzy byli po kolei w różnych rządach, widzimy, że można było z nimi się nie zgadzać, wątpliwości budziło również to, co próbowali nam przekazać, ich merytoryczne stanowiska w wielu kwestiach. Pan bierze udział w różnego rodzaju bijatykach politycznych, w których nie brali udziału poprzedni mini-

strowie. Oglądałem debatę w sprawie OFE między panem a panem profesorem Balcerowiczem i muszę powiedzieć, że miał pan szansę wyjaśnić parę problematycznych, konfliktowych spraw, ale pan tego nie zrobił. Przedstawiane przez pana merytoryczne argumenty były mierne, nie miały wartości, a sposób, w jaki pan tę debatę prowadził, nie podobał się nie tylko mnie, ale również wielu znanym i szanowanym osobom. A to także ma znaczenie przy podejmowaniu decyzji dotyczącej zarówno tej debaty, jak i później głosowania.

Otóż wiele razy z tej mównicy mówił pan o zielonej wyspie, o tym, jaką mamy dobrą sytuację ekonomiczną, ale decyzje, które są podejmowane, świadczą o tym, że sytuacja nie jest taka różowa, te decyzje są charakterystyczne dla sytuacji, która nie jest dobra, chodzi nie tylko o OFE, o VAT, ale także o szereg innych działań.

Mam świadomość, że ten wniosek upadnie, bo koalicja ma większość, więc wotum nieufności wobec pana ministra nie zostanie przegłosowane. Zdecydujemy, bo nie podjęliśmy ostatecznej decyzji, czy będziemy głosowali za przyjęciem, czy wstrzymamy się, ale na pewno nie zagłosujemy przeciwko...

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Cały klub.)

...temu wnioskowi. Spodziewaliśmy się, że tak powiem, lepszego uzasadnienia tego wniosku. Nie wiemy jeszcze, jak zagłosujemy, ale na pewno nie przeciwko temu wnioskowi. Albo się wstrzymamy, albo zagłosujemy za przyjęciem tego stanowiska, traktując to jako pewnego rodzaju demonstrację, dlatego że, jak powiedziałem, mamy świadomość, iż szanse na to, że wotum nieufności wobec pana ministra przejdzie, są bardzo małe. Dziękuję.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie panu posłowi.

Przypomnę, że zgodnie z art. 115 ust. 6 w związku z art. 116 ust. 2 regulaminu Sejmu po wyczerpaniu listy mówców głos może zabrać tylko prezes Rady Ministrów lub minister finansów.

Bardzo proszę, głos zabierze prezes Rady Ministrów pan Donald Tusk. *(Oklaski)*

**Prezes Rady Ministrów
Donald Tusk:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej wnioskujący o odwołanie ministra finansów pana ministra Rostowskiego zarzekali się w wystąpieniu uzasadniającym ten wniosek, że nie interesują ich dane statystyczne, nie interesują ich liczby, że chcą tylko rozmawiać o finansach publicznych i o dokonaniach lub zaniechaniach ministra finansów, że brzydzą się liczbami, brzydzą się statystyką polską i europejską. Właściwie powinniśmy wspólnie z ministrem Rostowskim spytać: To

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

o czym chcecie, na miłość Boga, dyskutować? Jak chcecie rozliczać ministra finansów? Z czego? Z waszych haseł? (*Oklaski*) Z waszych miraży? Jeżeli nie chcecie rozmawiać o liczbach i statystykach, możemy w takim razie porównywać, czego dla zwykłych ludzi i dla państwa polskiego dokonali posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej w przeszłości, a czego dokonał rząd koalicyjny Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jednak poseł występujący w imieniu klubu z góry założył, że porównanie obu rządów nie ma, w jego ocenie, żadnego sensu. To co chcecie porównywać?

(*Poseł Marek Wikiński*: Przecież pan wie, że to jest nieporównywalne...)

Jakie wartości chcecie porównywać?

(*Poseł Marek Wikiński*: Co porównywać? Teraz macie środki z Unii Europejskiej.)

Możemy porównywać kulturę osobistą prowadzenia sporu. (*Oklaski*) Jednak obawiam się, że i w tym przypadku nie będą was interesowały fakty.

Chcę powiedzieć bardzo wyraźnie, że jednym z głównych zadań ministra finansów każdego państwa w czasie kryzysu finansowego – szczególnie dotyczy to Unii Europejskiej, ale nie tylko – jest skuteczna dbałość o reputację finansową państwa w odniesieniu do konkurentów. Jeśli nie chcecie rozmawiać o liczbach, jeśli nie chcecie uczciwie porównać waszych osiągnięć z osiągnięciami Jacka Rostowskiego czy rządu koalicyjnego Platformy i PSL, to porozmawiamy chociaż przez chwilę o tym, czym jest tak naprawdę obecnie interes narodowy i racja stanu Polski, jaka jest rola ministra finansów, który rozumie, na czym polega racja stanu państwa w takich, a nie innych okolicznościach, w jakich przyszło nam w ostatnich latach żyć.

W wypowiedziach Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Prawa i Sprawiedliwości, bliźniaczo do siebie podobnych – o czym jeszcze za chwilę coś powiem i wyciągnę pewne polityczne wnioski – wyżywano się bezlitośnie na tzw. zielonej wyspie. Szanowni państwo, nie było lepszego komunikatu z punktu widzenia interesów Polski niż ten, który staraliśmy się – główną rolę pełnił minister Rostowski – przekazać całemu światu, że Polska jako jedyny kraj Unii Europejskiej w tym najbardziej krytycznym 2009 r. jest na plusie, jeśli chodzi o wzrost. Powiem szczerze, ja widziałem różne zachowania polityków i na tej sali niewiele jest mnie w stanie zdziwić, ale tego dnia, kiedy usłyszałem pomstowanie ze strony PiS-u i SLD, że polski rząd informuje opinię publiczną w Europie, na świecie i w Polsce o tym, że Polska jest jedynym krajem, który wychodzi na plus, ten moment był rzeczywiście niezwykle poruszający. Wszyscy ludzie wyposażeni w taką możliwość elementarnie logicznego myślenia muszą bowiem wiedzieć, że w sytuacji kryzysu finansowego pokazanie, że nasz kraj, mój kraj radzi sobie dobrze, ma bardzo bezpośrednie skutki,

jeśli chodzi o kondycję finansową obywateli tego kraju. Ja wiem, że SLD i PiS miałyby jakąś wyjątkową satysfakcję, gdyby nikt na świecie nie dowiedział się, że Polacy sobie radzą lepiej niż ich sąsiedzi. Ja wiem, że dla SLD i PiS to była bardzo gorzka pigułka, kiedy zewsząd pojawiały się informacje i komunikaty: O, zobaczcie, Polacy inaczej niż inni, nie tylko w tym regionie, ale w całej Unii Europejskiej, poradzili sobie przynajmniej z tą jedną, ale kluczową kategorią, jaką jest wzrost w czasach kryzysu finansowego i w czasach recesji. My bardzo precyzyjnie mówiliśmy – budując w ten sposób, po raz pierwszy w czasach, które ja ogarniam pamięcią, taką reputację Polski – o tym, że przekazujemy informacje o wzroście gospodarczym. I wszyscy to dobrze rozumieli, i w Polsce, i w Europie. Tylko dwa środowiska nie chciały tego zrozumieć: SLD i PiS. Powiem więcej – dało się to także dzisiaj zauważyć w trakcie wystąpień liderów opozycji – słyhać było żal w głosie, że Polsce się udaje. Naprawdę wtedy, kiedy po raz pierwszy mówiliście takie rzeczy, pomyślałem sobie: No trudno, opozycja jest zaciekrzewiona i rzeczywiście, jeśli coś Polakom się udaje, a rządzi akurat konkurent, to opozycja nie odczuwa satysfakcji. Ale już trzeci rok Polska, polski rząd, Polacy robią wszystko, aby opinia o Polsce była jak najlepsza, a dobra opinia oznacza także lepszą pozycję finansową Polski w odniesieniu do konkurencji. W tym samym czasie dwa główne kluby opozycyjne – SLD i PiS – robią wszystko, żeby reputacja Polski była gorsza, a nie lepsza, i to wbrew faktom. Czy kłamstwem jest, że w roku 2009 Polska była jedynym państwem w Unii Europejskiej, które osiągnęło wzrost gospodarczy, nie miało ubytku? Czy wymyśliła to sobie Unia Europejska, Komisja Europejska, Eurostat, a więc instytucja, która bada tego typu dane w odniesieniu do wszystkich państw Unii Europejskiej? Był to fałsz, czy prawda? Czy jest to dla Polaków powód do dumy, czy do wstydu? Czy nawet tak zaciekła, tak zaciekrzewiona, tak zaślepiona opozycja, jaką jest PiS i – muszę to dzisiaj z przykrością powiedzieć – tak niekompetentna opozycja, jaką w tej debacie okazał się SLD, mimo tego typu deficytów, nawet w tak osobistej sytuacji nie jest gotowa przyznać – nie Rostowskiemu i nie rządowi Tuska, ale Polsce – racji z tego tytułu, że jako jedyny kraj w 2009 r. wyszliśmy na plus, a nie na minus? Czy powodem do biadolenia, mękolenia, nieustannego kwękania – nie tylko na tej sali – jest to, że w wielu europejskich stolicach mówiono: Polska na tle innych państw europejskich staje się symbolem tego, że można sobie poradzić w czasie kryzysu? Polska stała się – o czym z satysfakcją informowano mnie w Brukseli – nawet w oczach naszych zachodnich sąsiadów, Niemców, tak często krytycznie nastawionych do polskiej gospodarki przykładem i symbolem dobrego gospodarowania.

Czy w przeszłości, kiedy porównywaliśmy się z Niemcami, Holendrami, Brytyjczykami, mieliśmy powody do satysfakcji, jeżeli chodzi o konkurencję

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

w takich dziedzinach, jak gospodarka czy finanse? Czy obniżanie reputacji Polski w sprawach, w których akurat mamy powód do dumy – nie Rostowski, tylko Polacy jako całość – nie jest grzechem cięższym od przedstawionego z nadzwyczajnym wdziękiem przez panią poseł Kluzik-Rostkowską rejestru grzechów? Czy to obniżanie, konsekwentna próba obniżania reputacji nie jest grzechem cięższym od tych siedmiu, które zarzuciła ministrowi Rostowskiemu?

Nigdy nie mówiliśmy, że jest to zasługa wyłącznie rządu. Będę zawsze protestował i prosił, póki ta prośba ma szansę znalezienia oddźwięku. Jeszcze dzisiaj będę prosił: nie wmawiajcie sobie i innym, że tego sukcesu nie ma. Chcecie, to dzielcie się zasługami z nami, nie ma żadnego problemu, ale nie wmawiajcie sobie i innym, że Polska jest dzisiaj obszarem katastrofy, czarną dziurą, że wokół jest raj na ziemi, a w Polsce jest czarna dziura.

Kiedy słyszałem dzisiaj wypowiedzi, skądinąd rozsądnych, przyzwoitych posłanek i posłów ze wszystkich klubów, a w nich różne epitety, takie słowa na określenie sytuacji w Polsce, na opisanie działań Polski i polskiego rządu, jak katastrofa, zbrodnia, nawet z ust skądinąd tak rozsądnej posłanki jak szefowa PJN padło słowo: katastrofa, to zastanawiałem się, w jakim świecie wy żyjecie. Pani poseł użyła słowa katastrofa, pan poseł Wikiński – zbrodnia. W jakim świecie wy żyjecie? Czy wszyscy musicie być naśladowcami Jarosława Kaczyńskiego? Czy wszyscy musicie nadużywać epitetów, które są tak bolesne dla Polski? *(Oklaski)* Uważam, że...

(Poseł Nelli Rokita-Arnold: Po co pan to mówi?)

Mam wrażenie, niemal pewność, że kiedy występuję na tej mównicy, kiedy występuje przedstawiciel rządu, to nie zarzucamy naszym oponentom zbrodni czy doprowadzenia Polski do katastrofy. Szukamy jakiegokolwiek merytorycznej, logicznej, intelektualnej więzi wtedy, kiedy rozmawiamy o tym, jak dalej chronić Polskę przed kryzysem. Z jednym się nigdy nie zgodzę. Ratowanie Polski, ochrona Polski i Polaków przed kryzysem nie polega na tym, żeby nieustannie destabilizować sytuację polityczną w Polsce, nie polega na tym, żeby wciąż podważać reputację Polski, nie polega na tym, by cały czas wmawiać Europie, że w Polsce jest wyraźnie gorzej niż gdzie indziej, skoro akurat w tym specyficznym czasie jest trochę lepiej. Co nie znaczy, że jest dobrze. *(Oklaski)* Wiele razy mówiliśmy, że bardzo chętnie byśmy skorzystali z podpowiedzi ze strony opozycji, ponieważ minister Rostowski nie jest nieomylny. Gdyby był nieomylny, widzielibyście aureolę nad jego głową i prawdopodobnie zajmowałby się gdzie indziej czymś innym. Gdyby rzeczywiście był postacią nieomylną. Każdy z nas popełnia błędy, ale zastanówcie się tak serio – mówił już o tym przewodniczący klubu Platformy pan poseł Tomasz Tomczykiewicz – która z waszych konkretnych sugestii przez te 3 lata z okładem, kiedy Jan

Vincent-Rostowski pełni funkcję ministra finansów, byłaby korzystna dla Polski w czasie kryzysu. Ja naprawdę nie chcę się znęcać nad PiS i SLD i nie będę dzisiaj... Już raz cytowałem wasze recepty na wyjście z kryzysu. Powiem wam tak.

(Poseł Henryk Kowalczyk: Zrezygnować z euro.)

Zajrzyjcie sami do stenogramów, do waszych wypowiedzi. Powiem wam, że gdyby rzeczywiście wasze podpowiedzi, wasze koncepcje stały się sposobem rządzenia w Polsce w tym trudnym czasie, to takie słowa jak „katastrofa” miałyby pełne uzasadnienie, naprawdę by tak było. *(Oklaski)*

Pierwsza decyzja, jaką podjął minister Rostowski – właściwie cały rząd, ale na wniosek ministra Rostowskiego – nowelizowała budżet państwa. Tą decyzją skłoniliśmy Wysoką Izbę – może nie całą, bo de facto dokonało się to głosami koalicji – do doprowadzenia w połowie roku do oszczędności, które przekroczyły wówczas 20 mld zł. Dokładnie pamiętam, jak z tej mównicy przedstawiciele opozycji zarówno z lewa, jak i z prawa uznawali to za absolutny skandal. Namawiano nas nie tylko do zaniechania tego planu oszczędnościowego, ale namawiano nas z całą determinacją, byśmy mnożyli wydatki. Zarówno SLD, jak i PiS mówiły wówczas dokładnie tym samym głosem, co rozmaitego typu lobby, które wyciągały ręce do kasy publicznej. Mówiły: dawajcie nam pieniądze, wydawajcie jak najwięcej pieniędzy. Co więcej, wiele rządów, nie tylko w Europie, tego typu pomysły wprowadzało w życie z katastrofalnymi dla ich późniejszej sytuacji skutkami.

To nie jest nic przyjemnego. Nie chciałbym w przyszłości jako szef polskiego rządu chwalić się wprowadzaniem koniecznych oszczędności, bo to jest zawsze bolesne. Jeśli oszczędza się pieniądze publiczne, to zawsze to kogoś boli. Ale mogę dzisiaj z satysfakcją powiedzieć, że tamte decyzje wyprzedzały o ponad rok podobne, jakie później zaczęto podejmować w innych krajach. Z waszej strony, SLD i PiS, od tamtego momentu do dziś wyłącznie, kiedy rozmawiamy o konkretnych, były wyłącznie nawoływania do wydawania większych pieniędzy, a później jako konkluzja polityczna, absurdalna, absolutnie niepozostająca w żadnym związku logicznym z poprzednim zdaniem, wezwanie do ograniczania długu i deficytu.

Chcecie poważnie rozmawiać o tym, jak naprawić czy chronić Polskę przed kryzysem? To uczciwie rozmawiamy. Chcecie, żeby przychody były większe? My zaproponowaliśmy rzecz przykrą, właściwie ze względów politycznych pewnie nie powinienem tego przypominać, ale to jest poważna rozmowa: tak, podjęliśmy decyzję o podniesieniu VAT. Politycznie fatalną dla jej autorów. Czy ktoś na tej sali z SLD albo z PiS wstał i powiedział: słuchajcie, zostawcie VAT, podnieście innego typu opłaty, daniny publiczne, po to aby...

(Głos z sali: Były.)

Jeśli były, to proszę teraz wstać i powiedzieć, jakie to są propozycje. Proszę bardzo, mównica jest dostępna dla wszystkich.

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

(*Posel Elżbieta Rafalska*: Podatek bankowy.)

Ale proszę mówić uczciwie i otwarcie, komu chcecie zabrać pieniądze w miejsce tej decyzji, jaką my podjęliśmy. Bardzo otwarcie i uczciwie argumentowaliśmy. (*Oklaski*) Szukanie równowagi w finansach publicznych wymaga decyzji bolesnych. Nasz rząd z konsekwencją i uporem proponuje rozwiązania stosunkowo najmniej bolesne z punktu widzenia zwykłego człowieka, najmniej bolesne dla kieszeni przeciętnego obywatela.

Pan minister Rostowski, mimo wezwań pana posła Wikińskiego, a także posła wnioskodawcy, przedstawił jednak kilka liczb. Pamiętam, że kiedy byłem bardzo młodym człowiekiem i kiedy na polskich ulicach protestowano przeciwko drożyznie – mówię o latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych – często pojawiało się hasło „czerwona burżuazja”. Ludzie w moim wieku i starsi to pamiętają. Muszę powiedzieć, że przypomniało mi się to hasło, wówczas wznoszone przez rozmaitych demonstrantów, kiedy spojrzałem na te niechciane przez przedstawicieli SLD liczby. Mógłbym wymienić całą litanię decyzji Sojuszu Lewicy Demokratycznej, które godziły w interesy ludzi najbiedniejszych. Te statystyki za chwilę wybrzmia i naprawdę będziecie mieli się czego wstydzić. Nawet w czasie wystąpienia posła Wikińskiego dostałem jeszcze SMS-a od osoby, która w swoim życiu też została dotknięta waszymi decyzjami, dotyczyło to akurat alimentów, funduszu alimentacyjnego. Możemy również porozmawiać – wiem, że dzisiaj między innymi emeryci wizytują Sejm – o tym, co nasi poprzednicy robili z waloryzacją. Jeśli chcecie tak zwać wszystko na innych, to pamiętajcie, za co ponosicie co najmniej też współodpowiedzialność. Chcę także powiedzieć, że jeśli prześledzicie nasze decyzje przez te trzy lata, to zobaczycie, że szukaliśmy wszystkich dostępnych sposobów. Jeśli znacie lepsze inne, powiedzcie wreszcie głośno, jakie to są sposoby, aby Polskę chronić przed recesją, której efektem byłoby jeszcze większe bezrobocie, i aby Polaków chronić przed zbyt kosztownymi, zbyt bolesnymi cięciami.

Tak jest, minister Rostowski jest autorem koncepcji prowadzenia Polski względnie bezpieczną drogą – ponieważ w pełni bezpiecznych dróg dzisiaj na świecie nikt nie ma – gdzie zachowany jest wzrost, bo recesja w polskim przypadku oznaczałaby rzeczywiście masowe bezrobocie, cięcia są tylko wtedy, gdy jest to absolutnie niezbędne, i tylko takie, jakie są absolutnie niezbędne, z maksymalną ochroną ludzi najuboższych, będących w największej potrzebie, i jest stopniowe eliminowanie zadłużenia, do czego potrzebne były tak twarde ustawy jak choćby ta dotycząca OFE. Wszyscy ubolewamy nad tym, jak bardzo rośnie zadłużenie Polski. Jeśli SLD i PiS mają choćby elementarną przyzwoitość w debacie, to powinni z tej mównicy przeprosić Polaków i dokładnie opisać, jakiego typu decyzje SLD i PiS-u stały się

źródłami tego zadłużenia. (*Oklaski*) I mam prawo oczekiwać od opozycji, aby wskazała choćby jedną decyzję ministra Rostowskiego, która sprzyja wzrostowi zadłużenia – chociaż jedną taką jego decyzję.

Jeśli chodzi o przyrost administracji, o tym też publicznie mówiłem. Marzyły się nam absolutne rekordy, jeśli chodzi o tę relację, o liczbę zatrudnionych w administracji na 10 tys. mieszkańców. Jest inaczej, niż jeden z posłów, albo przez złą wolę, albo przez niewiedzę, wspominał. Akurat w Europie liczba zatrudnionych w administracji na 10 tys. mieszkańców jest wyraźnie wyższa niż w Polsce. Nie mówię tylko o średniej, ale mówię o większości państw Unii Europejskiej. Wzrost zatrudnienia w administracji – nad czym ubolewam, bo byłem przekonany, że uda się tutaj dokonać redukcji i że nie będziemy odnotowywali wzrostu – w porównaniu do tego, co działo się przedtem, jest wzrostem mikroskopijnym. I też dobrze o tym wiecie. Nikt tu nie ma czystego sumienia. Ja przynajmniej miałem odwagę publicznie powiedzieć, iż uważam to za jedną z moich także osobistych porażek, że nie dało się tutaj dużo twardziej, dużo bardziej zdecydowanie postąpić. Ale czy wy macie w tej sprawie czyste sumienie? Sięgnijcie pamięcią do tego, co robiliście wtedy, kiedy ponosiliście za Polskę odpowiedzialność.

Chcę na zakończenie swojego wystąpienia wrócić do zaskakującej analogii w wystąpieniach liderów Sojuszu Lewicy Demokratycznej i PiS-u. Każde ugrupowanie, które zasiada w parlamencie, ma aspiracje, żeby wygrać wybory i następnie rządzić. Zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiejsze spotkanie w sali sejmowej, debata nad odwołaniem ministra Rostowskiego – za chwilę debata związana z próbą odwołania ministra Grada – jest potwierdzeniem tego, o czym głośno w kuluarach, tzn. o coraz głębszej integracji politycznej dwóch dużych klubów opozycji – PiS i SLD. Nie odkrywam Ameryki, chociaż jestem zaskoczony tempem, w jakim rozwija się ta współpraca. Chcę powiedzieć, że...

(*Głos z sali*: Jeszcze nie.)

...za kilka miesięcy rzeczywiście Polacy będą stawali przed alternatywą: czy rządząca koalicja ze wszystkimi swoimi zaletami i wadami, ze wszystkimi swoimi dokonaniem i zaniechaniami, czy rodząca się na naszych oczach koalicja na bazie niechęci do tego, co jest polskim sukcesem – koalicja SLD i PiS.

Dzisiaj poziom argumentacji, jej zawartość pokazuje bardzo wyraźnie, że łączy was brak poważnych argumentów i żywiołowa, niezwykle emocjonalna, chociaż pusta w treści, niechęć do tego, co w Polsce udało się w ostatnich latach zrobić. Chcę powiedzieć, że zarówno obie debaty – ta, która toczy się w tej chwili, i ta, która będzie za chwilę, związana z ministrem Gradem – jak i prawdopodobnie najbliższych kilka miesięcy pokażą bardzo wyraźnie, że tak dzisiaj kształtuje się alternatywa...

(*Głos z sali*: Alternatywa.)

...SLD i PiS – dwa ugrupowania na „nie” wobec Polski, czy koalicja PO i PSL...

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

(Głos z sali: Razem niech idą.)

...niedoskonała, ale ciężko pracująca, aby w tym jednym z najtrudniejszych okresów, w jakim przyszło nam żyć, skutki złych zdarzeń na świecie, w Europie i w Polsce były jak najmniejsze, i naprawdę z niezłymi efektami. Minister Rostowski jest jednym z autorów tego umiarkowanego – bo marzyliśmy o większym – ale jednak polskiego sukcesu na tle tego, co się udaje i nie udaje innym osiągnąć. I za to ministrowi Rostowskiemu też chciałbym podziękować. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu premierowi.

Do sprostowania zgłosił się pan poseł Marek Wikiński.

Panie pośle, ma pan 2 minuty na sprostowanie.

Poseł Marek Wikiński:

Bardzo dziękuję, pani marszałek.

Panie Premierze! Po pierwsze, proszę mi nie wpychać w ramiona pani poseł Beaty Szydło, bo mam własną piękną żonę. I nie ma żadnej koalicji SLD z PiS-em, i nie będzie. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Po drugie, w 1970 r. miałem 4 latka, więc żadne paralele są nie na miejscu. Po trzecie, mówiłem to już raz z tej mównicy, ale panu często koledzy zwracają głowę i przeszkadzają słuchać. Powiedziałem tu, nie wstydząc się tego, że w 2005 r. w drugiej turze na pana głosowałem, bo uważałem pana za przyzwoitego człowieka, ale dzisiaj pan w populizmie przebił samego Andrzeja Leppera. Lepper przy panu to jest mały pikuś. *(Oklaski)*

Cytuję premiera rządu...

(Poseł Renata Zaremba: To jest wystąpienie czy sprostowanie?)

...Marka Belkę, a niedawno pan minister Jan Vincent-Rostowski powiedział, że tak wspaniałej współpracy nie było od 10 lat między rządem a bankiem centralnym: Sytuacja jest dramatyczna i niewątpliwie najgorsza od początku transformacji – oceniał wicepremier i minister finansów Marek Belka w listopadzie 2001 r. i przytaczał dane: olbrzymia dziura budżetowa, zerowy przyrost PKB, załamanie inwestycji, niski eksport, słaby popyt, drogi kredyt, w dodatku wysokie bezrobocie i zabójczy kurs złotego. Najgorzej wyglądał stan finansów publicznych. Pierwsze symptomy dramatu pojawiły się już 2 lata wcześniej, ale rząd premiera Buzka ignorował je, a wybrnięcie z kłopotów przesuwiał na lata przyszłe.

Panie premierze, przecież pan był wtedy w Sejmie. Pan wie, że odziedziczyliśmy wielką dziurę budżetową rządu AWS, a odchodząc, rząd SLD zostawił

ponad 5 mld zł w kasie państwa. Przecież pan to wie. *(Oklaski)*

Panie premierze, pyta pan o propozycje SLD. Przecież proponowaliśmy podatek bankowy. Cieszę się, że rząd podjął pracę nad tym podatkiem. Proponowaliśmy przywrócenie składki rentowej w takiej wysokości, w jakiej była przed reformą Żyty Gilowskiej.

(Poseł Stefan Niesiołowski: Co to jest?)

Przecież to pan ma takie marzenie – i ja nie dziwię się panu jako wytrawnemu politykowi – że chce pan być pierwszym premierem rządu, który będzie premierem przez *(Dzwonek)* dwie kadencje. Pan ma do tego prawo, ale o tym zdecydują Polacy. My tylko chcemy i domagamy się tego, żeby Polacy uczciwie dowiedzieli się o sytuacji.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Poseł Marek Wikiński:

Nikt z nas nie kwestionuje tego, że w roku 2009 byliśmy jedynym państwem w Europie o dodatnim wzroście gospodarczym...

(Poseł Stefan Niesiołowski: Kończyć to!)

Pełna zgoda.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie pośle, dziękuję panu.

Poseł Marek Wikiński:

Pan zachowuje się jak facet, który mówi wszystkim: mam piękne białe zęby, ale pan nie mówi: mam raka i zapalenie płuc. Czym innym bowiem jest bezrobocie, jakie mamy w Polsce...

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie pośle, dziękuję panu uprzejmie.

Poseł Marek Wikiński:

...i dług publiczny? *(Poruszenie na sali)* To jest właśnie zapalenie płuc i to jest rak, który trawi polską gospodarkę.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie pośle...

Poseł Marek Wikiński:

A pan pokazuje tylko piękne białe zęby.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie pośle...

Poseł Marek Wikiński:

To za mało, żeby Polacy wrócili do Polski, żeby do Polski trafiły zagraniczne inwestycje. To jest za mało, panie premierze. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję.

Jednak wierzyłam w to, że pan chce skorzystać z możliwości i wytłumaczy się z tych słów o zbrodni, których pan użył w czasie swojego wystąpienia. *(Oklaski)*

(Głos z sali: No właśnie.)

Pani poseł Jolanta, przepraszam, Joanna Kluzik-Rostkowska.

Bardzo proszę.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie premierze! Panie Ministrze! *(Poruszenie na sali)* Panie Premierze, przypisuje mi pan grzech, którego jako żywo w życiu nie popełniłam. Nigdy nie zachowałam się w sposób, który mógłby dyskredytować Polskę na arenie międzynarodowej, nigdy. Co więcej, uczciwie przyznaję, iż bardzo cieszyłam się z tego, że byliśmy zieloną wyspą i bardzo cieszyłam się z tego, że dzięki temu wizerunek Polski na arenie międzynarodowej jest bardzo dobry. OK, cieszyłam się z tego. Problem polega tylko na tym, iż to miało miejsce dwa lata temu. Dzisiaj mamy prawie 55-procentowy dług publiczny i prawie 8-procentowy deficyt. Dzisiaj mamy 2011 r. i jesteśmy w zupełnie innym miejscu na tej mapie – niegdyś było to miejsce z dużą ilością zieleni, a kłopoty były wokół. Ta sytuacja po prostu zmieniła się. Nie mam pretensji o to, że byliśmy zieloną wyspą – cieszę się z tego. Mam pretensję o to, że w tym czasie nie reformowano Polski. Nie uczyniliście państwo niczego, co by de facto poważnie, głęboko reformowało finanse publiczne państwa. To jest kwestia pierwsza.

Kwestia druga. Powiem szczerze, iż jestem bardzo zadziwiona i myślę, że zarówno Platforma, jak i PiS rzeczywiście ciągle tkwią w tym żelaznym uścisku wzajemnych emocji. Mówiąc o katastrofie finansów publicznych, do głowy mi nie przyszło, że można to odczytywać w kontekście jakiegokolwiek innej kata-

strofy. Panie premierze, jestem tym po prostu zadziwiona. I w związku z tym ponawiam swój apel o to, żeby ten żelazny uścisk złych emocji rozluźnić i skupić się na pozytywnym działaniu dla przyszłości Polski.

Kwestia trzecia. Pan, panie premierze, już po raz kolejny apeluje o to, żeby opozycja była konstruktywna i miała konstruktywne propozycje. A więc ja po raz kolejny mówię tak: drugie *(Dzwonek)* becikowe, 416 mln zł co roku, po tych pięciu latach uzbierałyby się ponad 2 mld, które mogłyby być przeznaczone na żłobki, przedszkola, rodziny zastępcze.

(Głos z sali: Projekt.)

Rzecz druga to wycofanie się z tego, o czym państwo zdecydowaliście ostatecznie, czyli żeby emeryci *(Gwar na sali)* musieli wycofywać się z rynku pracy po to, żeby mogli dalej...

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie, pani poseł.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

...pracować jako emeryci. 2009 r. – decyzja słuszna, 2011 r. – zła decyzja. Można wycofać się z tego, jest projekt ustawy.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

Emerytury mundurowe, wydłużenie wieku emerytalnego, likwidacja Karty Nauczyciela, głęboka reforma KRUS...

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

...macie nas państwo po swojej stronie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Sprostowanie – pani przewodnicząca Beata Szydło. 2 minuty.
Bardzo proszę.

Poseł Beata Szydło:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Ja też muszę zaprzeczyć temu, aby jakakolwiek koalicja Prawa i Sprawiedliwości z SLD wchodziła w rachubę. (*Poruszenie na sali*) Pan Marek Wikiński tutaj tak ostro protestował, ja powiem spokojnie.

(*Głos z sali: Ooo!*)

Wydaje mi się, panie premierze, że problem polega na tym, iż pan za bardzo myśli o sondażach i o koalicjach, a nie myśli pan o tym, co dzieje się w Polsce. Bo gdyby tak było i gdyby rzeczywiście miał pan na myśli pański rząd, poprawę sytuacji polskich finansów i gospodarki, to rozmawialibyśmy tu dzisiaj merytorycznie. Mówiliśmy o liczbach, mówiliśmy o zestawieniach, podawaliśmy fakty. Proszę sięgnąć do stenogramu. Natomiast to pan wygłosił tutaj czysto polityczne przemówienie, zresztą pan przewodniczący Tomczykiewicz również, poza tym ciągle odwoływał się do PiS, z czego się cieszę, bo Prawo i Sprawiedliwość to jest naprawdę dobra partia i tworzyło dobry rząd. (*Poruszenie na sali*) Pan Tomczykiewicz ciągle sięga po te wzory.

(*Poseł Elżbieta Rafalska: Trzeba o nas mówić.*)

Protestuję również przeciwko temu, ażeby pan mówił o Prawie i Sprawiedliwości, ale też o innych partiach opozycyjnych, że nam nie zależy na Polsce. Nam zależy na Polsce, dlatego rozmawiamy dzisiaj o odwołaniu złego ministra finansów publicznych. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, pani poseł.

Proszę o zabranie głosu ministra finansów pana Jana Vincent-Rostowskiego. (*Oklaski*)

**Minister Finansów
Jan Vincent-Rostowski:**

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoki Sejmie! Najpierw słowo do wnioskodawców. Po strumieniu kłamstw i półprawd, które wypowiedzieliście o naszym rządzie, ja teraz wam odpłacę prawdą o waszych rządach. (*Oklaski*)

(*Poseł Sławomir Kopyciński: O moich też?*)

Sprawdźmy wobec tego, jakie są dzisiaj fakty i jakie były za waszych rządów. Wtedy zobaczymy, jakie były prawdziwe osiągnięcia obecnego rządu, a jakie jego poprzedników, czyli rzekomo socjalnych rządów PiS i SLD. Zobaczymy, że wszystkie kluczowe wskaźniki, zarówno te gospodarcze, najważniejsze dla ludzi, bo dotyczące ich poziomu życia, takie jak zatrudnienie, bezrobocie, wysokość płac i emerytur, ich siła nabywcza, jak i te socjalne, takie jak zagrożenie ubóstwem lub poczucie bezpieczeństwa, pokazują, że mimo kryzysu za naszych rządów nastąpiła największa poprawa jakości życia Polaków.

Czasy są trudne, nawet bardzo trudne. Wszyscy to wiemy, przecież przeżyliśmy największy kryzys gospodarczy od czasów drugiej wojny światowej i jeszcze dziś odczuwamy skutki tego kryzysu. Ale ja chcę pokazać, przywołując liczby i fakty, że pomimo tych bardzo trudnych czasów udało się nam na tle innych krajów Europy uchronić Polskę przed najgorszymi skutkami tego kryzysu i nawet w wielu dziedzinach osiągnąć najlepsze wyniki w dwudziestolecie.

Zacznijmy, tak jak wnioskodawcy, od bezrobocia. Panie i panowie posłowie, jak myślicie, za czyich rządów mieliśmy w Polsce najniższe bezrobocie? Za rządów PiS? Przykro mi, fakty mówią coś zupełnie innego. Może za rządów SLD? Tym bardziej nie. Sprawdźmy liczby. Lata 2006–2007, a więc rządy PiS – ile w tych latach wynosiła średnia stopa bezrobocia według unijnej klasyfikacji? 11,8%. A za rządów SLD?

(*Poseł Henryk Kowalczyk: A ile w 2007 r.?*)

To za chwilę. A za rządów SLD? Czy mam powiedzieć?

(*Głos z sali: Jasne, że tak.*)

Naprawdę? 19,1%.

(*Głos z sali: Uuu!...*)

(*Głos z sali: Bravo! To po AWS.*)

19,1%. A w latach 2008–2010, czyli za rządów PO–PSL, średnia stopa bezrobocia...

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny: 8%.*)

...8,3%. To są dane Europejskiego Urzędu Statystycznego, niezależnego nie tylko od rządu polskiego, ale i od wszystkich rządów Unii Europejskiej. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: 2007 r.*)

Jeśli chodzi o 2007 r., za chwilę. Marzec 2011 r. – niestety stopa bezrobocia według klasyfikacji krajowej to 13,1%. Marzec 2007 r. – 14,3%. To nasz rząd najlepiej poradził sobie z problemem bezrobocia w Polsce pomimo światowego kryzysu gospodarczego.

(*Głos z sali: Emigracja zarobkowa. Anglia, Francja, Niemcy...*)

(*Głos z sali: Najwięcej wyjechało na Zachód, 2 mln.*)

(*Głos z sali: A nie wrócili.*)

Co więcej? Lata rządów PO–PSL to znaczny wzrost ilości nowych miejsc pracy, powstało ich 730 tys., w Polsce. W tej kategorii byliśmy na pierwszym miejscu w rankingu europejskim. (*Oklaski*) Na drugim miejscu w tym rankingu były Niemcy, chwalone przez całą Europę za to, że są lokomotywą gospodarczą naszego kontynentu. Jednak Niemcy, mające dwukrotnie większą niż Polska liczbę ludności, zdołały w tym czasie stworzyć jedynie 650 tys. nowych miejsc pracy. Mało tego, połowa wszystkich nowych miejsc pracy stworzonych w tym czasie w całej Europie powstała tu, nad Wisłą. (*Oklaski*) Zarówno PiS, jak i SLD mają usta pełne frazesów na temat pomocy najbiedniejszym i ochrony przed ubóstwem. Porównajmy zatem, jak na tle ich rządów wypadają rządy PO–PSL. Sprawdźmy, który rząd najlepiej troszczył się o emerytów. W tym roku przeciętna miesięczna emerytura wyniesie 1785 zł. Za rządów PiS przecięt-

Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski

na emerytura wynosiła 1347 zł, a za rządów SLD – 1257 zł. *(Poruszenie na sali)*

(Głosy z sali: Ooo!)

W czasie rządów SLD przeciętna miesięczna emerytura wzrosła o 197 zł, za rządów PiS – o 90 zł, a za rządów PO–PSL – o 438 zł. *(Oklaski)*

(Poseł Elżbieta Rafalska: Przywróciliśmy coroczną waloryzację.)

Sprawdźmy teraz, który rząd najbardziej troszczył się o najmniej zarabiających. Minimalne wynagrodzenie za pracę w ostatnim roku rządów PiS wynosiło 936 zł, w ostatnim roku rządów SLD – 849 zł, a za rządów PO–PSL, w tym roku, podnieśliśmy je do 1386 zł...

(Głos z sali: Pan kłamie.)

(Poseł Mieczysław Kasprzak: A będzie 1500 zł.)

...zaś w ubiegłym tygodniu podjęliśmy decyzję, że w 2012 r. wzrośnie ono do 1500 zł. *(Oklaski)* Chcę jasno powiedzieć, pani przewodnicząca, że nie chcemy podwyższyć do połowy średniej krajowej właśnie z tych powodów, o których pani tak elokwentnie mówiła. Zresztą pani jest szefową jedynej neoliberalnej partii w tym Sejmie, bo jesteście liberałami zaledwie od 3 miesięcy. *(Wesołość na sali, oklaski)*

(Poseł Romuald Ajchler: To długo, panie ministrze.)

Co więcej, z powodu mądrej polityki w innych dziedzinach gospodarki ten wzrost płacy minimalnej nie doprowadził do wzrostu bezrobocia, czego można byłoby się obawiać. *(Poruszenie na sali)* Przejdziemy do tego, panie pośle, przejdziemy do tej kwestii. *(Poruszenie na sali)*

Ubóstwo i wykluczenie. Wszyscy pamiętamy, jak dużo mówili o ubóstwie, rozwarstwieniu i wykluczeniu społecznym, zwłaszcza w trakcie ostatniej kampanii prezydenckiej, zarówno Jarosław Kaczyński – widzę, pani marszałek, że klimatyzacja znowu ma złe skutki, bo nie ma pana prezesa – jak i Grzegorz Napieralski. Zobaczmy, jak naprawdę radziły sobie z tym problemem w praktyce rządu PiS, a wcześniej SLD. W 2007 r., na koniec rządów PiS, Eurostat, o którym już wspominałem, czyli Europejski Urząd Statystyczny, szacował, że aż 34,4% Polaków, czyli co trzeci Polak, było zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym. W 2005 r., na koniec rządów SLD, osób zagrożonych tymi zjawiskami było 45,5%, czyli prawie co drugi Polak był zagrożony ubóstwem lub wykluczeniem społecznym.

(Poseł Renata Zaremba: Teraz SLD może się czewienić.)

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Hańba.)

Tak było za rządów Lewicy, a za rządów PO–PSL, w 2009 r., ten problem dotykał już tylko 27% Polaków. To jest i tak o wiele za dużo, ale jest to także o wiele mniej niż za rządów naszych poprzedników, a szczególnie za rządów wnioskodawców.

Poseł wnioskodawca mówił o kosztach utrzymania, o kosztach energii elektrycznej. Mogę powiedzieć tak: według Eurostatu odsetek populacji ponoszącej nadmierne koszty mieszkaniowe, czyli przekraczające 40% dochodu pozostającego do dyspozycji, to za rządów Platformy Obywatelskiej i PSL w 2009 r. 8,2%. To naprawdę za dużo. Za rządów PiS w 2007 r. było to 10,5%. Ale oczywiście, jak we wszystkich takich porównaniach, palmę pierwszeństwa otrzymuje SLD. *(Oklaski)* 2005 r., rząd SLD, Polska już w Unii Europejskiej, proszę pamiętać, a odsetek Polaków ponoszących nadmierne koszty mieszkaniowe to 16,5%. *(Poruszenie na sali)*

Dlaczego nastąpił tak znaczny spadek liczby Polaków zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym? Według światowych badań te zjawiska są ściśle połączone z rozwarstwieniem społecznym. A jak wyglądają dane dotyczące rozwarstwienia społecznego? Zarówno za rządów PiS, jak i SLD relacja między dochodami 1/5 Polaków o najwyższych dochodach a dochodami 1/5 Polaków o najniższych dochodach wyglądała znacznie gorzej niż za rządów PO–PSL. Porównam tylko z czasami wnioskodawców: za rządów PO–PSL – 5, za rządów społecznie wrażliwej lewicy – 6,6.

Poprawa wskaźników społecznych spowodowała także znaczną poprawę poczucia bezpieczeństwa Polaków. To właśnie dzięki wzrostowi zatrudnienia i zmniejszeniu rozwarstwienia gospodarczego, ale także dzięki skutecznie przeprowadzonemu programowi modernizacji Policji mamy dziś w Polsce według Eurostatu rekordowo niski udział ludności, która zgłasza problemy z przestępczością, przemocą i wandalizmem w swoim miejscu zamieszkania, w ludności ogółem. Jesteśmy według tego wskaźnika na drugim, jednym z najlepszych, miejscu w Unii Europejskiej. Jesteśmy także wśród jedynie 6 krajów w Europie, w których ten wskaźnik spadł w okresie kryzysu gospodarczego.

Wysoki Sejmie! W latach 2008–2010 pomimo kryzysu udało nam się osiągnąć najniższy ze wszystkich rządów dwudziestolecia przeciętny wskaźnik bezrobocia, największy postęp, jeśli chodzi o poziom emerytury i płacy minimalnej, najniższy poziom zagrożenia ubóstwem lub wykluczeniem społecznym, najniższe rozwarstwienie gospodarcze i regionalne i rekordowy poziom poczucia bezpieczeństwa obywateli. I to wszystko zostało osiągnięte bez nadmiernego wzrostu zadłużenia państwa. Opozycja często powtarza, że za czasów rządów PO–PSL zadłużamy się w zastraszającym tempie. Czy to prawda? Sprawdźmy stosowne wskaźniki. Nie jest stosownym wskaźnikiem absolutny poziom zadłużenia, bo bogatszy może sobie pozwolić na większy dług, a co więcej, pożyczone i mądrze inwestowane pieniądze mogą spowodować wzbogacenie się i osób, i państwa. Stosownym wskaźnikiem jest więc relacja długu do PKB, według metodologii Unii Europejskiej.

Panie i Panowie Posłowie! Zgadnijcie, w czasie których rządów nastąpił największy przyrost relacji

Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski

długu do PKB? PO–PSL? Nic podobnego. A może za rządów PiS? Niestety, okazuje się, że absolutnym rekordzistą jest rząd SLD, który dzisiaj właśnie przyrostem długu uzasadnia swój wniosek o wotum nieufności wobec mnie.

Ale nie tylko rządy, lecz także czasy się różnią. Świat i Europa przeżywały w ostatnich 10 latach i dobre czasy, i złe. Sprawdźmy więc, jak Polska wypadła wtedy i wypada dzisiaj na tle innych krajów Europy. To pozwoli nam osądzić, jak różne rządy dały sobie radę z łatwiejszymi lub trudniejszymi czasami. W okresie rządów SLD na liście krajów najszybciej zadłużających się Polska była na 1. miejscu, najgorszym, w Europie, bo kiedy przeciętnie w Europie dług publiczny wzrósł o 2% PKB, w Polsce za rządów SLD wzrósł on o 11,3%. W tym samym zestawieniu w czasach rządów PO–PSL Polska zajęła dopiero 22. miejsce, czyli aż 21 krajów Europy zadłużyło się podczas kryzysu bardziej, a jedynie 5 krajów zadłużyło się mniej. To jest miarą naszego sukcesu, jeśli chodzi o walkę z zadłużeniem.

(Głos z sali: Jeszcze AWS...)

Mogę oczywiście sprawdzić, ale jeśli dobrze pamiętam, to relacja długu do PKB utrzymała się mniej więcej na tym samym poziomie za rządów AWS, ale na pewno waszego rekordu nikt nie pobił. *(Wesołość na sali)*

Warto także zaznaczyć, że według metodologii unijnej już w tym roku poziom naszego zadłużenia przestanie rosnać, w przyszłym roku zacznie spadać a według metodologii krajowej państwowy dług publiczny w relacji do PKB zacznie spadać już w tym roku.

Przejdźmy do kwestii dość szybko wzrastających w ostatnich miesiącach cen w Polsce, Europie i wielu krajach świata. Nie będę tłumaczył, że w Polsce mamy piątą, najniższą w całej Europie, poziom akcyzy od paliw, bo przecież wnioskodawcy dobrze o tym wiedzą. Nie będę tłumaczył, że ceny oleju napędowego w aż 23 krajach Unii Europejskiej są wyższe niż w Polsce i że tylko w 3 krajach są niższe, bo przecież wnioskodawcy dobrze o tym wiedzą. Nie będę tłumaczył, że benzyna jest w 21 krajach Unii Europejskiej droższa niż w Polsce. Nie będę tłumaczył, że siła nabywcza średniej płacy, a szczególnie średniej emerytury i płacy minimalnej wzrosła za rządów PO–PSL nie tylko w porównaniu z czasem rządów wnioskodawców, ale także z czasem rządów PiS.

(Głos z sali: Ale zero złotych...)

Tylko w przypadku dwóch towarów, chleba i ziemniaków, możemy dzisiaj za jedną średnią płacę kupić mniejszą ich ilość niż za czasów PiS czy SLD.

Nie będę tłumaczył, że ceny na całym świecie rosną, ani że według Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej za ograniczenie inflacji odpowiada Narodowy Bank Polski. Zamiast tego wszystkiego powiem, co rząd zrobił, aby wesprzeć w pełni Narodowy Bank Polski w jego walce ze wzrostem cen.

Po pierwsze, podjęliśmy wielki dwuletni wysiłek konsolidacji finansów publicznych w latach 2011–2012. Dzięki reformie emerytalnej wprowadzającej emerytury pomostowe w 2009 r., dzięki regule wydatkowej wprowadzonej w 2011 r., dzięki podwyższeniu stawek VAT o 1% i reformie OFE, ale także dzięki wielu innym oszczędnościom w latach 2011 i 2012 ograniczymy deficyt budżetowy o prawie 5% PKB. To ograniczy presję inflacyjną i – jak powiedział prezes Belka – pozwoli Narodowemu Bankowi Polskiemu opanować inflację przy niższych stopach procentowych, niż byłoby to możliwe w innym wypadku. Dzięki temu walka Narodowego Banku Polskiego ze wzrostem cen będzie miała mniej szkodliwe skutki uboczne dla wzrostu gospodarczego i zatrudnienia, a także dla inwestycji i przedsiębiorców polskich. Narodowy Bank Polski powinien móc także szybciej opanować wzrost cen.

Drugie nasze działanie to uzgodniona przed kilkoma dniami z Narodowym Bankiem Polskim decyzja o wymianie części środków unijnych z euro na złote na rynku raczej niż w banku centralnym. Ograniczy to nadpłynność na rynku pieniężnym, co zmniejszy presję odnośnie do podwyższenia stóp procentowych, jeśli chodzi o Narodowy Bank Polski, a co więcej, może także pozytywnie wpłynąć na wartość złotego i w ten sposób na ceny, co zresztą przyznał poseł wnioskodawca.

Od wielu lat nie mieliśmy w Polsce tak bliskiej, ścisłej koordynacji polityki gospodarczej rządu i Narodowego Banku Polskiego. Ta współpraca będzie znaczącym wsparciem dla banku centralnego w jego walce ze wzrostem cen. Polska dała sobie radę z kryzysem, daje sobie radę z równoważeniem finansów publicznych. Jestem pewien, że Narodowy Bank Polski także opanuje rosnące ceny.

Co spowodowało, że właśnie w tej kadencji, przecież tak trudnej, udało się Polsce osiągnąć najlepsze w ostatnim dziesięcioleciu wskaźniki? Udało się to nam z jednego głównego powodu. Stało się tak dlatego, że podtrzymaliśmy wzrost gospodarczy pomimo kryzysu. I to dostarczyło środków na osiągnięcie wszystkich tych innych celów, o których mówiłem. Wzrost gospodarczy osiągnęliśmy dzięki działaniom w trzech dziedzinach. Po pierwsze, mądrej polityce makroekonomicznej, po drugie, deregulacji i po trzecie, inwestycjom publicznym.

W polityce makroekonomicznej ważna jest sekwencja, czyli kolejność, w której podejmuje się działania. Wtedy kiedy opozycja nawoływała do wprowadzenia pakietów stymulacyjnych, rząd rozumiał, że najważniejsze na początku kryzysu to utrzymanie wiarygodności finansowej Polski. Dlatego zamiast pakietu stymulacyjnego i dalszych niepotrzebnych obniżek podatków, wprowadziliśmy ogromny pakiet oszczędnościowy. Już nikt dziś nie wierzy, chyba nawet opozycja, że gdybyśmy poszli drogą proponowaną przez nią, to mielibyśmy wzrost gospodarczy w 2009 r. wyższy niż te 1,7%, które osiągnęliśmy. Wtedy kiedy opozycja twierdziła, że nasze oszczędności doprowa-

Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski

dążą do załamania gospodarki, my wierzyliśmy w siłę Polski. I okazało się, że to my mieliśmy rację. Wiarygodność, którą uzyskaliśmy w 2009 r. dzięki oszczędnościom, pozwoliła nam uniknąć drastycznych cięć wydatków w 2010 r., dzięki czemu w ubiegłym roku utrzymaliśmy się w ścisłej czołówce wzrostu gospodarczego w Unii, byliśmy na 2. miejscu, a wzrost gospodarczy przyspieszył do 3,8%. Tak jak w 2009 r., nie ustąpiliśmy pod wpływem hysterii opozycji. W 2010 r. nie ulegliśmy hysterii komentatorów i nie wprowadziliśmy drastycznych i szkodliwych cięć, do których i oni, i pani przewodnicząca nawoływali.

Gdybyśmy posłuchali rady opozycji w 2009 r., nie mielibyśmy wyższego wzrostu gospodarczego podczas kryzysu, ale za to na pewno mielibyśmy totalne załamanie finansów publicznych w 2010 r. Prawdziwej konieczności wprowadzenia drastycznych cięć budżetowych, załamania się wzrostu gospodarczego i załamania na rynku pracy w ubiegłym i obecnym roku nie moglibyśmy uniknąć. Tak samo by się stało, gdybyśmy posłuchali opinii komentatorów w ubiegłym roku na temat wzrostu długu publicznego. Zamiast tego spokojnie przygotowaliśmy całą gamę działań, zaczynając już w 2009 r. od wprowadzenia emerytur pomostowych, a kończąc w 2011 r. wprowadzeniem reguły wydatkowej i reformy OFE. Dzięki tym działaniom stopniowo, bez szoków, lecz stanowczo i skutecznie podejmiemy działania w tym i w przyszłym roku, chodzi o 4,4% PKB, czyli o 66 mld zł. To pozwoli na zlikwidowanie nadmiernego deficytu już w przyszłym roku, a wobec tego nie tylko na spełnienie naszych zobowiązań wobec Unii Europejskiej, ale, co ważniejsze, na zapewnienie stabilności finansów publicznych państwa.

Wysoki Sejmie! Bardzo często opozycja, krytykując rząd, mówi o rozrastającej się biurokracji. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia w tym zakresie, a tempo deregulacji jest za wolne, ale sprawdźmy jednak, jakie są fakty. Zgodnie z obiektywnymi wskaźnikami dotyczącymi deregulacji gospodarki, odkąd w Polsce rządzi Platforma Obywatelska i PSL pozycja Polski w międzynarodowych rankingach znacznie się poprawiła. Tak więc według indeksu Doing Business Banku Światowego pozycja Polski za czasów PiS-u pogorszyła się o jedno miejsce, a za rządów PO–PSL poprawiła się o 6 miejsc.

(Głos z sali: Tak jest.)

Według indeksu konkurencyjności Światowego Forum Gospodarczego w Davos za czasów PiS-u pozycja Polski się pogorszyła, spadliśmy w rankingu o 8 pozycji, a za czasów PO poprawiła się o 14 miejsc. Według indeksu wolności gospodarczej, opracowywanego przez The Heritage Foundation wspólnie z „The Wall Street Journal”, za rządów PiS-u nastąpiła poprawa o 4 miejsca, za naszego rządu – o 14 miejsc, a za rządów SLD spadek w rankingu o 20 miejsc. *(Poruszenie na sali)*

Śmiało więc można powiedzieć, że ani rząd PiS, ani SLD nie zrobiły tak wiele w zakresie deregulacji gospodarki, jak rząd PO–PSL. Wskazuje na to rosnąca pozycja Polski we wszystkich dostępnych międzynarodowych rankingach, choć jest to o wiele mniej, niż chcieliśmy zrobić, niż zamierzamy zrobić i niż należałoby zrobić. Oczywiście, przyznajemy się do tej dotkliwej porażki.

Jeśli chodzi o inwestycje publiczne, to w tym roku ich udział w PKB osiągnie 6,6%. Będzie to 60-procentowy wzrost relacji inwestycji publicznych do PKB w porównaniu z 2007 r. W tym roku dzięki temu udziałowi będziemy, według tego wskaźnika, na pierwszym miejscu w całej Unii Europejskiej, jeśli chodzi o udział inwestycji publicznych w PKB. *(Oklaski)* I to nie jest tylko prognoza, bo już w 2010 r. zajmowaliśmy w tym rankingu pierwsze miejsce. *(Oklaski)*

Chciałbym podsumować te trzy lata naszych rządów dwoma faktami, które tłumaczą, tak w pigułce, dobre wskaźniki socjalne, które opisałem. Zresztą widzę, że kiedy mówi się o dobrych wskaźnikach, to nie ma większości posłów Lewicy, nie ma nawet posła Wikińskiego, nie siedzi tu i się nie śmieje. Rozumiem, że się nie śmieje, bo ja na jego miejscu też bym się nie śmiał po przedstawieniu takich faktów.

(Głos z sali: Przedtem się śmiał.)

Więc te dwa fakty tłumaczą, w pigułce, dobre wskaźniki socjalne. Pierwszy fakt...

(Głos z sali: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?)

...to ten, że w ciągu trzech lat, Wysoka Izba, skróciliśmy dystans gospodarczy do średniej europejskiej mierzony poziomem PKB na głowę, według tak zwanego parytetu siły nabywczej, o tyle, o ile dystans ten skrócili nasi poprzednicy w ciągu 10 lat, czyli Polska dogoniła Europę o tyle samo od 2007 r., co poprzednio od 1997 r. *(Oklaski)*

Drugi fakt. Gdybyśmy ten dystans gospodarczy od Europy zmniejszyli w tempie naszych poprzedników, to osiągnęlibyśmy średni poziom gospodarczy Unii za 50 lat. A jeśli uda nam się utrzymać tempo z ostatnich 3 lat, to osiągniemy ten cel za zaledwie 15 lat. *(Oklaski)*

Chcę zakończyć pytaniem do wnioskodawców: Jak to możliwe, żeby za rządów formacji o poglądach rzekomo silnie socjalnych, to właśnie wskaźniki socjalne kształtowały się tak katastrofalnie? Czy nie umieliście osiągnąć waszych celów, czy tak naprawdę nie chcieliście ich osiągnąć? Bo może tak naprawdę zależało wam bardziej na władzy niż na poprawie warunków socjalnych. A jeśli tak jest i dla was najważniejsza jest władza, to jaką gwarancję mają wasi wyborcy, że po następnych wyborach, aby powrócić do władzy, nie zawrzecie koalicji z Jarosławem Kaczyńskim? Czekam na odpowiedź. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu ministrowi.

W trybie sprostowania prosi o głos pan poseł Sławomir Kopyciński.

Proszę bardzo.

(Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska: Panie marszałku, jeszcze potem ja chciałabym sprostować.)

Poseł Sławomir Kopyciński:

Dziękuję bardzo.

Szanowny Panie Marszałku! Jeśli chodzi o sprostowania i odpowiedzi, których udzielił panu ministrowi finansów...

Panie ministrze, w trybie sprostowania swojej wypowiedzi, której niestety pan nie usłyszał, bo był pan zajęty wyśmiewaniem się z problemów polskich rodzin, z biedy, o której mówiłem, z drożyzny...

(Poseł Renata Zaremba: Nieprawda.)

Śmiał się pan z premierem Donaldem Tuskiem. Kamery to uwieczniły i może pan to sprawdzić.

Dlatego rozpocznę od informacji i pytania skierowanego do pana: Jeżeli rząd Sojuszu Lewicy Demokratycznej był aż tak bardzo zły, to dlaczego jego premier, Marek Belka, został przez was wybrany na szefa Narodowego Banku Polskiego? (Oklaski) Głosowanie Platformy Obywatelskiej – sprawdzę – premier Donald Tusk głosował za.

Po drugie, choćby pan, panie ministrze, stał do rana na tej mównicy, przedstawiał tysiące wskaźników, danych, statystyk, to i tak nie zmienia to faktu, że sytuacja polskich finansów jest najgorsza od 20 lat i z tego się pan nie wytłumaczy i nie wytłumaczył.

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Wytłumaczył, że to wasza wina.)

Po trzecie, panie ministrze, uważam, że niestety – mówię to z przykrością – ten czas, który mogliśmy poświęcić na konstruktywną debatę o finansach...

(Głos z sali: Wy i konstruktywna debata?)

...został przez pana zmarnowany. Pana jedynym pomysłem na naprawę polskich finansów jest nieustanne krytykowanie swoich poprzedników. W początkowej fazie swojego wystąpienia (Dzwonek) prosiłem, żeby tego nie robić, żeby tego nie czynić. (Wesołość na sali).

Premier Donald Tusk poszedł nawet dalej – skrytykował PRL. Tylko gdyby nie PRL i dorobek pokolenia PRL-u, nie mielibyście czego prywatyzować. Za chwilę będziemy o tym rozmawiać. (Oklaski)

(Głos z sali: I miał rację.)

Panie ministrze, mimo wszystko bardzo dziękuję za przeprowadzoną debatę. Dziękuję wszystkim...

(Głos z sali: A to, co komuniści ukradli?)

...klubom. Powiem, że jako przedstawiciel młodego pokolenia...

(Głos z sali: Okradli komuniści cały naród.)

...boję się również o swoją przyszłość, o przyszłość moich dzieci, pańskich również, jeżeli utrzyma pan w dalszym ciągu swoją funkcję. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Przypominam państwu posłom, że sprostowanie – zgodnie z art. 184 regulaminu Sejmu – dotyczy błędnie zrozumianego lub nieściśle przytoczonego stwierdzenia mówcy.

Jeszcze w trybie sprostowania pani poseł Kluzik-Rostkowska.

Proszę.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Nie jestem neoliberalą od trzech miesięcy. Przyznam uczciwie, że od 20 lat zdroworozsądkowe liberalne idee są mi bliskie i w przeciwieństwie do państwa nie boję się tego słowa. Wiem, że kiedyś było ono w użyciu, dzisiaj nie jest, dlatego że budzi, jak rozumiem, jakieś emocje. A tych emocji nie wolno budzić przed wyborami.

Panie Ministrze! Powiem tak. Przez wiele lat byłam przekonana, że ponad podziałami te zdroworozsądkowe liberalne idee są nam wspólne. Niestety z pewnym zdziwieniem odkrywam, że z roku na rok jest pan coraz większym socjalistą. Naprawdę, strach pomyśleć, co będzie się działo, jeżeli pan dalej będzie ministrem finansów. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania w tej sprawie przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 2. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Aleksandra Grada (druki nr 4060 i 4119).

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Wniosek formalny o 5 minut przerwy.)

Panie posle, proszę ten wniosek złożyć z trybuny.

Poseł Tomasz Tomczykiewicz:

Panie marszałku, w kwestii formalnej. Prosiłbym w imieniu klubu Platforma Obywatelska o 5 minut przerwy.

(Głos z sali: Dlaczego?)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo. Zarządzam 5 minut przerwy.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 15 min 10 do godz. 15 min 16)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Wznawiam obrady.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 2. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Aleksandra Grada (druki nr 4060 i 4119).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Dawida Jackiewicza.

Poseł Dawid Jackiewicz:

Panie Marszałku! Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Jest jeden podstawowy powód, dla którego Prawo i Sprawiedliwość postanowiło złożyć wniosek o wotum nieufności wobec ministra Aleksandra Grada. Pan minister zapomniał, że jest ministrem skarbu państwa. Jest ministrem skarbu państwa, a zachowuje się tak, jakby był ministrem do spraw prywatyzacji lub ministrem do spraw przekształceń własnościowych, który kontynuuje to, co najgorsze w polskich przekształceniach własnościowych na przestrzeni ostatnich 20 lat.

Warto przypomnieć, że 20 lat temu Polacy wchodzili z wielkimi nadziejami w nowy system społeczny, ekonomiczny i polityczny. Fenomenem tego okresu było bardzo duże poparcie społeczne dla procesu prywatyzacji. Dla Polaków było i jest oczywiste, że właściciel prywatny jest, co do zasady, lepszy i efektywniejszy niż państwo. Niestety przez kolejnych 20 lat musieliśmy nauczyć się uwzględniać kilka innych reguł, ze względu na łamanie których zaufanie do prywatyzacji radykalnie się załamało. Po pierwsze, prywatyzacja powinna oznaczać sprzedaż danej spółki, a nie sprzedaż rynku, zasobów naturalnych, klientów, którzy nie mają wyboru w odniesieniu do dostawcy usługi lub towaru. Po drugie, powinna ona skutkować polepszeniem jakości dostarczanych towarów i usług i obniżeniem cen za nie. Po trzecie, nie jest prywatyzacją i nie zasługuje na taki termin sprzedaż przez państwo polskich spółek innym państwom bądź podmiotom przez nie kontrolowanym. Łamanie tych reguł w Polsce i innych krajach regionu spowodowało ten sam efekt – załamanie się poparcia dla procesu przekształceń własnościowych. W niektórych krajach proces ten oddziaływał również na język potoczny. W języku polskim stałą zbitką słowną stała się „złodziejska prywatyzacja”, a na Ukrainie wszyscy wiedzą, o czym mowa, gdy ktoś mówi o „prechwytyzacji”. Łamanie tych reguł i za-

niedbywanie podstawowego obowiązku, jakim jest dbałość o Skarb Państwa, powierzony mu w pieczę wspólny majątek Polaków, zgromadzony przez pokolenia obywateli, jest bezpośrednim powodem wniosku o odwołanie ministra Aleksandra Grada, który o wiele bardziej niż na tytuł ministra skarbu państwa zasługuje na tytuł ministra prywatyzacji.

Aleksander Grad zapomniał o tym, co jest podstawowym obowiązkiem ministra, nie zauważał tego każdorazowo, gdy próbowała mu o tym przypomnieć opozycja. Nie realizował obietnic złożonych przez premiera Donalda Tuska, a podczas exposé premier Donald Tusk złożył ich cały szereg. Niestety, realizację części z nich powierzył Aleksandrowi Gradowi, który nawet w tym słabym rządzie ma wyjątkowo niską skuteczność w spełnianiu obietnic Donalda Tuska.

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk w swoim exposé 23 listopada 2007 r. obok złożonych obietnic podjął kilka poważnych zobowiązań dotyczących zasad prowadzenia przez jego rząd polityki w zakresie sposobu zarządzania dobrem wspólnym wszystkich obywateli polskich, czyli Skarbem Państwa. Po pierwsze, premier zapowiedział, że jego rząd będzie dbał o bezpieczeństwo energetyczne Polski: „Najważniejszym elementem bezpieczeństwa gospodarczego jest bezpieczeństwo energetyczne, które rozumiemy przede wszystkim jako gwarancję niezakłóconych dostaw nośników energii po akceptowalnych cenach przy równoczesnej trosce o ekologię”. Po drugie, premier Donald Tusk zapowiedział, że politykę właścicielską w stosunku do mienia Skarbu Państwa będzie prowadził przejrzysto, według czytelnych reguł i w sposób wolny od partyjniactwa: „Tam zaś, gdzie dzisiaj państwo pozostaje właścicielem – szczególnie dotyczy to spółek z udziałem Skarbu Państwa – przyjmujemy wreszcie jawny i otwarty nabór do rad nadzorczych oraz wybór członków zarządu w drodze konkursu”. Po trzecie, premier zapowiedział, że w ciągu pierwszego półrocza przyjęty zostanie i ogłoszony czteroletni program prywatyzacji i ustalony zostanie precyzyjnie wykaz spółek, które nie podlegając prywatyzacji, zostaną przekazane samorządowi, a także wykaz tych spółek, które państwo uzna za strategiczne, a więc niepodlegające prywatyzacji. Po czwarte, premier zapowiedział, że będzie podejmował działania, które staną się podstawą odbudowywania społecznego przyzwolenia na prywatyzację.

Na wniosek prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska odpowiedzialnym za realizację tych obietnic i szeregu innych w zakresie dotyczącym Skarbu Państwa został minister Aleksander Grad. Pełniąc obowiązki ministra skarbu państwa, stał się on odpowiedzialny za sprawy dotyczące gospodarowania mieniem, w tym między innymi za komercjalizację i prywatyzację przedsiębiorstw państwowych, ochronę interesów Skarbu Państwa, wykonywanie uprawnień przysługujących Skarbowi Państwa w spółkach kapitałowych o istotnym znaczeniu dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa.

Posel Dawid Jackiewicz

Z obowiązków tych wywiązał się, naszym zdaniem, nierzetelnie, prowadząc działania na szkodę interesów Skarbu Państwa, stwarzając swoimi działaniami zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, realizując przysługujące mu uprawnienia w sposób nieprzejrzysty i niezgodny z dobrymi praktykami i obowiązującymi w podległych mu jednostkach regulami działania. Niniejsze uzasadnienie nie ma na celu wskazania wszystkich błędów, zaniedbań i szkód wywołanych działaniami pana ministra Aleksandra Grada, ale jedynie najistotniejszych z nich, zdaniem wnioskujących, wystarczających dla poparcia przez Wysoką Izbę wniosku o udzielenie panu ministrowi wotum nieufności.

Pierwsza i najważniejsza część mojej wypowiedzi, drodzy państwo, dotyczy zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego Rzeczypospolitej. Minister skarbu państwa wykonuje uprawnienia przysługujące Skarbowi Państwa w stosunku do spółek kapitałowych o istotnym znaczeniu dla porządku publicznego, bezpieczeństwa, a w szczególności bezpieczeństwa energetycznego. Wśród spółek mających istotne znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego znajdujących się w tej grupie, na którą działania i zaniechania ministra Grada miały negatywny wpływ, istotny dla bezpieczeństwa energetycznego, należy wskazać między innymi: Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Grupę Lotos, Polski Koncern Naftowy Orlen, a także zintegrowane koncerny elektroenergetyczne, takie jak PGE Polska Grupa Energetyczna SA, Tauron Polska Energia SA, ENERGA czy ENEA.

Jeśli chodzi o Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, to możemy mówić o zawarciu kontraktu gazowego niekorzystnego dla spółki, mogącego skutkować poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego Rzeczypospolitej, a w długim okresie również bankructwem PGNiG. To jeden z argumentów uzasadniających ten wniosek.

Zgodnie ze statutem PGNiG spółka realizuje zadania dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego kraju w zakresie ciągłości dostaw gazu do odbiorców. Akcjonariusz – Skarb Państwa, reprezentowany przez ministra właściwego do spraw Skarbu Państwa, wyraża w formie pisemnej zgodę: na zmianę istotnych postanowień obowiązujących umów handlowych dotyczących importu gazu ziemnego do Polski oraz na zawarcie takich umów handlowych; na realizację strategicznych przedsięwzięć inwestycyjnych lub udział spółki w przedsięwzięciach inwestycyjnych trwale lub przejściowo pogarszających efektywność ekonomicznej działalności spółki, ale koniecznych dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski. Zgodnie ze statutem wnioski te powinny być wnoszone wraz z uzasadnieniem zarządu i pisemną opinią rady nadzorczej.

Uprawnienia te dają ministrowi skarbu państwa, który w chwili obecnej posiada pełną kontrolę właścicielską nad PGNiG, dodatkowe narzędzie kontroli dzia-

łań zarządu spółki. W konsekwencji minister Aleksander Grad ponosi odpowiedzialność za decyzje kluczowe dla PGNiG w dwójnasób: pośrednio jako powołujący członków rady nadzorczej, a w przypadku umów na dostawy gazu ziemnego wręcz bezpośrednio.

Jako przedstawiciel opozycji w stosunku do rządów Prawa i Sprawiedliwości pan minister Grad i posłowie Platformy Obywatelskiej byli przeciwni zamieszczeniu w statucie PGNiG zapisów, zgodnie z którymi władze spółki w przypadku kluczowych decyzji muszą wprost uzyskać zgodę ministra skarbu. Jednak trzy lata rządów to było za mało, aby ten wprowadzony przez rządy Prawa i Sprawiedliwości zapis wykreślić ze statutu. Zapis ten ma natomiast dwie funkcje: z jednej strony uniemożliwia zarządowi spółki prowadzenie szkodliwych działań bez zgody państwa jako kluczowego akcjonariusza PGNiG, z drugiej strony zmusza on właśnie ministra skarbu państwa do wzięcia wprost odpowiedzialności za te kluczowe decyzje zarządu spółki. Minister Grad musiał wyrazić na piśmie zgodę na zawarcie takiego kontraktu przez PGNiG z Gazpromem i zrobił to. W ten sposób kluczowa spółka, która de facto jest polskim rynkiem gazu ziemnego, wzięła na siebie ciężar, który będzie nosiła o wiele dłużej niż Aleksander Grad będzie ministrem skarbu państwa, a który może ją przewrócić.

Minister Grad najwyraźniej zapomniał, że PGNiG kupuje gaz od Rosjan zgodnie z zasadą: bierz lub płac. Co zrobi PGNiG z droгим rosyjskim gazem, gdy do Polski zostanie dostarczony gaz z rosyjsko-niemieckiego gazociągu bałtyckiego?

Przypomnę to jeszcze raz. Premier Tusk mówił w swoim exposé: „Najważniejszym elementem bezpieczeństwa gospodarczego jest bezpieczeństwo energetyczne, które rozumiemy przede wszystkim jako gwarancję niezakłóconych dostaw nośników energii po akceptowalnych cenach”. Zadania na tym odcinku powierzone ministrowi Gradowi rząd zaniedbał w zenujący wręcz sposób.

Minister Grad, wyrażając na piśmie zgodę na zakup gazu od Gazpromu na nowych warunkach, najprawdopodobniej podłożył minę pod Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, która po wybuchu doprowadzi do upadłości tej spółki. Jak donoszą rosyjskie media – bo to z nich posłowie Rzeczypospolitej prędzej dowiedzą się okrucichów prawdy niż od ministra rządu Donalda Tuska – średnio płacimy za gaz od Rosjan 336 dolarów za 1000 m³. To o 65 dolarów więcej niż Niemcy, którzy, by dostać ten sam surowiec, muszą przecież zapłacić za jego transport przez całe terytorium Polski. Dzięki umowom zawartym przez zarząd spółki PGNiG, powołany dzięki ministrowi Gradowi, nie jest to problem dla Niemców – tranzyt gazu do Niemiec przez terytorium naszego kraju jest dzięki temu rządowi praktycznie bez zysku dla nas, dla Polski. Dzięki dobremu sercu i hojności pana ministra Grada Niemcy mogą kupować rosyjski gaz o 20% taniej niż Polacy. Co więcej, jak podała ostatnio prasa, Niemcy uważają, że przepłacają i nie-

Posel Dawid Jackiewicz

miecka spółka RWE pozwała Gazprom do sądu. Może ta niemiecka spółka ma właściciela lepiej dbającego o swoją własność niż nasz minister skarbu? Jeśli te ceny za gaz, które Polacy płacą teraz dzięki ministrowi Gradowi, to są te „akceptowalne ceny”, o których mówił Donald Tusk w swoim exposé, to Polaków chyba nie stać na rząd o tak dużej akceptacji na drożyznę i międzynarodowe monopole.

Niemcy płacą 20% mniej za rosyjski gaz niż Polacy. Mniej od nas płacą też Ukraińcy, Białorusini, Czesi. Akceptując kontrakt zawarty przez PGNiG na tak fatalnych warunkach, minister Grad nie tylko pozwolił na uderzenie w kieszenie Polaków, ale pozwolił też na uderzenie w inne niż PGNiG spółki, o których interes powinien przecież dbać. Ich lista jest długa, wymienię tylko najważniejsze: PKN Orlen, Grupa Lotos, Zakłady Chemiczne Police, Zakłady Azotowe Puławy, Zakłady Azotowe Kędzierzyn, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Anwil we Włocławku, Grupa Ciech.

Pan minister pewnie odpowie na ten zarzut, że pomyliliśmy adresata, że za bezpieczeństwo energetyczne i ceny gazu odpowiada minister gospodarki. W tym przypadku jednak odpowiedzialny w sposób twardy i ewidentny jest minister skarbu. To on, a nie minister gospodarki, jest wskazany w statucie PGNiG do współodpowiadania z zarządem spółki za nowe kontrakty gazowe.

Jak minister Grad chce osiągnąć sukces dla podatników i obywateli polskich, czyli dobre pieniądze z prywatyzacji, zgadzając się na pogarszanie warunków, na których kupowany jest podstawowy surowiec? Jak polskie zakłady chemiczne i petrochemiczne mają konkurować na globalnym rynku z wielkimi koncernami międzynarodowymi produkującymi wyroby petrochemiczne, chemiczne, nawozy? Czym mają nadrabiać wysokie ceny gazu? Ciężem po pensjach pracowników? Na pewno nie będą to bowiem wynagrodzenia zarządów z partyjnej nominacji, panie ministrze.

W tym kontekście Aleksander Grad jest odpowiedzialny za zawarcie umowy, w wyniku której mamy taką sytuację, że w przypadku rynków graniczących z Polską jedynie na rynek słowacki i litewski rosyjski gaz ziemny dostarczany jest drożej niż dla PGNiG. Ponadto polski odcinek gazociągu jamalskiego będzie wykorzystywany przez Rosjan niezgodnie z prawem unijnym, praktycznie na zasadach wyłączności, za marginalnym wynagrodzeniem, a dodatkowo Gazprom został zwolniony z długów względem EuRoPol Gazu wynikających z tytułu nieprzestrzegania przez Gazprom polskich tariff zatwierdzonych przez Urząd Regulacji Energetyki. Dodatkowo strona polska zobowiązała się do zmiany statutu EuRoPol Gazu w kierunku osłabiającym jej i tak słabą pozycję, a także do tego, że EuRoPol Gaz i Gazprom możliwie szybko podpiszą nowy kontrakt na lata 2020–2045 na przesył 28 mld m³ gazu rocznie. W konsekwencji

strona polska, nie zapewniając sobie dostaw rosyjskiego gazu ziemnego po 2022 r., utraciła najistotniejszy argument w dalszych negocjacjach z Gazpromem, ustalając niezwykle korzystne dla tej spółki zasady tranzytu przez Polskę. Zawarcie umowy o tej treści, przy akceptacji ministra skarbu pana Aleksandra Grada, może skutkować długookresowo poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego Rzeczypospolitej, czy wręcz wspomnianą już przeze mnie upadłością PGNiG. Bezpośrednio oznacza to utratę przez Skarb Państwa wpływów z dywidendy z EuRoPol Gazu w związku z umorzeniem przez tę spółkę długu Gazpromowi.

Wyrażenie przez ministra Aleksandra Grada zgody na podpisanie przez PGNiG umowy z Gazpromem o tak ustalonej treści jest sprzeczne ze złożoną podczas exposé przez prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska obietnicą zapewnienia niezakłóconych dostaw nośników energii po akceptowalnych cenach. W wyniku tego działania nadzorowana przez niego spółka rocznie zapłaci za tę samą ilość surowca blisko 2 mld zł więcej niż niemieccy klienci Gazpromu. Nie zarabia też na przesył 30 mld m³ gazu przez terytorium Polski i zrezygnowała z niespełna 1 mld zł przychodów z tytułu opłat za przesył gazu przez Polskę w latach 2006–2009.

Zgodnie z rządowym dokumentem przyjętym przez Radę Ministrów „Polityką dla przemysłu gazu ziemnego” minister skarbu państwa ma określić zakres prac legislacyjnych niezbędnych do usunięcia barier uniemożliwiających szybką realizację koniecznych inwestycji infrastrukturalnych w sektorze gazowym. Dalej w strategii tej stwierdza się, że określone w ten sposób prace legislacyjne zostaną przeprowadzone w terminie nie dłuższym niż 7 miesięcy od przedłożenia wskazanego w pkt 3, we współpracy z URE, Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów i Urzędem Zamówień Publicznych. Założenia te do dziś nie zostały zrealizowane, mimo upływu ponad 4 lat od ich przyjęcia i mimo uchwalenia w roku 2009 nowej strategii dla tego sektora, czyli „Polityki energetycznej Polski do 2030 r.”.

W rozdziale czwartym wspomnianego dokumentu dotyczącego polityki dla sektora gazowego pt. „Cele polityki gospodarczej państwa w stosunku do poszczególnych spółek sektora” czytamy: Do czasu zrealizowania celów niniejszej polityki nie przewiduje się dalszej prywatyzacji PGNiG SA, w tym udostępniania tzw. akcji pracowniczych. Tymczasem, drodzy państwo, zaraz po wyborach akcje pracownicze zostały udostępnione, złamane zostały tym samym założenia polityki rządu. Działania takie trudno potraktować inaczej niż jako kupowanie poparcia społecznego kosztem długofalowych strategicznych interesów ogółu obywateli polskich.

Kolejnym przykładem negatywnych działań ministra w zakresie nadzoru nad spółkami o strategicznym znaczeniu jest przypadek firmy EuRoPol Gaz SA. Zgodnie z założeniami rządowej polityki: Skarb Państwa będzie dążył do zabezpieczenia się przed

Posel Dawid Jackiewicz

utrata kontroli nad majątkiem EuRoPol Gazu oraz przed pomniejszeniem wpływu na zarządzanie spółką. Tymczasem w trakcie negocjacji z Rosją, jak już o tym wspominałem, doszło do zmian w formule funkcjonowania EuRoPol Gazu, które bezsprzecznie osłabiły wpływ Skarbu Państwa na funkcjonowanie firmy.

Droży państwo, kolejny niezwykle bulwersujący przykład dotyczy Grupy Lotos SA i łamania w tym przypadku obowiązującego prawa, prowadzenia niezgodnych z obowiązującymi dokumentami rządowymi działań zagrażających bezpieczeństwu energetycznemu Polski.

Zgodnie z przyjętym przez rząd Donalda Tuska „Planem prywatyzacji na lata 2008–2011” w przypadku sektora naftowego i gazowego realizowane są założenia określone w dokumencie „Polityka Rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce” z lutego 2007 r. Zgodnie z tym wspomnianym przeze mnie programem nie jest planowana dalsza prywatyzacja PKN Orlen SA ani Grupy Lotos SA. Pomimo tego minister skarbu państwa opublikował w dniu 30 października 2010 r. zaproszenie do negocjacji w sprawie nabycia akcji spółki Grupa Lotos SA z siedzibą w Gdańsku, a termin składania odpowiedzi na publiczne zaproszenie do negocjacji w sprawie nabycia akcji spółki przez potencjalnych inwestorów, którzy odebrali memorandum, upływa w dniu 29 kwietnia 2011 r. Zgodnie z zaproszeniem zbycie przez Skarb Państwa akcji spółki nastąpi po zatwierdzeniu oferty przez Radę Ministrów, z jednoczesnymi zmianami w dokumentach „Polityka energetyczna Polski do 2030 r.” oraz „Polityka Rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce” uwzględniającymi tę transakcję. Działania ministra skarbu w tym zakresie są sprzeczne z aktualnie obowiązującymi strategiami rządowymi, a przede wszystkim powodują fundamentalne zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju.

Zgodnie z informacjami medialnymi do chwili obecnej jako potencjalni nabywcy zgłosiły się między innymi rosyjskie firmy Gazprom Nieft i TNK-BP Holdings, jak również fundusze private equity zainteresowane zakupem ponad 53% akcji Grupy Lotos. Również inni potencjalni nabywcy mogą być jedynie pośrednikami między Skarbem Państwa a finalnym nabywcą, kontrolowanym kapitałowo np. przez Federację Rosyjską, z powodów politycznych i gospodarczych najbardziej zainteresowanym przejęciem polskich aktywów rafineryjnych. Rafineria w Gdańsku, obecny Lotos, to inwestycja rozpoczęta w latach siedemdziesiątych. Edward Gierek, przywódca PRL-u, do którego coraz częściej porównywany jest pan premier Donald Tusk, w tym zakresie wypada w porównaniu z premierem z Gdańska i jego ministrem skarbu jak mąż stanu. Uzasadniając budowę rafinerii w Gdańsku, Gierek mówił tak: „sensowne stało się zbudowanie rafinerii o przerobie 3 mln ton z perspektywą rozwoju do 18 mln ton. Aby zabezpieczyć się

przed skutkami ewentualnego zakręcenia kurka na Wschodzie. Wybudowaliśmy rurociąg od Portu Północnego do Płocka. Mógł on zresztą przesyłać ropę w obu kierunkach”. Tak inwestycję tę traktował komunistyczny przywódca satelickiego wobec Sowietów PRL-u.

Demokratycznie wybrany premier rządu Donald Tusk i jego minister skarbu są gotowi sprzedać tę rafinerię nawet Rosjanom. Jak go można wobec tego określić?

Działania ministra Grada należy oceniać w świetle przyjętej 28 sierpnia 2003 r. przez rząd Federacji Rosyjskiej i konsekwentnie realizowanej „Strategii energetycznej Rosji na okres do 2020 roku”. Droży państwo, dokument ten jest powszechnie dostępny, ale pozwolę sobie zacytować pewne jego fragmenty, ponieważ pokazują one, z jak dużą niefrasobliwością bądź wręcz naiwnością ze strony naszych ministrów, ze strony rządu Rzeczypospolitej mamy do czynienia. Strategia dotyczy celów i priorytetów rosyjskiej polityki w zakresie energetyki oraz sposobów ich realizacji. Rosja, wykorzystując zasoby energetyczne, dążyć ma do zwiększenia swojego znaczenia na arenie międzynarodowej. Zgodnie ze strategią, instrumentem do realizacji tak postawionego zadania ma być opanowanie zagranicznych rynków przetwórstwa, transportu oraz zbytu ropy naftowej i produktów naftowych przez spółki kontrolowane przez Kreml. W rozdziale strategii dotyczącym obecności rosyjskich spółek sektora energetycznego na światowych rynkach czytamy: „W ciągu najbliższych lat eksport zasobów energetycznych stanie się kluczowym czynnikiem tak dla rozwoju gospodarki narodowej, jak i ekonomicznej i politycznej pozycji Rosji w społeczności międzynarodowej”. W świetle strategii ekspansja rosyjska na arenie międzynarodowej miała odbywać się poprzez: „eksport zasobów paliwo-energetycznych, opracowanie i opanowanie zasobów energetycznych na terytoriach innych państw oraz umocnienie obecności na wewnętrznych rynkach zagranicznych, przejęcie sieci zbytu zasobów energetycznych i obiektów infrastruktury energetycznej w tych państwach”. W strategii przed rosyjskimi spółkami sektora naftowego postawione zostało zadanie „zabezpieczenia politycznych interesów Rosji na świecie”, a jednym ze środków jego realizacji miało być „rozszerzenie obecności rosyjskich spółek naftowych na rynkach zagranicznych i ich udział w majątku za granicą, mającym służyć do przetwórstwa, transportu i zbytu” ropy naftowej. Rząd rosyjski planował do przełomu lat 2005/2006 zmniejszenie wolumenu eksportowanych produktów naftowych, w szczególności mazutu i oleju napędowego, po uprzednim przejęciu przez rosyjskie spółki naftowe kontroli nad szeregiem zagranicznych zakładów przetwórstwa surowca. Aktualność strategii znajdowała potwierdzenie w wypowiedziach przedstawicieli rosyjskiego rządu i głównych decydentów sektora energetycznego, m.in. Siemiona Wajnsztoka, prezesa spółki Transnieft, mającej monopol na transport ropy przez terytorium

Posel Dawid Jackiewicz

Rosji, oraz ministra przemysłu i energetyki Federacji Rosyjskiej Wiktora Christienki.

Siemion Wajnszok w wywiadzie dla pisma „Ropa i Kapitał” powiedział: „(...) pora, aby Rosja przestała zwiększać dostawy ropy za granicę. Transnieft obecnie proponuje obniżenie eksportu ropy naftowej na tyle, na ile to jest możliwe. (...) obniżyć o 50–60%. Proponujemy nie upodabniać się do krajów nierozwiniętych, które eksportują ropę, a postawić na rynek przetworzonego towaru. (...) na końcówkach naftociągów eksportowych powinno się mieć dobre rafinerie i przedsiębiorstwa chemiczne”, oczywiście należące do Federacji Rosyjskiej. W ramach realizacji tej strategii rząd rosyjski wspierał wiele projektów, z których polskich spraw najbardziej dotyczyły projekty nieudane, czyli walka rosyjskich koncernów z litewską rafinerią w Możejkach, kupioną wreszcie przez PKN Orlen, próba przejęcia węgierskiego koncernu MOL, podjęta we współpracy z austriackim pośrednikiem, czyli koncernem OMV, a wreszcie przejęcia Rafinerii Gdańskiej w 2002 r. W wyniku działań ministra skarbu Aleksandra Grada to pasmo niepowodzeń ma zostać przełamane m.in. dzięki przejęciu przez rosyjskiego inwestora pakietu kontrolnego Grupy Lotos, do czego przygotowania trwają po stronie rosyjskiej od kilku już lat.

Przejęcie przez rosyjski koncern zmodernizowanej i rozbudowanej kosztem 2 mld dolarów gdańskiej rafinerii, zwiększającej przerób ropy o 75%, do 10,5 mln ton rocznie, posiadającej dostęp do złóż ropy naftowej na Morzu Bałtyckim, posiadającej bezpośrednie połączenie z gdańskim Naftoportem, z pominięciem PERN „Przyjaźń”, oznacza wrogie przejęcie w krótkim czasie również PKN Orlen, i pan minister doskonale o tym wie.

Zakończenie przez Rosjan budowy gigantycznego rurociągu BTS-2 na odcinku Uniecha – Ust-Ługa umożliwiający sprzedaż rosyjskiej ropy naftowej transportowanej aktualnie do odbiorców białoruskich, PKN Orlen i dwóch niemieckich rafinerii połączonych rurociągiem zarządzanym przez PERN „Przyjaźń” bezpośrednio na Morze Bałtyckie umożliwia odcięcie od surowca tych rafinerii przy zachowaniu nieprzerwanych dostaw do gdańskiej rafinerii. Nabycie Grupy Lotos umożliwi Rosjanom skonsumowanie gigantycznych inwestycji w infrastrukturę ropociągową i realizację ich strategicznych celów: tanie przejęcie po uprzednim załamaniu kursu akcji PKN Orlen, dwóch rafinerii niemieckich i rafinerii białoruskich.

Przejęcie Grupy Lotos ze względu na jej położenie oznacza de facto przejęcie przez rosyjskich inwestorów całego rynku paliwowego Europy Środkowo-Wschodniej, zbudowanie na nim pozycji dominującej i skokowy wzrost cen paliw dla odbiorców detalicznych.

Dzisiaj – Lotos, a jutro za grosze – Orlen. W wyniku działań pana ministra w rękach rosyjskich kon-

cernów może zostać paliwowo zintegrowana nie tylko cała Polska, ale wręcz Europa Środkowa, za co rachunek oczywiście zapłacą m.in. polscy przedsiębiorcy i obywatele.

Ubočnym skutkiem działań pana ministra jest dodatkowo szkodliwe oddziaływanie na wartość innej spółki, której dominującym właścicielem jest Skarb Państwa, czyli PKN Orlen. Polski koncern podejmuje próby zbycia przynoszącej straty rafinerii w Możejkach. Wybrał w tym celu doradcę i aktywnie poszukuje potencjalnego nabywcy litewskiej rafinerii. Sprzedaż w tym czasie dwóch rafinerii położonych w bezpośrednim sąsiedztwie nad wybrzeżem Bałtyku oznacza, że żadna z nich nie uzyska satysfakcjonującej zbywcę ceny, co negatywnie wpływa na wartość kursu akcji PKN Orlen.

Pośrednio działania ministra Grada są sprzeczne ze wskazanym w polityce rządu Rzeczypospolitej dla przemysłu naftowego celem, jakim jest utrzymanie w Polsce dwóch ośrodków rafineryjnych ze względu na zwiększenie ryzyka wrogiego przejęcia skonsolidowanego podmiotu i ryzyko wzrostu monopolizacji rynku wewnętrznego, czyli niekontrolowanego wzrostu cen paliwa dla obywateli i przedsiębiorców.

Na koniec przedstawiania tego powodu wniosku o wotum nieufności podam dane ze sprawozdania skonsolidowanego Grupy Lotos za 2010 r.: przychody – 19 680 mln zł, zysk przed opodatkowaniem – prawie 722 mln zł, aktywa – prawie 18 mld zł, w tym aktywa obrotowe – 6845 mln zł. Obrotowe aktywa, dla informacji pana ministra, to łatwe do upłynnienia zapasy, należności i gotówka na kontach. W przypadku Lotosu to przede wszystkim zapasy ropy naftowej i gotowych produktów. Ile uzyskamy, sprzedając Lotos Rosji? 4 mld zł? 8 mld zł? Czy zapłacą przynajmniej tyle, ile Lotos ma gotówki w kasie i zapasów obowiązkowych? Pan minister pewnie będzie się wyśmiewał, kpił, ironizował, że przed sprzedażą już wiemy, że rafinerię w Gdańsku kupią Rosjanie. Uważam tak, bo jest to najbardziej prawdopodobny scenariusz w świetle ich oficjalnych strategii i idących za nimi interesów. Pan minister może mówić, że nie widzi problemów z ewentualnym rosyjskim inwestorem i że jest on dla niego równie dobry jak każdy inny. Wskazaliśmy już przecież, że inwestor mający na celu budowę regionalnego monopolu paliwowego i mający narzędzia mu to umożliwiające nie jest taki sam jak wszyscy inni. Przede wszystkim zarzucamy panu, panie ministrze, działanie wbrew obowiązującym strategiom rządowym – łamanie prawa przyjmowanego przez Radę Ministrów w postaci strategii rządowych, traktowanie polityk przyjmowanych przez pański rząd jako nic nie znaczących kartek papieru. Minister Grad, łamiąc strategię rządową, łamie zasady praworządności i zasadę działania obywateli w zaufaniu do państwa.

Szanowni Państwo! Kolejny obszar, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę, a w związku z którym, o czym wiem z wczorajszego posiedzenia Komisji Skarbu Państwa, nie widać zbyt dobrego przejęcia po panu mini-

Posel Dawid Jackiewicz

strze skarbu państwa, to drenowanie spółek elektroenergetycznych ze środków koniecznych na inwestycje, odtwarzanie mocy wytwórczych. I znowu zgodnie z „Programem dla elektroenergetyki” przyjętym przez Radę Ministrów 27 marca 2006 r.: „Rosnące szybko zapotrzebowanie na energię elektryczną, przy starzejącym się majątku wytwórczym, przesyłowym i dystrybucyjnym, może prowadzić do pogarszania się bezpieczeństwa energetycznego oraz obniżenia niezawodności dostaw energii dla odbiorców, o ile nie zostaną usunięte ograniczenia administracyjne w lokalizacji inwestycji oraz nie będą przekazywane sygnały cenowe wskazujące na opłacalność inwestycji. Powstanie silnych gospodarczo struktur organizacyjnych, zdolnych do rozwoju i inwestycji w zdolności wytwórcze, przesyłowe, dystrybucyjne, jest konieczne, aby w ciągu kilku lat nie zaistniała potrzeba przeznaczenia znacznych środków z budżetu państwa na bezpieczeństwo energetyczne i poprawę i niezawodność dostaw”.

Możliwość realizacji tak ustanowionego celu została zablokowana przez politykę motywowanego fiskalnie drenażu finansowego grup elektroenergetycznych. Skrajnym przypadkiem takiego drenażu była zakwestionowana przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów próba zakupu spółki ENERGA SA przez PGE SA. Zamiast tego minister skarbu państwa mógłby spróbować przeprowadzić ich konsolidację, jednakże takie rozwiązanie uniemożliwiłoby motywowany sytuacją budżetu państwa spowodowaną niekompetencją ministra finansów drenaż środków finansowych PGE, które powinny przecież zostać przeznaczone na potrzeby inwestycyjne w nowe wytwórcze.

Chciałbym też wspomnieć o prowadzeniu intensywnej prywatyzacji na warunkach szczególnie niekorzystnych dla Skarbu Państwa i ogółu obywateli. Drodzy państwo, jak wynika z zaakceptowanej przez ministra Grada „Oceny przebiegu prywatyzacji majątku Skarbu Państwa w 2008 r.” przygotowanej przez podległych mu urzędników, miał on świadomość, że intensyfikuje działania prywatyzacyjne w skrajnie niekorzystnych warunkach. Jak wynika z tego dokumentu, cytując: Gwałtowne załamanie koniunktury na światowych rynkach finansowych w II połowie 2008 r. przełożyło się na bardzo znaczne pogorszenie warunków prowadzenia prywatyzacji, a w konsekwencji przesunięcie w czasie lub czasowe wstrzymanie niektórych projektów prywatyzacyjnych. Jednym z efektów kryzysu finansowego jest znaczne ograniczenie dostępu do finansowania inwestycji przez potencjalnych inwestorów strategicznych, którzy w innych warunkach mogliby być zainteresowani ofertą prywatyzacyjną Skarbu Państwa. W szczególności złej sytuacji znalazły się przedsiębiorstwa oraz instytucje finansowe finansujące rozwój za pomocą krótkoterminowego długu. Jego refinansowanie jest obecnie często w wielu przypadkach po prostu nie-

możliwe. Jedynym sposobem wyjścia z tej sytuacji jest gwałtowne ograniczenie inwestycji oraz często głęboka i szybka restrukturyzacja. Bardzo niekorzystne warunki dotyczyły także inwestycji na Giełdzie Papierów Wartościowych SA. Spółkom, które debiutowały, często nie udawało się pozyskać zakładanej sumy kapitału.

Przypominam, są to słowa z dokumentu przygotowanego przez pański rząd. Podobne krytyczne uwagi dotyczące warunków prywatyzacji możemy przeczytać w „Ocenie przebiegu prywatyzacji majątku Skarbu Państwa w 2009 r.”. Jednakże pomimo trudnej sytuacji na rynkach finansowych i złej koniunktury na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych prowadzona była przez ministra Aleksandra Grada intensywna sprzedaż udziałów w kolejnych spółkach Skarbu Państwa. Prowadzenie takiej swoistej wyprzedaży majątku Skarbu Państwa było prowadzone wyłącznie w celach fiskalnych, często w sytuacji ewidentnego naruszenia interesów strategicznych państwa i ze stratą dla dobra wspólnego i ogółu obywateli. Motywacji fiskalnej nie ukrywają zresztą pańscy współpracownicy, panie ministrze, uzasadniając poszczególne prywatyzacje na posiedzeniach Komisji Skarbu Państwa. Jako pierwszy argument przemawiający za prywatyzacją wskazują spodziewane wysokie dochody budżetu państwa, wpływy do budżetu państwa. Przykłady takich transakcji to przede wszystkim sprzedaż akcji Grupy Lotos w styczniu 2010 r. – 14 mln akcji sprzedano po 29 zł. Obecna cena tych akcji to 49 zł. Strata na takiej transakcji to 280 mln zł. Podkreślę, że w związku z realizacją programu inwestycyjnego 10+, dzięki któremu przerób ropy w Rafinerii Gdańskiej wzrósł z 6,5 mln ton rocznie do ponad 10 mln ton, należało spodziewać się wzrostu cen akcji. Dodatkowo Grupa Lotos jest właścicielem olbrzymich zapasów obowiązkowych ropy naftowej, której ceny rosną. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie ceny te będą rosły. Rząd jest tego świadom, mimo to sprzedaje w niej udziały, by łątać dziury w budżecie.

Kolejny przykład – sprzedaż akcji KGHM Polska Miedź. W styczniu 2010 r. sprzedano 20 mln akcji po 103 zł za akcję. Obecna cena akcji to 198 zł. Strata na tej transakcji, drodzy państwo, to prawie 2 mld zł. Sprzedaży dokonano, gdy wszyscy obserwatorzy rynku spodziewali się wzrostu cen miedzi napędzanej popytem z Chin.

Sprzedaż akcji Bogdanki. W marcu 2010 r. sprzedano 15 mln akcji po 70 zł. Za tę transakcję Skarb Państwa zainkasował 1,1 mld zł, dokonując sprzedaży za cenę niższą niż giełdowa. Dzisiejsza cena to 126 zł, a strata Skarbu Państwa na tej transakcji to 840 mln zł. Analitycy konsekwentnie wskazywali, że akcje Bogdanki mają potencjał wzrostowy. Branża wie, że kontrakt z elektrownią w Koziencach zabezpiecza jej zbyt, a rozpoznanie nowych pokładów – wydobywanie. Należy tutaj zadać ważne pytanie: Czy sprzedanie w ciągu 3 dni – w tempie bezprecedensowym nawet w III Rzeczypospolitej – 46,7%

Posel Dawid Jackiewicz

akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka otwartym funduszom emerytalnym, czyli polskim emerytom, można nazwać prywatyzacją? Czy instytucje zarządzające środkami emerytów to prywatny inwestor? Przy okazji minister Grad po raz kolejny złamał zasady zawarte w dokumentach rządowych, a konkretnie w „Strategii funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego w Polsce”, zgodnie z którą Skarb Państwa powinien zachować większościowy pakiet akcji w podmiotach górniczych, które są prywatyzowane przez giełdę.

Można sobie zadać pytanie: Czy minister chce zdobyć przychylność nabywających tanio akcje, kupując tym samym za nasze pieniądze przychylnie opinie uczestników rynku kapitałowego? Może sytuacja budżetu jest tak zła, że za każdą cenę musi zdobywać pieniądze? A może po prostu pan Aleksander Grad nie zna się na rynku kapitałowym? Niezależnie od tego, jaka jest odpowiedź – skoro minister skarbu tak prywatyzuje, rząd po prostu musi później podwyższać podatek VAT na żywność i sięgać do pieniędzy z funduszy emerytalnych.

Kolejne pytanie nawiązujące do tego, co zrobił pan, panie ministrze, z Bogdanką: Czy zamierza pan zrobić to samo w przypadku szykowanej na giełdę Jastrzębskiej Spółki Węglowej? Już z jednej firmy sektora wydobywania węgla zrobił pan przeciw prezent. Minister Grad traktuje jako prywatyzację przekładanie z kieszeni do kieszeni spółek państwowych i drenowanie ich przy tej okazji z gotówki. Przykłady takich nieudanych i planowanych działań można mnożyć.

Przypomnę słowa pewnego posła opozycji, który wnioskując o odwołanie ministra skarbu Wojciecha Jasińskiego, grzmiał z tej trybuny: Zamiast realizować to, o czym mówię, razem z ministrem gospodarki, z całym rządem proponować rozwiązania strategiczne, konkretne programy restrukturyzacyjne, prywatyzacyjne, pan minister Jasiński bardziej myśli o tym, jak coś znacjonalizować.

Panie ministrze, pamięta pan, kto z tego miejsca wypowiadał te słowa? Pan, panie ministrze. O tym, jak traktuje pan takie rozwiązania strategiczne i dokumenty przyjmowane przez rząd, mówiłem obszernie w przypadku pańskich działań na rzecz prywatyzacji Lotosu i wrócić do nich. Skupmy się jednak na pańskich działaniach, też tych nieudanych, które w pańskiej ocenie z czasów opozycji były zbrodnią renacjonalizacji. Czy prywatyzacją miało być przejęcie spółki ENERGA SA przez państwową Polską Grupę Energetyczną PGE zablokowane negatywną decyzją pani prezes UOKiK? Czy chodziło o wydrenowanie PGE z pieniędzy? Transakcja ta była wyceniana na ok. 7,5 mld zł. Czy prywatyzacją ma być przejęcie Elektrociepłowni Białystok SA przez państwową grupę ENEA SA? Sprawa jest w trakcie rozpatrywania przez UOKiK. Czy transakcja taka nie jest realizowaniem polityki konsolidacji aktywów

energetycznych prowadzonej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, tak ostro krytykowanej przez opozycyjnego wówczas posła Aleksandra Grada? Czy nie jest wręcz prowadzeniem działań atakowanych z pozycji posła opozycji Aleksandra Grada jako haniebna renacjonalizacja? Przypomnę, że obecnie największym udziałowcem Elektrociepłowni Białystok jest francuski SNET należący do niemieckiej grupy E.ON – 69% udziałów. Wcześniej, w listopadzie 2008 r. ENEA przejęła od Ministerstwa Skarbu Państwa pakiet 30% kapitału zakładowego za 173 mln zł. Zresztą ENEA została wybrana do prowadzenia innych zadań, które Aleksander Grad jako poseł opozycji nazwałby renacjonalizacją i pseudoprywatyzacją. Jest zainteresowana aktywami Vattenfalla, SPEC-u i spółki PKP Energetyka. Renacjonalizacją można też nazwać prowadzone przez Totalizator Sportowy sp. z o.o. przejęcie Casinos Poland sp. z o.o., którego obecnymi właścicielami są Polskie Linie Lotnicze LOT SA i Century Casinos Poland sp. z o.o. należąca do notowanej na amerykańskiej giełdzie Century Casinos Inc. Jako renacjonalizację można traktować działania prowadzone przez PGNiG bez sprzeciwu właściciela, czyli ministra skarbu państwa, mające na celu przejęcie elektrowni warszawskich od Vattenfalla.

Panie ministrze, próbuje pan zrobić z Prawa i Sprawiedliwości partię socjalistyczną popierającą renacjonalizację i nierozumiejącą, że prywatny właściciel, co do zasady, jest efektywniejszy niż państwowy. Jednocześnie podległe panu spółki prowadzą działania, które są w istocie renacjonalizacją.

Innym rażącym przykładem chorej prywatyzacji były i są działania skutkujące sprzedażą udziałów w zintegrowanych koncernach elektroenergetycznych: w PGE, ENEA, Tauron, ENERGA przed zakończeniem procesu uwalniania cen energii elektrycznej, a więc po zaniżonej sztucznie wartości. Co więcej, mówienie w ich przypadku o prywatyzacji jest, co do zasady, kpina, bo czy prywatnym podmiotem jest kupujący udziały w spółce ENEA Vattenfall, który w 100% jest własnością państwa szwedzkiego? Administracyjna regulacja cen prądu to co prawda anachronizm, ale wobec braku solidnych ram regulacyjnych rynku energetycznego to obok nadzoru właścicielskiego zarazem jedyne narzędzie rządu, by zmniejszyć tempo dramatycznego wzrostu cen energii elektrycznej w Polsce. Stosowanie tego mechanizmu jest jednocześnie barierą dla rzetelnej, pełnowartościowej wyceny prywatyzowanych spółek. Zamiast najpierw zrestrukturyzować energetykę, uwolnić ceny prądu i stworzyć prawdziwy rynek, na którym konkurencja między koncernami energetycznymi chroniłaby polskich obywateli przed nadmiernymi podwyżkami cen energii, minister skarbu państwa przystąpił do realizacji planu prywatyzacji czterech wielkich państwowych monopolii energetycznych. Sprzedaż polskiej energetyki bez uprzedniego zlikwidowania patologii tego sektora jest powtórką z błędów popełnionych podczas prywatyzacji Telekomu-

Posel Dawid Jackiewicz

nikacji Polskiej SA w 2000 r., czyli sprzedaży państwowemu monopolistom France Telecom polskiego państwowego monopolisty wraz z uwiązanymi do niego klientami, a więc z rynkiem.

Jeden z doradców strategicznych powiedział kiedyś, że prywatyzacja polskich grup energetycznych w obecnym stanie tego sektora przypomina lanie wody do basenu, na którego dnie leży trup. Niezależnie od tego, ile wody nalejemy, nie przestaniemy go widzieć. Minister skarbu państwa, szukając relatywnie łatwych dochodów budżetowych, prowadzi działania, wskutek których sprzedaż niefunkcjonującej na zasadach rynkowych i wyeksploatowanej technicznie elektroenergetyki skutkować będzie bardzo skromnym dochodem w zamian za uzależnienie polskich obywateli i przedsiębiorców od kontrolowanych przez inne państwa monopolistów energetycznych. Sprzedaż spółek elektroenergetycznych prowadzona przez ministra Grada to sprzedaż rynku, sprzedaż klientów, którzy nie mają wyboru dostawcy energii elektrycznej. Prezes Urzędu Regulacji Elektroenergetyki nie uwolnił cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych, ponieważ stwierdził, że nie mają oni realnej możliwości wyboru. Rynek po prostu nie działa, są więc sprzedawani razem z ich dostawcami prądu. Co więcej, są sprzedawani po niekorzystnej dla Skarbu Państwa cenie.

Jest jeszcze jeden obszar, o którym, panie ministrze, chciałbym powiedzieć – działania legislacyjne szkodzące ochronie interesu publicznego w zakresie nadzoru właścicielskiego nad mieniem Skarbu Państwa, za które ponosi pan odpowiedzialność. Jako pierwszy wymienię przykład szkodliwego osłabienia ustawy o złotej akcji i zawężenie katalogu spółek strategicznych. W zakresie instrumentów władczych oddziaływania, w jakim państwo występuje jako regulator, a nie właściciel, Ministerstwo Skarbu Państwa przygotowało i uchwaliło ustawę z dnia 18 marca 2010 r. o szczególnych uprawnieniach ministra właściwego do spraw Skarbu Państwa oraz ich wykonywaniu w niektórych spółkach kapitałowych lub grupach kapitałowych prowadzących działalność w sektorach energii elektrycznej, ropy naftowej oraz paliw gazowych. Jest to tak zwana ustawa o złotym wecie.

Poprzednia ustawa pozwalała panu ministrowi wyrażać sprzeciw wobec niektórych czynności podejmowanych przez spółki o znaczeniu strategicznym, w których przynajmniej jedna akcja jest własnością Skarbu Państwa, np. sprzedaży jej majątku o znacznej wartości, rozwiązania spółki, przeniesienia jej siedziby za granicę. W przypadku gdyby takie decyzje organów spółki zagrażały bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, minister miał prawo do wstrzymania decyzji władz spółki. Był to w miarę skuteczny mechanizm zapewniający kontrolę nad spółkami strategicznymi, znany na całym świecie jako golden share, czyli złota akcja. Ustawa dość szeroko określa-

ła zakres przedmiotowy sektorów strategicznych: elektroenergetyka, gaz, paliwa, miedź, telekomunikacja, infrastruktura kolejowa itd. W wyniku działań rządu Donalda Tuska lista spółek strategicznych określona w rozporządzeniu, w stosunku do których minister skarbu państwa mógł wykorzystać powyższy instrument, została istotnie skrócona – z 17 spółek wymienionych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości do 13, co nie znajdowało uzasadnienia w prawie unijnym. Analiza orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej pozwala stwierdzić, iż inne państwa Unii Europejskiej stosowały tę regulację wobec podobnego zakresu spółek i nie było to uznawane za sprzeczne z prawem europejskim. Należy jednoznacznie negatywnie ocenić takie postępowanie ministra skarbu państwa. W czasie kiedy inne państwa członkowskie Unii Europejskiej walczyły z Komisją Europejską i Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej o zachowanie podmiotowości i możliwości formalnoprawnej ochrony własnych interesów w jak najszerszym zakresie, polski rząd sam zrzekł się takiej możliwości. Usprawiedliwieniem takiego postępowania nie mogło być toczące się wówczas postępowanie Komisji Europejskiej dotyczące tych przepisów, gdyż dotyczyło ono braku w ustawie precyzyjnych kryteriów stosowania sprzeciwu przez ministra.

Następnym krokiem w stronę pogorszenia sytuacji w zakresie ochrony publicznego interesu Polski w odniesieniu do przedsiębiorstw strategicznych było uchwalenie nowej, wyżej przytoczonej ustawy. Pomijając zagadnienie przemodelowania konstrukcji złotej akcji, ustawa ta ograniczyła znacząco zakres spółek, w których mogą być wykorzystywane powyższe instrumenty, jedynie do spółek z branży elektroenergetycznej, gazowniczej i naftowej. W trakcie prac nad tą ustawą podsekretarz stanu pan minister Mikołaj Budzanowski podkreślał, że projekt ustawy był wielokrotnie konsultowany w trybie roboczym w Komisji Europejskiej, która uznała, że proponowany akt jest w pełni zgodny z prawem wspólnotowym. Komisja podkreśliła, że może on służyć za wzór innym państwom Unii Europejskiej. Oznacza to, że w czasie, kiedy niemal wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej walczyły o lepsze warunki, żeby stworzyć system prawny pozwalający reagować w sytuacjach kryzysowych, gdy może być zagrożone bezpieczeństwo państwa, Polska dobrowolnie odstąpiła od takiej ochrony swoich przedsiębiorstw strategicznych. Takie postępowanie ministra skarbu państwa jest nie tylko sprzeczne z interesem narodowym, ale również z postanowieniami obowiązującej „Strategii bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej”, która nakazuje stosowanie wszelkich możliwych instrumentów w celu zapobiegania wrogim przejęciom spółek strategicznych przez podmioty działające na szkodę bezpieczeństwa państwa. Ponadto należy podkreślić, że wyniki prawniczych analiz ustawy jednoznacznie potwierdziły, że zawiera ona dużo luk prawnych, które w przyszłości mogą pozwolić na jej obejście, co może doprowadzić do peł-

Posel Dawid Jackiewicz

nej utraty kontroli państwa nad spółkami strategicznymi.

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości podnosili wskazane przeze mnie zastrzeżenia podczas prac nad projektem ustawy o złotym wecie, którą ostatecznie warunkowo poparliśmy. Zrobiliśmy to pod warunkiem, że powstanie nowa regulacja prawna umożliwiająca ochronę interesu publicznego w odniesieniu do wszystkich spółek o szczególnym znaczeniu dla państwa polskiego. Warunek ten do chwili obecnej nie został przez pana spełniony, panie ministrze. Taka regulacja nie powstała, nie została nawet zaproponowana. Dlatego niezależnie od dzisiejszego wniosku o wotum nieufności wobec pana ministra Aleksandra Grada posłowie Prawa i Sprawiedliwości nie będą już czekali na spełnienie kolejnej obietnicy przez pana ministra i złożą w Sejmie projekt ustawy rozwiązującej ten problem.

Wczoraj pan minister mówił na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa, że skutecznie można nadzorować dwadzieścia, a nie tysiąc spółek Skarbu Państwa. Jednocześnie sam pan zlikwidował podstawę prawną do wyodrębnienia tych dwudziestu spółek strategicznych, a część z nich pan prywatyzuje, łamiąc obowiązujące strategie rządowe.

Szkodliwy projekt stworzenia Komitetu Nominacyjnego do wyłaniania władz spółek to też pomysł pańskiego rządu, o którym warto wspomnieć. Uchwalana obecnie ustawa o zasadach wykonywania niektórych uprawnień Skarbu Państwa, druk sejmowy nr 3580, ma wprowadzić oddzielny rozdział poświęcony podmiotom o kluczowym znaczeniu dla sektora państwa w zakresie wykonywania przez ministra skarbu państwa nadzoru właścicielskiego nad takimi spółkami. Reguluje on metodę powoływania osób na stanowiska menedżerskie i nadzorcze w spółkach strategicznych z większościowym udziałem Skarbu Państwa. Zgodnie z projektem, członków rad nadzorczych tych spółek miał powoływać Komitet Nominacyjny na kadencję 5 lat. Rady nadzorcze natomiast również bez postępowań konkursowych mają powoływać członków zarządów spółek. Komitet Nominacyjny ma się składać z 10 osób powoływanych przez premiera spośród ludzi wyróżniających się wiedzą, doświadczeniem, autorytetem itd. Tak skonstruowany system w konsekwencji doprowadzi do jeszcze większego upolitycznienia spółek Skarbu Państwa, bowiem wybór członków rad nadzorczych i zarządów będzie uzależniony od rekomendacji Komitetu Nominacyjnego, którego skład personalny jest wyłaniany w drodze tak ogólnie zakreślonych kryteriów, że de facto może być to ciało zatwierdzające kandydatów do organów spółek według klucza politycznego.

Związki zawodowe zgodnie zwracają uwagę na chaos kompetencyjny wprowadzony przez nową ustawę o wykonywaniu niektórych uprawnień Skarbu Państwa, napisaną przez urzędników pana ministra Aleksandra Grada. Chodzi o nadzór nad portami lotniczy-

mi i spółkami kolejowymi. Związki zawodowe, na przykład OPZZ branży: górnictwo, przemysł chemiczny i energetyka, w swoim stanowisku piszą, cytując: Związki zawodowe stanowczo negatywnie oceniają plany przeniesienia uprawnień nadzorczych przynależnych obecnie ministrowi właściwemu do spraw gospodarki na rzecz ministra właściwego do spraw Skarbu Państwa. I dalej: Dokonywanie proponowanych zmian mogłoby negatywnie wpłynąć na realizację rządowych planów strategicznych przyjętych dla danej gałęzi gospodarki, kolejnictwa, sektora elektroenergetycznego czy usług doradczych.

NSZZ „Solidarność” natomiast stwierdza, cytując: Wbrew zapewnieniom zawartym w projekcie ustawy nie podporządkowuje się przedsiębiorstwa państwowego Porty Lotnicze oraz PKP SA jednemu ośrodkowi decyzyjnemu, a wprowadza się dualizm nadzoru: minister właściwy do spraw Skarbu Państwa oraz minister właściwy do spraw transportu, bez wyraźnego rozdzielenia przy okazji kompetencji pomiędzy oba ministerstwa, co może powodować chaos decyzyjny i niepotrzebną rywalizację między resortami.

Podobnie sytuację ocenia Forum Związków Zawodowych, pisząc: Nie można, naszym zdaniem, oddzielić kwestii zarządzania majątkiem od zarządzania bezpieczeństwem lotniczym. Zaś rada pracownicza przedsiębiorstwa państwowego Porty Lotnicze stwierdza, cytując: Efektem dualizmu w zarządzaniu są ewentualne błędy i paraliż decyzyjny, które w przypadku PPL mogły skutkować zagrożeniem zapewnienia ciągłości ruchu lotniczego i bezpieczeństwa operacji lotniczych.

Poza kontrowersyjnymi regulacjami dotyczącymi portów lotniczych i kolei warto przyjrzeć się stanowisku „Solidarności” w sprawie słynącej ostatnio z bałaganu i nepotyzmu Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. Oto „Solidarność” stwierdza: „Nie znajduje uzasadnienia odebranie uprawnień nadzorczych w stosunku do Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej ministrowi infrastruktury na rzecz ministra skarbu państwa, szczególnie w świetle art. 2 tejże ustawy stanowiącego, iż agencja podlega właśnie ministrowi infrastruktury. Takie rozwiązanie ustanawia podwójny ośrodek decyzyjny dla agencji” – alarmują związkowcy z „Solidarności”.

Czy zdaniem pana ministra dwa ośrodki decyzyjne zamiast jednego lepiej poradzą sobie z degrengoladą w agencji żeglugi powietrznej? Czy też chodzi o zbycie odpowiedzialności?

Tyle związkowcy. A co o projekcie legislacyjnym pana ministra Aleksandra Grada sądzą pracodawcy? Zajrzeliśmy do ich stanowisk. Pracodawcy Rzeczypospolitej w swoim piśmie stwierdzili: „w zakresie ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych bezzasadnym jest odebranie uprawnień nadzorczych ministrowi gospodarki na rzecz ministra skarbu państwa”.

Natomiast Business Centre Club w swoim stanowisku skrytykował same założenia nowej ustawy, pisząc: „Przedstawiony przez rząd projekt nie ma (...) długoterminowego charakteru przede wszystkim

Posel Dawid Jackiewicz

dlatego, że przepisy w nim zawarte traktują tak samo majątek, który na stałe (lub na długo) pozostawać ma w posiadaniu państwa (infrastruktura), jak i majątek, którego Skarb Państwa pozbyć się powinien natychmiast lub bardzo szybko”. I dalej: „Ustawa nie ma (...) odpowiednich regulacji (...) dla grupy firm o kluczowym znaczeniu dla gospodarki, których własność ma pozostać w gestii państwa długo. W tej sferze chodzi bowiem przede wszystkim o zapewnienie prawidłowego, efektywnego zarządzania firmami, a nie o ich zbywanie”. Wygląda więc na to, że organizacja biznesmenów bardziej rozumie polskie interesy strategiczne niż minister skarbu polskiego rządu.

Biznesmeni nie mają też wątpliwości co do planów odpolitycznienia państwowych spółek poprzez stworzenie Komitetu Nominacyjnego. Business Centre Club w swojej opinii stwierdza: „Wiele miejsca poświęcono w ustawie zasadom wyboru członków rad nadzorczych i zarządu w takich ważnych podmiotach, a także zapewnieniu ich apolityczności, podczas gdy powszechnie wiadomo, że jest to fikcja”. „Powszechnie wiadomo, że jest to fikcja” – oto opinia środowiska biznesowego reprezentowanego przez Business Centre Club o polityce ministra Aleksandra Grada.

Warto też wspomnieć o przejrzystości prowadzonych działań i jakości rządzenia. Minister Aleksander Grad i jego zaplecze polityczne zapowiadali wprowadzenie przejrzystych procedur i zasad prowadzenia procesów prywatyzacyjnych, jak i sprawowania nadzoru właścicielskiego nad spółkami z udziałem Skarbu Państwa. Mielśmy mieć do czynienia z nowymi standardami, z zerwaniem z dotychczasową niechlubną praktyką zawłaszczania spółek przez rządzącą klasę polityczną. Tak się niestety nie stało.

Minister skarbu państwa w sposób skandaliczny i niedopuszczalny prowadzi politykę kadrową w spółkach z udziałem Skarbu Państwa. Ta zła praktyka polega przede wszystkim na upolitycznieniu zmian w zarządach i radach nadzorczych z mianowaniem osób będących członkami partii rządzącej – Platformy Obywatelskiej. Przykładowo w Krajowej Spółce Cukrowej prezesem został pan Marcin Kulicki, którego przeszłość „zawodowa” obejmowała na przykład – czym się chwali i z czego jest dumny – pracę w ZOMO. Tak, w ZOMO, właśnie w ZOMO. Z takimi kadrami, które Platforma Obywatelska przesunęła do sektora cukrowniczego, nie dziwią ostatnie wydarzenia na tym rynku. Szerzej i szczegółowo opowie o tym za chwilę pan poseł Marek Suski.

Minister skarbu państwa nie stosuje zasad nadzoru właścicielskiego nad spółkami z udziałem Skarbu Państwa oraz innymi państwowymi osobami prawnymi lub stosuje te zasady w ograniczonym stopniu.

Minister skarbu państwa nie wypracował spójnej polityki prywatyzacyjnej i reprivatyzacyjnej, jak i nie wypracował wspólnie z ministrem gospodarki możliwych do realizacji strategii restrukturyzacyj-

nych dla poszczególnych sektorów gospodarki, co skutkować może zagrożeniem funkcjonowania całych branż. Dobrym przykładem jest tutaj sektor stoczniowy, gdzie rozwiązanie głównych problemów stoczni było praktycznie niemożliwe wobec braku strategicznych decyzji rządu, zastępowanych „gaszeniem pożarów” – kolejnymi obietnicami składanymi związkowcom, wysoce prawdopodobne, że sprzecznymi z unijnymi regulacjami dotyczącymi pomocy publicznej, z żalonym finiszem w postaci informowania obywateli o znalezieniu katarskich inwestorów dla stoczni. Warto o tym powiedzieć, panie ministrze, i za chwilę poproszę o to mojego kolegę klubowego pana Marka Suskiego, bo to, za co ponosi pan w znacznym stopniu odpowiedzialność, czyli upadek polskiego przemysłu stoczniowego, mogę powiedzieć kolokwialnie, uszło panu na sucho.

W kontroli wykonania budżetu państwa za 2009 r., w części dotyczącej Skarbu Państwa, Najwyższa Izba Kontroli negatywnie ocenia sposób wykonywania przez ministra skarbu państwa nadzoru właścicielskiego nad spółkami z większościowym udziałem Skarbu Państwa. Działania nadzorcze ministra koncentrowały się wyłącznie na powoływaniu i odwoływaniu członków organów spółek. Brak było całościowej polityki właścicielskiej w stosunku do nadzorowanych spółek.

W kontroli wykonania budżetu państwa za 2009 r., w części dotyczącej Skarbu Państwa, Najwyższa Izba Kontroli zwraca też uwagę na przypadek naruszania standardów kontroli finansowej jednostek sektora finansów publicznych. Naruszanie polegało na występowaniu dyrektora jednego z departamentów w Ministerstwie Skarbu Państwa jako wnioskującego o uruchomienie środków i jako akceptującego dokonanie wydatku na uruchomienie środków publicznych na wykonanie analizy dotyczącej sprzedaży wspomnianych już akcji Lubelskiego Węgla Bogdan-ka oraz na wypłatę prowizji od transakcji w wysokości 454 tys. zł.

Przykłady innych błędów i zaniedbań w nadzorze i kierownictwie ministra skarbu państwa można by mnożyć.

Przykładem jakości nadzoru właścicielskiego nad spółkami Skarbu Państwa jest sytuacja w KGHM. Wiele wskazuje na to, że historia powtarza się jako farsa i zarząd tej spółki przy akceptacji właściciela organizuje jej drugie Kongo – wydanie miliardów złotych za granicami Polski bez pewności sukcesu, przy jednoczesnym oddawaniu pola do eksploatacji surowców w Polsce.

Spółka ta, jako jeden z czołowych producentów miedzi i srebra na świecie, planuje w najbliższych latach zwiększyć produkcję miedzi. Szansę na zwiększenie produkcji spółka widzi w uruchamianiu nowych projektów górniczych. Niepokojące jest jednak to, iż zarząd Polskiej Miedzi podjął decyzje o eksploatacji bardzo odległych obszarów i podjął już nawet decyzje finansowe idące w setki milionów dolarów

Posel Dawid Jackiewicz

(jest to projekt Afton-Ajax w Kanadzie – wyeksploatowana kopalnia odkrywkowa zamknięta w latach dziewięćdziesiątych ze względów ekonomicznych, ale też poszukiwania w rejonie Weisswasser w Niemczech). W planach spółki na bieżący rok jest zaplanowana dalsza światowa ekspansja prowadząca do rekordowego w historii KGHM zadłużenia.

Tymczasem w 2010 r., drodze państwo, Śląsko-Krakowska Kompania Górnictwa Metali w Libertowie, której stuprocentowym właścicielem jest australijska spółka Strzelecki Metals Limited, otrzymała z Ministerstwa Środowiska sześcioletnią koncesję na poszukiwanie złóż rud miedzi w rejonie Howej i Bolesławca, czyli w bezpośrednim sąsiedztwie złóż eksploatowanych przez KGHM. KGHM próbuje eksplorować złoża wątpliwej jakości w Kanadzie, wydając na to miliardy złotych, a w bezpośrednim sąsiedztwie KGHM-u, tuż za płotem, Australijczycy inwestują w stuprocentowe złoża, które można eksploatować przez najbliższe kilkadziesiąt lat. To jest strategia spółki, na którą nie raczy zwrócić uwagi jej ponadtrzydziestoprocentowy właściciel, czyli Skarb Państwa.

Australijska spółka złożyła ponadto w Ministerstwie Środowiska wniosek o koncesję na rozpoznanie kolejnego złoża rud miedzi. O ten sam obszar rozpoczęła starania KGHM. Decyzji, kto będzie mógł wykonywać dodatkowe odwierty na spornym terenie, jeszcze nie ma. Według nieoficjalnych informacji pojawił się też trzeci podmiot zainteresowany pokładami polskiej rudy miedzi.

Przyznanie koncesji zagranicznej spółce może się okazać szkodliwe dla planów rozwojowych rodzimej spółki KGHM, w której Skarb Państwa posiada ponad 30% akcji. Jak jest uzasadnienie dla decyzji Ministerstwa Środowiska umożliwiającej konkurencyjnemu podmiotowi rozpoczęcie działalności będącej w sprzeczności z interesami Polski i KGHM i czy pan minister wykonał jakikolwiek ruch w celu wyjaśnienia tej sytuacji?

Dlaczego istotny akcjonariusz, jakim jest Skarb Państwa, toleruje, w dobie kryzysu, redystrybucję zysku poza granice Polski w bardzo wątpliwe projekty górnicze, a jednocześnie toleruje opieszałość zarządu spółki w zabezpieczeniu najistotniejszych obszarów koncesyjnych w tzw. starym zagłębiu? Mówimy o spółce KGHM, która w tym roku planuje dywidendy w wysokości ponad 8 mld zł. Mówimy o spółce, która jest jedną z najistotniejszych w polskiej gospodarce ze względu na generowane zyski.

Równocześnie wyjaśnienie wymaga polityka samej spółki KGHM. Jakie są powody inwestowania setek milionów dolarów w ryzykowne zagraniczne projekty kapitałowe polegające na eksploracji bardzo odległych złóż, skoro wedle opinii wielu ekspertów i prowadzonych badań w sąsiedztwie dotychczas prowadzonej

działalności wydobywczej KGHM-u wciąż jeszcze istnieją możliwości eksploataowania pokładów miedzi?

Inny przykład skandalicznego nadzoru właścicielskiego to działania podejmowane w stosunku do PLL LOT SA. Spółka ta, jeden z najstarszych przewoźników na świecie, działa od 1929 r. My oczywiście rozumiemy trudności ekonomiczne przedsiębiorstwa. Niestety zarząd nie dokonuje działań, które mogłyby zrestrukturizować spółkę i co do których miał przecież akceptację załogi. Zamiast tego dokonuje czynności wydzielenia poszczególnych części przedsiębiorstwa do spółek zależnych z zamiarem ich szybkiej sprzedaży. Nasze podejrzania uzasadnia dodatkowo brak działań, które pozwoliłyby zarabiać przedsiębiorstwu na przewozach lotniczych, i likwidacja przez zarząd spółki niektórych przedstawicielstw handlowych PLL LOT SA za granicą.

Zwracamy uwagę, iż jednym z wniosków pokontrolnych Najwyższej Izby Kontroli, która badała sytuację PLL LOT, skierowanym do ministra skarbu państwa, był między innymi wniosek o określenie dla spółek Skarbu Państwa długoterminowych celów, między innymi parametrów ekonomicznych do osiągnięcia oraz mierników ich realizacji. Jak dotychczas nikt z nas nie miał możliwości zapoznania się z takim dokumentem, z taką strategią. Uważamy, że Ministerstwo Skarbu Państwa nie ma oficjalnego planu prywatyzacji PLL LOT SA. Informacja o planowanej prywatyzacji zawarta na stronie internetowej ministerstwa nie zawiera żadnych szczegółów dotyczących terminów, planów działania, zakresów czy sposobów prywatyzacji. Brakuje ponadto analiz dotyczących wpływów prywatyzacji na przyszłość spółki, m.in. w zakresie jej pozycji na rynku usług transportowych czy też liczby zatrudnianych pracowników. Ponadto w naszej ocenie brak szczegółowych informacji dotyczących prywatyzacji spółki narusza m.in. art. 6 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. Wyrażamy tym samym głębokie zaniepokojenie faktem, iż ponad 3-tysięczna załoga strategicznego dla państwa przedsiębiorstwa nie jest informowana nie tylko o planach, ale i o aktualnych działaniach Ministerstwa Skarbu Państwa dotyczących prywatyzacji spółki; tak samo zresztą jak Wysoka Izba. Zaznaczamy, że sytuacja polskiego narodowego przewoźnika LOT SA jest pod tym względem zupełnie wyjątkowa, gdyż dla większości spółek z udziałem Skarbu Państwa przewidziano i upubliczniono plany prywatyzacyjne.

Obawiamy się, iż działania prowadzone obecnie w spółce PLL LOT prowadzą do obejścia ustawy z dnia 14 czerwca 1991 r. o przekształceniu własnościowym przedsiębiorstwa państwowego Polskie Linie Lotnicze i tym samym ingerują w prerogatywy organu konstytucyjnego, jakim jest Sejm Rzeczypospolitej.

Wydzielenie zorganizowanych części przedsiębiorstwa, nieobliczone na zracjonalizowanie struktury narodowego przewoźnika, lecz tylko na ich sprzedaż, oznacza, iż Skarb Państwa, zachowując tylko formalnie 51% sumy głosów służących całemu kapitałowi

Posel Dawid Jackiewicz

zakładowemu w spółce, udzielając ewentualnego poparcia na kolejnych nadzwyczajnych walnych zgromadzeniach akcjonariuszy, w głosowaniu nad uchwałami w przedmiocie sprzedaży kolejnych składników majątku, w praktyce pozbawi spółkę majątku bez konieczności zaangażowania w ten proces ustawodawcy, którego udział byłby konieczny, gdyby chodziło o sprzedaż większościowego pakietu akcji PLL LOT.

Spółka EuroLOT SA, będąca spółką zależną od PLL LOT, dokonała podwyższenia kapitału zakładowego w 2009 r., a akcje o podwyższonym kapitale zostały objęte przez Skarb Państwa za kwotę 300 mln zł. Przejęcie kontroli przez Ministerstwo Skarbu Państwa nad spółką EuroLOT SA w naszej ocenie mogło naruszać zasady udzielania pomocy publicznej. Jest mało prawdopodobne, by spółka EuroLOT SA spełniała tzw. test inwestora, biorąc pod uwagę choćby jej wyniki za rok poprzedzający decyzję o objęciu udziałów przez Skarb Państwa, tj. rok 2008.

Działanie to ponadto w naszej ocenie szkodzi spółce PLL LOT, wpływając negatywnie na jej płynność finansową, poprzez utratę pozycji dominującej w EuroLOT SA, a wybiórcze dokapitalizowanie jednego z przewoźników funkcjonujących na terenie Rzeczypospolitej przez władze publiczne może być oceniane jako naruszające zasadę konkurencji i skutkować zgłoszeniem tego incydentu przez któregoś z przewoźników do Komisji Europejskiej, z dalszymi wynikającymi z tego tytułu skutkami.

Warto też wspomnieć, że zgodnie z umową podpisaną przez obydwie spółki firma LOT dzierżawi od firmy EuroLOT trzy samoloty Embraer za ok. 600 tys. dolarów miesięcznie. Warto przypomnieć, że Skarb Państwa kupił EuroLOT-owi te samoloty w drodze dokapitalizowania spółki, z konkretnym wskazaniem przeznaczenia pieniędzy na ich kupno; chodzi tu o umowę zawartą w dniu 18 grudnia 2009 r. Dzięki temu EuroLOT pozyskał kolejną możliwość zarabiania, nie ponosząc najmniejszych nawet kosztów ani ryzyka. Łatwo więc przedstawić EuroLOT jako firmę prowadzącą rentowną działalność gospodarczą. Wystarczy spojrzeć do Biuletynu Komisji Skarbu Państwa nr 137, żeby zobaczyć, że padały takie wypowiedzi z ust wiceministrów Skarbu Państwa.

Nikt nigdy nie wpadł na pomysł, by wspomnieć o tym, że LOT od lat dźwiga na sobie wszystkie ryzyka związane z działalnością LOT-u i EuroLOT-u, nie wspominając o innych spółkach zależnych, oraz kumuluje całe straty. Osoby odpowiedzialne za decyzje i niewidzące tego stanu rzeczy nie tylko działają na szkodę PLL LOT, ale powoli wydaje się być zasadna teza, że zgodnie z art. 301 Kodeksu karnego działają na szkodę firmy LOT i w końcu chyba powinny być z tego tytułu pociągnięte do odpowiedzialności za swoje szkodliwe działania.

Jeszcze kilka zdań, drodzy państwo.

Pan minister skarbu państwa stosuje w naszej opinii fatalną, drenującą spółki, politykę dywidendową. Aby załatać dziurę budżetową ministra Rostowskiego, pan minister skarbu zwiększa dochody z dywidend, często pozbawiając spółki środków na niezbędne inwestycje i rozwój, a tym samym osłabiając ich konkurencyjność na rynku.

Skrajnym przykładem takich praktyk i faktycznym przełomem w polityce dywidendowej było głosowanie przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa na zgromadzeniu akcjonariuszy PKN Orlen za wypłatą dywidendy w całości sfinansowanej z zaciągniętej przez spółkę pożyczki. Akcjonariusze PKN Orlen, na wniosek Skarbu Państwa, zdecydowali o wypłacie dywidendy w wysokości 25% zysku za 2007 r. W całości wypłata dywidendy została sfinansowana kredytem. Spółka musiała tłumaczyć uczestnikom rynku, że w związku z wypłatą dywidendy nie ma ryzyka utraty płynności. Minister Grad był tak zdeterminowany, by wycisnąć to ze spółki Skarbu Państwa, że sięgnął po pieniądze, których w spółce nie było. Jej zysk był na papierze, wynikał z przeszacowania wartości zapasów obowiązkowych ropy naftowej i produktów petrochemicznych, których cena wzrosła w trakcie roku.

Jest to przykład obrazujący całość polityki dywidendowej Aleksandra Grada. Bez dostatecznych analiz co do potrzeb inwestycyjnych spółek, w których Skarb Państwa ma pozycję dominującą, i ich dalekosiężnych placów rozwojowych reprezentanci Skarbu Państwa podczas zgromadzeń akcjonariuszy głosują za bardzo wysoką dywidendą. Często drenują spółki, które mają do zrealizowania konkretne wyzwania i inwestycje.

Innym przykładem rabunkowej polityki pana ministra w tym zakresie jest wydojenie – przepraszam za określenie, ale chyba najlepiej pasuje ono do tej sytuacji – dwóch spółek kluczowych dla bezpieczeństwa energetycznego: Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągów Naftowych PERN i Operatora Logistycznego Paliw Płynnych, które mają za zadanie budować infrastrukturę paliwową zabezpieczającą transport i magazynowanie ropy naftowej i paliw. Z obu tych spółek przez trzy kolejne lata minister Aleksander Grad wyjmował cały zysk, łącznie ponad 350 mln zł. To jeden z powodów, dla których nie zrealizowały one inwestycji, dzięki którym benzyna nie kosztowałaby na stacjach paliwowych 5,20 zł, a Polska byłaby przygotowana na ewentualność odbioru całej ropy naftowej z morza.

To odpowiedź, panie ministrze, na wczorajsze pańskie pytanie, czy jesteśmy w stanie wskazać chociażby jedną decyzję dotyczącą dywidend, która szkodziła interesom spółek będącym w pańskim nadzorze. To właśnie przykład pańskiej szkodliwej działalności.

Przykłady podobnych działań możemy mnożyć. PGNiG 42% zysku netto za 2010 r. ma przeznaczyć na dywidendę, większość przychodów ze sprzedaży Polkomtela od akcjonariuszy z udziałem Skarbu Państwa

Posel Dawid Jackiewicz

ma pójść na dywidendę dla Ministerstwa Skarbu Państwa, a sam Polkomtel 100% zysku netto za 2010 r. ma przeznaczyć na dywidendę. W Tauronie na dywidendę pójdzie 100% zysku netto za 2010 r. plus część środków z kapitału zapasowego zysku za 2009 r., w KGHM – 50% zysku netto za 2010 r., a w PGE od 40% do 50% zysku netto za 2010 r. również przeznaczy się na dywidendę. W PZU na dywidendę przeznaczy się do 45% zysku netto za 2010 r..

Sam pan minister Grad oświadczył, że w 2011 r. pobierze z podległych mu spółek o 700 mln więcej dywidend niż pierwotnie planował, łącznie 4 mld zł. I robi to osoba, która jako poseł opozycji odmawiała państwu jako właścicielowi prawa do poboru dywidend, widząca w takich działaniach jedynie dojenie spółek i osłabianie możliwości rozwoju.

Korespondencja, jaka dociera m.in. do posłów Komisji Skarbu Państwa, pokazuje, że nie ma współpracy pana ministra Aleksandra Grada ze stroną związkową, załogami w zdecydowanej większości spółek. Załogi, zwłaszcza prywatyzowanych koncernów elektroenergetycznych, czują się rozgoryczone tym faktem.

Ostatnim przykładem tego, w jaki sposób pan minister Grad podejmuje swoje obowiązki, warty m. in. wspomnianego przypomnienia, jest los polskich stoczni. Jesienią 2008 r. minister Grad otrzymał skrajnie niekorzystną decyzję Komisji Europejskiej w sprawie stoczni w Gdyni i w Szczecinie, nakazującą zwrot pomocy publicznej i podział stoczni. Reakcją ministra Grada było powiedzenie, że jest to sukces w 80–90%, który w najbliższych siedmiu miesiącach będzie chciał przekuć w pełen sukces. Jak mamy dzisiaj rozumieć, panie ministrze, te 90% sukcesu?

Na zakończenie, drodzy państwo, chcę powiedzieć, że przedstawiliśmy najważniejsze zarzuty wobec pana ministra Aleksandra Grada. Minister nie realizuje wielu kluczowych spraw, szczególnie związanych z prywatyzacją, jak i z nadzorem właścicielskim nad spółkami Skarbu Państwa. Uważamy, że w kontekście przyszłych zadań czekających resort oraz obecnych problemów występujących w wielu spółkach nie można dłużej czekać na ich realizację i konieczne jest odejście pana Aleksandra Grada i powołanie osoby, która rozumie znaczenie słów: Skarb Państwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie chcemy przypomnieć, że Prawo i Sprawiedliwość jest ugrupowaniem opowiadającym się za prywatyzacją, którą trzeba w Polsce dokończyć. Mówię to celowo, panie ministrze, ponieważ wielokrotnie sam byłem świadkiem, jak pan i pańscy współpracownicy nasze słowa pełne niepokoju i z troską o majątek Skarbu Państwa próbowali interpretować albo nadinterpretowywać, mówiąc, że jesteśmy przeciwnikami prywatyzacji. To nie jest prawdą, panie ministrze, i pan doskonale o tym wie. Jesteśmy za prywatyzacją, w ramach której są respektowane zasady, od których rozpocząłem moje

wystąpienie, prywatyzacją, w której razem ze spółką nie sprzedaje się rynku i klientów, zwłaszcza monopolistycznie. Jesteśmy za prywatyzacją, podczas której sprzedaje się spółkę, a nie przede wszystkim prawo do wyłącznej eksploatacji przez dziesiątki czy setki lat wybranych zasobów naturalnych bez korzyści dla ogółu Polaków. Jesteśmy za prywatyzacją, w wyniku której polepsza się jakość dostarczanych towarów oraz usług i spadają ceny. Jesteśmy za prawdziwą prywatyzacją, a nie za sprzedawaniem rynku monopolistom będącym spółkami zależnymi od innych rządów niż polski. Minister prywatyzacji, czy, po ukraińsku mówiąc, prechwytyzacji, powinien niezwłocznie opuścić swoje stanowisko. Powinien odejść z tego stanowiska, gdyż tego typu działania szkodzą interesowi naszego państwa.

W ostatnim słowie chcę zwrócić się do pana, panie ministrze, z takim oto apelem, choć nie do końca wiem, czy jest szansa na jego zrealizowanie. Otóż z dotychczasowych doświadczeń i obserwacji, chociażby z posiedzeń wysokiej Komisji Skarbu Państwa, wiem, że najczęściej stosowaną przez pana i pana współpracowników taktyką obrony w trakcie debat i dyskusji o pańskich działaniach, o pańskich błędach, zaniechaniach czy też sukcesach jest odwoływanie się do okresu rządów pana poprzedników – taka strategia, łatwa do zaobserwowania nie tylko w pańskim wykonaniu, ale w wykonaniu wielu ministrów czy polityków Platformy Obywatelskiej. Na wielu posiedzeniach Komisji Skarbu Państwa, w czasie których podejmowaliśmy próby dokonania oceny pańskich rządów w resorcie Skarbu Państwa, dyskusja była sprowadzana przez pana do oceny pańskich poprzedników. Często słyszeliśmy słowa: a za waszych czasów było gorzej, a co wy zrobiliście w tej materii. Panie ministrze, spodziewamy się, że tak będzie również dzisiaj, że w ten socjotechniczny sposób zechce pan, spróbuje pan odwrócić uwagę od sedna sprawy i pokierować dyskusją tak, aby była ona oceną pańskich poprzedników, a nie tego, czym jest dzisiejszy wniosek, czyli oceną pańskich czterech lat rządów w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Pragnę panu przypomnieć i zaapelować o to, aby dzisiejsza debata dotyczyła oceny pańskich rządów w resorcie, dotyczyła tego, czy pan, a nie pańscy poprzednicy, poradził sobie z wyzwaniem, jakie przed panem postawiono. Wystarczy podać następujący przykład: kiedy oceniamy menedżera jakiegokolwiek spółki, oceniamy to, czy zrealizował postawione przed nim zadania, a nie to, czy na tle innych, poprzednich prezesów, menedżerów wypada dobrze czy źle. Ale podam może przykład łatwiejszy do przyswojenia przez pana ministra – jeśli oceniamy maturzystów, to oceniamy ich wiedzę, sposób, w jaki ją przyswoili, i czy potrafili ją przelać na papier w swojej pracy maturalnej, a nie to, jak wypadają na tle innych maturzystów. I bardzo bym prosił pana ministra, gdyby pan dzisiaj choć raz w czasie debaty o pańskim okresie rządów mógł podarować sobie te wycieczki do czasów poprzedników, pana ministra

Posel Dawid Jackiewicz

Wojciecha Jasińskiego czy jeszcze wcześniejszych ministrów skarbu państwa, i skoncentrował się na tym, co jest przedmiotem dzisiejszej debaty, czyli na pańskim okresie sprawowania władzy w resorcie Skarbu Państwa.

Drodzy państwo, o uzupełnienie tego wniosku o trzy bardzo ważne wątki poproszę mojego kolegę klubowego pana Marka Suskiego. Ja bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pana posła Suskiego zgodnie z regulaminem będę mógł dopuścić do głosu w ramach wystąpień klubowych. Taki zresztą był wniosek szefa klubu złożony pisemnie.

Proszę o zabranie głosu pana posła Włodzimierza Karpińskiego w celu przedstawienia opinii Komisji Skarbu Państwa.

Posel Włodzimierz Karpiński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Premierze! Panie Ministrze! Panowie Ministrowie! Komisja Skarbu Państwa na wczorajszym posiedzeniu negatywnie zaopiniowała wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa pana Aleksandra Grada. W trakcie dyskusji wnioskodawcy, głównie za pośrednictwem upoważnionego posła, który przed chwilą argumentował wniosek tak długo, jak długo wczoraj trwało posiedzenie komisji, przedstawili swoje stanowisko. Aby być rzetelnym, jako poseł sprawozdawca chciałbym skonsolidować argumenty w tych najważniejszych kwestiach, a dotyczących: nadzoru właścicielskiego, efektywności tego nadzoru, działań ministra skarbu w zakresie bezpieczeństwa energetycznego poprzez wykonywanie uprawnień w spółkach sektora elektroenergetycznego i paliwowego, jak również realizacji planów zgodnie ze strategiami rządowymi, a w zasadzie zarzutu, że ta realizacja nie podąża ścieżką strategii przyjętych przez rząd.

Doszło także do dyskusji na temat istoty prywatyzacji. Wnioskodawcy krytykowali podejście przez pryzmat filozofii fiskalnej tylko jeśli chodzi o prywatyzację spółek Skarbu Państwa, jak również zarzucali brak konsultacji społecznych. Chodziło także o wspomnianą tutaj politykę dywidendową, która nie uwzględnia procesów rozwojowych spółek.

W trakcie dyskusji głos zabierało wielu posłów. Do poszczególnych kwestii ustosunkował się też pan minister i pan minister bardzo jasno określił, że rząd przyjął określoną politykę prywatyzacyjną, która jest rozumiana przez pryzmat interesu Skarbu Państwa i spółek jako prywatyzacja przynosząca przychody do

budżetu państwa, ale zapewniająca rozwój polskim spółkom, a przez to polskiej gospodarce. I to była informacja, która tak naprawdę pokazywała różnice podejść: wnioskodawcy zarzucali fiskalizację prywatyzacji i nakierowanie na zysk, natomiast informacja ministra i biorących udział posłów sprowadzała się do filozofii decentralizacji władzy i pomnażania wartości spółek przez dokapitalizowanie i realizowanie ścieżek rozwoju. Również podnoszone argumenty dotyczące nadzoru właścicielskiego spotkały się z kontrargumentem związanym z oczywistą sprawą – iż po dwudziestu prawie latach realizacji przekształceń własnościowych tak naprawdę w tej kadencji nadzór właścicielski jest realizowany w sposób jawny. A więc ci, którzy nadzorują i sprawdzają, czy majątek Skarbu Państwa jest zarządzany efektywnie, są w sposób jawny delegowani poprzez konkursy do organów nadzorczych spółek i każdy z każdego zakątka świata może się z tym procesem zapoznać.

W trakcie dyskusji także było podniesione to, że prywatyzacja z wyłączeniem kluczowych obszarów, ma służyć także generowaniu dodatkowej wartości, czego najlepszym przykładem jest powstanie – jest ono coraz silniejsze – centrum finansowego Europy Środkowo-Wschodniej w Warszawie poprzez sprywatyzowanie warszawskiej giełdy papierów wartościowych. Dzięki udanym debiutom na tejsze giełdzie budujemy bardzo silne centrum finansowe. Także informacja na temat zmiany podejścia do prywatyzacji, zmiany filozofii prywatyzacji była przedstawiona jako popularyzacja akcjonariatu obywatelskiego, jako rozszerzenie aktywności, jeśli chodzi o przenoszenie własności akcji spółek Skarbu Państwa na własność pracowników.

Co do bezpieczeństwa energetycznego bardzo rzetelnie i bardzo konkretnie były wyliczone inicjatywy legislacyjne, w tym ustawa specjalna, która związana jest z budową portu LNG i infrastruktury towarzyszącej, jak również ustawa o inwestycjach w zakresie energetyki jądrowej czy też rozbudowa połączeń międzygranicznych, czy budowa zbiorników na gaz płynny.

Te wszystkie argumenty były podnoszone w trakcie dyskusji. Na koniec dyskusji doszło do ciekawej konstatacji, sformułowano wniosek o realizacji programu Polski solidarnej przez konserwatywno-liberalny rząd. Chodzi o informację, iż w tej kadencji prawie 5,7 mld zł zostało udostępnione pracownikom prywatyzowanych przedsiębiorstw, informację, że w akcjonariat pracowniczy tylko w 2010 r. włączyło się ponad 800 tys. obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i że w 2010 r. przyrosło 350 tys. rachunków inwestycyjnych, a także uruchomiono specjalnie dedykowane ścieżki prywatyzacyjne dla poszczególnych sektorów przemysłu rolno-spożywczego, gdzie partycypują pracownicy, plantatorzy, rolnicy. W przypadku jednej spółki, Krajowej Spółki Cukrowej, jest 20 tys. obywateli Rzeczypospolitej Polskiej aktywnie zaangażowanych w proces jej rozwoju.

Jeśli chodzi o procesy komunalizacyjne, czyli delegowanie na samorządy regionalne tych spółek

Posel Włodzimierz Karpiński

Skarbu Państwa, które nie są istotne z punktu widzenia strategicznych celów gospodarki państwa, takich jak PKS-y, jest to także delegowanie tych aktywności gospodarczych do lokalnych społeczności, bo tam te podmioty gospodarcze dedykują swoje usługi czy wyroby. W końcu zarzut braku konsultacji społecznych także mija się z prawdą. Zostało wykazane, że wszystkie procesy prywatyzacyjne w tej kadencji były zamknięte w 70% pakietami socjalnymi, natomiast w 60% pakietami inwestycyjnymi. W tym zakresie trzeba powiedzieć, że informacje przedstawiane przez ministra były bardzo konkretne, bardzo rzetelne.

W wyniku dyskusji, jak powiedziałem, negatywna opinia została przyjęta zdecydowaną większością głosów, w stosunku 3:1 – 15 głosów za odrzuceniem wniosku o wotum nieufności, 5 za jego przyjęciem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowych oświadczeń w imieniu kół.

Przypominam, że zgodnie z art. 115 ust. 6 w związku z art. 116 ust. 2 regulaminu Sejmu po wyczerpaniu listy mówców głos może zabrać tylko prezes Rady Ministrów lub minister skarbu państwa. Nie są dopuszczalne pytania jako odrębny element debaty.

Otwieram dyskusję.

Proszę o zabranie głosu pana posła Tadeusza Aziewiczza w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Posel Tadeusz Aziewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Panie Ministrze! W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Aleksandra Grada.

Wysoki Sejmie! Analizując przedłożony Wysokiej Izbie wniosek, nie sposób nie zauważyć, że wokół prywatyzacji polskiej gospodarki znowu toczy się gra polityczna. Ten niesłuchanie ważny proces stał się przedmiotem przedwyborczej rozgrywki, w ramach której w przestrzeń publiczną wysyłane są fałszywe sygnały, podważane jest zaufanie do instytucji naszego państwa. Trudno nie zauważyć, że rozpatrywany wniosek został złożony w szczególnym momencie, kiedy to partie polityczne układają listy wyborcze i intensywnie przygotowują się do tegorocznej kampanii parlamentarnej. Zapoznając się z jego treścią,

trudno odgadnąć, co takiego wydarzyło się, że posłowie PiS zdecydowali się na atak na członka rządu właśnie teraz. Przecież nie stało się nic, co uzasadniałoby taką determinację, a kadencja Sejmu kończy się i za kilka miesięcy wyborcy ocenią zarówno rządzących, jak i polityków opozycji. Wątpliwości odnośnie do prawdziwych intencji autorów wniosku narastają, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że jest on częścią większej całości, swoistego festiwalu wniosków o odwołanie poszczególnych ministrów rządu pana premiera Donalda Tuska, procederu, który od dłuższego czasu dezorganizuje pracę Wysokiej Izby, pochłaniając czas, w którym moglibyśmy zrobić dużo dobrego. Nie mam cienia złudzenia, że chodzi tu o naprawę państwa. Analiza uzasadnienia przedłożonego wniosku wyraźnie potwierdza, że podobnie jak pozostałe ma on charakter wyłącznie polityczny i jest fragmentem rozpoczynającej się kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości.

Wysoka Izbo! W kończącej się kadencji miałem zaszczyt poprowadzić ponad 180 posiedzeń Komisji Skarbu Państwa, w ramach których minister skarbu przedstawiał informacje na wszystkie tematy wskazane przez członków komisji – komisji, w której zasiadają również członkowie Prawa i Sprawiedliwości, posłowie, których nazwiska widzę wśród nazwisk autorów rozpatrywanego wniosku. Informacje te dotyczyły również tematów, które wypełniają uzasadnienie załączone do wniosku o wotum nieufności. Przypominam w tym miejscu informację na temat polsko-rosyjskiego porozumienia gazowego rozpatrzoną w listopadzie minionego roku oraz informację na temat prywatyzacji sektora paliwowego przedstawioną przed dwoma tygodniami. Niestety czytając uzasadnienie wniosku, można odnieść wrażenie, że jego autorzy wykazali się wybitną odpornością na wiedzę lub świadomie fałszują rzeczywistość, przekazując opinii publicznej nieprawdziwe informacje, kosztem polskiego państwa, w tym przede wszystkim kosztem naszej gospodarki. Widać to wyraźnie na przykładzie Grupy Lotos. Jak wiemy, pomorski koncern niedawno zakończył inwestycję 10 plus, w ramach której podwoił moce przerobowe, stając się jedną z najbardziej nowoczesnych rafinerii w Europie. Jednocześnie w tym roku rozpoczyna spłatę dużego kredytu, z którego zostało sfinansowane wspomniane przedsięwzięcie. Firma jest w dobrej sytuacji i może spokojnie konsumować efekty nowej inwestycji. Może też starać się osiągnąć jeszcze wyższy pułap, znajdując partnera, który otworzy jej dostęp do złóż ropy naftowej, tak aby całość łańcucha produkcyjnego znalazła się wewnątrz grupy. Taki jest cel ewentualnej prywatyzacji Lotosu, procesu, który zostanie zrealizowany tylko wtedy, kiedy znajdzie się inwestor, którego specyfika będzie zbieżna zarówno ze strategią rozwoju grupy, jak i szeroko rozumianym interesem publicznym, w tym bezpieczeństwem energetycznym Polski. Ostateczną decyzję podejmie Rada Ministrów, rozważając wszystkie racje.

Posel Tadeusz Aziewicz

Jak już wspomniałem, koncepcja prywatyzacji Lotosu nie jest wiedzą tajemną, była wielokrotnie prezentowana publicznie, również w Sejmie Rzeczypospolitej. Jednak autorzy wniosku zachowują się tak, jakby żyli w innej, równoległej rzeczywistości. Przypisali rządowi zamiar sprzedaży Lotosu Rosjanom, po czym rozpoczęli kampanię przeciwko czemuś, czego nie ma, wprowadzając w błąd i skłócając ludzi, szkodząc zarówno giełdowej spółce, jak i relacjom polsko-rosyjskim. Podobne przykłady przekłamań i oderwania od realiów zawarte w uzasadnieniu wniosku można mnożyć. Przypomnę tylko kuriozalną dla każdego, kto ma chociaż szcążkową wiedzę o światowej gospodarce, tezę, że włączenie Operatora Logistycznego Paliw Płynnych do PERN „Przyjaźń” jest przyczyną wysokich cen paliw na stacjach benzynowych.

Wysoka Izbo! Aby obiektywnie ocenić dorobek ministra, trzeba uczynić to w określonym układzie odniesienia. Metody analizy porównawczej, panie przewodniczący Jackiewicz, powszechnie są stosowane w gospodarce i nie ma powodów, aby nie wykorzystywać ich w polityce. Rozumiem okazany tu przez pana lęk, bo porównanie dorobku Aleksandra Grada z dorobkiem jego poprzednika Wojciecha Jasińskiego z PiS, który również podpisał się pod omawianym wnioskiem, mówi samo za siebie. 32 mld przychodów z prywatyzacji w stosunku do 2,6 mld uzyskanych w poprzedniej kadencji to potężna różnica. Mam świadomość...

(Poseł Zbigniew Dolata: Co się z nimi stało?)

...że poprzednia kadencja była krótsza, ale w tym wypadku mamy do czynienia aż z 12-krotną różnicą. Oczywiście zaniechania PiS-owskiego ministra można tłumaczyć względami ideologicznymi – nie prywatyzował, ponieważ uważał, że administrowanie przedsiębiorstwami jest lepsze niż przekształcenia własnościowe. Trudno polemizować z tym poglądem, nie schodząc na poziom kursu ekonomii dla pierwszego roku. Ja przypomnę tylko, że poza efektami mikroekonomicznymi wynikającymi z faktu, że w wyniku przekształceń własnościowych przedsiębiorstwa uzyskują realnego prywatnego właściciela, 40% środków z prywatyzacji wpływa na Fundusz Rezerwy Demograficznej, czyli zabezpieczenie przyszłych emerytur.

(Głos z sali: Który przejęliście.)

Pieniądze uzyskane w wyniku prywatyzacji wpływają też, panie pośle, na Fundusze: Restrukturyzacji Przedsiębiorstw, Nauki Polskiej i Reprywatyzacji. I warto, aby pamiętali o tym ci, którzy z taką pogardą mówią o „łataniu dziury w budżecie”, a ministrowi skarbu zarzucają, że prywatyzuje dla zysku.

Warto też wspomnieć o problemach nierozwiązywalnych za rządów PiS, jak chociażby sporze z Euro-ko na tle umowy prywatyzacyjnej...

(Poseł Dawid Jackiewicz: Skoncentrujcie się na sobie.)

...PZU, który znalazł szczęśliwy finał w trakcie kadencji Aleksandra Grada. Doskonale pamiętam bezsilność PiS-owskiego ministra, który próbował poradzić sobie z tym problemem trochę tak, jak generał Jaruzelski z fortepianem w znanej piosence Jacka Kaczmarskiego – z podobnym, jak wiemy, skutkiem. Nie sposób też nie zauważyć, że na terenach byłej Stoczni Gdynia, która zapłaciła potężną cenę za PiS-owskie politykierstwo, znowu budowane są statki.

Trudno w krótkim czasie wymienić wszystkie osiągnięcia Ministerstwa Skarbu Państwa kierowanego przez Aleksandra Grada...

(Poseł Zbigniew Dolata: Trzeba mieć jakiegokolwiek.)

...bo w ciągu mijających 4 lat działo się naprawdę dużo. W Sejmie znajduje się projekt ustawy o zasadach wykonywania niektórych uprawnień Skarbu Państwa, który porządkuje i kompleksowo reguluje sferę wykonywania uprawnień właścicielskich Skarbu Państwa. Wprowadza też do naszego systemu najlepsze praktyki europejskie w zakresie nadzoru właścicielskiego, panie pośle, między innymi po to, aby definitywnie odpolitycznić tę sferę. Gospodarzem tego projektu i współautorem jest oczywiście minister skarbu państwa.

Potężny wzrost liczby przedsiębiorstw prywatyzowanych poprzez Giełdę Papierów Wartościowych, w tym samej giełdy, spowodował, że w trakcie kadencji kontestowanego dzisiaj ministra Warszawa stała się centrum kapitałowo-finansowym Europy Środkowej. Niedostrzeganie tych osiągnięć i wielu innych świadczy o głębokiej niewiedzy albo o złej woli autorów wniosku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Politycy Prawa i Sprawiedliwości nie po raz pierwszy wykorzystują proces prywatyzacji polskiej gospodarki w politycznej rozgrywce. Wiemy doskonale, że jest to proces trudny i warunkiem jego skutecznej realizacji jest społeczna akceptacja. Wysyłając fałszywe sygnały, świadomie wywołując lęki i urazy, autorzy wniosku szkodzą nie Aleksandrowi Gradowi, bo wierzę, że wyjdzie z tej debaty silniejszy, ale naszemu krajowi, w tym instytucjom polskiego państwa i przedsiębiorstwom.

W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej wnoszę o odrzucenie rozpatrywanego wniosku. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wystąpi pan poseł Marek Suski.

Poseł Marek Suski:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt wystąpić w imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości i przedstawić, przynajmniej częściowo, argumenty za wnioskiem o wotum nieufności dla

Posel Marek Suski

ministra skarbu państwa Aleksandra Grada. Mówię: częściowo, gdyż czas jest ograniczony, a tych argumentów przygotowaliśmy bardzo wiele, choćby dlatego, że na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa byliśmy krytykowani, że przedstawiliśmy mało argumentów, tak więc na tę debatę przygotowaliśmy ich znacznie więcej. W żaden sposób też nie obawiamy się porównań pomiędzy dokonaniem obecnego ministra a poprzedniego ministra. Te na pewno wypadają na korzyść poprzedników.

Jeżeli można byłoby powiedzieć, że wokół polskiej prywatyzacji rzeczywiście toczy się gra polityczna, to owszem, toczy się ona w obliczu wyborów i o tym będę mówił przy omówieniu dokończenia skandalicznej prywatyzacji PZU czy też afery stoczniowej, czyli jak zarobić na upadłości, i o interesach ministra z mafią handlującą bronią w tle i kursach na psich fryzjerów dla zwalnianych stoczniowców, o fikcji jawności działań tego ministra czy przejrzystej polityce kadrowej, czyli można powiedzieć: górą nasi, precz z bredniami o konkursach. To są nieliczne dokonania ministra skarbu państwa, bo o wielu z nich powiedzieć po prostu się nie da ze względu na krótki czas wypowiedzi.

(Posel Stefan Niesiołowski: Mów, nie krępuj się.)

Szanowni Państwo! Wysoka Izbo! Wniosek o odwołanie ministra skarbu państwa...

Widzę, że pan marszałek Niesiołowski bardzo się denerwuje, słowa prawdy na temat muszą boleć.

(Posel Stefan Niesiołowski: Wprost przeciwnie, śmieję się.)

To proszę się nie śmiać, proszę posłuchać, wtedy może pan zapłacić, jeżeli pan zrozumie, jakie szkody dla polskiej gospodarki powoduje pan minister.

(Posel Stefan Niesiołowski: Mogę tylko się śmiać.)

Wniosek o odwołanie ministra skarbu państwa dotyczy oczywiście całokształtu jego działań. Minister Grad naszym zdaniem jest najgorszym ministrem skarbu państwa. Przypomina współczesnego Attylę – gdzie postawi stopę, tam nawet trawa nie chce rosnąć. *(Oklaski)*

Od dawna politycy związani z Platformą Obywatelską głosili, że im mniej państwa w gospodarce, tym lepiej. Dziś w praktyce realizowany jest nieco inny scenariusz, dalej idący: im mniej państwa polskiego w polskiej gospodarce, tym lepiej. Polskie państwowe firmy w tzw. procesie prywatyzacji przechodzą w ręce firm państwowych, tyle że zagranicznych. Inne upadają lub są rozdawane z dopłatą, jak choćby PZU. Tu przejdę do tego sukcesu, o którym mówił przedmówca. Wielki sukces ugody, czyli dobra ugoda czy też wielki skandal.

(Posel Krystyna Skowrońska: Wy nic nie zrobiliście.)

W tej sprawie działania ministra Grada przypominają rzeczywiście działania liberałów z KLD, którzy głosili, że lepiej dla gospodarki oddać majątek Skarbu Państwa w prywatne ręce choćby za symbo-

liczną złotówkę. Minister Grad w przypadku sporu z Eureko twórczo rozwinął tę myśl. Oddał PZU z dopłatą, i to wielomiliardową. Nie bronił interesu Skarbu Państwa. Za punkt honoru uznał zapłacenie jak najmniejszego odszkodowania za przejście polskiego giganta ubezpieczeniowego, pomimo to że, jak wykazała sejmowa komisja śledcza, prywatyzacja PZU nastąpiła z rażącym naruszeniem prawa, i to wielokrotnym rażącym naruszeniem prawa.

Realizacja planu ministra Grada spowodowała nieodwracalne, wielomiliardowe straty dla finansów publicznych. Pewnie nie musielibyśmy podnosić podatków, gdyby pan minister działał inaczej. PZU posiada ok. 45% rynku ubezpieczeń majątkowych i osobowych, największą liczbę obligacji skarbowych i polisy ponad 15 mln Polaków. Aktywa Grupy PZU na koniec trzeciego kwartału 2007 r. szacowano na ponad 53 mld zł, właśnie wtedy, kiedy pan minister Grad podpisał tę świetną, jak to nazywa, ugodę.

Za rządów Prawa i Sprawiedliwości Skarb Państwa prowadził aktywne działania zmierzające do realizacji korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia sporu. Została wypracowana i wprowadzona strategia odstąpienia od umowy prywatyzacyjnej ze względu na jej naruszenie przez Eureko. Minister skarbu państwa Wojciech Jasiński gromadził także dokumentację i argumenty prawne do wytoczenia powództwa o stwierdzenie nieważności umowy prywatyzacyjnej. Rząd PiS-u działał tu konsekwentnie, w interesie Skarbu Państwa i polskich podatników.

Niestety, minister Grad działał zupełnie odmiennie. W ciągu jednego dnia odwołał przedstawicieli resortu skarbu z PZU, bez podania przyczyny, a następnie poinformował Komisję Skarbu Państwa o zamiarze zawarcia ugody z Eureko, lekką ręką rezygnując z obrony interesu polskiego podmiotu. Jednocześnie minister oświadczył, że jego punktem honoru jest zapłacenie jak najmniejszej dopłaty do oddania naszego przedsiębiorstwa w ramach odszkodowań. W tym kontekście widzimy, że niestety minister skrytykował wszystkie dotychczasowe działania poprzedników, a sam lekką ręką oddał to nasze wielkie przedsiębiorstwo obcemu kapitałowi.

(Posel Krystyna Skowrońska: Niech pan nic nie mówi, bo i tak pan nic nie rozumie.)

Takie działania ministra Aleksandra Grada osłabiły nasze stanowisko negocjacyjne, otworzyło drogę do gigantycznych wypłat na rzecz Eureko. Zakładanie z góry przegranej w toczącym się sporze w połączeniu z wyjątkowo żarliwą krytyką dobrze przemyślanej strategii obrony polskich interesów należy określić jako przejaw marnotrawstwa dorobku polskiego społeczeństwa o ogromnej wartości i zniszczenie ciągłości działań poprzednich rządów. Nie tylko rząd PiS-u, ale także rząd SLD chciał się wycofać z tej niekorzystnej sprzedaży, prywatyzacji podjętej za czasów rządów premiera Buzka. W tej sprawie prezes Jarosław Kaczyński skierował list do premiera Donalda Tuska. Niestety, brak reakcji ze strony premiera spowodował, że minister Grad zawarł bardzo nie-

Posel Marek Suski

korzystną ugodę dla PZU, na mocy której wypłaty dla Eureko wynoszą kilkanaście miliardów złotych.

Kapitulacja w sprawie PZU i krytyka działań rządu Prawa i Sprawiedliwości to spektakularny przykład antywłaścicielskiej polityki ministra Grada i rządu Platformy Obywatelskiej wobec własności Skarbu Państwa. Tylko to wystarczyłoby, żeby odwołać ministra Grada.

Kolejny powód do odwołania ministra Grada to jedna z największych afer, jakie miały miejsce w ostatnim dwudziestolecu, afera stoczniowa, czyli jak zarobić na upadłości i ogłosić wielki sukces. Interesy ministra z mafią handlarzy bronią w tle i kursy na psich fryzjerów dla zwalnianych stoczniowców, realizowane przez partyjnego kolegę. *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Ale o kim pan mówi, panie pośle?)

Otóż przed i tuż po wygranych wyborach parlamentarnych w 2007 r. Platforma Obywatelska twierdziła, że jest jedyną nadzieją uratowania polskiej gospodarki. Władzę mieli przejąć świetnie przygotowani fachowcy, gabinet cieni ministrów Platformy Obywatelskiej przygotował plan działania, a po wyborach prywatyzującą stoczni zajął się cień ministra rolnictwa, bo do takiej funkcji przygotowywał się Aleksander Grad. Kiedy objął swój urząd, sam był zaskoczony zadaniem, jakie mu przypadło do wypełnienia. Bez fałszywej skromności uznał, że świetnie sobie poradzi, oczywiście z pomocą partyjnych kolegów. Jednak dziś widać, że cień niedoszłego ministra rolnictwa położył się cieniem na Skarbie Państwa.

Już 23 października 2007 r. szef pomorskiej Platformy Jan Kozłowski zażądał natychmiastowego odwołania szefów państwowych spółek, w tym oczywiście prezesów stoczni. Nie miało żadnego znaczenia, że w tym momencie szkodził pomyślnemu zakończeniu procesów, a gra toczyła się o kilkanaście tysięcy miejsc pracy i polski przemysł stoczniowy. I tu była właśnie gra wyborcza polską prywatyzacją. Ta gra podjęta przez Platformę Obywatelską skończyła się właśnie upadłością stoczni.

Przypomnę, że pan Adam Szejnfeld mówił: Musimy się przyjrzeć temu procesowi, przeanalizować wszystko jeszcze raz, a następnie wypracować bardzo szybko własną strategię dla przemysłu stoczniowego. Mam tu cały wykaz kolejnych obietnic ministra Grada, jak to mówił, jakie to spółki, jacy to inwestorzy będą wchodzić w ten interes. Wiem, że czas jest ograniczony, więc nie będę czytał. *(Dzwonek)*

(Głos z sali: Czas się skończył.)

O, właśnie, już podobno się kończy. Rezultaty takiego postępowania, niestety, okazały się jak zawsze tylko zwykłymi obietnicami bez pokrycia, czyli obietnicami cacanki.

W tym miejscu warto zacytować fragment komentarza Witolda Gadomskiego z „Gazety Wyborczej”. Na pewno nie jest to gazeta propisowska, więc można

powiedzieć, że chyba obiektywna. Przez 8 miesięcy rządów Platformy minister skarbu niczego nie naprawił, a zepsuł wszystko, co mógł – to jeden z cytatów. Drugi cytat: Przede wszystkim powiązani z państwową korporacją stoczni, spółką, która... Przepraszam. Powołał osoby, które zarządzają pewną spółką, która od 4 lat pozoruje działania naprawcze wobec stoczni. Szefem Stoczni Gdynia został Antoni Poziomski, ściągnął go tam zaufany człowiek ministra Grada – Piotr Goszczyński.

(Posel Krystyna Skowrońska: Panie marszałku, czas minął.)

Jedyną firmą, jaką Poziomski w życiu zarządzał, była należąca do PLO spółka Pol-Supply i doprowadził ją na skraj bankructwa. Prezes nie zna angielskiego, a w tym języku negocjuje się kontrakty z zagranicznymi armatorami. I tak kolejne oferty przepadały, przepadały, aż w końcu minister ogłosił, że nastąpił przełom i znalazł się świetny katarski inwestor.

(Posel Krystyna Skowrońska: Panie marszałku, czy pan ma zegarek?)

Skracam, już skracam, szanowni państwo. Rozumiem, że jesteście państwo zmęczeni. Prawda w oczy kole, ale taka jest prawda.

(Posel Włodzimierz Karpiński: Obowiązuje regulamin.)

Ten proces prywatyzacji stoczni został określony jako największy skandal, był to po prostu przetarg fikcyjny.

(Posel Krystyna Skowrońska: Czas, panie marszałku.)

Cała transakcja okazała się wielką mistyfikacją. Najwyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu Państwa oraz Agencji Rozwoju Przemysłu przeprowadzili fikcyjny przetarg na sprzedaż majątku stoczni w Gdyni i Szczecinie. Pan premier Donald Tusk obiecywał, że jeśli prywatyzacja stoczni się nie uda, odwoła ministra skarbu państwa. Panie premierze, wyciągamy pomocną dłoń, może pan namówić kolegów, żeby po prostu odwołali ministra. Będzie dotrzymane słowo wobec tych wszystkich, którzy zostali oszukani przez działania ministra, który obiecał, że będzie jakiś świetny inwestor, a później okazało się, że ten inwestor rozwiął się we mgle.

(Posel Krystyna Skowrońska podchodzi do wice-marszałka Marka Kuchcińskiego i zostawia mu swój zegarek, poruszenie na sali, oklaski.)

(Posel Tomasz Kulesza: Brawo, Krysia.)

Ten inwestor jest poszukiwany listem gończym za handel bronią i z takim człowiekiem pan minister Grad chciał naprawiać polskie stocznie. Skutki są takie, jak widać: stocznie upadły.

(Posel Stefan Niesiołowski: Kończ już.)

Niestety, skończył się czas, nie mogę opowiedzieć tutaj o nominacjach pana ministra Grada i wszystkich waszych partyjnych kolegów. Jak rozumiem, znacie to wszystko, nie chcecie słuchać, bo prawda w oczy kole. Dlatego na zakończenie zaapeluję do wszystkich, którym dobro Polski leży na sercu, żeby ten wniosek poparli, bo dla dobra polskiej gospodar-

Posel Marek Suski

ki, polskiego Skarbu Państwa, jest jedno wyjście: jak najszybsze odwołanie szkodnika, którym jest minister skarbu państwa Aleksander Grad.

(*Głos z sali: Uuu...*)

Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, rzeczywiście czas przekroczony prawie o 40%.

Proszę bardzo, pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję.

Myślę, że debata jest poważna, więc apelowałbym o powagę. Mam przyjemność występować w imieniu Klubu Poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej i na początku chciałbym powiedzieć, że nie jesteśmy przeciwnikami prywatyzacji, jakby się komuś mogło zdawać. Jeżeli prywatyzacja ma być realizowana, to musi mieć jakiś sens, musi być wyznaczony cel tej prywatyzacji. Myślę, że takim podstawowym celem procesów prywatyzacyjnych, nie tylko w Polsce, ale generalnie w każdej gospodarce, powinno być pozyskiwanie kapitału na rozwój, jeżeli firma takiego kapitału nie ma, ale ma pomysły na produkcję, na nowe technologie, na sprawne funkcjonowanie. Jeżeli ten cel będzie przyświecał każdej prywatyzacji czy prawie każdej prywatyzacji, to oczywiście z taką prywatyzacją należy się zgodzić.

Kolejny cel prywatyzacji powinien być związany z nowymi technologiami, z nowymi produktami, bo może być taki przedsiębiorca, który ma pieniądze, ale tak właściwie nie ma pomysłu, nie ma technologii. Jeżeli do tej spółki dobrać kogoś, kto ma te walory, to powiem, że nic innego, tylko prywatyzować, bo wtedy jest szansa na to, że taka firma zaistnieje na rynku, stworzy nowe miejsca pracy i szanse rozwojowe.

Trzecia przyczyna to kapitały i rynek. Jeżeli nie mamy rynku, ale mamy produkt, może jeszcze nie mamy pieniędzy, a znajdziemy kontrahenta do spółki, to oczywiście prywatyzujemy. Wtedy jest szansa na rozwój i na pomnażanie majątku państwowego, bowiem te spółki funkcjonują u nas, tutaj, na terenie Rzeczypospolitej.

Wcześniej, na początku lat 90., stosowano przymus prywatyzacyjny polegający na tym – mówię to do starszych posłów – że tylko w przedsiębiorstwach państwowych był tzw. popiwek jako przymus prywatyzacyjny. Jeśli przedsiębiorstwo się skomercjalizowało i sprywatyzowało, to tego podatku nie było. Za każdą złotówkę ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń było 5 zł podatku. Nikt takiej presji podatkowej nie był w stanie wytrzymać, a więc to był przy-

mus wyłącznie finansowy, podatkowy, fiskalny. Oczywiście skończyło się to tragicznie. Pamiętam falę strajków lat 90., kiedy ludzie zaczęli protestować przeciwko takiemu przymusowi. Wtedy rządzący poszli po rozum do głowy. Mam tu na myśli świętej pamięci pana ministra Jacka Kuronia, który podpisał ze wszystkimi organizacjami związkowymi działającymi ówczesnie w Polsce pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształceń. To był początek roku 1993. Na bazie tego paktu powstała ustawa o komercjalizacji i prywatyzacji, która funkcjonuje prawie że w niezmiennym kształcie do dnia dzisiejszego.

Tutaj mamy nowe pomysły pana ministra Grada. Pojawił się rządowy projekt ustawy o niektórych uprawnieniach Skarbu Państwa, który kasuje ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji i łamie swoisty pakt, tak właściwie chyba jedyny w ostatnim 20-leciu tak szeroki pakt społeczny, podpisany wówczas z reprezentacjami załóg pracowniczych, i to w wielu aspektach. Pierwszy aspekt: zabiera prawo do uczestnictwa w organach spółek, które powstają w procesach komercjalizacji. Powiem, że to nie jest polski pomysł. Takie prawo wyboru swoich przedstawicieli mają pracownicy w bardzo wielu państwach Unii Europejskiej, a w Niemczech nawet w prywatnych spółkach, tam, gdzie Skarb Państwa nie ma ani jednego udziału, ani jednej akcji. Okazuje się więc, że można się dogadać i można sprawnie poprowadzić gospodarkę, sprawnie poprowadzić przedsiębiorstwo. Ta ustawa likwiduje ścieżkę prywatyzacji bezpośredniej, która była swoistą szansą na tzw. akcjonariat pracowniczy. Co prawda w Polsce nie za bardzo się on rozwinął, ale było wiele pozytywnych przykładów tej prywatyzacji. Mało tego, w raporcie NIK, który podsumowywał także tę ścieżkę prywatyzacji, uzyskała ona pozytywną opinię. Powiem, że nawet bardziej pozytywną niż ścieżka komercjalizacji, a więc prywatyzacji pośredniej. Ta ustawa, z którą nie można się zgodzić, a którą firmuje pan minister Grad, wprowadza – całe szczęście, że pan minister trochę wycofał się z tego pomysłu – Komitet Nominacyjny, a więc – można powiedzieć – instytucję ponad prawem, która za nic nie odpowiada, bo przecież odpowiada minister skarbu, a ma ogromne uprawnienia związane z obsadą rad nadzorczych i zarządów spółek Skarbu Państwa. Oczywiście z takimi propozycjami łamania paktu społecznego nie możemy się zgodzić ani się nie zgadzamy i nie poprzemy takich działań, lecz wręcz będziemy je napiętnować, co niniejszym z tej mównicy tutaj czynię.

Powiem, że ogromnym błędem było podpisanie porozumienia z Eureka. To jest skandaliczne porozumienie, które powoduje, że pan minister Aleksander Grad usankcjonował prywatyzację z roku 2000, zrealizowaną przez ówczesnego premiera Jerzego Buzka, kiedy to sprywatyzowano PZU – właściwie z władcym, w statucie zapisanym, udziałem w organach spółki przedstawicieli firmy Eureka – za 3 mld zł, podkreślam, za 3 mld zł. Dezinwestycja, która wynika z tego porozumienia podpisanego przez pana

Posel Ryszard Zbrzyzny

Aleksandra Grada, sankcjonująca tę złodziejską prywatyzację, będzie kosztowała około 16–18 mld zł. W ciągu 10 lat zwrot zainwestowanego kapitału to 600%. Kto odniósł sukces? – bo pan minister Aleksander Grad odbębnił sukces. To oczywiście jest sukces, ale Eureka, które każdego roku z kapitału, który włożyło do PZU, miało 60-procentowe zwroty. Proszę mi pokazać jakkolwiek tego typu inwestycję na świecie.

(*Posel Włodzimierz Karpiński: Arbitraż.*)

Proszę nie mówić o arbitrażu, bo pan minister za chwilę powie, że Eureka chciało 35 mld odszkodowania. Otóż oświadczam: całe szczęście, że nie chciało 100 mld, bo być może miałby pan wtedy lepszy urobek, lepszy efekt. Po prostu Eureka mogło chcieć tyle, ile uważało za stosowne, ale od tego są jeszcze sądy nie tylko międzynarodowe, są także sądy polskie, bo to się działo na ziemi polskiej i rozstrzygnięcia musiałyby być podjęte – tak wynikało z umowy – przez sądy polskie. A więc było to skandaliczne porozumienie. To jest porozumienie, które usankcjonowało złodziejską prywatyzację pana premiera Buzka.

Oczywiście nawiążę także do tematu bezpieczeństwa energetycznego, aczkolwiek był on bardzo mocno rozwinięty w wystąpieniu pana posła wnioskodawcy. Otóż dywersyfikacja dostaw gazu poprzez gazoport w Świnoujściu nie jest żadną dywersyfikacją. Umowa z Katarom opiewa na 1 mln ton gazu rocznie. W przeliczeniu na metry sześciennie to jest 1,38 mld m³ każdego roku. Przypominam, że zużywamy około 15 mld m³, a więc to nie jest nawet 10%. To oznacza, że do tego Świnoportu czy gazoportu w Świnoujściu wpłynie co drugi miesiąc jeden gazowiec. Taki jest rząd wielkości tych dostaw. Jeżeli ten port się buduje na 5 mld m³ gazu, to powiem, że mamy kontrakt na półtora. Jeżeli się buduje pod to całą infrastrukturę, która łącznie będzie kosztowała około pięciu, a może więcej miliardów złotych, to zadam pytanie: Kto za to zapłaci? Ile wówczas będzie kosztował gaz w Polsce? Jak to wpłynie na cenę gazu w Polsce? Myślę więc, że te wszystkie elementy powinny być rozważone w momencie, kiedy takie decyzje były podejmowane.

Oczywiście chciałbym zapytać, dlaczego nie potrafiliśmy się dogadać z Rosjanami, Niemcami, Holendrami, Duńczykami czy z Francuzami w sprawie Nord Streamu. Zadaję pytanie: Dlaczego nie potrafiliśmy się dogadać? Czy zatem Holendrzy są głupi, Francuzi są głupi, Niemcy są głupi? Dlaczego minister rządu pana Donalda Tuska – wtedy był w innym rządzie – powiedział wówczas, że to jest pakt – tak właśnie przyrównał, sięgając do nieodległej przeszłości znanej nam z historii – Ribbentrop–Mołotow? Czy w taki sposób mamy budować poprawne stosunki z naszymi partnerami gospodarczymi? Otóż uważam, że nie. Takiego zachowania nie możemy tolerować.

Kwestia zabezpieczenia w energię elektryczną. Z planu strategicznego rządu do 2030 r. wynika, że będziemy potrzebować ok. 50 tys. MW zainstalowanej mocy. Dzisiaj mamy około 34 tys. Więc pytanie: Kto to sfinansuje, kiedy spółka PGE jest drenowana z pieniędzy, a ma budować elektrownię atomową, kiedy spółka PGE razem z KGHM, Orlenem i Węglokoksem ma wyjść z Polkomtela po to, by pan minister Grad mógł wypłacić sobie dywidendę, bo przecież zapowiedział to na jednej z konferencji prasowych, że przychody tych spółek kontrolowanych przez Skarb Państwa będą elementem (*Dzwonek*) związanym z przyszłościową wypłatą dywidendy w roku 2012. A więc pytanie: Czemu czy komu ma to służyć? Rozumiem, że pieniądze są potrzebne Orlenowi po to, by wyjść z kłopotów związanych z polityczną inwestycją w Możejkach. Ja to rozumiem, ale takich problemów ani takich potrzeb nie ma PGE, a na pewno nie ma ich KGHM.

I na koniec – tu kolega poseł bardzo dużo mówił o KGHM – powiem tylko tyle. Nie może być tak, panie premierze, że KGHM ma ogromną nadpłynność finansową – zaangażowanie Skarbu Państwa to ok. 31% – i tę ogromną nadpłynność powiększa dezinvestycją w Polkomteli. Przecież to była swoista noga zabezpieczająca KGHM w okresach dekoniunktury miedziowej. Tę nogę odcina się KGHM-owi. Powiem, że to jest nieroztropność, to grozi w przyszłości firmie zapaścią. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Inwestycja kanadyjska. Panie premierze, kupiliśmy prawa do złoża, w którym zawartość miedzi wynosi 0,24%. To my mamy więcej miedzi w stawach osadowych. One też są na powierzchni, to nie są odpady poflotacyjne deponowane pod ziemią. A więc pytanie: Czemu ma to służyć? W przypadku Kanady pojedyncze osoby z Polski pojadą, żeby pracować. Nie stworzymy tam miejsc pracy dla Polaków, tylko wydrenujemy miliardy złotych, bo takie są potrzebne nakłady, żeby móc w ogóle uruchomić tę kopalnię. Cieszę się, kiedy słyszę, jak pan premier z tej mównicy albo do mediów mówi o tym, że dzięki działaniom rządu sprowadzono na nasz teren czy wprowadzono do gospodarki wiele miliardów euro. Ale nasuwa się pytanie: Czy pan, panie premierze, pochwała działania firm, które są kontrolowane przez Skarb Państwa, idące w odwrotnym kierunku? Pan prezes KGHM mówi – są to wypowiedzi z ostatnich tygodni – że chce zainwestować w złoża zagraniczne 8 mld zł. Pytanie: Po co, skoro konkurencja wokół KGHM robi swoisty worek? Za chwilę KGHM się udusi, bo nie będzie miał nowych złóż. Zakładam się z panem o wszystkie pieniądze, że ci, którzy kupują koncesje na eksploatację złóż wokół złóż KGHM-owskich, nie wybudują żadnego szybu ani żadnej kopalni. Po prostu jest to kapitał spekulacyjny.

I, panie ministrze Aleksandrze Grad, z wielką przykrością, ale jednak chciałbym stwierdzić, że będziemy głosowali za wotum nieufności. Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głosy z sali: Oj, przemyslcie to jeszcze.*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Stanisław Żelichowski w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł Stanisław Żelichowski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Premierze! Zaczęę, zabierając głos w imieniu Klubu Poselskiego PSL, od osobistej refleksji. Miałem możliwość – tak się złożyło w moim życiu – w różnych parlamentach europejskich przysłuchiwać się debatom. I tam zwykle opozycja ściga się z koalicją pomysłami na swój kraj. Kto zaproponuje lepsze rozwiązania, ten wygrywa. My doszliśmy do tego, że ścigamy się o to, kto wprowadzi bardziej destrukcyjne działania. Bo cóż to, odwołanie i powołanie na kilka miesięcy? Zastanawiałem się też nad tym, słuchając wypowiedzi pana posła wnioskodawcy i czytając długie uzasadnienie, co spowodowało, że w tym momencie pojawił się ten wniosek, i jakie są przesłanki, jakie są tego przyczyny. Co by się stało, gdyby poczekano z tym parę miesięcy do wyborów? W jakimś sensie dał mi pan odpowiedź, bo przypominał pan – być może opacznie to zrozumiałem – jak pan minister Grad, kiedy był posłem opozycji, atakował waszego ministra. Teraz jest to retorsja, bo wy tak samo zaatakujecie. Szanowni państwo, mówimy naprawdę o ważnych sprawach w państwie. Nie możemy działać według takiego klucza czy schematu, że skoro minister Grad kiedyś był taki, to my mu teraz dołożymy, bo to kojarzy się z jakąś dziecinną zabawą, którą trudno zrozumieć. Chciałbym jednak wykazać dobrą wolę, bo wszyscy jesteśmy w dosyć trudnej sytuacji, gdyż pan mówił półtorej godziny, a my mamy 10 minut, żeby odnieść się do tej półtoragodzinnej wypowiedzi. Na szczęście zabrała głos komisja merytoryczna, Komisja Skarbu Państwa, która wskutek wielogodzinnej debaty miała możliwość porównania tego, o czym mówicie, i komisja nie podzieliła całkowicie pana poglądów...

(*Poseł Marek Suski:* Bo większość w komisji ma koalicja. Przecież pan o tym wie.)

W związku z tym, dając panu szansę, spróbuję zastosować do polityki coś, czego zastosować do niej się nie da, mianowicie jakąś logikę. Mówił pan, powołując się na exposé pana premiera, że pan minister Grad nie wykonał tego, tego i tego z exposé pana premiera. Chcę jednak panu przypomnieć, że exposé wygłosił premier, a nie minister Grad. Jeżeli pan ma tego typu dramaty, to trzeba...

(*Poseł Anna Paluch:* To ma być argument?)

To jest argument, bo gdyby pan premier uznał, że minister Grad go oszukał, nie wykonał tego, to sam złożyłby taki wniosek. W związku z tym...

(*Poseł Dawid Jackiewicz:* Trudno zrozumieć.)

...tego typu rozumowanie, któreście państwo tu przedstawili, logicznie nie trzyma się kupy.

Poza tym chcę przypomnieć, że pan premier swoje exposé wygłaszał w zupełnie innych czasach. Cokolwiek by powiedzieć, nie mówiliśmy wtedy o kryzysie, była zupełnie inna podstawa, wiedzieliśmy, w jakiej kondycji będą nasze firmy, z kim mamy kontrakty, jak to wszystko pójdzie. Na całym świecie poszło nie tak, jak przewidzieliśmy. Kryzys nie powstał w Polsce. Wszyscy posłowie wnioskodawcy jesteście na pewno inteligentnymi ludźmi, nie mam co do tego wątpliwości, więc trzeba uwzględnić taki fakt, jaki zaistniał, że powstała inna rzeczywistość. Pan premier, kiedy przedstawiał swoje exposé, mówił o takiej sytuacji, jaka wówczas miała miejsce. To pierwsza kwestia.

I druga sprawa, do której można się odnieść. Przeczytałem to uzasadnienie i jest tam chyba na półtorej strony przedstawiona – przy odwołaniu ministra Grada – rosyjska polityka energetyczna. Na miły Bóg, jeżeli państwo udowodniliby, że pan minister Grad napisał tę politykę energetyczną Rosji, to byłby to jakiś argument. (*Oklaski*) Jeżeli jednak tylko cytujecie... Być może pan minister pisał. Jeżeli tak, to kiedy będzie pan zabierał głos, proszę to powiedzieć, ale nie sądzę, żeby tak było. Po co to mieszać? Dlaczego to wszystko razem podawać w takim ciągu przyczynowo-skutkowym? Trudno to zrozumieć.

Pojawiła się tutaj taka pana wypowiedź na temat, na którym akurat merytorycznie się znam, bo zajmowałem się tym kiedyś, że firma australijska kupiła koncesję na poszukiwania. Trzeba odróżnić koncesję na poszukiwania od koncesji na wydobywanie. Firma, która wygrała, wykupiła koncesję na poszukiwania, wcale nie musi prowadzić wydobywania. Nie widzę, na jakiej podstawie mielibyśmy w tej chwili zabierać się do tego odwołania pana ministra skarbu państwa.

Jeśli chodzi o całą sprawę prywatyzacji Lotosu, której pan poświęcił chyba ze 40 minut, to przypomina mi, że według mojej wiedzy ta sprawa nie będzie rozwiązana przed wyborami. Decyzję będzie podejmowała cała Rada Ministrów. Nie wiadomo, kto będzie, jeżeli w ogóle będzie, inwestorem strategicznym. W związku z tym odwoływanie dziś ministra za sam zamiar prywatyzacji nie mieści się w kategoriach, które są związane z logiką. Nieprzejrzysty sposób prywatyzacji. Przypomnę, że pan minister skarbu państwa prywatyzuje spółki giełdowe. Trudno sobie wyobrazić w tym zakresie bardziej przejrzyste formy prywatyzacji.

Ponieważ wszystkie argumenty, które pan podał, nijak się nie mają do czegoś, co nazywa się logiką, mój klub nie może poprzeć tego wniosku i będzie głosował przeciwko odwołaniu pana ministra Grada. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Paweł Poncyłjusz, klub Polska jest Najważniejsza.

Poseł Paweł Poncyłjusz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Kiedy dyskutujemy o wotum nieufności wobec ministra pana rządu, to żałuję, że akurat nie ma dzisiaj w ławach rządowych tych ministrów, którzy najbardziej zasługują na to odwołanie. Na pewno nie jest wśród nich minister Grad. *(Oklaski)* Żałuję, że brakuje tu ministra Klicha, minister Kopacz, bo akurat to są kandydaci do natychmiastowego odwołania z rządu i na pewno to są ministrowie, w przypadku których można by o wiele dłużej i bardziej konkretnie rozmawiać o ich zasługach, oczywiście o takich zasługach, które są niestety szkodliwe dla naszego państwa.

Ale oczywiście jako ugrupowanie opozycyjne nie mamy zamiaru, panie premierze, panu pomagać i brać w obronę ministra Grada. Pan minister Grad też nie uzyska ochrony ze strony naszego klubu i będziemy głosować za poparciem wniosku o wotum nieufności wobec ministra Grada. Jest kilka argumentów, o których chciałbym powiedzieć. Oczywiście to są...

(Poseł Krystyna Skowrońska: Szkoda, że pan tak nie mówił kiedyś o panu Jasińskim.)

Pani poseł nie zrozumiała? Myślałem, że muszę rozrysować, ale to rozrysuję pani poseł w kularach, jeśli pani nie zrozumiała.

Wracając do debaty odnośnie do tego, jak wygląda nadzór nad Skarbem Państwa, to oczywiście, będąc ostatnim posłem, mam ten kłopot, że praktycznie większość amunicji została już wykorzystana. Trudno mi nie zgodzić się z krytycznymi uwagami, które padły z tej mównicy tak ze strony posła wnioskodawcy, jak również ze strony posłów innych klubów parlamentarnych, ale zaszedłbym pana ministra Grada i w ogóle cały rząd od trochę innej strony, a mianowicie takiej, że brakuje państwu odwagi i zdecydowania, jeśli chodzi o nadzór właścicielski.

Gdybym miał szukać tych błędów i zaniedbań ministra Grada, to mówiłbym właśnie o stoczniach, ale nawet nie w perspektywie tych ostrych słów, które padały dzisiaj z tej mównicy odnośnie do mafii zbrojeniowej handlującej bronią, tylko tego, panie ministrze, że pan przez rok niezdecydowania, niewchodzenia w taki realny kontakt z Komisją Europejską doprowadził do tego, że stocznie trzeba było de facto zlikwidować. Mam wobec pana zarzut o to i już kiedyś mówiłem o tym w tym miejscu.

Tu nie chodzi o to, że dzisiaj stoczni nie ma, choć to oczywiście jest bardzo przykra rzecz, ale chodzi o to, że wtedy jako były szef sejmowej Komisji Skarbu Państwa, a więc bardzo dobrze pan znał sytuację, dobrze pan wiedział, jak toczą się negocjacje, przez pierwszy rok, kiedy był pan ministrem odpowiedzialnym za stocznie, nie podjął pan realnych dyskusji z komisarz Kroes, z Komisją Europejską, tak aby po prostu coś sensownego z tego wynikło.

Brakuje wam takiej konsekwencji i skuteczności działań. Rozpoczynacie, ogłaszacie różnego rodzaju konkursy, przetargi, zapraszacie do negocjacji i za

chwileł przerażacie się tymi myślami, które się kłębią. Proponujecie sprzedaż fragmentu ENEA, sprzedajcie początkowo pierwszy pakiet, potem minister skarbu wypycha z rady nadzorczej przedstawicieli inwestorów, którzy mają pakiet dwudziestu paru procent, potem znowu zaprasza ich do negocjacji, żeby sprzedać im kolejny pakiet, ale okazuje się, że firma inwestująca w ENEA już nie jest tym zainteresowana. Otwieracie kolejny przetarg, pojawia się Kulczyk Tradex, dajecie mu wyłączność i kilka dni roboczych na to, żeby wszystko uzgodnił. Potem mówicie, że to jednak ma być francuska firma EDF. Mówicie, że warunkiem sprzedania będzie cena plus gwarancja budowy elektrowni w Kozienicach czy stworzenia nowego bloku. Potem okazuje się, że i z tego się wycofujecie. Tłumaczycie to tym, że jednak nie ma pewności, że to jest za pieniądze inwestora, tylko że jest to jakoś lewarowane poprzez kredyty bankowe.

Tak naprawdę brakuje wam konsekwencji. Albo decydujcie się na pewną prywatyzację, bo z tego wynikają konkretne korzyści dla tego przedsiębiorstwa bądź dla polskiej gospodarki, bądź dla polskiego budżetu państwa, albo się nie decydujcie, chyba że pan powie, że jest inaczej. Przecież każde otwarcie tego typu procedury prywatyzacyjnej to są konkretne koszty, które ponosi pan jako minister skarbu, konkretne koszty, które ponosi firma, która ma być prywatyzowana, bo musi zamówić sobie doradcę i mu za to zapłacić, po czym okazuje się, że stajecie w pół drogi.

W Lotosie też problem jest bardziej skomplikowany, niż mówił pan poseł wnioskodawca. Lotos ma problem, bo nie ma źródeł, to jest jego poważny problem. Przy tej sytuacji na świecie na samej produkcji paliw nie zarabia się tak, jak zarabia np. przemysł petrochemiczny. I co do tego zgoda, tylko że albo trzeba się zdecydować, że zamykamy to, czyli sprzedajemy, albo boimy się sprzedaży i wtedy wnieśmy to na podniesienie kapitału do Orlenu czy też do PGNiG, bo dowiadujemy się z gazet, że i PGNiG jest tym zainteresowane, ale nie róbmy takiego sztucznego ruchu w tej kwestii. O to mam do pana żal.

Jeśli chodzi o LNG, bo o tym nie mówiliśmy, to pan poseł Zbrzyzny przedstawił to trochę z innej perspektywy. Akurat totalnie nie zgadzam się z panem posłem Zbrzyznym, żeby była jasność. Chwała za to, że ten projekt, wymyślony jeszcze za rządów Prawa i Sprawiedliwości, jest w ogóle kontynuowany, chociaż mam żal, że przez pierwszy rok – mam takie odczucie – pan się zastanawiał, czy uda się go zlikwidować i zamknąć ten projekt, czy trzeba go kontynuować. Miałem takie odczucie. Mówię o tym, że przez pierwszy rok w LNG niewiele się działo. Pan o tym dobrze wie, bo pierwsze analizy ministra gospodarki wskazywały, że gaz powinien tam popłynąć około 2011 r., 2012 r. Skoro jednak przez rok niewiele w tej kwestii zrobiono, to potem pojawiła się data: 2014 r. I o to mamy do pana żal. Oczywiście nie stało się to w ostatnich miesiącach, ale to jest prawda.

Mam również żal – o czym mówił pan poseł Jackiewicz – o przekładanie z kieszeni do kieszeni. Przed

Posel Paweł Poncyjlusz

chwila była dyskusja o tym, kto jest neoliberalalem, kto jest neosocjalista. Wyszlo na to, ze neoliberalalem jest pani poseł Kluzik-Rostkowska, neosocjalista jest pan minister Rostowski. Wszystko się zmienia, wiem, jednak co to za prywatyzacja, która polega na tym, że akcje Tarnowa kupuje Tauron, co to za pomysł, żeby akcje PKO BP kupował Bank Gospodarstwa Krajowego, co to za pomysł, żeby PGNiG kupował Lotos, co to za pomysł, żeby PGE kupowało ENERGA? Albo państwo jesteście partią i formacją polityczną, która chce urynkowienia pewnych firm, albo obawiacie się, że ktoś wam powie, że coś sprywatyzowaliście, a jeszcze, nie daj Boże, powie, że to jest złodziejska prywatyzacja. Oczywiście, trzeba znaleźć dobry czas do prywatyzacji każdego przedsiębiorstwa, jeżeli właściciel chce uzyskać realną cenę dla przedsiębiorstwa. Może więc czasami lepiej poczekać, niż sprzedawać coś na pniu wtedy, kiedy akurat nie ma na to dobrej koniunktury.

Mam również postulat pod adresem pana ministra i pana premiera. Dużo mówimy o reformie finansów publicznych, o oszczędnościach na biurokracji. Dlaczego przez 4 lata nie było czasu, żeby podjąć decyzję o likwidacji delegatur Ministerstwa Skarbu Państwa, które nie wiadomo do czego służą w sytuacji, gdy równolegle w każdym mieście wojewódzkim jest urząd wojewódzki podległy premierowi, urząd, który ma zazwyczaj departament skarbu państwa zarządzający mieniem Skarbu Państwa. Wiem, że przedstawiciele tych delegatur muszą stawać w sądach w różnego rodzaju sprawach, ale może to zrobić organ wojewody poprzez swoich urzędników, nie potrzeba do tego całego Bizancjum, Ministerstwa Skarbu Państwa, które urosło przez lata. Nikt nie ma odwagi tego zlikwidować, nie miały jej poprzednie rządy. Jeśli dzisiaj jest trudna sytuacja budżetowa, to w pierwszej kolejności państwo powinni do tego sięgać.

Ostatnia sprawa, o którą mam żal do pana, bo o stocznich już powiedziałem i nie będę rozwijał tego tematu, dotyczy Bumaru. Nie mam poczucia, że Bumar jako spółka, która miała być koncernem zbrojeniowym, przez 3 ostatnie lata w jakikolwiek sposób urosł. Oczywiście dochodzi tam do różnych konsolidacji, odbywa się przekładanie z jednego w drugie, budowanie pionów, ale dobrze panowie wiecie, panie ministrze i panie premierze, że herbata nie robi się słodsza od mieszania łyżeczką. Uważam, że w kwestii Bumaru brakuje panu odwagi, żeby powiedzieć: szukamy poważnych kontrahentów, którzy dadzą nam technologie, rynki, w myśl tego, o czym mówił pan poseł Zbrzyzny, bo z tym akurat się zgadzam. Akurat w przemyśle zbrojeniowym bez technologii i bez rynków nic z tego nie będzie. Obawiam się, że kolejne lata odkładania zasadniczych decyzji, jeśli chodzi o Bumar i spółki mu podległe, będzie oznaczało tyle, że Bumar będzie wart tyle, ile warte są nieruchomości, minus koszt usunięcia różnego rodzaju starych

budynków. O to mam żal do pana, że tak naprawdę nic się w Bumarze nie dzieje. Polski przemysł zbrojeniowy z roku na rok jest coraz słabszy, z roku na rok powiększa się dystans między światem a Bumarzem i tak naprawdę nie jest to już do nadgonienia. Dzisiaj polska armia stwierdza (*Dzwonek*), że chce kupować broń, byle tylko nie od polskich dostawców. W związku z tym chciałbym na koniec powiedzieć, że Enea, Lotos, KGHM, LNG, Bumar i to, co się stało wokół PZU, to nie są najlepsze rekomendacje dla pana, panie ministrze. Dlatego nie będziemy mieli oporów, aby poprzeć wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla pana w najbliższym głosowaniu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: Sprostowanie.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Sprostowanie, tak?

Proszę bardzo, w trybie sprostowania pan poseł Ryszard Zbrzyzny.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Chciałbym sprostować, ponieważ pan poseł Poncyjlusz źle zrozumiał moją wypowiedź. Otóż mówiąc o LNG, o gazoporcie, wcale nie wypowiadałem swojej dezaprobaty, lecz zadałem pytanie, jak to może się przełożyć na ceny detaliczne dla konsumentów. To jest jedna sprawa. I druga sprawa: buduje się port – i słusznie, że buduje się większy port, a nie mniejszy – na 5 mld m³ gazu rocznie przeładunku, a dzisiaj jest zakontraktowane 1,38, a zatem nasuwa się pytanie, gdzie jest reszta. I tyle. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Proszę o zabranie głosu prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska. (*Oklaski*)

**Prezes Rady Ministrów
Donald Tusk:**

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oszczędzę państwu wstępu, który zarysowałby kontekst polityczny, ponieważ sytuacja wotum nieufności wobec ministra Grada jest analogiczna, bliźniaczo podobna, do tej sprzed kilku godzin i w związku z tym powtórzyłbym te same słowa. Mam nadzieję, że przynajmniej część z państwa pamięta moją argumentację, która odnosi się także do tego przypadku. Z jednej strony nie sposób nie podzielić się pewną

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

refleksją – często pada ten argument, ale przecież to nie jest argument jałowy – kiedy patrzę na salę i widzę, że ta debata i te wnioski nie wzbudziły najmniejszego zainteresowania liderów obu ugrupowań, które złożyły wnioski o wotum nieufności, co do tego że, jak rozumiem, wy nie do końca poważnie traktujecie samych siebie i swoje wnioski. *(Oklaski)* Nie dziwię się, ale przecież wszyscy to widzą i to jest chyba też trochę upokarzające, powiedziałbym, ustrojowo. Poważna sprawa: wniosek o wotum nieufności dla konstytucyjnego ministra polskiego rządu, wydawałoby się, że poważne ugrupowania – trudno cokolwiek jeszcze dodać – ale kiedy wsłuchuję się w argumentację na rzecz wotum nieufności wobec ministra Grada, to nasila się we mnie wrażenie, że państwo niepoważnie podeszliście do tego zadania i stąd, być może, brak zainteresowania tą debatą od samego poranka do wieczora ze strony liderów wazszych ugrupowań.

To jest zaskakujące, chociaż być może łatwe do wyjaśnienia, jeśli będziemy mieli w pamięci fakt, że niedługo odbędą się wybory parlamentarne, tylko ten fakt tłumaczy bowiem, dlaczego państwo chcecie odwołać dzisiaj ministra Grada z powodów, dla których de facto milczeliście wtedy, kiedy fakty, o których wspominacie, miały miejsce. Nie słyszałem, aby ktorekolwiek z tych ugrupowań składało wniosek o wotum nieufności wobec ministra Grada po tym, jak rozwiązał – świetnie, co za chwilę uzasadnię – problem Eureko versus PZU. Jeśli to była tak katastrofalna decyzja, to dlaczego wówczas państwo nie zgłaszaliście tego wniosku? Czy wiecie, ile czasu minęło *(Oklaski)*, czy w ogóle macie jakąś agendę, jakiś kalendarz, czy coś rozumiecie z tego, co się dzieje w Polsce?

Chcę państwu uświadomić – szczególnie dedykuję to panu posłowi Zbrzyznemu, bo użył tu szczególnie mocnych słów w sprawie Eureko – że mieliście 4 lata na to, żeby rozwiązać ten problem. *(Poruszenie na sali)* My odziedziczyliśmy ten problem, tak jest, decyzja premiera Buzka, ale nie ministra Grada. Możecie prześledzić jego polityczny życiorys, nie był ministrem w rządzie Jerzego Buzka. Znam całą listę ministrów w rządzie Jerzego Buzka, minister Grad nie był ministrem odpowiedzialnym za PZU. Powiedziałbym nawet więcej: przez długie lata po tej skandalicznej operacji, jaką było wpuszczenie Eureko do PZU, był raczej człowiekiem, który dochodził bardzo konsekwentnie do wyjaśnienia sprawy, do źródeł tej kwestii, także wtedy, kiedy był posłem opozycji. Podejmowaliśmy decyzje, ponieważ SLD przez 4 lata absolutnie bezradnie tylko patrzyło, jak ta sprawa zamienia się w katastrofę, a PiS przez 2 lata popisywał się skrajną bezradnością, wysyłając tylko życzenia pod adresem różnych instytucji międzynarodowych, jak zresztą z reguły postępuje, że ma być lepiej dla Polski, ale kompletnie bez żadnego pojęcia, jak to zrobić, żeby było lepiej dla Polski. *(Oklaski)* Minister Grad zajął się kwestią Eureko – poseł Zbrzyzny

to lekceważy, ale nie wiem, dlaczego to lekceważy – nie w trakcie arbitrażu, tylko po tym, jak werdykt zapadł.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Nikt tego nie powiedział.)

Instytucje międzynarodowe niestety stwierdziły, i to jednoznacznie, że wina jest po stronie Polski. Możemy się z tym zgadzać lub nie, ale raczej wszyscy na tej sali tak krytycznie nastawieni do samej operacji związanej z Eureko wytykali także polskiej stronie błędy w tej prywatyzacji. Podpisuję się obiema rękoma pod tymi recenzjami. Problem ministra Grada polegał nie na tym, jak wzmocnić Eureko, tylko jak uwolnić PZU od Eureko, a Polskę od zagrożenia.

(Głos z sali: Nie udało się.)

Pan poseł Zbrzyzny myśli, że od hipotetycznego. To ja poproszę, żeby pan złożył kiedyś podpis z imienia i nazwiska, że pan bierze odpowiedzialność za to, że być może Polska zapłaci 20 mld zł. Minister Grad dostał takie zadanie i pod tym, że taki ma być sposób rozwiązania tego zadania, także się podpisuję i biorę za jego wykonanie pełną współodpowiedzialność. Chcę powiedzieć, że to był majstersztyk, ponieważ PZU jest dzisiaj firmą w znakomitej kondycji, odzyskaliśmy jakby władztwo, jeśli chodzi o PZU, czyli zachowaliśmy się odpowiedzialnie, biorąc pod uwagę fakt, że to jest wielki ubezpieczyciel. Mamy perspektywę jako Polska robienia nadal dużych pieniędzy dzięki PZU. Opędziliśmy to kosztami, które są bardzo wysokie, dramatycznie wysokie, szkoda tych pieniędzy, ale mogły być trzykrotnie wyższe. I to był wybór, tylko Grad, inaczej niż wy, zachował się jak męczyczna. Dokonał wyboru i wiedział, że nikt z was mu medalu za to nie da. *(Oklaski)* Dokonał wyboru i uwolnił Polskę i PZU od tego garba, a wam nie starczyło... Nie powiem czego ze względu na obecność dam. *(Oklaski)*

Pan ma taki tubalny głos, jest pan takim zadziwczym związkowcem, ale jak trzeba pokazać to, co minister Grad pokazał, to pan się chowa w kącie, odwraca plecami, i właśnie dlatego pan by tego nie zrobił. A więc to jest problem Eureko. Zresztą rzeczą charakterystyczną jest to, że dzisiaj, nie mając żadnych argumentów, pakujecie to do swojego uzasadnienia, a wówczas właściwie nawet opozycja raczej z zadumą i podziwem dla pana ministra Grada zaakceptowała milcząco to przedsięwzięcie. Dokładnie pamiętam, bo nie ukrywam tego, jak siedzieliśmy całymi godzinami z ministrem Gradem i zastanawialiśmy się, jak gigantyczne koszty polityczne można ponieść, podejmując takie decyzje. Przecież wiedzieliśmy o tym. I okazało się, że nawet wy byliście pod wrażeniem tej operacji, pod takim wrażeniem, że siedzieliście wtedy cicho. Dzisiaj wam jest to potrzebne przed wyborami do zamieszania politycznego, więc dodajecie to do swojego uzasadnienia.

Stocznie. Już kilka razy o nich rozmawialiśmy. Miałem wrażenie, że nawet polityczna buta czy bezczelność PiS-u ma swoje granice, ale okazało się, że nie ma granicy. Pamiętam, to był grudzień, nasz

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

rząd, nie wiem, był tydzień, dziesięć dni. To było w ogóle moje pierwsze wystąpienie tu, w tym Sejmie, i pierwsza decyzja administracyjna, jaką podjąłem jako premier. Chodziło o uruchomienie specjalnych środków, żeby dokonać wypłaty w Stoczni Gdynia. Zostawiliście tam spaloną ziemię po sobie. Nie macie żadnych wątpliwości, i jedni, i drudzy, nie było czego zbierać. Trzeba było podjąć decyzję, żeby na wigilię, na gwiazdkę stoczniowcy dostali pensje po trzech miesiącach niepłacenia. Takie stocznie odziedziczyliśmy po waszych świetnych rządach.

Poseł Suski jest – jak się zdaje – z południa. Pańska arogancja i ignorancja w tej kwestii jest wprost proporcjonalna do odległości między morzem a miejscem zamieszkania, więc muszą być wyrozumiały. (*Oklaski*) Ale mam wrażenie, że PiS stać na to, żeby poseł, który ma choćby elementarną orientację w sprawach stoczniowych, zabierał na ten temat głos.

Chcę powiedzieć, że minister Grad w styczniu, najpóźniej w lutym, tzn. w pierwszych dwóch miesiącach naszego rządzenia, pojawił się w Brukseli w sprawach stoczniowych i od tego czasu non stop tym się zajmowaliśmy. Oczywiście jeszcze długie lata pewnie będziemy szukali wspólnie odpowiedzialnych za to, że tak zabagniono kwestie pomocy publicznej i finansów stoczni, że nie uzyskaliśmy akceptacji rozmaitych działań ze strony Komisji Europejskiej. Tak, to prawda. Ja też o tym otwarcie mówiłem. To była polska porażka i nasza porażka, że przez tyle, tyle lat pakowaliśmy tam pieniądze nie po to, żeby naprawdę ratować przedsiębiorstwa, tylko bez jakiegos szczególnego namysłu. Dotyczy to także poprzedników. My stanęliśmy przed najcięższym wyzwaniem, szczególnie z mojego punktu widzenia; urodziłem się w Gdańsku, dosłownie 300 m od stoczni, tam spędziłem całe dzieciństwo i młodość i nikt mnie nie musi uczyć wrażliwości, jeśli chodzi o kwestie stoczniowe. A więc to była pewnie najtrudniejsza, jeśli chodzi o życie zawodowe, decyzja w moim życiu, jaką trzeba było podjąć, i jak się łatwo państwo domyślicie, nie dla poklasku. W przeciwieństwie do pana posła Suskiego dla mnie to był także ból wynikający z faktu urodzenia, zamieszkania i rozumienia tego, co się w polskich stoczniach działo.

Chcę tylko powiedzieć, że utrzymanie status quo, tego, co zgotowaliście, było niemożliwe. Podobnie jak w przypadku Eureka minister Grad tutaj także musiał podejmować decyzje, bo nie było akceptacji dla tej formy pomocy publicznej ze strony Unii Europejskiej, a więc wiecie, co to oznaczało, jakie były konsekwencje finansowe dla Polski, tzn. sprawa upadku stoczni była jakby z definicji rozstrzygnięta. I właściwie jedynym realistycznym zadaniem, jeśli opieramy naszą debatę na realiach, była próba wpiętych wynegocjowania, i to udało się ministrowi Gradowi, zresztą z udziałem dużej części rządu i moim osobistym, uzyskania jeszcze okresów dodatkowych, w czym chcieliśmy szukać za wszelką cenę szansy, aby sprze-

dać stocznie, by uchronić je przed upadłością. Tak, nie udało się. Wydawało się, i tak brzmiały wstępne zapowiedzi ze strony inwestorów, których chcieliśmy także wiązać poprzez kontrakt gazowy, jakoby ich zainteresowanie stocznią było wystarczające, aby zostały wypełnione warunki naszej oferty prywatyzacyjnej skierowanej do nich.

Uzywacie, jak zawsze, wielkich i groźnych słów typu afera. Rozumiem, że afera jest wtedy, kiedy sprzedaje się coś za dużo mniejszą cenę. Tutaj nie doszło do prywatyzacji, bo ci goście z egzotycznego kraju przez swoich ekspertów, głównie europejskich, po obejrzeniu tego, co po waszych rządach z tych stoczni zostało, uznali, że nie są zainteresowani jakąkolwiek inwestycją w tym miejscu. Ja nie jestem człowiekiem, który może jakimkolwiek państwu czy jakiegokolwiek firmie na siłę coś wcisnąć, jeśli nie są tym zainteresowani. Tak jest, nie udało się ministrowi Gradowi, mnie, Polsce tych stoczni w tym stanie, w jakim one już wówczas były, sprzedać. Było to niemożliwe, a pomoc publiczna była zabroniona. Koniec, kropka.

(*Poseł Jarosław Zieliński: Doszło do likwidacji.*)

Tylko że wy jesteście ostatni, którzy mają prawo dzisiaj, jeżeli chodzi o ten temat, narzekać.

Chcę też powiedzieć, że nie ma tego złego itd. To znaczy, kiedy patrzę na to, co się dzieje w Gdyni i kiedy porównam to na przykład z jedną ze standardowych prywatyzacji w przemyśle stoczniowym, zanim minister Grad został szefem prywatyzacji, to dzisiaj Gdynia, mimo że tam stocznia upadła, budzi chyba większe nadzieje niż Gdańsk, jeśli chodzi o budownictwo okrętowe. To jest w tej chwili dobrze ponad 2 tys. ludzi pracujących bezpośrednio przy produkcji stoczniowej bez pomocy publicznej. Niewiele miesięcy minęło od naszych decyzji, także naszych decyzji administracyjnych, które umożliwiły czy ułatwiły rozwinięcie produkcji strictly stoczniowej, nie wiatraków, tylko statków, bez zabronionej pomocy publicznej.

Szczecin jest ciągle naszą naprawdę wielką bolączką. Dzisiaj, według różnych rachunków, od 300 do 800 ludzi pracuje bezpośrednio przy produkcji stoczniowej, ale i tam, jestem przekonany, biorąc także pod uwagę zamysły niektórych firm stoczniowych z Trójmiasta, możliwe są inwestycje i wzrost rynku stoczniowego. To jest absolutnie dalekie od naszych marzeń, jest długa droga przed nami, ale chcę powiedzieć, że my w przeciwieństwie do naszych poprzedników nie lamentujemy, nie stoimy z rozdziawionymi gębami i nie mówimy: olaboga, trzeba coś zrobić, a z tego „trzeba coś zrobić” nic nie wynika, tylko przed wigilią trzeba zapłacić pensje, bo faktycznie stocznie były już wtedy w upadku.

Jeśli mówimy o samej prywatyzacji, to ktoś, kto tak konsekwentnie blokował prywatyzację przez dwa lata, albo ktoś, kto z prywatyzacji w czasie swoich rządów uczynił procedurę rzeczywiście dwuznaczną, nie powinien dzisiaj narzekać na ministra Grada, który naprawdę prywatyzację jakby ponowił na ska-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

łę nieporównywalną z tym, co robili poprzednicy. Podam to z głowy, ale myślę, że się za bardzo nie pomyłę. Mówimy o pieniądzach, które trafiają nie do kieszeni ministra Grada, tylko do budżetu państwa, m.in. na to, żeby zadłużenie, deficyt, tak niepokojące was wszystkich wskaźniki były dla Polski lepsze. Tam trafiają te pieniądze. Zatem za ministra Grada to jest 30 mld zł z hakiem, plus blisko 15 mld zł dodatkowo do spółek, polskich spółek, a u was to było 2 mld zł z małym kawałkiem. O czym wy chcecie rozmawiać?

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: Nie wiem za bardzo, o co panu chodzi.)

O czym w ogóle jest ta rozmowa? (*Oklaski*) Naprawdę jestem wzruszony, jeśli poseł Poncyliusz... Chłopie, co ty robiłeś tyle lat w PiS, jeśli masz teraz pretensję do ministra Grada, że nie prywatyzuje PGE i ENEA? Gdzie się chowałeś przez te lata (*Wesołość na sali, oklaski*), skoro są głównie pretensje o to, że zredukowaliśmy liczbę spółek strategicznych do kilkunastu? Sądzę, że my rzeczywiście, i wielka w tym zasługa ministra Grada, znaleźliśmy sensowną drogę. Bo zobaczcie, co się dzieje do dzisiaj, kiedy nagle PiS i SLD wpadły na świetny pomysł, żeby odwoływać ministra Grada. Do tej pory minister Grad prowadził prywatyzację nie na wasz wniosek, ale wasz głos. Do spraw KGHM i związkowców jeszcze za chwilę wrócę, tak że proszę nie być tak spokojnym, bo widzę, że pan się uśmiecha, panie pośle Zbrzyzny, a zaraz nie będzie tak wesoło. (*Wesołość i gwar na sali*)

Oj, chyba nie, w tej sprawie nie.

Szukaliśmy drogi, minister Grad moim zdaniem to realizował do dzisiaj, właśnie, dopóki nie urządziłście tutaj dość bladej, bez jakichś szczególnych talentów i temperamentów, ale jednak awantury politycznej, bo on prowadzi prywatyzację na taką skalę, plus ma przypadki tak trudne jak Eureko, czy tak dramatyczne jak stocznie, bez jakichś istotnych konfliktów społecznych.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: Kuroń...)

Kolega Zbrzyzny powołuje się na śp. Jacka Kuroń. Wszyscy chętnie powołujemy się na niektóre jego pomysły i dzieła, chociaż może nie zawsze wypada powoływać się na pamięć takich ludzi jak Jacek Kuroń, kiedy nie ma się wystarczających argumentów, żeby czuć się kultywującym dziedzictwo czy jego starania. Chcę też powiedzieć, że pamiętam dokładnie same prace nad paktem dla przedsiębiorstw, a później jego konsekwencje i pamiętam, ile konfliktów społecznych miało miejsce przy prywatyzacji czy komercjalizacji mimo tego paktu. Proszę sobie to porównać z tym, co się działo przez ostatnie 3,5 roku, gdy Grad prywatyzował, dał Polsce 32 mld zł, sprywatyzował ponad 500 przedsiębiorstw i nie było ani jednego istotnego konfliktu społecznego. Robił to w czasie, z którego połowa to był kryzys, gdy o oferty było o wiele trudniej. Tak naprawdę połowa jego ak-

tywności była zamrożona, bo nie chcieliśmy przeprowadzać dużych operacji, dużych sprzedaży wtedy, kiedy kryzys spowodowałby, że dostalibyśmy, Polska dostalaby mniej pieniędzy.

Tak więc w jednym mogę się zgodzić, jeśli chodzi o wysoką ocenę ministra Grada, którą słyszeliśmy ze strony pana posła Poncyliusza. Marzy mi się kiedyś taka debata w Sejmie, że jak ktoś ma dobrą opinię na temat ministra Grada, to głosuje za jego odwołaniem. (*Wesołość na sali, oklaski*) Marzy mi się taka elementarna logika, że kiedy przychodzi poseł Poncyliusz i mówi: Grad jest OK, to następnego dnia głosuje przeciw odwołaniu. Być może jednak tworzycie nowe ugrupowanie, nową logikę, nową politykę, może dzięki temu uzyskacie jakieś efekty. Ja was nie rozumiem, bo jeśli jako jedyne bardzo neoliberalne – jak to chyba słusznie zdefiniował minister Rostowski – chcecie odwoływać Grada za to, że prywatyzuje lepiej niż wszyscy jego poprzednicy razem wzięci, to gratuluję konsekwencji. Muszę powiedzieć, że to jest imponująca filozofia.

(*Posel Krystyna Skowrońska*: Może ktoś to zrozumie.)

Minister Grad będzie jeszcze do państwa dyspozycji, będzie mówił sporo, także o faktach. Gdy jednak porównujemy jego działania z tymi zobowiązaniami, zapowiedziami, jakie wygłosiłem w trakcie exposé, to muszę powiedzieć, że mimo niełatwych okoliczności minister Grad wykonał te zadania w taki sposób, który każe mi powiedzieć absolutnie jednoznacznie, że jest on dobrym ministrem i wykonuje swoje obowiązki, jeśli nie w 100%, to i tak w takim zakresie, który jest imponujący, biorąc pod uwagę czas i okoliczności, w jakich przyszło mu działać. Chodzi o takie przedsięwzięcia, jak niektóre giełdowe prywatyzacje, np. debiut giełdy na giełdzie. Nieprzypadkowo niektóre z nich były uznawane nie tylko za największe, ale też za najlepsze debiuty giełdowe w ogóle w Europie. Minister Grad słusznie zbiera często gratulacje, bo to są majstersztyki, świetnie przygotowane operacje, na najwyższym poziomie profesjonalizmu. Może dzięki temu po raz pierwszy... Część z nas to na pewno weterani tego bardzo skomplikowanego procesu, często dwuznacznego, jakim jest prywatyzacja, i część z nas dobrze pamięta, że nie było chyba takiego ministra, który potrafiłby uzyskać równocześnie taki impet, spokój i poziom akceptacji. Nie mówię o politykach, ale generalnie o opinii społecznej. Mimo że nie wszystko nam się udało, nie wszystko wyszło i że parę porażek także nas bardzo zabolowało.

Co do LNG, to jak wiecie, terminal był obiektem kontestacji, tak jak i dziś, pewnego sceptycyzmu czy pewnych wątpliwości ze strony lewicy, bo to nie jest dzisiaj pierwszy głos posła Zbrzyznego. Ze strony lewicy bardzo często padały pytania, były wątpliwości, czy dywersyfikacja jest potrzebna, a jeśli chodzi o prawicę, to przez długi czas byliśmy świadkami takich modłów z jej strony, żeby dywersyfikacja stała się faktem, tylko że kompletnie nic w tej sprawie nie

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

zrobiono. Znowu jestem bardzo zdziwiony wystąpieniem posła Poncyliusza, bo zarzucał ministrowi Gradowi, że on robi to w sposób ślamazarny – pan chyba nawet użył słowa bojkot – albo że on w sprawie tej inwestycji jakoś nie tak się zachowywał, że rok nie robił. Przecież wszystko, co się dzieje wokół gazoportu, jest absolutnym rekordem świata, jeśli chodzi o tempo. Nie chcę przynudzać, zresztą szczerze powiedziawszy, okazałoby się, że ta sprawa jest bardziej w okolicach sprawy karnej niż politycznej, jeśli opisałbym w szczegółach, co do niedawna pańscy koledzy i koleżanki przygotowywali jako sposób na dywersyfikację dostaw gazu. Szwajcarskie, koreańskie spółki, pośrednicy w potencjalnych kontraktach gazowych. Jeśli przyjdzie czas, to długo będziemy opowiadali o tych bardzo dwuznacznych i dziwacznych przedsięwzięciach gazowych poprzedniego rządu. Ten czas niedługo nadejdzie. Natomiast jeśli chodzi o prawdziwe zadanie, jakim jest dywersyfikacja, to mówię panu posłowi Poncyliuszowi, że minister Grad osiągnął rekord, jeśli chodzi o tempo prac. Nie zapraszam do Świnoujścia, bo pewnie część z państwa widziała to miejsce, zapraszam do korzystania z dokumentacji. Zobaczcie, co znaczyła ta praca, żeby zyskać akceptację i środki europejskie, chodziło też o uwarunkowania środowiskowe, wygaszenie potencjalnego konfliktu z Niemcami, z którymi równocześnie klóciliśmy się o Nord Stream etc., i podpisanie wieloletniego kontraktu gazowego. *(Oklaski)* Oczywiście naszym celem było to, aby duża przepustowość terminalu nie była w pełni zapchana długoterminowym kontraktem. Nikt by nie zaryzykował budowy terminalu bez długoterminowego kontraktu, ale terminal ma być wreszcie tym elementem elastycznej polityki gazowej, czyli dawać możliwość korzystania z zakupów spotowych, np. wtedy kiedy na spotach będzie można taniej kupić gaz. Wydaje mi się, że to przedsięwzięcie w tym sensie czy w tym kontekście jest perfekcyjne, jeśli zgodzimy się, że dywersyfikacja musi kosztować. My podzieliliśmy w tej kwestii poglądy naszych poprzedników, z tym że wyciągnęliśmy z tego też praktyczne wnioski. Otóż uważamy, że Polsce lepiej się będzie handlowało z Rosją nie tylko gazem i ropą, jeśli będziemy mieli realne alternatywy. Już teraz przy negocjacjach gazowych dało to umiarkowany efekt, ale dało. Jednak nic za darmo, bo jeśli chcesz mieć dywersyfikację, musisz zapłacić. Oczywiście robimy wszystko, żeby jakoś szczególnie nie obciążało to obywateli, ale na końcu każdy pieniądz publiczny jest pieniądzem obywateli, ale wszystkie ekspertyzy wskazują na to, że per saldo dywersyfikacja się opłaca. W dalszej perspektywie jest to, że im większe poczucie niezależności, tym większa gwarancja, że uzyskamy w trakcie różnych negocjacji lepsze ceny, także jeśli chodzi o średnio- i długoterminowe kontrakty.

Co do KGHM-u, to trochę poruszyło mnie to, że pan z taką łatwością mówił o grabieży, o złodziejskiej prywatyzacji Buzka. Użył pan – zwracam się do pana posła Zbrzyznego – bardzo mocnych, brutalnych określeń wobec różnych polityków, podkreślając, nie wiem, czy ich pazerność, czy... Ja uważam, że działacze związkowi, mówię o działaczach związkowych w KGHM-ie, to nie są jakieś takie pierwsze przykłady skromności czy powściągliwości finansowej. *(Oklaski)* Znaczy, jeśli naprawdę troszczy się pan o przyszłość KGHM-u. Ja troszczę się o przyszłość KGHM-u, uważam, że rzeczywiście nie trzeba być znawcą tematu, żeby wiedzieć, że KGHM to jedna z pereł w koronie, bez dwóch zdań. I jak państwo wiecie, nikt nie ma żadnych planów, nie ma takich zamiarów, aby nagle, chaotycznie, szybko, bez poważnych konsultacji czy bez poważnego namysłu kontynuować prywatyzację. Nie ma tego typu problemów. Proszę o bardzo konkretną i precyzyjną informację. Jeśli macie problemy korupcyjne albo są niejasne decyzje dotyczące KGHM-u czy wokół złóż, będę bardzo zobowiązany, jeśli takie informacje do mnie dotrą. Ja w tej sprawie będę pryncypialny, radykalny i bardzo szybki. Jeśli chodzi o część informacji, która tutaj została przekazana – chyba poseł Jackiewicz też o tym mówił w swoim uzasadnieniu, jeśli dobrze pamiętam – będę zobowiązany, jeśli otrzymam jasne i precyzyjne informacje na temat tych, jak panowie sądzicie, dwuznacznych czy nawet negatywnie jednoznacznych operacji.

(Poseł Dawid Jackiewicz: Załadaliśmy komisji.)

OK. Ja też bardzo chętnie będę wsłuchiwał się w te argumenty. Nie jestem zainteresowany tym, aby ktoś w sposób nielegalny czy nieuczciwy budował konkurencję wobec KGHM-u. Ale proszę nie dziwić się, że polski rząd, i ten, i przyszły, będzie chciał uzyskiwać dywidendę z KGHM-u i z innych firm. Jeśli dzisiaj chcemy, aby w nowej ustawie jak najbardziej precyzyjnie opisać, do czego są nam potrzebne spółki z udziałem Skarbu Państwa i jak mają być zarządzane, to m.in. po to, żeby nie było tak, że spółka Skarbu Państwa jest po to, żeby grupa cwaniaków, politycznych, związkowych czy jakichkolwiek, korzystała, czerpała z tego korzyści materialne lub polityczne dla siebie.

Teraz patrzę na lewo, na wprost i na prawo, żeby pan nie sądził, że czepiam się pana. Nie, to dotyczy wszystkich bez wyjątku. Znaczy, żeby wreszcie spółki Skarbu Państwa naprawdę zostały uwolnione od tych kosztownych i brzydkich wpływów, i politycznych, i w niektórych przypadkach także związkowych, szczególnie w tych największych firmach. Chcielibyśmy je z tego gorsetu uwolnić, ale też musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, do czego spółki Skarbu Państwa są nam potrzebne. A tak naprawdę są potrzebne do dwóch spraw. Niektóre z nich pełnią de facto rolę regulatorów czy pararegulatorów, to dotyczy części przedsięwzięć energetycznych, przesyłowych etc., niektóre są tą skarbnicą dóbr, z których

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

państwo polskie ma czerpać. I taki jest KGHM. Jeśli Skarb Państwa nadal ma mieć tak znaczący udział w KGHM-ie, to także po to, żeby dzielić się zyskami z KGHM-u, a przynajmniej częścią z tych zysków dzielić się równo w całej Polsce. Gdyby tego nie było, to umówmy się, że okazałoby się, że to nie Buzek z Eureka, tylko Zbrzyzny z kolegami ten KGHM tak pod siebie... *(Oklaski)* To takie... I tu mogę złożyć zobowiązanie, że tak nie będzie. *(Oklaski)* Tak nie będzie.

W konkluzji, niezależnie od przyszłości politycznej – wiadomo, polityka to w perspektywie same zagadki – jeśli nawet w przyszłości nie będę premierem, życzę przyszłemu premierowi, żeby miał takiego ministra skarbu, z jakim ja mam szansę współpracować. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu premierowi.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: W ramach sprostowania.)

Nie, pan premier nie odwoływał się do pana. *(Poruszenie na sali)* Nie udzielam głosu.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Jak to nie udzielam?)

Nie udzielam głosu, panie...

(Poseł Marek Suski: Pan premier cały czas mówił o czymś, czego ja nie powiedziałem.)

Nie, przepraszam pana bardzo, pan zgodnie z regulaminem może się domagać sprostowania pana wypowiedzi, a nie było żadnej pana wypowiedzi. Nie. Nie udzielam głosu.

Proszę o zabranie głosu...

(Poseł Marek Suski: Sprostowanie.)

Nie, pana też nie cytował, nie udzielam głosu.

(Poseł Marek Suski: Jak to nie udzielam?)

Nie udzielam.

(Poseł Marek Suski: To jest skandal.)

Panie pośle Suski, proszę zejść z mównicy, niczego pan nie będzie prostował.

Pan poseł Poncyliusz owszem, proszę bardzo.

Proszę zejść z trybuny. *(Oklaski)*

(Poseł Marek Suski: Co? Proszę udzielić mi głosu.)

Nie, nie udzielę panu głosu. *(Dzwonek)*

Panu posłowi Poncyliuszowi owszem.

(Poseł Marek Suski: Wzywam pana do zachowania porządku, panie marszałku.)

Pan może wzywać do porządku, jak będzie pan marszałkiem, a na razie pan nim nie jest. Proszę zejść z trybuny.

(Poseł Marek Suski: Sprostowanie.)

Proszę zejść z trybuny. *(Poruszenie na sali)*

Panowie, proszę zejść z trybuny, proszę nie nadużywać regulaminu. Zgodnie z regulaminem wypowiedź może sprostować tylko pan poseł Poncyliusz.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: A dlaczego ja nie mogę?)

Dlatego że pana wypowiedź nie była cytowana.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Była, pan premier mówił, że powiedziałem o Buzku, a nie powiedziałem.) (Poruszenie na sali)

Proszę mi pokazać regulamin.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Proszę udzielić mi głosu.)

Nie udzielę panu głosu.

(Poseł Marek Suski: Proszę nie łamać regulaminu.)

Art. 116 ust. 2...

(Poseł Marek Suski: Marszałek łamie regulamin.)

Sekundę.

(Poseł Marek Suski: Marszałek łamie regulamin.)

...poza kolejnością mówców zapisanych do głosu...

(Głos z sali: Marszałek łamie regulamin. Stoje prosto przed marszałkiem.)

Proszę pana.

(Poseł Marek Suski: Proszę o udzielenie głosu w trybie sprostowania.)

Proszę pana, to jest nadużywanie regulaminu. Nie udzielę panu głosu. *(Poruszenie na sali)* Dosyć tego, panie pośle Suski. *(Oklaski)*

(Poseł Marek Suski: Proszę o przestrzeganie regulaminu. Dosyć tego, panie marszałku, to jest recydywa.) (Poruszenie na sali)

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Panie marszałku, uprzejmie proszę o sprostowanie, jeżeli pan uzna, że...)

Panowie, po raz kolejny mówię, że w taki sposób nie będziemy obradować, panowie siłą zajmujecie trybunę. To już Lepper robił, panie pośle. Nie udzielam panu głosu. *(Oklaski)*

(Poseł Marek Suski: Odwołam się do Komisji Etyki Poselskiej.)

Może się pan odwołać, ale to, co pan robi, to bezcelne przerywanie i zakłócanie obrad. Proszę o opuszczenie trybuny. Nie udzieliłem panu głosu zgodnie z regulaminem. To ja o tym decyduję, a nie pan.

(Poseł Marek Suski: Proszę sobie nie pozwalać, panie marszałku, i nie ubliżać posłom.) (Poruszenie na sali)

Może pan sobie kierować wniosek, gdzie pan chce. Proszę zejść z trybuny.

(Poseł Marek Suski: Pan łamie regulamin, panie marszałku, i jeszcze pan obraża ludzi.)

(Głos z sali: Nowy Lepper się narodził.)

To, co pan robi, jest chuligaństwem politycznym. Proszę zejść z trybuny, nie udzielę panu głosu.

(Poseł Marek Suski: Panie marszałku, to, co pan robi, też jest chuligaństwem politycznym, więc proszę o udzielenie głosu.)

No, może się pan nawet położyć, jak poseł Janowski, nie chodzić do ubikacji, to już jest pana sprawa.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski

(*Posel Marek Suski: To ja poczekam chwilę.*)

Mówię panu, że nie udzielię głosu.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny: Panie marszałku, proponuję wniosek formalny.*)

Proszę bardzo, wniosek formalny.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! W imieniu Klubu Poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej proszę o zwołanie Konwentu w celu rozstrzygnięcia tego sporu. Myślę, że powinniśmy tutaj procedować w sposób cywilizowany, szczególnie w tak ważnej sprawie.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, panie pośle, ale oddalam ten wniosek, ponieważ o tym może zdecydować tylko marszałek Sejmu. (*Wesołość na sali*) Wniosek będzie rozpatrzony później.

(*Posel Marek Suski: Tak, oczywiście, że pan marszałek.*)

W tej chwili panu dziękuję. Zdecyduje marszałek Sejmu.

(*Posel Marek Suski: Pan marszałek nie ma takich uprawnień, żeby oddalić ten wniosek.*)

Ten wniosek może rozpatrzyć marszałek Sejmu.

(*Posel Marek Suski: Nie ma pan uprawnień.*)

Proszę zejść z trybuny, panie pośle.

(*Posel Marek Suski: Proszę się nauczyć regulaminu.*)

Proszę zejść z mównicy, panie pośle. Udzielał głosu...

(*Posel Marek Suski: Tak? Pan nie ma prawa odrzucać takich wniosków i proszę tutaj nie dyskutować.*)

Proszę zejść z trybuny.

(*Posel Marek Suski: Proszę umożliwić normalną debatę. Pan premier po prostu wprowadza opinię publiczną w błąd.*)

Ale pan przeszkadza...

(*Posel Marek Suski: Chcę sprostować.*)

...i uniemożliwia prowadzenie...

(*Posel Marek Suski: Ja nie przeszkadzam, zostałem wybrany, jestem posłem i mam prawo do sprostowania.*)

...debaty.

(*Posel Marek Suski: Pan, panie marszałku, blokuje możliwość prowadzenia normalnej, kulturalnej i merytorycznej debaty.*)

Nie, nie udzieliłem panu głosu.

(*Posel Marek Suski: Ja nikogo nie obrażam, to pan mnie obrażał, wyzywając.*)

Pan obraża Wysoką Izbę.

(*Posel Marek Suski: Ja skieruję tę sprawę do Komisji Etyki Poselskiej.*)

Stoi pan na trybunie, choć nie ma pan prawa głosu.

(*Posel Marek Suski: A teraz domagam się przestrzegania regulaminu przez pana marszałka.*)

Proszę zejść z trybuny!

(*Posel Marek Suski: No, pan też może zejść z tamtego miejsca, jak pan nie umie prowadzić obrad Sejmu.*)

Pan nie będzie mnie pouczał, proszę zejść z mównicy.

(*Posel Marek Suski: Jest możliwość zabrania głosu. Pan powinien udzielić mi głosu w sprawie sprostowania, bo premier mówił nieprawdę, cytując moje słowa.*)

Proszę zejść z mównicy, nie udzieliłem panu głosu. No, na co pan czeka?

(*Posel Marek Suski: Na udzielenie głosu.*)

Może pan sobie postać.

(*Posel Marek Suski: A na co pan czeka, żeby mi udzielić głosu?*)

Może pan sobie stać, ile pan chce, nie udzielię panu głosu.

(*Posel Marek Suski: No, to ja sobie postoję.*)

Informuję pana...

(*Posel Marek Suski: Dziękuję, pan marszałek udzielił mi zgody, mogę sobie tu postać.*) (*Wesołość na sali*)

...że to, co pan robi, jest przejawem chuligaństwa politycznego. Naśladuje pan Leppera i skończy pan jak Lepper. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Posel Marek Suski: Ja naśladuję pana, panie marszałku.*)

Na co pan czeka? Co, chce mnie pan przestraszyć? (*Wesołość na sali*) Co pan?

(*Posel Marek Suski: Na pana oświecenie.*)

(*Głos z sali: To jest żenujące, panie marszałku.*)

(*Posel Marek Suski: Tak, tak, to jest żenujący sposób prowadzenia obrad.*)

(*Głos z sali: Suski, zejdź z trybuny.*)

(*Posel Marek Suski: Słucham?*)

Panie pośle, według regulaminu to marszałek Sejmu... (*Gwar na sali*)

(*Posel Marek Suski: Nie jesteśmy na ty.*)

...udziela głosu. Nie udzieliłem panu głosu. Czy pan nie rozumie? Nie udzieliłem panu głosu i ma pan zejść z trybuny.

(*Posel Marek Suski: A ja, panie marszałku, domagam się udzielenia głosu w trybie sprostowania.*)

Ale to ja decyduję. Regulamin daje takie uprawnienia. Nie udzieliłem panu głosu. To nie jest tak, że może pan sam domagać się udzielenia głosu i nie schodzić z mównicy. Nie udzielię panu głosu. Proszę zejść z mównicy.

(*Posel Marek Suski: To nie zejdę.*)

To proszę bardzo.

Wniosek formalny. Pan poseł Wikiński. Proszę.

(*Posel Marek Suski: To jest niedopuszczalne. Premier kłamie z tej mównicy, a marszałek nie umożliwia sprostowania.*)

Poseł Marek Wikiński:

Panie Marszałku! W imieniu klubu poselskiego...
(*Głos z sali: Bravo!*)

...Sojusz Lewicy Demokratycznej wnoszę o przerwę w obradach do dnia 28 kwietnia do godz. 9. Sprawa dyskusji nad wnioskiem o wotum nieufności wobec ministra skarbu państwa Rzeczypospolitej Polskiej jest tak istotna, że te swary i kłótnie regulaminowe, proceduralne nie mogą nam zakłócić normalnego procedowania. Proszę o przegłosowanie tego wniosku. Dziękuję.

(*Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Sprzeciw.*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Po pierwsze, jest sprzeciw, a po drugie, taki wniosek może przyjąć tylko marszałek Sejmu. Ja nie mam takich uprawnień...

(*Głos z sali: Nie, nie. Wysoka Izbo...*)

Nie, nie mam...

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny: Przerwę pan może.*)

Nie, nie mogę tego zrobić. Decyduję...

(*Głos z sali: Jak nie?*)

...zwołanie Konwentu Seniorów...

(*Głos z sali: Ale ja nie chcę konwentu.*)

Aha, przerwa.

Przepraszam bardzo. Jest wniosek przeciwny. Nie można głosować, bo nie ma kworum.

W takim razie pan poseł Poncyłjusz w trybie sprostowania.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Paweł Poncyłjusz:

Panie Marszałku! Chciałbym sprostować tylko jedną rzecz, bo możliwe, że pan premier mnie nie zrozumiał. Z całym szacunkiem, proponowałem tutaj pani poseł, że rozrysuję, ale widzę, że muszę rozrysować panu premierowi. Polska jest Najważniejsza będzie tak naprawdę popierała wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra Grada nie dlatego, że jest to najlepszy minister, tylko dlatego że wśród ministrów państwa są również inni, gorsi od pana ministra Grada, co wcale nie oznacza, że pan minister Grad jest najlepszym ministrem państwa Donalda Tuska. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny: Sprostowanie.*)

Proszę bardzo...

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny: Sprostowanie, panie marszałku. Krótka. Mam prawo.*)

Dobrze. Proszę bardzo.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję, panie marszałku.

(*Poseł Waldemar Andzel: A co z Suskim?*)

Nie mam zamiaru się awanturować i dlatego źle się czuję, gdy mnie pan o to podejrzewa.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę bardzo.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Otóż chciałbym oświadczyć, że pan premier zacytował w sposób nieuprawniony moją wypowiedź, że ówczesny premier, z okresu 1997–2001, pan premier Buzek być może prywatyzował KGHM z jakimiś nadużyciami. Otóż KGHM został upubliczniony w 1997 r., a więc taka wypowiedź z moich ust tutaj nie padła. A jeśli chodzi o to, że rzekomo ja, związkowiec wskazywany przez pana premiera, ciągnę nie wiadomo jakie korzyści, że jestem z KGHM-u, to oświadczam, panie marszałku, że od 20 lat z tej firmy nie wzięłem złotówki i po raz któryś...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

...z kolei jestem pomawiany o coś, co nie miało miejsca...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję, panie pośle.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

...a więc prosiłbym pana premiera, żeby zechciał mnie przeprosić. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu, panie pośle.

Proszę bardzo, pan poseł...

(*Poseł Marek Suski: W sprawie sprostowania.*)

Panie pośle, proszę zejść z mównicy. Nie wiem, czy pan nie jest do końca sprawny...

(*Poseł Marek Suski: Panie marszałku, wszystkim, którzy się zgłaszali... Dlaczego pan przesyła Pravo i Sprawiedliwość? Prawdy się boicie?*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski

Ponieważ nie zabierał pan głosu w tej sprawie i nie był pan...

(Poseł Marek Suski: W której sprawie?)

...przywoływany. To nie jest miejsce na polemikę.

(Poseł Marek Suski: Panie marszałku, pan był tu ciałem i duchem. Byłem...)

To nie jest miejsce na polemikę.

(Poseł Marek Suski: ...posłem, który prezentował stanowisko klubu...)

To jest tylko punkt, który dotyczy źle przytoczonej wypowiedzi.

(Poseł Marek Suski: ...Prawa i Sprawiedliwości.)

Nie wypowiadał się pan w tej debacie.

(Poseł Marek Suski: Jak się nie wypowiadałem? Prezentowałem stanowisko klubu Prawa i Sprawiedliwości. Rozumiem, że pan nie kontaktuje czasami, ale...)

Dobrze.

(Poseł Marek Suski: ...można sięgnąć do stenogramu.)

Nie, nie było w wypowiedzi premiera odwołania do pana, w odpowiedzi pana premiera. Dziękuję bardzo. *(Gwar na sali)*

(Głos z sali: Ale była.)

(Poseł Marek Suski: Dokładnie. I to trzykrotnie wymienił moje nazwisko...)

Dobrze, dziękuję panu.

Pan...

(Poseł Marek Suski: Rozumiem, panie marszałku. Chyba czas na emeryturę.)

Dziękuję panu.

Proszę o zabranie głosu ministra skarbu państwa pana Aleksandra Grada.

Proszę bardzo, panie ministrze.

**Minister Skarbu Państwa
Aleksander Grad:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Myślę, że na pewno w moim wystąpieniu będzie coś, panie pośle Suski, do czego będzie pan mógł odwołać się i wygłosić sprostowanie, więc może będzie pan usatysfakcjonowany. Chcę z góry przeprosić, że moje wystąpienie nie będzie krótkie. To jest pierwszy wniosek o moje odwołanie po 42 miesiącach. Trochę z zazdrością patrzę na ministra Rostowskiego, który częściej ma okazję prezentować swoje osiągnięcia. Dzisiaj też skorzystam z tej okazji, aby Wysoką Izbę poinformować o tym, co w ciągu tych ostatnich 3,5 lat działo się w moim ministerstwie, co zrobiliśmy z moim zespołem, co zrobił polski rząd w tej sprawie. Te informacje przedstawiamy oczywiście na bieżąco Komisji Skarbu Państwa – są one pisane i mówione. Zwróciłem uwagę, że opozycja nie za bardzo się tym interesuje, więc chciałbym przypomnieć, że na początku naszej kadencji rząd Platformy i PSL-u, nasza koalicja, rząd pana premiera Donalda Tuska i ja postawi-

liśmy sobie pewne cele do zrealizowania w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Pierwszy cel, który wynika z naszych przekonań, z naszego myślenia o gospodarce, o własności prywatnej, był właśnie taki, aby kontynuować prywatyzację, odblokować ją i kontynuować, bo była zablokowana przez dwa lata, gdyż uważaliśmy i uważamy, że siły naszej gospodarki, naszą nowoczesną gospodarkę trzeba budować na własności prywatnej, że własność prywatna jest bardziej efektywna, lepiej radzi sobie w sytuacjach kryzysowych, że własność prywatna to nowe inwestycje, nowe technologie i że nasz kraj w ciągu tych ostatnich 20 lat zbudował na niej dobrobyt. W związku z tym należy kończyć procesy naszej transformacji i kończyć proces prywatyzacji rozumianej, jak mówiło tutaj wielu posłów, właśnie jako dopływ kapitału, rozwiązania dobre dla firm, dla naszej gospodarki, które nie tylko dają przychody budżetowe – one też są ważne – lecz także pozwalają przy okazji realizować nowe cele w tych firmach i nowe cele rozwojowe naszej gospodarki. W tej sprawie jesteśmy z wnioskodawcami na dwóch biegunach. Nie wiem, jakby się pan poseł sprawozdawca napinał, twierdził, że też uważają, że prywatyzacja, własność prywatna jest potrzebna – gdyby tak było, to, panie pośle wnioskodawco, pański rząd przez dwa lata realizowałby prywatyzację, i to w czasie dobrej koniunktury na świecie i hossy na giełdach *(Oklaski)*, a wy ją po prostu zahamowaliście, bo waszą ideą jest jak najwięcej państwowego, jak najwięcej polityki w spółkach Skarbu Państwa, jak najwięcej swoich ludzi w tych spółkach. Przez dwa lata dalaście na to dowód.

Drugi cel, jaki sobie postawiliśmy: poprzez prywatyzację musimy rozwijać naszą giełdę, nasze rynki kapitałowe, instytucje finansowe i musimy krok po kroku budować w Warszawie centrum finansowe Europy Środkowo-Wschodniej. Nam się to udało po tych ponad trzech latach. Jest to ewidentny sukces, który widzą wszyscy na świecie i w Polsce, nie widzi tego tylko Prawo i Sprawiedliwość. To, w jakim dzisiaj stanie mamy naszą giełdę, jaki dzisiaj płynie kapitał do Polski i jak dzisiaj jesteśmy traktowani jako kraj, który ma zdrową gospodarkę, silne fundamenty, gdzie warto inwestować, ten cel – rozwijanie naszych rynków kapitałowych i naszej giełdy poprzez prywatyzację – staramy się cały czas realizować.

Sprawa trzecia jest bardzo istotna. To, że dopiero dzisiaj, po 3,5 roku, jest wniosek o moje odwołanie, jest najlepszym dowodem na to, że zmiana postrzegania prywatyzacji w naszym społeczeństwie, edukowanie ekonomiczne, społeczne, włączenie naszego społeczeństwa w procesy prywatyzacyjne poprzez akcjonariat obywatelski, akcjonariat pracowniczy, poprzez spółki aktywności obywatelskiej, jest tym, co buduje, czyli może zmieniać klimat wokół prywatyzacji. Panie pośle, był taki paradoks: przez 2 lata waszych rządów nie prywatyzowaliście, a odbiór prywatyzacji był jednym z najgorszych. A ja przez 3,5 roku prywatyzuję, są ogromne przychody, są inwe-

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

storzy i jest społeczny spokój wokół tego. Gdyby nie to, że za 6 miesięcy są wybory, to nawet byście nie napisali tego wniosku. (*Oklaski*) Bo były w waszym klubie – i do dzisiaj są – głosy, żeby takiego wniosku wobec ministra skarbu państwa nie składać, bo po pierwsze, jest on nietrafiony, a po drugiej, jest to okazja, by trochę przypomnieć ten okres, w którym... Ale nie będę się na tym skupiał, przy okazji pokażę pewne rzeczy. Czyli oferta dla ludzi, akcjonariat obywatelski jako trzecia sprawa.

I czwarta. Minister skarbu państwa oprócz ministra gospodarki musi mieć realny wpływ na bezpieczeństwo energetyczne poprzez nadzór właścicielski nad spółkami, które w praktyczny sposób je realizują. Czas mówienia, mówiąc brzydko, gadania o bezpieczeństwie energetycznym bez konkretnych działań, inwestycji po prostu się skończył.

W swoim wystąpieniu skupię się na czterech kwestiach, o których powiedziałem. Są one drogowskazem w działaniach ministra skarbu państwa i naszej koalicji.

Pierwsza, w związku z którą przechodzę do prywatyzacji. Uważam, że minister skarbu państwa jest konstytucyjnie odpowiedzialny za prywatyzację, za nadzór właścicielski, za restrukturyzację, za zarządzanie mieniem Skarbu Państwa. Jeżeli przestaje pełnić którąkolwiek z funkcji, czyli mówiąc krótko, nie prywatyzuje, to nie działa w zakresie kompetencji, jakie przypisuje mu konstytucja. Jest obowiązkiem ministra skarbu państwa podejmować te działania.

Podstawową zasadą podczas prywatyzacji, jeżeli się nie chce mieć kłopotów w sensie dosłownym, znaczy w przyszłości z prokuraturą i nie wiem, z czym jeszcze, jest nie prywatyzować za wszelką cenę, tylko rozsądnie, zgodnie z zasadami rynkowymi, że uzyskuje się godziwą cenę i jeszcze inne warunki, powiedzmy, wokół tego. Jest mnóstwo przykładów, które były nawet przywołane jako zarzut w stosunku do mnie, że jakieś procesy nie były doprowadzane do końca, a przecie były koszty. Tak, bo gdybym chciał realizować to w ten sposób, że każda rozpoczęta prywatyzacja ma się skończyć umową, to by znaczyło, że nie pilnuję interesu Skarbu Państwa. To znaczy za wszelką cenę sprzedałbym spółkę tylko po to, żeby mieć odfajkowaną prywatyzację. A tak się nie działo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ciągu tego czasu, kiedy odpowiadam za Skarb Państwa, prowadziliśmy 993 projekty prywatyzacyjne. Powtarzam, 993. To jest gigantyczne przedsięwzięcie organizacyjne, logistyczne, ogromne wyzwanie. Zakończyliśmy z nich 503. Powtarzam, 503. Co jest istotne, 490 przedsięwzięć zakończyło się niepowodzeniem i powtarzaliśmy je. To jest najlepszy dowód dla tych wszystkich, którzy mówią, że prywatyzujemy w złym okresie, w związku z tym na pewno jest niewłaściwe otoczenie i niskie ceny, iż prywatyzacja nie jest robiona tylko i wyłącznie dla samej siebie, w celu uzyskania paru groszy, tylko po to, by uzyskać określony efekt

gospodarczy. Gdyby było inaczej, to nie byłoby 490 powtarzanych projektów, tylko może, nie wiem, 50, 100.

W tej chwili minister skarbu państwa prowadzi jednocześnie 324 procesy prywatyzacyjne. Wszystko wskazuje na to, że osoba pełniąca tę funkcję w następnej kadencji powinna zakończyć w Polsce proces transformacji. Na jego końcu powinniśmy jako państwo być zaangażowani w dwadzieścia kilka, może trzydzieści podmiotów. Skarb Państwa – i to jest istotne, my również tak uważamy – państwo nie powinno sprzedawać wszystkiego tu i teraz. Są spółki, które są ważne, kluczowe z punktu widzenia naszej gospodarki. Skarb Państwa długie lata powinien być tam jeszcze kluczowym graczem, właśnie po to, żeby zbudować pozycję tych firm w regionie, by były one zdolne przejmować inne spółki, inwestować za granicą i w Polsce. Należy doprowadzić do takiej sytuacji, żeby przyszłemu właścicielowi – nie wiem, kiedy to będzie – nie przyszło do głowy, by centrum decyzyjne tych spółek wyprowadzać poza Polskę. Bo kryzys pokazał, że tam, gdzie jest centrum decyzyjne, łatwiej jest przejść przez trudną sytuację.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Bardzo często było tutaj podnoszone, że minister lata dziurę budżetową i w ogóle to skandal, że prywatyzuje po to, by pieniądze wpływały do budżetu. Czy Prawo i Sprawiedliwość uważa, że mamy dwie Polski? Że jest Polska, która ma budżet, wydatki, dług publiczny, deficyt, i jest inna Polska, która ma spółki Skarbu Państwa? I te dwie Polski należy rozdzielić i w ogóle nie brać tego pod uwagę? Co jest złego w tym, że poprzez prywatyzację możemy również realizować tego typu cele? Przypomnę, że to nasz rząd wprowadził 40-procentowy odpis na Fundusz Rezerwy Demograficznej, który stabilizuje system emerytalny. Przychody z prywatyzacji służą również finansowaniu nauki polskiej, reprivatyzacji, poprzez Fundusz Restrukturyzacji Przedsiębiorców – polskich przedsiębiorców, jak i Fundusz Rezerwy Demograficznej.

Przez ten czas, realizując tyle projektów, sprywatyzowaliśmy takie firmy, które, mówiąc między nami, powinny być już prywatne 18 lat temu. To, co nas kosztuje najwięcej zdrowia, a często też nerwów i pracy, to nie te duże projekty, o których wszyscy chcieliby tutaj dyskutować, ale te drobne, małe, średnie firmy, w których przez całe dziesięciolecia buszowały, że tak powiem, kolejne ekipy polityczne, a które w ogóle nie powinny być w Skarbie Państwa. Czy fabryka octu i musztardy powinna być państwowa? Albo fabryka zapalek? A jakiś parking, spółka trzyosobowa? Myślę o tego typu firmach, jak Sklejka Pisz, Zakłady Tytoniowe w Lublinie, uzdrowiska i wiele innych. Podobnie sprzedaż ośrodków rządowych. To jest to, co przez ten czas udało się zrobić.

Jest zarzut, że przy okazji prywatyzacji nie prowadzimy dialogu społecznego. Proszę mi powiedzieć, ile na te 500 projektów było w Warszawie manifestacji albo w ogóle sporów zbiorowych związanych z prywatyzacją? Na palcach jednej ręki można je policzyć.

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

Bo równolegle prowadziliśmy i prowadzimy rozmowy ze stroną społeczną w ramach Komisji Trójstronnej. Tam jest na to miejsce. Prowadzimy indywidualne rozmowy i inwestorów, którzy kupują firmy, zachęcamy – bo nie ma prawnego przymusu – do zawierania pakietów socjalnych. 70% wszystkich transakcji ma pakiety socjalne. Powtarzam, 70%.

Nie chcę się już wyzywać i przypominać, jakie negatywne skutki przynosiło zaniechanie prywatyzacji. To do pana posła Jackiewicza, który przez 2 miesiące był ministrem skarbu państwa. 103 upadłości czy likwidacje są efektem zaniechania prywatyzacji. 103 w okresie, w którym ja jestem ministrem skarbu państwa. Wszystkie mają korzenie w latach od 2007 wstecz. Przyczyną jest brak prywatyzacji w odpowiednim momencie. Chociażby PKS w Kielcach czy Zakłady Sprzętu Mechanicznego PZL SA w likwidacji. Takich przykładów zaniechań prywatyzacji jest wiele, jest też mnogość firm, które były w gestii Skarbu Państwa, co naprawdę przeszkadzało w sprawowaniu właściwego nadzoru nad taką ilością spółek. Stąd koncepcja, żeby sprywatyzować jak najszybciej firmy, które już dawno powinny być prywatne. Tam, gdzie trzeba zachować mocną pozycję państwa, w takich spółkach jak PKO BP, PZU czy spółki energetyczne przesyłowe, podjęliśmy odpowiednią decyzję. I to jest rozsądne, racjonalne działanie właściwskie.

Kilka danych na temat naszego regionalnego centrum kapitałowego, naszej giełdy, na temat tego, jak budujemy akcjonariat obywatelski, jakie jest zaangażowanie Polaków w proces prywatyzacji. Otóż od 2008, 2010 r. wartość ofert publicznych wszystkich debiutów na warszawskim parkiecie to było 38 mld zł, w tym 22 mld, jeśli chodzi o spółki z udziałem Skarbu Państwa, czyli 60% tego, co było w tych latach realizowane za sprawą Skarbu Państwa. Stąd dzisiaj taka pozycja naszej giełdy. Przygotowaliśmy w tym czasie za pośrednictwem giełdy 50 pakietów dużych spółek Skarbu Państwa. Pan premier o tym wspominał, że te przepływy, które uruchomiliśmy na Giełdzie Papierów Wartościowych – część do budżetu, część do spółek – to jest 36 mld zł. 22 do budżetu z rozpisaniem na poszczególne fundusze, a ponad 14 mld zł wpłynęło do naszych firm. Kiedy je głównie zarobiliśmy? Proszę zwrócić uwagę, właśnie wtedy, kiedy był kryzys. Jako właściciele zachowaliśmy się racjonalnie. Trudny dostęp do kapitału, drogie kredyty, spółki potrzebują pieniędzy na rozwój – w związku z tym podwyższenie kapitału i te pieniądze płynęły do firm. Prawie 15 mld zł to kwota, która zasilila naszą gospodarkę. Za chwilę jeszcze o tym powiem.

W 2008 r. mieliśmy na giełdzie 384 spółki. Kapitalizacja spółek krajowych wynosiła 267 mld zł, zagranicznych – 197. W 2010 r., po trzech latach funkcjonowania naszego programu, mieliśmy 400 firm. Kapitalizacja spółek krajowych wyniosła 542 mld zł,

zagranicznych – 253. W I kwartale tego roku co drugi debiut w Europie miał miejsce na Giełdzie Papierów Wartościowych. W Warszawie lokują się banki inwestycyjne, ich oddziały, instytucje finansowe, których nigdy tu nie było. Są jakby wokół naszej giełdy. Wokół instytucji finansowych tworzy się prawdziwy rynek kapitałowy.

Chciałbym jeszcze zaprezentować kilka takich ciekawych porównań. IPO w Polsce od stycznia 2008 r. do końca 2010 r. – 8,8 mld w dolarach, żeby było łatwiej porównać z innymi. W całej Europie Środkowej było 3,5 mld. W samej Warszawie – 8800. 187 debiutów giełdowych w Polsce w tym czasie, przy zaledwie 26 na giełdach Europy Środkowo-Wschodniej. W 2010 r. na Giełdzie Papierów Wartościowych miało miejsce 78 debiutów. To było na naszej giełdzie. W Wielkiej Brytanii w 2010 r. na giełdzie brytyjskiej – 37, w Niemczech – 15, we Francji – 13.

Kapitalizacja naszej giełdy. Cały czas mieliśmy problem, taki kompleks giełdy wiedeńskiej, giełdy ateńskiej. Nie mogliśmy wybić się z naszą giełdą na pewną wielkość, uzyskać takiej masy krytycznej przepływów i kapitalizacji. Ciągle baliśmy się. Wszyscy straszili: zaraz was taka albo inna giełda przejmie. Dzisiaj kapitalizacja warszawskiej giełdy to prawie 180 mld dolarów, a w Austrii, w Wiedniu – 108 mld. (*Oklaski*) To pokazuje, jaką gigantyczną pracę wykonaliśmy w Polsce, jeśli chodzi o budowanie i umacnianie naszej giełdy i naszych rynków kapitałowych.

Proces prywatyzacji Giełdy Papierów Wartościowych trwał 19 lat. W tej chwili jest notowana na własnej giełdzie, mamy tam i tak kontrolę korporacyjną. 323 tys. Polaków zapisało się na akcje naszej giełdy. Giełda prowadzi strategiczną współpracę z giełdą nowojorską, wdraża nowy system transakcyjny. W ogóle dzisiaj firmy z Europy Środkowo-Wschodniej, które widzą, jak silna jest ta giełda, widzą, że warto na nią wchodzić, zamierzają wejść na warszawską giełdę. Ile dzisiaj firm, czy to ukraińskich, czy z Bałkanów, czy z innej części Europy chce być notowanych na warszawskiej giełdzie.

Odwieczną zmurą inwestowania czy zakupu akcji przez Polaków było to, że banki udzielały naszym inwestorom indywidualnym, Polakom, kredytów na zakup akcji. Banki dawały kredyt na zakup, nie wiem, 1000 akcji, na końcu w przydziale ktoś dostawał 100 akcji. Płacił prowizję i koszty za tysiąc, dostawał 100. Wszystkie zyski płynęły do sektora bankowego. Byliśmy tym rządem, który przeciwstawił się sektorowi bankowemu, mówiąc: zarabiacie sobie gdzie indziej, tutaj mają zarabiać nasi obywatele, Polacy, którzy kupują akcje prywatyzowanych firm. W ciągu tych dwóch lat mamy ponad 500 tys. nowych rachunków maklerskich. Jest dzisiaj 1,5 mln inwestorów indywidualnych, którzy wiedzą, jakie są reguły gry, wiedzą, że mogą również brać udział w tym procesie za pieniądze, nie za darmo.

Budowaniu akcjonariatu obywatelskiego towarzyszy wzmocnienie akcjonariatu pracowniczego. Cóż z tego, że zapisane jest w prawie, że pracownicy

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

mają prawo do bezpłatnych akcji 15% w określonych spółkach? Jeśli nie ma prywatyzacji, nie ma sprzedaży akcji Skarbu Państwa, to te papiery są bezwartościowe. Kiedy uruchomiliśmy proces prywatyzacji, automatycznie uruchomiliśmy proces wydawania akcji pracownikom. Blisko 190 tys. uprawnionych. Takiej armii ludzi wydaliśmy akcje dla uprawnionych pracowników na ponad 5 mld zł. To jest zapisane w prawie. Prawo to uchwalono 20 lat temu. Gdyby nie nasze działania, ci pracownicy mogliby tylko mówić, że mają prawo do akcji firmy.

Patrzę na posła wnioskodawcę. Czy pan...

(*Głos z sali:* Bo innych nie ma.)

Czy wyście zatracili zdrowy rozsądek, żeby krytykować mnie dzisiaj za to, że wydałem akcje pracownikom PGNiG? 61 tys. byłych i obecnych pracowników otrzymało akcje, które im się należą, a PiS mówi tak: Nie wolno było tego robić, bo zaraz jakiś ruski to kupi i przejmie PGNiG. Ludzie, wy macie jakieś fobie na tym punkcie. Nie będę prowadził zbiorowej terapii waszego klubu. (*Oklaski*) Centrale związkowe do was pisały, do PiS-u: opamiętajcie się. Było porozumienie z OPZZ, z „Solidarnością”, z Forum Związków Zawodowych, żeby te akcje im wydać. Sprzedaliśmy jedną akcję i wydaliśmy im akcje pracownicze. Kiedy dzisiaj we wniosku przeczytałem, że to w dalszym ciągu jest...

(*Głos z sali:* Na wyrost.)

...zdrada z mojej strony, że to narusza bezpieczeństwo państwa, to po prostu no nie byłem w stanie w to uwierzyć. No ale nic, żeby za bardzo nie czepiać się moich poprzedników.

Mówiłem o giełdzie, o liczbie spółek, które skierowaliśmy na giełdę, wielkości kapitalizacji. W ciągu dwóch lat 2006–2007, kiedy pamiętamy, jaka była koniunktura na giełdzie, jaka była wtedy hossa na giełdzie na całym świecie, choć były to też lata przegrzania się rynków w wielu miejscach, Prawo i Sprawiedliwość na 119 debiutów, które miały miejsce w tym czasie na giełdzie... Zgadnijcie państwo, ile było debiutów spółek Skarbu Państwa skierowanych na giełdę?

(*Posel Włodzimierz Karpiński:* Jedna.)

Tak jest, jedna. Ruch. Za 248 mln zł.

Czy ktoś odpowie za te zaniechania? Czy pan sobie wyobraża, ile pieniędzy straciło nasze państwo? Próbuje teraz wyliczać różnice, że sprzedałem jakiś pakiet akcji, a on później zdrożał. Policzcie te, które staniały, które sprzedałem na górcie, a teraz są tańsze. Policzcie, ile zarobiłem. Ile straciliśmy przez wasze zaniechania w tym czasie? Przynajmniej w Banku Handlowym mieliśmy 7 promili. Trzeba było przynajmniej to sprzedać z resztówek na giełdzie po 2%, 3%, 5%. (*Oklaski*) Nawet tego nie sprzedawali, kiedy to było na maksymalnej górcie.

(*Posel Dawid Jackiewicz:* Panie ministrze, jest rok 2011, o pańskim rządzie mówimy.)

Czy ktoś kiedykolwiek za to odpowie? My ciągle jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby rozliczać mi-

nistra za decyzje, za to, że coś zrobił, za to, że może nawet coś źle zrobił. Ale kto zapłaci za zaniechania? Jakie są wymierne straty, to zostało policzone, bo kiedyś profesor Balcerowicz razem z FOR to policzył. To są dziesiątki miliardów złotych, które straciliśmy właśnie przez zaniechania, przez to nierobstwo, które było przez dwa lata waszym udziałem. (*Oklaski*)

(*Posel Dawid Jackiewicz:* Niech pan się do swoich rządów odnosi.)

Skoro we wniosku, co mnie bardzo zaskoczyło, tyle miejsca jest poświęcone kwestii naszego bezpieczeństwa energetycznego, szczególnie jeśli chodzi o dostawę gazu, to pozwoliłem sobie i pozwolę sobie państwu trochę powiedzieć o tym, jak jest naprawdę.

Bezpieczeństwo dostaw gazu czy dywersyfikacja źródeł ma miejsce wtedy, kiedy po prostu są nowe źródła, kiedy nie mamy zasilania tylko ze wschodu, ale mamy możliwość zasilania z innych kierunków. Może powiem o gazoporcie i o tym, co zastałem w 2007 r., kiedy Rada Ministrów powierzyła mi nadzorowanie tego projektu. Otóż chęć powiedzieć, że do tego momentu nie zrealizowaliście z tego planu, który był przyjęty w 2006 r., ani jednego celu. Ja w ciągu trzech tygodni zatwierdziłem przetarg na wybór projektanta. Nie wiem, dlaczego poseł Poncyłjusz mówi, że rok czekałem.

(*Posel Włodzimierz Karpiński:* Rok czekał.)

W ciągu trzech tygodni to zatwierdziłem, właśnie dlatego, żeby nie zwlekać. Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o sposób przeprowadzenia tego przetargu, o to, że był on tylko na projekt, a nie na całość, też za chwilę wyjaśnię, dlaczego tak się działo i jaki mieliście w tym cel.

Przejąłem nadzór nad budową gazoportu, falochroonu i portu wewnętrznego, a także budową wszystkich sieci gazowych, które muszą rozprowadzić gaz z gazoportu. Ustawa przygotowana była w ciągu trzech miesięcy, przeczytaliście to we wniosku. Głosowaliście za tą ustawą i ona jednogłośnie przeszła. Z wniosku wynika, że jej nie ma. A więc oświadczam, że mamy specustawę o prowadzeniu inwestycji w sektorze gazowym, która dotyczy i gazociągów, i gazoportu. Dzięki tej ustawie zbudowaliśmy 200 km gazociągu. Wcześniej było 58. Uruchomiliśmy w krótkim czasie budowę gazoportu. Uzyskaliśmy wszystkie niezbędne zezwolenia, rozstrzygnęliśmy przetarg publiczny i wybraliśmy wykonawcę, który jest na placu budowy. Kilka miliardów jest zaangażowane, środki europejskie. Zarządzanie tym projektem odbywa się w ten sposób, że w każdym tygodniu jest zapisana określona czynność, która ma być wykonana przez wszystkich na szeroko rozumianym placu budowy, i tam, i w Polsce, i co miesiąc jest to wszystko rozliczane. Jest to zarządzanie projektem takie jak w prywatnej firmie.

Pomijam już połączenia transgraniczne, które dają bezpieczeństwo energetyczne. Dlaczego połączenie z Czechami było cały czas blokowane, również za czasów rządu PiS? Brakowało rozbudowy Lasowa.

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

Chodzi o połączenia sieci gazowych, magazyny gazu. Brakowało decyzji, był strach, były ciągle unieważniane przetargi, bo za każdym rogiem czaiła się jakaś molekula gazowa, która miała flagę rosyjską, albo może jakiś potencjalny inwestor na końcu okazałby się Rosjaninem. Jak się ma takie strachy, to kompletnie nic się nie zrobi w tym sektorze.

Wynegocjowaliśmy umowę na dostawę gazu do naszego terminala. Nie ma posła Zbrzyznego, ale chcę powiedzieć, że właśnie tak to się robi, premier o tym wspominał. Jest część kontraktu sztywnego na blisko 1,5 mld m³, przepustowość wynosi 5 mld, reszta jest w ramach normalnej wolnej gry rynkowej, dostaw spotowych. Projekt jest w pełni finansowany przez banki, jest dopięte bardzo tanie finansowanie bankowe. To jest ogromna zasługa oczywiście nie tylko ministra skarbu, ale i tych firm, tych spółek, tych menedżerów, którzy tam pracują. Podpisaliśmy umowę z Qatar Gazem – bezpośrednio między PGNiG a Qatar Gazem.

Nie wiem, czy pan poseł Jackiewicz ma świadomość tego, jaka była koncepcja przyjęta przez Prawo i Sprawiedliwość. Jeszcze 10 dni przed wyborami ta koncepcja była dopinana uchwałami walnego zgromadzenia spółki PLNG. Otóż to koncepcja banalna. Jest spółka założona w Szwajcarii przez pewnych inwestorów koreańskich. Jeden zajmuje się dostawami gazu, drugi zajmuje się budową gazoportów. PLNG kupi 51% w tej spółce. Jest to Szwajcaria, jesteśmy poza obszarem Unii Europejskiej, przypominę, to też przemysłowane. Tej spółce koreańskiej zleci się budowę gazoportu. W dostawie gazu będziemy mieli jednego pośrednika – tę spółkę, która jest w Szwajcarii, a ta spółka nie kupi już bezpośrednio od dostawcy, tylko jeszcze od drugiej spółki w Korei. Kapitałny projekt.

(Poseł Włodzimierz Karpiński: I nie ma ruskich.)

Ile on by nas kosztował? Już to policzyliśmy. Bo kosztorys inwestorski to było na 4400 mln zł, a my dzięki grze rynkowej zrobiliśmy to za 2300 mln – 2 mld różnicy. Jeżeli to były działania propaństwowe, to właśnie były to działania, które miały nam zapewnić bezpieczeństwo energetyczne, zoptymalizować, szukać możliwości ograniczenia kosztów, i taki projekt został zaproponowany. Dokładnie na 10 dni, 9 października, przed wyborami parlamentarnymi Rada Nadzorcza PLNG wyraziła zgodę na nabycie udziałów o wartości, to było symboliczne, 21 tys. franków przez spółkę HEKO, co miało skutkować objęciem 51%. To był już łańcuszek, który uruchamiał całą machinę...

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: To kto miał działkę wziąć?)

Nie, jeszcze nie wiem, czy na tym etapie to już było przestępstwo. Natomiast jeżeli planuje się taki sposób budowy gazoportu, a później stawia mi się zarzut, to chciałbym wiedzieć, czy w ogóle Kancelaria Prezydenta RP знаła wówczas ten projekt, bo

dzisiaj z gazoportu chce się zrobić pomnik, a to jest coś, co ma służyć ludziom, a nie być pomnikiem dla kogoś. Jestem ciekaw, jak by to wyglądało, gdybyście zrealizowali to do samego końca.

Jeśli chodzi o istotną sprawę, która tu została poruszona, to rozumiem, że jest to pomysł na to, jak skonfliktować mnie z panem premierem Pawlakiem – powiedzieć, że ja odpowiadam za kontrakt gazowy z Rosją, że jest zły, a tak naprawdę, to ja powinienem tu wyjść i powiedzieć: nie, nie ja się tym zajmowałem, tylko premier Pawlak. Otóż doskonale wiem, co jest w tym kontrakcie, pan premier Pawlak też wie, i oświadczam, że to jest kontrakt, który jest korzystny dla naszej spółki. Przypominę, że te negocjacje nie dotyczyły ceny, one dotyczyły tylko i wyłącznie włączenia brakującej puli gazu do wieloletniej umowy. Cenę gazu, panie pośle, to wy negocjowaliście w 2006 r.

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Krótka pamięć.)

Proszę mi powiedzieć, jaka była strategia negocjacyjna, żeby w październiku – a decyzja zapadła później, w listopadzie 2006 r. – podjąć taką oto decyzję: godzimy się znieść upust cenowy 10-procentowy na cały okres kontraktu dla całej puli do 2022 r., aby móc kupić dodatkowo 2 mld. To była strategia. Wiecie, jakie są koszty? Mam już oficjalne informacje i nie puścimy tego płazem. Jak możecie formułować takie oskarżenia, w tak bezczelny sposób, tak odwracać uwagę od tego, co zrobiliście, mówić, że to jest nasza wina – do dzisiaj o 4 mld zł jest mniej wpływów dla PGNiG, do końca kontraktu; jeżeli przyjąć cenę baryłki ropy na poziomie średnio 80 dolarów, będzie to 17 mld. Panie pośle, niech pan patrzy mi prosto w oczy, niech pan nie chowa oczu.

(Poseł Dawid Jackiewicz: Bez obawy.)

Możemy to nazwać podatkiem Jasińskiego, może to być podatek Naimskiego, ale umówmy się, że to jest podatek PiS, który zafundowaliście polskim obywatelom i naszej gospodarce, wielkiej syntezie chemicznej, o która tak się pan troszczył w swoim wystąpieniu. Do 2022 r. PGNiG będzie miało 17 mld w plecy przez was, nie przez nas.

(Poseł Tomasz Kulesza: Skandal.)

Teraz, jak pojawiło się nowe okienko stwarzające możliwość negocjacji ceny, to PGNiG uruchomił negocjacje. A więc to jest tak – jak trzeba być bezczelnym i zakłamanym, żeby zrobić taki numer i przyjąć taki sposób negocjowania. Wiecie, co należało wtedy zrobić? Właśnie zagrać na kryzys. Jak ja mam stracić 17 mld, to wtedy idę na kryzys, bo brak dostaw, brak gazu, i posiłkuję się Unią Europejską. A wy w listopadzie, jeszcze zimy nie było, już odpuściliście, i jest te 17 mld zł. Na to są dokumenty. Przeczytam to, bo pan powiedział, że ja zatwierdziłem ten kontrakt. Oczywiście zatwierdziłem kontrakt zwiększający dostawy według formuły cenowej, którą wynegocjowaliście, my nie negocjowaliśmy tej formuły, a minister Jasiński 15 listopada 2006 r. pisze do prezesa według procedury – PGNiG występuje do ministra o zatwierdzenie kontraktu – tak: w odpowiedzi na wniosek Zarządu PGNiG SA przesłany przy piśmie, przeka-

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

zany w dniu wczorajszym, czyli 14 listopada – ze względu na ograniczony czas na wyrażenie opinii MSP nie miało możliwości analizy przekazanego projektu umowy. Niemniej, mając na względzie bezpieczeństwo energetyczne kraju, działając na podstawie (...) wyraża zgodę na zawarcie tej umowy. *(Oklaski)*

(Poseł Renata Zaremba: Dlatego dzisiaj go tu nie ma.)

I pan ma czelność mówić to mnie, który te umowy na tyśiąc stron prześwietlił, przeanalizował wszystkie za i przeciw? Negocjowaliśmy to w warunkach kryzysu, kiedy nie było nowej umowy w całym 2009 i 2010 r., a pan ma czelność czynić zarzut przy takim piśmie ministra Jasińskiego, pańskiego szefa przez 2,5 miesiąca? Wie pan, trzeba mieć po prostu tupet, trzeba mieć tupet, bo to, co wy robicie, to wszystko jest propanstwowe, to wszystko jest kapitalne, inni po prostu źle działają.

(Poseł Renata Zaremba: My teraz za to płacimy.)

(Głos z sali: Wszyscy obywatele.)

(Poseł Renata Zaremba: Tak, my, czyli wszyscy obywatele.)

Dokładnie jest policzone w oparciu o cenę 80 dolarów za baryłkę. Łączny koszt takiego działania wynosi 5695 mln dolarów. Żeby nie było tak, że będziecie mnie ciągli po sądach za to, że coś nieprawdziwego mówię, to jest to oficjalne wyliczenie dokonane przez spółkę, które otrzymałem – żeby była jasność. Chcecie, to proszę bardzo. Chętnie w różnych procesach to pokażemy i myślę, że różne instytucje w państwie też powinny się tym zająć. Podatek PiS dla Polaków do 2022 r. – 17 mld...

(Poseł Tomasz Tomczykiewicz: Chcą, pójdą z tym do wyborców.)

...plus tak zwany szwajcarski pośrednik, co jest genialnym oczywiście pociągnięciem. Przypuszczam, że gdyby to było w innych czasach, gdyby komuś od nas przyszło coś takiego do głowy, to rany boskie, co by się działo.

W tym wniosku przeczytałem, że minister skarbu państwa to ma jakąś niebywałą moc, jest w ogóle jakimś takim człowiekiem, który jest w stanie kreować ceny paliw, i to w całej Europie. Tak wyszło, że gdybym ja się inaczej zachował, to byłyby inne ceny paliw na świecie. A skoro, tak napisano we wniosku, OLPP, czyli Operator Logistyczny Paliw Płynnych, jest dzisiaj w grupie kapitałowej PERN, to przez to mamy drogą benzynę. Wie pan, co to oznacza w praktyce? Gdybym to chciał potraktować dosłownie, oznaczałoby to, że OLPP powinien kupować benzynę w Rosji, bo nigdzie nie ma taniej. Do tego mnie namawiacie? Przecież to są, to jest...

(Poseł Renata Zaremba: Skandal.)

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, mówiłem o gazie, dosłownie kilka zdań o energetyce. Otóż proszę pamiętać, że my uszanowaliśmy to. Był taki stan zaawansowania strategii dla sektora elektroenergetycznego, że postanowiliśmy ją kontynu-

ować, mając dużo zastrzeżeń co do sposobu jej skonstruowania, i to, co było napisane w tej strategii, zmieniliśmy tylko w jednym przypadku. Zakładaliście, że ENERGA ma być sprzedana inwestorowi prywatnemu, ENEA ma być sprzedana inwestorowi prywatnemu, Tauron ma być sprzedany, tylko poprzez giełdę, inwestorowi prywatnemu, PGE ma być spółką, w której zachowamy kontrolę. Mieliśmy w koalicji długą dyskusję, zawarliśmy kompromis – Tauron pozostaje we władztwie korporacyjnym, mając powyżej 30%. Czyli dzisiaj sytuacja jest taka, że mamy PGE – właściwie wszystkie spółki są jeszcze w tej chwili własnością Skarbu Państwa, w związku z tym tu niczego jeszcze nie sprywatyzowaliśmy, a we wniosku napisano, że już właściwie je sprywatyzowałem. Ale dojrzeliliśmy do jeszcze jednej ważnej decyzji, której nie wiem, dlaczego państwo – być może z braku informacji – nie jesteście w stanie zaakceptować. Otóż jeżeli mówimy o bezpieczeństwie energetycznym, o nowych mocach wytwórczych, o brakujących mocach od 2015 r., to trzeba też w Polsce realizować, oprócz inwestycji w konwencjonalne źródła, inwestycje w energię atomową, bo trzeba uwzględnić politykę Unii Europejskiej, jeśli chodzi o pakiet klimatyczny.

Tutaj też przygotowaliśmy ustawę, ona jest w tej chwili w Sejmie i PGE, ale z naszych analiz i analiz spółki wyraźnie wynikało, że PGE, żeby ten projekt zrealizować i mieć przewagę w rozmowach z innymi partnerami finansowymi, którzy będą współuczestniczyć w tym projekcie, musi wziąć pod uwagę to, że chodzi nie tylko o dostęp do kapitału, ale też do rynku. Przecież widzimy, że dookoła nas budowane są elektrownie atomowe, chociażby w Kaliningradzie. ENERGA to jest takie cacuszko przygotowane tylko i wyłącznie dla biznesu w tej części Polski – do zrobienia biznesu, ale nie z wytwórcami w Polsce, tylko za granicą. Jeżeli mamy mieć do 2015 r. zliberalizowany rynek hurtowy, jeżeli na poważnie myślimy o naszym programie atomowym, to jako wolnorynkowi ludzie, którzy potrafią liczyć, policzyliśmy razem ze spółką, że ona musi mieć większy potencjał. Dlatego zdecydowała się kupić, nie wnosić, tylko kupić, ENERGA – wszyscy bankierzy wyliczyli, że wtedy ich zdolność kredytowania inwestycji wzrasta wielokrotnie jako tego wspólnego podmiotu. Żeby to było rynkowe działanie, żeby to nie było proste „wkładanie” tej spółki do innej spółki, to, skoro wam taki podmiot jest potrzebny, pokażcie wyliczenie i sobie to kupcie. Bo później ta wartość jest używana jako lewar do kredytowania tych inwestycji – taki duży podmiot po prostu ma większą zdolność również do spłaty tych kredytów.

I ja tutaj cały czas słyszę, że drenujemy PGE z pieniędzy, a tak naprawdę o co chodziło? Ja wiem, kto pisał, i jakie, interpelacje, i wiemy również, komu wasi koledzy najchętniej by chcieli tę ENERGA sprzedać. Ale wtedy zapomnijmy, że chcemy realizować w Polsce ważny program, inwestycyjny program atomowy. Skoro tak troszczycie się o elektroenergetykę, to przypominam pakiet klimatyczny 3x20 – wiosną 2007 r. bez mrugnięcia okiem zgodziliście się

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

na to, w Komisji Europejskiej nie wynegocjowaliśmy dla Polski żadnych działań osłonowych. Dopiero premier Donald Tusk w 2008 r., jesienią – pamiętacie ten dramatyczny szczyt – dopiero wtedy listy derogacyjne, żeby inwestycje w trakcie miały jeszcze bezpłatne limity CO₂. Nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, ale widzieliśmy, jak PGE trafiło na giełdę w 2009 r. – podwyższenie kapitału właśnie, bo to było podwyższenie kapitału, ponad 6 mld wpłynęło do firmy. Największy debiut w Europie w 2009 r. – jeśli dobrze pamiętam, 230 tys. Polaków kupiło akcje PGE. Podobnie było z ENEA, która też trafiła na giełdę, też było podwyższenie kapitału o 2 mld zł, w tej chwili te pieniądze na inwestycję w Kozienicach są przeznaczane. Jeszcze Tauron i ENERGA. Co do ENERGA, mówię otwarcie: nie rozumiem decyzji UOKiK i uważam, że w sądzie, przy tej argumentacji, która jest... bo gdyby UOKiK przed rozpoczęciem tego procesu nie zakomunikował światu, że nie da zgody – jeszcze nie znał transakcji, nie znał wniosku – mam nadzieję, że podjąłby inną decyzję, a później zadziałał bardzo prosty mechanizm, to znaczy, jak się już raz powiedziało, że nie da się zgody, to później trudno było zmienić zdanie. Oczywiście w sektorze elektroenergetycznym są i będą realizowane ogromne inwestycje, właśnie między innymi przez spółki, których właścicielem będzie jeszcze długo Skarb Państwa.

Dwa zdania jeszcze o sektorze wydobywczym. Bogdanka przywoływana – ja pokażę parę rzeczy, w tym to, jak Bogdanka zaczęła się rozwijać z chwilą, kiedy myśmy ją sprywatyzowali.

(Poseł Tomasz Kulesza: Rewelacja.)

14 funduszy emerytalnych jest dzisiaj właścicielem Bogdanki. Wszystkie fundusze kupiły te akcje. Wzrosła średnia płaca, wzrosło zatrudnienie, wzrósł zysk, wzrosło wydobycie i wzrosły przychody – wszystko. Ja do Bogdanki często jeżdżę, pojechałem też w tym ostatnim dniu, dniu transakcji, żeby ze związkowcami się spotkać. Na początku każdy mówił: my tu mamy pewne obawy, bo to będzie nowy właściciel, ale gdy zjedliśmy obiad i, że tak powiem, troszkę nam już było lepiej na duszy pod wieczór, usłyszałem: panie ministrze, dziękujemy. Co jeszcze mówili? My nie chcemy polityków w naszej spółce, bo przez polityków mieliśmy zawsze same problemy. Między innymi ten problem, panie pośle sprawozdawco, że Bogdanka miała być wniesiona do Kozienic, pamięta pan? Półtora roku z tym się boksowali, cały Lublin i okolice, żeby wam to wybić z głowy, bo to był w ogóle pomysł bez sensu. Na szczęście wycofaliście się z tego – dobrze, że ten błąd zrozumieliście.

Mnóstwo zarzutów o nadzór właścicielski – że dalej jest polityka. Jeszcze raz podkreślam: jeżeli się nadzoruje setki firm, może się zdarzyć, że znajomy królika gdzieś się znajdzie. Tego nie da się wyeliminować. Jaka na to jest jedyna rada? Upublicznić proces naboru do rad nadzorczych. I dzisiaj nie byłoby

tego, gdybyśmy mieli sprywatyzowane do końca wszystkie firmy, gdyby nie było, nie wiem, kryzysu, gdyby udało nam się to w tej kadencji zrobić. Byłoby wtedy dwadzieścia kilka firm, nowa ustawa o nadzorze właścicielskim, która zakłada, że stosuje się najwyższe standardy, komitet nominacji jest instytucją, która wspiera ministra skarbu państwa i premiera, a nie zastępuje ich, w której nie ma kadencyjności, tylko każdy premier ma prawo taki komitet wybrać spośród autorytetów zgłoszonych przez różne instytucje w państwie, i według tej korekty rada nadzorcza ogłasza konkurs dla danej spółki i pozwala w trybie konkursu wybrać zarząd. A więc nadzór właścicielski, jeszcze raz podkreślam, dobry, taki jak we wszystkich spółkach prywatnych, może sprawować państwo, ale wtedy, gdy dysponuje skończoną, niewielką listą spółek, w których faktycznie może to robić w sposób perfekcyjny.

Dla poprawy nadzoru właścicielskiego zrobiliśmy jednak mnóstwo rzeczy. Mówiłem o publicznym naborze – naprawdę, dzisiaj na rynku każda osoba musi się obronić, bo to jest publiczna informacja: kto został wybrany, życiorys. Zresztą wysyłam informacje do Komisji Skarbu Państwa o tych zmianach, tu niczego nie ukrywamy. Jeżeli jest tam ktoś taki, kto nie powinien się tam znaleźć, to natychmiast dziennikarze to piętnują. Ile było takich doniesień prasowych w ciągu ostatnich 3 lat? Może 10. Utworzyliśmy Board Academy – Akademię Najwyższych Standardów: w odniesieniu do tych spółek kluczowych prowadzimy tam szkolenia dla zarządów, dla rad nadzorczych właśnie po to, żeby inaczej wyglądały te relacje pomiędzy zarządem, radą nadzorczą a właścicielem. Zresztą w ogóle traktuję moją pracę w Ministerstwie Skarbu Państwa nie jako pracę urzędnika, który zarządza czy administruje, tylko jako pracę prezesa faktycznie dużej korporacji, który musi podejmować decyzje w określonych warunkach ekonomicznych – biznesowe decyzje, a nie decyzje administracyjne, np. czy komuś sprzedać, czy nie. I jeżeli w najbliższych latach takie będzie podejście, to jestem przekonany, że ten docelowy model prywatyzacji i struktury właścicielskiej w naszej gospodarce będzie prawidłowy.

59 komunalizacji, za waszych rządów – 4. Uważamy, że są spółki, które można oddać samorządom. Samorządy są zobligowane w ramach umowy, żeby przygotować program restrukturyzacji, programy biznesowe i, co jest ważne, nie mogą zablokować procesu prywatyzacji. My im dajemy zgodę na to, żeby mogły w przyszłości sprywatyzować te spółki, ale są takie firmy, w których przypadku byłoby dobrze, gdyby samorządy z bliska mogły nimi zarządzać.

Pan premier na temat stoczni powiedział dużo. Ja oczywiście nigdy tego nie zaliczę do wykazu moich sukcesów, ale to, że dzisiaj 2790 osób pracuje w Gdyńi, oznacza, że warto było być konsekwentnym w tym wszystkim i w pewnym momencie powiedzieć: dosyć dopłacania do tych stoczni, trudne procesy boją, ale trzeba to zrobić. W Szczecinie, po sprzedaży tych aktywów, mamy w jednej spółce, w Silesii, wszystkie

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

kluczowe aktywa szczecińskie; dzisiaj ta spółka jest w trakcie ich wydzierzawiania na 5 lat podmiotom gospodarczym, też z przygotowaniem tych aktywów do sprzedaży. I ten cel, który chcieliśmy osiągnąć – żeby to się nie rozproszyło, tylko żeby było zintegrowane u jednego właściciela – osiągnęliśmy. W Gdyni nad całością czuwa pomorska strefa ekonomiczna, która zarządza tym obszarem. A więc to wszystko jest dzisiaj na dobrej drodze, bez dopłat budżetowych. Ludzie tam pracują, zarabiają, te firmy przynoszą zyski, to normalnie funkcjonuje.

W polityce dywidendowej... Podam, że 96% ogólnej sumy dywidend pochodzi od 2% spółek w nadzorze ministra skarbu państwa. Gdy pan mówi o drenowaniu spółek, że to jest jakaś powszechna... 2% spółek i 96% stałych wpływów dywidendowych. Są to firmy stałe, które generują większe zyski, jesteśmy w stałym kontakcie z tymi zarządami, patrzymy, jakie mają potrzeby, jakie są przepływy...

(*Posel Włodzimierz Karpiński*: Programy inwestycyjne.)

...programy inwestycyjne. Nie ma nic gorszego niż to, gdy w spółkach jest odłożonych na kupce wiele miliardów złotych, bo wtedy faktycznie związkowcy mówią: 10% podwyżki, i ciągle są akcje. Prowadzi się wtedy inwestycje, powiedzmy, o bardzo poluzowanych parametrach. Każda inwestycja w spółce musi mieć autoryzację banku, który ją finansuje, nawet ta, o której tutaj jest mowa, w Kanadzie, przez KGHM. Z tych dokumentów, które ma rada, wynika, że jest to dobra inwestycja.

Tutaj jest inny problem z koncesją wokół KGHM, to wyjaśniamy, bo ten temat doskonale znam. Moim zdaniem to jest urzędnicza nadgorliwość, bo według mojej wiedzy KGHM dostał warunek, że ma przygotować pewien rodzaj dokumentacji, żeby uzyskać tę koncesję, a w tym czasie przyszedł inny i bez tego warunku od razu dostał. To już zgłoszono, gdzie trzeba, i jest to badane.

W Lotosie program 10+, my nie pobieraliśmy ani grosza dywidendy, ale panie pośle, w 2007 r. za 2006 r. wzięliście 41 mln dywidendy. A pan wie, że w wypadku Lotosu parametry w umowach bankowych były takie, że tam się każdy milion liczył, żeby konwenanty były zachowane. To była polityka dywidendowa w spółkach, które realizowały inwestycje? My do Lotosu wnieśliśmy Petrobaltic, wnieśliśmy Lotos Jedlicze, Lotos Jasło, żeby wzmocnić Lotos, żeby normalnie zrealizował tę inwestycję. Pamiętajmy, że 70% tej inwestycji jest z kredytu i trzeba to spłacić. Nie jest prawdziwa informacja posła Kurskiego, że teraz Lotos zrobił inwestycję i ma gigantyczną wartość. Nie. On ma 70% kredytu na tę inwestycję, co roku trzeba przeznaczyć ogromne pieniądze, żeby go spłacić. Kuriozalny jest zarzut, że jestem odwoływany za to, że ogłosiłem prywatyzację Lotosu i później takie umiejętnie, w wydaniu PiS-owskim, że już tam są Ruscy. Już są,

zgodnie ze strategią, już nazwiska nawet wymieniono, podano, jak nazywają się ci, którzy tam są.

(*Posel Renata Zaremba*: To był ten drenaż.)

Otóż uzgodniliśmy z panem premierem Pawlakiem, że ogłaszam zaproszenie do negocjacji. Przygotowaliśmy dokumentację z zarządem Lotosu, gdzie są szczegółowo zapisane warunki, jakie musi spełnić przyszły inwestor, ale generalnie mówiąc, najkrócej, są to takie warunki, żeby Lotos się rozwijał, żeby miał dostęp do złóż, żeby oczywiście działał na polskim rynku i jeszcze przy okazji stymulował ceny paliw w Polsce, to też jest istotne. Patrzyliśmy na to od strony konsumentów. Z tego zrobił się inwestor rosyjski, są nazwy, nazwiska i zarzut, tak? Oczywiście to koncepcja Jacka Kurskiego, była pikietą, gdy była oddawana instalacja 10+, i wtedy się zrodził pomysł, żeby składać wniosek o odwołanie ministra Grada, bo to będzie bardzo nośne społecznie, wszyscy się wystraszą Rosjan w Lotosie i będzie super.

(*Posel Tomasz Kulesza*: Przeróżające.)

Posel Suski zarzucał mi, że w nadzorze, że w spółkach są koledzy. NIK-owcy napisali, dzisiaj to wpadło mi w ręce, taka firma Famed, ona została już sprywatyzowana, i to na rzecz pracowników, jest tu ciekawa rzecz, posłuchajcie państwo. 5 września 2006 r., w skrócie, Rada Nadzorcza przyjęła uchwałę, na mocy której rozszerzono liczbę członków zarządu, że będzie nie jeden, tylko dwóch. 2 listopada wybrano nowego członka zarządu w zakresie kompetencji ekonomiczno-finansowych, ale zapomniano, że regulamin organizacyjny spółki w ogóle nie przewiduje takiego stanowiska. Wybrano osobę, ale w regulaminie niestety nie było dla niej pracy. Powołano pewnego pana, nazywa się Gorzeń, na stanowisko członka zarządu, dyrektora finansowego. Zdaniem NIK wybrany nie ma kwalifikacji wymaganych na stanowisko dyrektora finansowego. Izba ustaliła mianowicie, że był on z wykształcenia psychologiem, doktorem nauk medycznych, i nie miał żadnego doświadczenia w zakresie zarządzania spółkami prawa handlowego. Ten pan, jak zeznają członkowie Rady Nadzorczej, wykazał się mierną znajomością zagadnień finansowych. Nie to jest ciekawe. Okazało się, że ten pan dostał od jakiegoś pana, od Sebastiana R., pół roku wcześniej informację, że będzie taki konkurs i że tam będzie pewna pani, która powinna wygrać, w związku z tym ona będzie od tych spraw, a on będzie od tych, ale jego wzięto na doradcę. To wszystko Najwyższa Izba Kontroli zbadała. Mówię to w kontekście tych wszystkich wypocin z komputera posła Suskiego. Co się później okazało? Sebastian R., po powołaniu prezesa, dostał stanowisko doradcy prezesa do spraw marketingu, mimo że nie posiadał żadnych kwalifikacji do jego pełnienia. NIK ustalił, że zarząd spółki nie zweryfikował kwalifikacji Sebastiana R., który podał w ankiecie personalnej, że legitymuje się wyższym wykształceniem uniwersyteckim, a w rzeczywistości miał wykształcenie średnie, był ogrodnikiem. To dedykuję tym wszystkim, którzy chcą z nadzoru właścicielskiego z moim udziałem robić sobie różne kpiny,

Minister Skarbu Państwa Aleksander Grad

różne szopki i na każdym posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa czytać te same bzdury.

Jeszcze może dwie kwestie, bo pan premier dużo powiedział o sprzedaży PZU, o ugodzie z PZU i o wejściu PZU na giełdę, nie będę tego powtarzał. Wszyscy widzimy, że tę firmę dzięki naszym działaniom odzyskaliśmy dla Skarbu Państwa, że ona dzisiaj jest spółką publiczną, w pełni kontrolowaną, rozwijającą się, generującą zyski. W ogóle nie poruszałbym tego tematu, gdyby nie wystąpienie posła Suskiego, który znowu pokazał, jaką wspaniałą strategię miał PiS, żeby rozwiązać ten konflikt. Przypomnę Wysokiej Izbie, że komisja śledcza, cała opinia publiczna, eksperci, wszyscy wypowiadali się, że trzeba iść ścieżką uznania tej umowy za nieważną, z różnych powodów. Oczywiście Trybunał nie podzielił tego poglądu, uznał, że Polska jest winna, była tylko kwestia wielkości odszkodowania. Jeszcze był problem z okresu prywatyzacji, kiedy wycofano pozew z sądu, zrzeszono się wszystkich pozostałych roszczeń. Co robi na odchodne minister Jasiński z ministrem Szalamachą? Otóż kiedy strategia wszystkich była taka, żeby tę umowę uznać za nieważną, oni też tak uważali, on tę umowę wypowiedział. (*Wesołość na sali*) Jak można wypowiedzieć umowę, której nie ma, gdy uważa się, że jej nie ma? To jest prezent, który zrobiliście Eureko, i moje negocjacje były dwa razy trudniejsze przez ten kwit. Jak stwierdziłem, że pójdę do polskiego sądu i będziemy mówili, że tej umowy nie ma, to oni mówili: przepraszam, wasz minister napisał, że on ją wypowiada. Jest ciągłość konstytucyjna ministrów? Jest. To znaczy, że umowa była. To była wasza strategia? Już nie chcę mówić o sześciu scenariuszach, które napisał pan minister Jasiński dla premiera Kaczyńskiego, pan premier Kaczyński różnymi bazgrołami pisał na tym, który scenariusz byłby dobry. Powiem tak: wybraliście scenariusz (*Oklaski*), który w ocenie dla premiera sam minister Szalamacha wtedy zanegował, a później poszedł tą ścieżką; wcześniej go zanegował, uznał, że jest bardzo duże ryzyko. Tutaj jest, proszę bardzo. To był scenariusz z tzw. sześciu scenariuszy, które mieliście, wszystkie były tak napisane, że właściwie żaden nie był do zrealizowania, bo wszędzie były zagrożenia. Ten scenariusz: odstąpienie od umowy, tak? Pisz się o zagrożeniach: Konieczność zwrotu ceny zakupu akcji przez Skarb Państwa – to jest scenariusz, który został na koniec, na tydzień przed odejściem waszej ekipy – zaskarżenie, oświadczenie woli Skarbu Państwa przez stronę holenderską poprzez powództwo, ustalenie stosunku prawnego w postaci istnienia umowy prywatyzacyjnej. Ze względu na precedensową podstawę odstąpienia, bo było to takie odstąpienie, rezultat jest trudny do przewidzenia. To napisał minister Szalamacha do Jarosława Kaczyńskiego, świętej pamięci Przemysława Gosiewskiego i do ministra Jasińskiego. Było to 29 maja 2007 r., po czym minister Jasiński razem z nim w październiku 2007 r. zrobił prezent Eureko, mówiąc, że odstępuje od tej umowy,

której miało ponoć nie być, bo była nieważna z mocy prawa.

To jest cała prawda. Powiem tak: możecie jeszcze pisać 50 takich wniosków, ale tego nikt wam po prostu nie zapomni. Jeżeli ktokolwiek będzie dzisiaj, za rok, za dwa, za trzy lata, próbował sobie przypomnieć, co robił rząd Donalda Tuska i co robił minister Grad, to będzie Eureko i z tego tytułu wyeliminowanie zagrożeń dla Skarbu Państwa, to będą miliardy złotych, które pochodzą z dobrej, mądrej prywatyzacji, to będzie giełda, to będą rynki finansowe, to będzie faktyczne bezpieczeństwo energetyczne. Was zapamiętają z podatku Jasińskiego, Naimskiego, może jeszcze, nie wiem, Woźniaka, czyli podatku PiS, z takich kretyńskich posunięć prawnych, jak w przypadku Eureko.

Teraz sobie przypominałem, że mówił pan jeszcze o Locie. W Locie był akcjonariusz, miał 25% plus i był blokującym. Chodzi o syndyka Swissair. Jak sobie PiS nie mógł poradzić z tym syndykiem, to wymaścił pismo do komisarza nadzorca i to był pomysł na rozwiązanie problemów w Locie. Napisano tam: Mając na uwadze strategiczną rolę PLL LOT dla państwa polskiego, uznajemy zachowanie pana Schimmelpennincka – to był ten syndyk – za bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa (*Wesołość na sali*), dlatego też rząd RP nie zawaha się przed podjęciem wszelkich środków, które ma do swojej dyspozycji. (*Wesołość na sali*)

(*Posel Tomasz Kulesza: Wojna, wojna.*)

Wojna. To jest co najmniej skierowanie jakiegoś klienta do Guantanamo. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Głos z sali: Kompromitacja.*)

Przecież, panie pośle, gdybym dzisiaj chciał rozbić salę i samego siebie, to takich przykładów waszego podejścia do rozwiązywania trudnych spraw jest mnóstwo. Nie wspominał, że to przeszło bez echa, ale też za sprawą Skarbu Państwa zawarta została ugoda dla polskiej telefonii komórkowej. Chodzi o porozumienie między Vivendi, Deutsche Telekom i Elektrimem. Skarb Państwa dostał przy tym za bezdurno 400 mln zł. Przy okazji Polska jest inaczej postrzegana na świecie, jako kraj, w którym można jakieś spory załatwiać w sposób cywilizowany, a nie poprzez tego typu pisemko. W ślad za tym nic nie zostało zrobione, kompletnie.

Jeszcze raz podsumuję. Zapamiętają was przez takie nonsensy i przez wymierną stratę, czyli te 17 mld podatku, który zapłacimy. Wbijmy to sobie w pamięć. Nie możemy tego tak zostawić, Wysoka Izba również. Chodzi o te 17 mld i lekkomyślne, bezsensowne negocjacje.

(*Głos z sali: Komisja śledcza.*)

Chciałbym w związku z tym podziękować wnioskodawcom za ten wniosek. To była świetna okazja do zaprezentowania, chociaż nie w pełni, tego, co nam się udało, i tego, czego nam się nie udało zrobić, i przy okazji delikatnie wspomnieć o waszym okresie, który ma dzisiaj wymierny wpływ na kieszenie Polaków. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

(*Poseł Dawid Jackiewicz: Panie marszałku...*)

W jakim trybie? W jakim trybie, pytam.

(*Poseł Dawid Jackiewicz: W trybie sprostowania.*)

Proszę bardzo.

(*Głos z sali: 2 minuty.*)

Poseł Dawid Jackiewicz:

Dziękuję.

Specjalnie w swoim wystąpieniu, panie ministrze, poświęciłem sporo uwagi i sporo czasu, żeby zaangażować do pana, aby zechciał pan się skoncentrować na tym, co dotyczy okresu pańskich rządów, ale widać, że ta stara, dobra, wypróbowana i skuteczna metoda zrzucania odpowiedzialności i przekierowywania uwagi na poprzedników jest panu ciągle tak bliska, że nie potrafi pan z nią zerwać. Powstają już nawet o tym kabarety. Warto byłoby, żeby pan sobie obejrzał mniej więcej, co mówią na temat pana i pańskiego resortu. Niestety, pan minister nie zrozumiał, o czym była dzisiejsza debata.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę prostować źle zrozumianą wypowiedź, a nie polemizować, bo będę zmuszony z wielką przykrością wyłączyć panu mikrofon.

Poseł Dawid Jackiewicz:

Dobrze, jeśli chodzi o sprostowanie, to w swoim wniosku, panie ministrze, nie poświęciłem ani słowa krytyce prywatyzacji, sprzedaży spółek niepotrzebnych, nieistotnych z punktu widzenia interesów Skarbu Państwa. Mówiłem bardzo wyraźnie, również wczoraj na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa, że nie mamy nic przeciwko temu, aby prywatyzować tysiąc spółek Skarbu Państwa, takich jak np. Stadnina Koni w Strzegomiu, czy jakieś inne małe, nieistotne spółki. Dzisiaj skoncentrowałem się na spółkach strategicznych dla funkcjonowania państwa polskiego, takich jak Lotos, Orlen, spółki elektroenergetyczne itd. Pan do większości z moich zarzutów po prostu się nie odniósł, próbując przeinaczyć moją wypowiedź, jeśli chodzi o ten konkretny obszar, mówiąc oczywiście o edukacji obywateli za 60 tys. zł w akcjach PGNiG czy Bogdanki, mówiąc o Funduszu Rezerwy Demograficznej, z którego wprowadziliście panowie 7,5 mld zł, a dzisiaj chwalicie się tym, że taki fundusz funkcjonuje.

Jeszcze jedno, też w ramach sprostowania. Skoro Prawo i Sprawiedliwość tak popsuło ceny gazu, to dlaczego chcieliście przedłużyć ten fatalny stan do 2037 r. na tak bardzo niekorzystnych dla rządu i dla

Polski warunkach? Bredzicie coś o podatku Jasińskiego, a chcieliście okres płacenia tego podatku przedłużyć o 15 lat. (*Dzwonek*) Panie ministrze, trzeba więcej przyzwoitości, skoro już pan w ten sposób wyraża się o posłach opozycji, skoro państwo nie potraficie zachować powagi. Mój wniosek był niezwykle stonowany i spokojny, bez używania żadnych epitetów i argumentów osobistych.

(*Głos z sali: Co pan powie?*)

Staralem się, żeby rzeczywistość miała to walory merytorycznej dyskusji, ale nie potraficie się powstrzymać. Sami przekierowujecie dyskusję na tory zwykłej pyskówki.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle...

Poseł Dawid Jackiewicz:

Panie marszałku, czy mogę skończyć?

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Nie.

Poseł Dawid Jackiewicz:

Dlaczego?

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bo już informowałem pana. Dobrze, ma pan 5 sekund, proszę bardzo.

Poseł Dawid Jackiewicz:

Ale...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć.

Poseł Dawid Jackiewicz:

Ale gdzie się spieszymy?

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Pan się zajmuje polemizowaniem, pan nie rozumie regulaminu. Może pan prostować źle zrozumianą

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski

pańską wypowiedź i to wszystko, a nie prowadzić dyskusję. Miał pan czas na dyskusję i ten czas pan wykorzystał. Proszę kończyć, ma pan 5 sekund, proszę bardzo.

Posel Dawid Jackiewicz:

Dobrze, wykorzystam ten czas na to, aby poprosić pana marszałka, żeby nie podnosił na mnie głosu. Proszę sobie podnosić głos na swoje dzieci, ja sobie tego nie życzę.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Niech pan moje dzieci zostawi w spokoju.

Posel Dawid Jackiewicz:

Ale niech pan nie podnosi głosu...
(*Posel przemawia przy wyłączonym mikrofonie.*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Wykorzystał pan już czas. Mówił pan o moich dzieciach, bardzo jestem panu wdzięczny, ale wykorzystał pan 5 sekund, dziękuję panu.

Dziękuję panu ministrowi.
Zamykam dyskusję.

Do głosowania w tej sprawie przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 3. porządku dziennego...

(*Posel Dawid Jackiewicz: Pozwolę sobie zwrócić się pisemnie.*)

Proszę bardzo, może pan również wygłosić oświadczenie. (*Wesołość na sali*)

(*Posel Dawid Jackiewicz: Wiem, że nie oplaca się składać takich wniosków.*)

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 3. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa o rządowym projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych (druki nr 3887 i 4091).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Tomasza Kuleszę.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Sprawozdawca Tomasz Kulesza:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów

Naturalnych i Leśnictwa mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie komisji o rządowym projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, druk nr 4091.

Marszałek Sejmu, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, skierował ten projekt do prac w komisji w dniu 15 marca 2011 r. W dniu 24 marca 2011 r. odbyło się pierwsze czytanie projektu i powołano podkomisję nadzwyczajną do jego rozpatrzenia. Podkomisja zebrała się trzykrotnie i przedstawiła swoje sprawozdanie komisji, a w dniu 14 kwietnia Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa zakończyła prace, przedkładając Wysokiej Izbie niniejsze sprawozdanie.

Przedkładając sprawozdanie o projekcie, należy wskazać na kilka istotnych zagadnień objętych przedmiotową regulacją. Na wstępie należy zaznaczyć, że przedstawiony projekt stanowi drugi z trzech elementów systemu zarządzania gazami cieplarnianymi. Na system ten składać się bowiem będą, po pierwsze, uchwalona w 2009 r. ustawa o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych lub innych substancji, po drugie, przedstawiana przeze mnie obecnie regulacja dotycząca systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, po trzecie, procedowany obecnie przez Radę Ministrów projekt ustawy o systemie bilansowania i rozliczania wielkości emisji dwutlenku siarki i tlenków azotu dla dużych źródeł spalania.

Projekt ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych tworzy transparentne regulacje, które w szczególności dotyczą: zakwalifikowania instalacji do objęcia systemem, włączenia do systemu operacji lotniczych wykonywanych przez operatora statku powietrznego, zasad rozporządzania uprawnieniami do emisji, zasad zdobywania uprawnień do emisji w drodze aukcji oraz stworzenia efektywnego systemu sankcji zabezpieczających wykonywanie obowiązków wynikających z ustawy.

Projekt ustawy dokonuje transpozycji i umożliwia wykonanie szeregu przepisów prawa Unii Europejskiej, które wyszczególniono w uzasadnieniu do projektu.

Należy wskazać, że projekt w swoich rozwiązaniach odnosi się zarówno do obecnego okresu rozliczeniowego, tj. 2008–2012, jak i kolejnych ośmioletnich okresów rozliczeniowych, które rozpoczną się od dnia 1 stycznia 2013 r.

Zakres przedmiotowy systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych obejmuje emisję gazów cieplarnianych z: instalacji, w której prowadzona jest działalność powodująca ich emisję, która spełnia wartości progowe odniesione do zdolności produkcyjnych; operacji lotniczej, która rozpoczyna się lub kończy na terytorium państwa członkowskiego Unii Europejskiej.

Nadzór nad system handlu sprawować będzie minister środowiska, natomiast administratorem systemu będzie Krajowy Ośrodek Bilansowania i Zarzą-

Poseł Sprawozdawca Tomasz Kulesza

dzania Emisjami, działający na podstawie przepisów o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych lub innych substancji.

Projekt przewiduje, że uprawnienia do emisji są utrzymywane w krajowym rejestrze jednostek Kioto i uprawnień do emisji, ustanowionym na mocy przepisów o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji. W ten sposób w prawie krajowym znajdzie odzwierciedlenie instytucja skonsolidowanego rejestru, w którym utrzymywane są wszystkie rodzaje jednostek powstających w wyniku stosowania mechanizmów protokołu z Kioto oraz uprawnienia do emisji, które stanowią kwalifikowaną formę jednostek przyznanej emisji.

Projekt ustawy wprowadza obowiązek ponoszenia opłat związanych z otwieraniem i utrzymywaniem rachunków w rejestrze. Opłaty te ponosiliby prowadzący instalacje, operatorzy statków powietrznych oraz wszyscy posiadacze tzw. osobistych rachunków posiadania, tworzonych bez związku z prowadzeniem instalacji lub wykonywaniem operacji lotniczych objętych systemem handlu.

Projekt ustawy wprowadza także zasadę swobodnego rozporządzania uprawnieniami do emisji. Zasada ta ma zapewnić zarówno swobodę w przenoszeniu uprawnień pomiędzy instalacjami stanowiącymi własność jednego podmiotu, jak też umożliwić swobodny obrót uprawnieniami do emisji. Warunkiem uczestniczenia w obrocie uprawnieniami do emisji jest posiadanie rachunku w krajowym rejestrze jednostek Kioto i uprawnień do emisji lub rejestrze innych państw członkowskich.

Projekt dopuszcza możliwość przenoszenia uprawnień do emisji pomiędzy okresami rozliczeniowymi. Uprawnienia do emisji, które nie zostały wykorzystane w danym okresie rozliczeniowym, zastępuje się uprawnieniami do emisji ważnymi w następnym okresie rozliczeniowym. Projektowane rozwiązanie ma zapewnić prowadzącym instalacje efektywne wykorzystywanie przyznanego uprawnienia do emisji, a także zapewnić zwiększenie puli dostępnych uprawnień do emisji w kolejnym okresie rozliczeniowym.

Projekt ustawy zakłada, że rozdział uprawnień do emisji pomiędzy prowadzących instalacje w okresie rozliczeniowym 2008–2012 będzie się odbywał na dotychczasowych zasadach, jak w krajowym planie rozdziału uprawnień do emisji lub zezwoleniu.

Podobnie jak w przypadku prowadzących instalacje również operatorom statków powietrznych przyznaje się uprawnienia do emisji, jednakże na odmiennych zasadach. Postępowanie w sprawie przyznania uprawnień do emisji operatorowi statku powietrznego prowadzone będzie przez ministra środowiska na podstawie kryteriów określonych w decyzji Komisji Europejskiej.

Projekt ustawy zawiera także regulację dotyczącą szczegółowych zasad przyznawania uprawnień do emisji dla instalacji. Uprawnienia do emisji są przy-

znawane każdej instalacji objętej systemem na poszczególne lata okresu rozliczeniowego.

W projekcie przewidziano możliwość sprzedaży na aukcji wszystkich uprawnień do emisji, które nie zostaną przydzielone. Podstawowym warunkiem uczestnictwa w aukcji jest posiadanie rachunku w krajowym rejestrze lub innym rejestrze państwa członkowskiego Unii Europejskiej, a także wniesienie wadium.

Projekt przewiduje również wprowadzenie określonego rodzaju kar pieniężnych dla podmiotów niewywiązujących się z obowiązków przewidzianych w ustawie. Regulacje unijne wymagają, aby państwa członkowskie wprowadziły do krajowych systemów prawnych kary, które będą stosowane w przypadku naruszeń przepisów ustanowionych w wyniku ich transpozycji. Kary powinny być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające.

Reasumując, celem ustawy jest ujednoczenie i doprecyzowanie przepisów implementujących regulacje unijne dotyczące funkcjonowania systemu handlu uprawnieniami do emisji. W projekcie wykorzystano sześciolletnie doświadczenia w zakresie funkcjonowania systemu handlu emisjami w Polsce. Celem ustawy jest również stworzenie podstaw prawnych włączenia do systemu operacji lotniczych wykonywanych przez operatorów statków powietrznych.

Projektowana ustawa z dniem wejścia w życie uchyli ustawę z dnia 22 grudnia 2004 r. o handlu uprawnieniami do emisji do powietrza gazów cieplarnianych i innych substancji.

Dodam jeszcze, że pierwsze czytanie projektu odbyło się na posiedzeniu komisji w pełnym składzie. Warto też podkreślić, że w czasie prac komisji projekt ten nie budził istotnych zastrzeżeń. Projekt został poddany analizie zarówno pod względem merytorycznym, jak też spójności legislacyjnej i redakcyjnej. W wyniku prac do projektu wprowadzono poprawki merytoryczne, a także szereg poprawek o charakterze legislacyjnym i redakcyjnym.

Poprawki merytoryczne dotyczyły m.in.: definicji operatora statku powietrznego; procedury sporządzania krajowego planu rozdziału uprawnień do emisji, w przypadku gdy Komisja Europejska odrzuci plan w całości; zmiany przepisów dotyczących realizacji projektów wspólnych wdrożeń przez prowadzących instalacje objętą systemem handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych; uwzględnienia uwag generalnego inspektora ochrony danych osobowych dotyczących wskazania zakresu danych zawartych w wykazach prowadzonych na podstawie regulacji zawartych w ustawie.

Wszystkie wprowadzone poprawki uzyskały pełną akceptację wnioskodawców. Należy również wskazać, że projekt ustawy zawarty w sprawozdaniu uzyskał pozytywną opinię i ocenę w zakresie jego zgodności z prawem Unii Europejskiej.

Kończąc, chciałbym w imieniu własnym i członków komisji serdecznie podziękować członkom komisji, panu ministrowi i innym osobom uczestniczącym

Poseł Sprawozdawca Tomasz Kulesza

w dotychczasowych pracach nad projektem. Chciałbym również podkreślić bardzo istotny wkład pracy legislatorów z Biura Legislacyjnego w przygotowanie niniejszego sprawozdania.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wnoszę o przyjęcie projektu ustawy zawartego w sprawozdaniu (druk nr 4091). Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Głos zabierze pan poseł Arkadiusz Litwiński, Platforma Obywatelska.

Poseł Arkadiusz Litwiński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko naszego klubu wobec sprawozdania Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa o rządowym projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych (druk nr 4091).

Mój przedmówca szczegółowo przedstawił zagadnienia unormowane w tym projekcie. Chciałbym w związku z tym dość ogólnie uzasadnić nasze stanowisko.

Podkreślić należy, że przedstawiony projekt ustawy stanowi kolejny etap budowy spójnego systemu zarządzania emisjami gazów cieplarnianych w Polsce. Budowa takiego systemu jest konieczna ze względu na zobowiązania Rzeczypospolitej Polskiej wynikające z umów międzynarodowych i członkostwa w Unii Europejskiej.

Projekt ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych przewiduje szereg rozwiązań mających na celu wykorzystanie i obrót uprawnieniami do emisji. System handlu uprawnieniami do emisji obejmuje zarówno prowadzących instalacje, jak i operatorów statków powietrznych. Stworzenie spójnego systemu opartego na działalności Krajowego Ośrodka Bilansowania i Zarządzania Emisjami nadzorowanego przez ministra środowiska, systemu przejrzystego dla jego adresatów, prowadzi do wniosku, że rozwiązania zawarte w projekcie zasługują na to, aby je poprzeć. Krajowy ośrodek wykonuje już zadania wynikające z przepisów ustawy o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych lub innych substancji. Dotychczasowa ocena działalności krajowego ośrodka i jego współpracy z ministrem środowiska i innymi organami władzy

publicznej, a także z podmiotami korzystającymi ze środowiska pozwala na stwierdzenie, że powierzenie krajowemu ośrodkowi zadań w zakresie systemu handlu uprawnieniami do emisji jest w pełni uzasadnione.

Stworzenie sprawnie działającego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych nie jest zadaniem prostym i wymaga szczegółowej znajomości zarówno regulacji Unii Europejskiej, jak i zagadnień wynikających z umów międzynarodowych. Wymaga to również posiadania specjalistycznej wiedzy dotyczącej emisji gazów cieplarnianych. W ocenie Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska rozwiązania zawarte w projekcie ustawy stanowią dobrą podstawę do działania dla takiego systemu.

W tym miejscu dodam, że w trakcie prac zarówno podkomisji, jak i później komisji, ale także w literaturze czy przynajmniej w publikacjach prasowych wydawano bardzo pozytywne i korzystne oceny dla tego projektu, widząc w nim szanse, o których jeszcze za chwilę powiem. Co ciekawe, również prominentni politycy klubów opozycyjnych w parlamencie dokonywali tego rodzaju ocen. W związku z tym spodziewam się, że projekt zostanie przyjęty dość jednogłośnie.

Niezależnie od kwestii wskazanych przez pana posła sprawozdawcę należy podkreślić, że przyjęcie projektowanych regulacji jest bardzo istotne również ze względu na zawarte w projekcie zagadnienia dotyczące chociażby włączenia do systemu operacji lotniczych oraz nowych podmiotów prowadzących instalacje, np. z przemysłu hutniczego czy chemicznego.

Bardzo ważne, może nawet najważniejsze z punktu widzenia branż czy przemysłu w Polsce, jest umożliwienie skorzystania przez nowe elektrownie z tzw. derogacji, czyli możliwości otrzymania bezpłatnych uprawnień do emisji, co oznacza zwolnienie tego typu instalacji z konieczności zakupu całości uprawnień do emisji od roku 2013.

Chciałbym również odnieść się do pojawiających się w trakcie prac komisji głosów wskazujących, że projekt został przedstawiony przez Radę Ministrów zbyt późno. To błędne oceny. Należy podkreślić, że podstawy działania systemu zostały opracowane już kilka lat temu i nie uległy zmianom. Niemniej jednak bardzo istotne decyzje merytoryczne, o których wspominałem, niezbędne do przygotowania przedmiotowego projektu ustawy, zapadły w Komisji Europejskiej dopiero pod koniec ubiegłego roku, roku 2010. Przyjęcie projektu wcześniej bez tej wiedzy, bez znajomości tych zagadnień byłoby działaniem przedwczesnym i wprowadzającym niepotrzebne perturbacje w zakresie handlu uprawnieniami do emisji.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Biorąc powyższe pod uwagę, informuję, że Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska popiera rozwiązania zaproponowane w projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, zawartym w sprawozdaniu Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Piotr Cybulski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Cybulski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam nasze stanowisko.

Może przejdę od ogółu do szczegółu. W projekcie ustawy powołano się na protokół z Kioto. Otóż chciałbym powiedzieć, że na bazie protokołu z Kioto zredukowaliśmy emisję CO₂ o 30%. Zupełnie inny rok bazowy został przyjęty w przypadku wystąpienia do Unii Europejskiej. Otóż rzeczywistość wystąpienia w roku 2006 i decyzja Komisji Europejskiej była taka, że musieliśmy ją zaskarżyć w marcu 2007 r., bo Polska zgodnie z danymi z innego roku bazowego ubiegała się o więcej uprawnień. Okazało się, że strona polska uznała jednak, iż bezpieczną ilością uprawnień będzie 208 mln, i zaakceptowała to szybciej, niż zostało to rozpatrzone poprzez zaskarżenie tejże decyzji. Proszę zobaczyć – bo mój przedmówca powiedział, że rząd działa szybko – jak szybko działa Komisja Europejska, bo wniosek w istocie znowu na 208 mln złożyliśmy 8 kwietnia, a Unia Europejska odpowiedziała nam już 19 kwietnia. A więc Komisja działała bardzo szybko.

Powiem w ten sposób. Dla mnie ten projekt ustawy byłby bardzo dobry, gdyby właśnie nie to, że po pierwsze, przyjęliśmy zupełnie inny rok bazowy, a po drugie, nie jest tam uwzględniony, o czym mówiłem podczas procedowania w podkomisji, handel jednostkami pochłaniania. Jest to wielka wada tego projektu, gdyż prywatni właściciele gruntów zalesiali grunty, uczestniczyli w „Krajowym programie zwiększania lesistości”, jednak nie zostało to uwzględnione, przez co ta ustawa nie jest pełna.

W związku z powyższym w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wnoszę o odrzucenie w drugim czytaniu projektu ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Grzegorz Pisalski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Grzegorz Pisalski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Gdy przeciwnicy Unii Europejskiej chcą przekonać do tego, że Bruksela kieruje się pokrętną wizją re-

czywistości, to z reguły podają przykład marchewki i ślimaka. Marchewka, jak wszyscy wiemy, musi być owocem, bo w przeciwnym razie produkowana z niej marmolada byłaby nielegalna. Ślimak z kolei jest rybką słodkowodną, bo unijne normy nie przewidują dotowania hodowli mięczaków. Pozostaje bez znaczenia, gdy pomysły Brukseli dotyczą kwestii, które nijak się mają do rzeczywistych problemów mieszkańców Europy, a w dodatku jeszcze nikomu za bardzo nie szkodzą. Gorzej, gdy taka unijna jedynie słuszna wizja świata przekłada się na wielkie programy, a te w konsekwencji na konkretne działania, które mają negatywne skutki dla gospodarki europejskiej, w tym również gospodarki polskiej.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Dyrektywy, które wdraża rozpatrywana ustawa, są związane z jednym z najważniejszych programów Unii, a mianowicie zmniejszenia emisji tzw. gazów cieplarnianych w celu ochrony klimatu. Zresztą w tym przypadku termin „program” jest nieadekwatny. Należy mówić raczej o ideologii, bo ideologia nie dopuszcza żadnych wątpliwości, a tę da się streścić krótko: tylko i wyłącznie człowiek odpowiada za zmiany klimatyczne. Człowiek doprowadził bowiem do szkodliwego dla atmosfery zwiększenia zawartości gazów cieplarnianych, a zwłaszcza dwutlenku węgla. Jeśli więc chcemy zapobiec klimatycznej apokalipsie, to musimy szybko i radykalnie zmniejszyć emisję dwutlenku węgla.

Odzwierciedleniem tej ideologii jest program 3 razy 20, który został zaprojektowany do 2020 r., ale na tym niestety nie koniec.

Zgodnie z ogłoszoną niedawno przez Komisję Europejską mapą drogową redukcji emisji w 2030 r. mamy emitować o 40% gazów cieplarnianych mniej, w 2040 r. – już o 60%, a w 2050 r. – aż o 80%. Dla branży energetycznej realizacja tego celu oznaczałaby ograniczenie emisji nawet o 99%, czyli po prostu likwidację tradycyjnej energetyki węglowej.

Wedle unijnej komisarz do spraw klimatu pani Hedegaard realizacja mapy drogowej będzie wymagać od europejskich gospodarek inwestycji w nowe technologie rzędu 270 mld euro rocznie. Rodzi się zatem pytanie, ile z tego musiałyby wydać państwo o tradycyjnej energetyce, a więc takie jak Polska.

Na szczęście rząd podchodzi do tych planów Brukseli z dużym sceptycyzmem. Jeśli jednak możemy sobie czegoś życzyć, to zdecydowanie większej determinacji w mówieniu chociaż czasem „nie”.

Szanowni Państwo! Nie wiem, czy wszyscy z państwa zdają sobie sprawę z tego, który z gazów zasługuje na miano głównego gazu cieplarnianego. Otóż wcale nie dwutlenek węgla, którego emisję Bruksela chce ograniczać do ostatniego polskiego górnika. Tym gazem jest para wodna. Jest ona odpowiedzialna – tu szacunki są różne – nawet za 85% efektu cieplarnianego. Wpływ CO₂ szacowany jest w przedziale 9–26%. Naukowcy, Wysoka Izbo, różnią się nie tylko w tych wyliczeniach, ale także w kwestii fundamentalnej, to jest skali wpływu człowieka na zmia-

Posel Grzegorz Pisalski

ny klimatu. Tezie o wyłącznej odpowiedzialności człowieka zdecydowanie sprzeciwia się Komitet Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk w swoim stanowisku w sprawie globalnego ocieplenia. Pozwólcie państwo, że przytoczę małą fragment tego dokumentu.

„Od 12 tys. lat ziemia znajduje się w kolejnej fazie cyklicznego ocieplenia i jest w pobliżu jego maksymalnego natężenia. W samym tylko czwartorzędzie, czyli w ciągu ostatnich 2,5 mln lat, okresy ciepłe wielokrotnie przeplatały się z okresami zlodowacenia, co dobrze już zostało rozpoznane. Obecnemu ociepleniu towarzyszy wzrost zawartości gazów cieplarnianych w atmosferze: wśród nich dominuje para wodna, a w mniejszych ilościach występują m.in. dwutlenek węgla, metan, tlenki azotu i ozon. Tak działo się zawsze, bo jest to zjawisko nierozłącznie związane z cyklicznym ocieplaniem i oziębianiem. Okresowy wzrost ilości gazów cieplarnianych w atmosferze, niekiedy nawet do wartości kilkakrotnie wyższej w porównaniu ze stanem obecnym, towarzyszył dawniejszym ociepleniom, również przed pojawieniem się człowieka na Ziemi”.

Wysoka Izbo! Członkostwo w Unii przyjęliśmy „z dobrodziejstwem inwentarza”. Skoro więc Unia ogranicza emisję gazów cieplarnianych i wprowadza system handlu uprawnieniami do emisji, to chcąc nie chcąc musimy wdrożyć stosowne programy i przepisy, nawet jeśli są najbardziej idiotyczne. W przypadku tej ustawy działamy pod presją czasu. Jeżeli bowiem szybko nie przyjmujemy nowych regulacji, to nie będziemy mogli przyznać darmowych uprawnień do emisji na okres 2013–2020 inwestycjom w nowe moce wytwórcze. A w grę wchodzi inwestycje o mocy 15 tys. MW. Eksperci szacują wręcz, że konsekwencją takiego opóźnienia byłby nawet 60-procentowy wzrost ceny energii elektrycznej. *(Dzwonek)* I choćby tylko z tego powodu będę zmuszony rekomendować mojemu klubowi przyjęcie tego projektu ustawy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pan poseł Adam Krzyśków, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Adam Krzyśków:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego pragnę przedstawić stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, projektu mającego na celu wykonanie prawa Unii Europejskiej. Przedstawiając stanowisko w sprawie tego pro-

jektu, należy wskazać, że podstawą do stworzenia systemów zarządzania emisją gazów cieplarnianych, systemów handlu uprawnieniami do takich emisji czy bilansowania i rozliczania jest produkcja gazów cieplarnianych i trwająca od wielu lat światowa dyskusja o potrzebie ograniczania skutków takiej produkcji. Nie będę wdawał się w szczegóły, bo zrobił to mój przedmówca, myślę, że w sposób wyczerpujący.

W wyniku przyjęcia zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych i członkostwa w Unii Europejskiej konieczne jest wprowadzenie sprawnego systemu w zakresie zarządzania emisjami i handlu uprawnieniami do emisji. Po przyjęciu w 2009 r. pierwszej ustawy w tym zakresie dotyczącej zarządzania emisjami gazów cieplarnianych obecnie przedmiotem prac jest projekt ustawy o handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych. W projekcie przyjęto szereg rozwiązań, które zostały w sposób szczegółowy omówione przez posła sprawozdawcę, mających na celu sprawne działanie systemu, a także umożliwienie wykorzystania darmowych uprawnień do emisji.

Należy podkreślić, że projekt ustawy konsekwentnie wprowadza rozwiązania wykorzystujące do tworzenia systemu handlu istniejące w Polsce jednostki publiczne, takie jak Instytut Ochrony Środowiska jako krajowy ośrodek bilansowania emisji i zarządzania emisjami oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który pełni funkcję swego rodzaju kasjera, dysponenta środków wpływających w ramach tego systemu. Takie rozwiązanie było również popierane przez Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego przy okazji prac nad przepisami o zarządzaniu emisjami gazów cieplarnianych. Należy uznać, że dalsze powierzenie tych obowiązków tym jednostkom jest jak najbardziej racjonalne i zasadne, ponieważ dotychczasowa praktyka wskazuje, że ośrodki te sprawdziły się.

Projekt ustawy, mimo że zawiera wiele specjalistycznych i umownych określeń przyjętych w dyrektywach unijnych, został w sposób profesjonalny przygotowany i przedstawiony w trakcie prac komisji. Tak jak wspominał pan poseł sprawozdawca, nie było większych dyskusji podczas prac w podkomisji. Wątpliwości, które mieli państwo posłowie, zostały wyjaśnione. Wprowadzono niezbędne zmiany o charakterze redakcyjnym i legislacyjnym oraz zmiany merytoryczne, które wyeliminowały wątpliwości. Szanowny panie marszałku, Wysoka Izbo, biorąc pod uwagę powyższe, oświadczam, że posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego zgłoszą za przyjęciem przedłożonego projektu ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pani posłanka Grażyna Ciemniak, Socjaldemokracja Polska.

Proszę bardzo, pani poseł.

Posel Grażyna Ciemniak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! W imieniu Koła Poselskiego Socjaldemokracji Polskiej mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, zawartego w druku nr 3887.

System handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych jest jednym z najważniejszych instrumentów polityki Unii Europejskiej w zakresie ochrony klimatu. Funkcjonuje w Unii Europejskiej od 1 stycznia 2005 r. i ma zapewnić ekonomicznie efektywny sposób ograniczania emisji gazów cieplarnianych. Dotychczas obowiązująca w Polsce ustawa z 22 grudnia 2004 r. o handlu uprawnieniami do emisji do powietrza gazów cieplarnianych wymaga uszczegółowienia i zmian uwzględniających dotychczasowe doświadczenia oraz wdrożenia 4 dyrektyw, 5 decyzji Komisji, z uwzględnieniem wykonania 5 rozporządzeń komisji.

Projekt ustawy będącej przedmiotem debaty definiuje m.in. pojęcie emisji. Emisja to gazy cieplarniane wprowadzone do powietrza w wyniku działalności człowieka związanej z eksploatacją instalacji objętej systemem oraz wykonywaną operacją lotniczą. Wykaz takich instalacji jest w załączniku do ustawy. Gazy cieplarniane to dwutlenek węgla, metan, podtlenek azotu, fluorowęglowodory, perfluorowęglowodory, sześćofluorek siarki. Warto podkreślić, że do 2020 r. Unia Europejska, w tym Polska, powinna zmniejszyć, zgodnie z pakietem klimatyczno-energetycznym, emisję gazów cieplarnianych we Wspólnocie o co najmniej 20% w porównaniu z 1990 r.

Wdrożenie dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/29/WE z dnia 23 kwietnia 2009 r. zmieniającej dyrektywę 2003/87/WE w celu usprawnienia i rozszerzenia wspólnotowego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych polega na zmianie sposobu rozdziału uprawnień do emisji, rozszerzeniu działalności objętych systemem handlu uprawnieniami do emisji oraz włączeniu oprócz dwutlenku węgla nowych gazów – podtlenku azotu i perfluorowęglodorów. Na znacznie szerszą skalę zostanie wprowadzona sprzedaż uprawnień na aukcjach, a rozdział bezpłatnych uprawnień pomiędzy poszczególne instalacje będzie odbywał się w oparciu o wspólnotowe wskaźniki *ex ante*.

Istotne jest to, że państwa członkowskie decydują, na jaki cel przeznaczają się dochody z aukcji, jednak dyrektywa zaleca, aby przynajmniej 50% dochodów było przeznaczonych na realizację działań związanych z polityką klimatyczną, która obejmuje m.in. redukcję emisji gazów cieplarnianych, rozwój energii ze źródeł odnawialnych, pochłanianie dwutlenku węgla przez lasy, finansowanie badań i rozwoju w zakresie efektywności energetycznej oraz czystych technologii. Obawę środowisk przemysłowych budzi jednak to, iż obowiązek zakupu uprawnień do emisji na aukcjach może prowadzić do wzrostu kosztów pro-

dukcji, a więc i zmniejszenia konkurencyjności niektórych gałęzi przemysłu, i w efekcie może skutkować przenoszeniem produkcji oraz emisji poza obszar Unii Europejskiej, tzw. ucieczką emisji CO₂. Dyrektywa, w skrócie zwana EUETS, w drodze odstępstwa od obowiązku zakupu uprawnień w systemie aukcyjnym wprowadza dla sektorów narażonych na ucieczkę emisji szczególne przepisy. Instalacjom sektorów narażonych na ucieczkę emisji w latach 2013–2020 przysługiwać będzie 100% bezpłatnych uprawnień do emisji. Jednak dany sektor musi spełniać określone kryteria ilościowe.

Projekt ustawy, będący przedmiotem dzisiejszej debaty, przewiduje tylko częściowe wdrożenie wspomnianej dyrektywy. Nie zawiera uregulowań uwzględniających zjawisko ucieczki emisji czy derogacji dla energetyki. Nie zawiera też zasad charakteryzujących okres rozliczeniowy 2013–2020 w zakresie rozdziału bezpłatnych uprawnień do emisji oraz aukcji uprawnień do emisji. Jest to związane z brakiem opracowanych przez Komisję szczegółowych regulacji umożliwiających określenie np. przydziału uprawnień do emisji, przydziału uprawnień ze wspólnotowej rezerwy. Warto podkreślić, że okresem rozliczeniowym dla prowadzącego instalację, który posiada instalację objętą systemem, jest okres od 1 stycznia 2008 r. do 31 grudnia 2012 r., a dla operatora statku powietrznego – okres od 1 stycznia 2012 r. (*Dzwonek*) do 31 grudnia 2012 r.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Koło Poselskie Socjaldemokracji Polskiej poprze projekt ustawy zawarty w sprawozdaniu komisji w druku nr 4091, wyrażając nadzieję, że przyczyni się on do skutecznego zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych i nie pogorszy konkurencyjności polskich przedsiębiorstw i polskiej gospodarki. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Przechodzimy do pytań.

Jest zapisanych 10 osób.

Czy są jeszcze chętni?

Nie ma.

Zamykam listę.

Ustalę czas pytania na 1 minutę.

Mamy opóźnienie, zwracam uwagę.

Pani posłanka Elżbieta Streker-Dembińska, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

(*Posel Elżbieta Streker-Dembińska*: Tu się zator zrobił. Już spieszę.)

Proszę się aż tak nie spieszyć. Mamy opóźnienie, ale nie aż takie...

Posel Elżbieta Streker-Dembińska:

Mówił pan, że jesteśmy spóźnieni.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

...duże.

Poseł Elżbieta Streker-Dembińska:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam takie konkretne pytanie. Wątpliwości się tu oczywiście pojawiają. Znamy nasze zobowiązania. W art. 37 mówi się o tym, że środki pieniężne z aukcji trafiają w ostateczności na konto narodowego funduszu ochrony środowiska i są reinwestowane. Ponieważ cały system emisji już funkcjonuje, mam pytanie: W jaki sposób te środki wróciły do przedsiębiorstw? W jaki sposób przyczyniły się do poprawy ochrony środowiska? I pytanie może troszeczkę z kategorii science fiction: Czy wiadomo coś na temat systemów wyłapywania gazów z wulkanów, bo z tego, co wiem, akurat te emisje są bardzo, bardzo duże? Dzisiaj można powiedzieć tak: Dostosowując się do wymagań Unii Europejskiej, wprawdzie będziemy mieli na pewno dobre wyniki, bo Polacy potrafią (*Dzwonek*), natomiast obawiam się, i bardzo bym prosiła pana ministra o odpowiedź na to pytanie, czy nie jest to czasami pożegnanie z energetyką węglową. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję, pani poseł.

Pani posłanka Anna Paluch, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma.

Pan poseł Jan Rzymiełka, Platforma Obywatelska.

Nie ma.

Pan poseł Jerzy Gosiewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie posle.

Poseł Jerzy Gosiewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W 2007 r. przed zakończeniem V kadencji Sejmu RP Komisja Nadzwyczajna przygotowała sprawozdanie w sprawie ówczesnego rządowego projektu ustawy związanego z emisją gazów cieplarnianych i jednostkami pochłaniania, tworząc harmonijny system handlu uprawnieniami w tym zakresie.

Panie ministrze, dlaczego obecny rząd nie wykrzystał tego urobku? Po przeszło trzech latach w nowym projekcie ustawy dzisiaj procedowanym pominięto zupełnie jednostki pochłaniania oraz zrezygnowano z rozwiązań, które dla Polski, w tym szczególnie dla rolnictwa i leśnictwa, byłyby bardzo korzystne. Wprowadzone niniejszą ustawą obowiązki dla operatorów statków powietrznych mogą doprowadzić do zapaści polskiego lotnictwa, w tym wojskowego.

Panie ministrze, czy prawdą jest, że według stanu na dzień dzisiejszy na 42 operatorów (*Dzwonek*) statków powietrznych tylko 7 złożyło prawidłowo wnioski zawierające informacje o ilości tonokilometrów, a termin ich ostatecznego złożenia mija 30 czerwca 2011 r.? Kto i dlaczego przez tak długi okres opóźniał wprowadzenie koniecznych zapisów wynikających z przynależności do Unii Europejskiej...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie posle, proszę już kończyć.

Poseł Jerzy Gosiewski:

Już, już.

Dlaczego w omawianym projekcie ustawy pomimo zgłaszania wielu wniosków rząd wyeliminował możliwość wykorzystania do rozliczenia wielkości emisji uzyskanych m.in. w wyniku prowadzenia gospodarki w lesie? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W lipcu 2008 r. Rada Ministrów przyjęła „Krajowy plan rozdziału uprawnień do emisji CO₂ na lata 2008–2012”. Z tego planu wynika, że na terenie Polski realizowane są jedynie projekty w ramach mechanizmu wspólnych wdrożeń, natomiast nie są w ogóle realizowane projekty w ramach mechanizmu czystego rozwoju.

Panie ministrze, dlaczego tak się stało? Dlaczego projekty w ramach mechanizmu czystego rozwoju w Polsce nie są realizowane? Zapoznając się z omawianym dzisiaj projektem ustawy, również na ten temat nic tam nie znalazłem. Nie znalazłem nic na temat mechanizmów czystego rozwoju. Natomiast o wspólnych wdrożeniach mówi się w art. 18. Dlaczego tak się stało?

I sprawa zobowiązania Polski zawartego w protokole z Kioto do obniżenia emisji gazów cieplarnianych w latach 2008–2012 (*Dzwonek*) o 6% w stosunku do poziomu z roku 1988 jako roku bazowego. Na jakim procentowym poziomie obniżenia jesteśmy, jeżeli chodzi o ten wymóg, w roku 2011, w roku bieżącym? O ile mamy już ten poziom...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie posle, proszę już kończyć.

Poseł Piotr Polak:

Już kończę, panie marszałku.
...na dzień dzisiejszy obniżony? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.
Pan poseł Jan Rzymełka, Platforma Obywatelska.

Poseł Jan Rzymełka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chciałbym zapytać o rzeczy ogólne i poinformować, że w Sejmie funkcjonuje zespół parlamentarny, poselsko-senatorski, związany z klimatem i zrównoważonym rozwojem. Myśmy wiele tematów próbowali omówić w tym zespole. Mam zaszczyt nim kierować i dlatego chciałbym zapytać o to, jaki procent światowej emisji gazów cieplarnianych obejmuje system przewidziany w tej ustawie, czyli o czym mówimy w skali całej planety, bo ocieplenie dotyczy nie tylko klimatu w Unii Europejskiej, ale na całej naszej planecie.

Chciałbym zapytać również o to, czy w perspektywie wieloletniej Polska jest beneficjentem różnych rozwiązań unijnych wspomagających polską energetykę, czy też jakiś inny kraj jest ich beneficjentem. Bo jeżeli popatrzymy na możliwość sprzedaży do Europy cementu chińskiego bez ograniczeń emisyjnych, to zobaczymy, że globalnym ekonomicznym beneficjentem nie jest żaden kraj unijny, tylko są kraje zewnętrzne. *(Dzwonek)* Czy w perspektywie według oceny tych rozwiązań na przestrzeni 10–20 lat kraje unijne i polska energetyka są beneficjentem tych rozwiązań, czy też kraje zewnętrzne? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.
Pan poseł Wojciech Saługa, Platforma Obywatelska.

Poseł Wojciech Saługa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W projekcie ustawy znalazł się rozdział o wydawaniu zezwoleń dla instalacji produkujących energię elektryczną. Przepisy tego rozdziału dotyczą tzw. derogacji.

Mam pytanie, panie ministrze: Czym są derogacje dla energetyki, jaki jest cel wprowadzenia tego mechanizmu do ustawy i jak wygląda procedura przyznawania uprawnień do emisji w ramach derogacji?

I drugie pytanie: Jaki będzie kształt systemu aukcyjnego w trzecim okresie rozliczeniowym w latach 2013–2020? Czy Polska będzie prowadziła aukcję samodzielnie i co się z tym wiąże? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.
Pan poseł Grzegorz Sztolcman, Platforma Obywatelska.

Poseł Grzegorz Sztolcman:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! System handlu przydziałami emisji stanowi jeden z najważniejszych instrumentów polityki Unii Europejskiej w dziedzinie ochrony środowiska. Jest to również instrument ekonomiczny. System ten działa od 5 lat, czyli od 1 maja 2005 r. Głównym celem projektowanej ustawy jest osiągnięcie jednoznacznej interpretacji przepisów poprzez ich doprecyzowanie i transparentne regulacje. Moje pytanie dotyczy następującej kwestii: Dlaczego w projekcie ustawy dokonuje się częściowej implementacji dyrektywy nr 2009/29 WE. I drugie pytanie: Dlaczego sankcje, kary przewidziane w ustawie zostały wyrażone w euro? Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.
Pan poseł Adam Krzyśków z Polskiego Stronnictwo Ludowego.

Poseł Adam Krzyśków:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chodzi mi o krajowy plan rozdziału uprawnień do emisji. Mam może takie nieco ogólne pytanie: Jaka jest rola resortu środowiska, jeśli chodzi o koordynację prac planistycznych? Czy minister środowiska będzie miał realny wpływ na tempo i kierunek zmian w polskiej gospodarce? W ten sposób. I czy środki z handlu emisjami mogą działać pobudzająco na polską gospodarkę, żeby ukierunkować rozwój nowoczesnych gałęzi przemysłu? Czy są na to szanse? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję panu posłowi.
Pan poseł Piotr Cybulski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Cybulski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam pytanie do pana: W jakich krajach Unii Europejskiej handluje się jednostkami pochłaniania? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję panu posłowi.
Pani posłanka Grażyna Ciemniak, Socjaldemokracja Polska.
Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Grażyna Ciemniak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Chciałabym zapytać: Jaka jest przewidywana liczba uprawnień do zbycia na aukcjach? Czy dzisiaj możemy to określić? Uprawnienia do emisji, które nie zostaną wykorzystane do dnia 31 grudnia 2012 r., będą mogły zostać w drodze aukcji zbyte, z tym że zgodnie z ustawą łączna liczba uprawnień do emisji przeznaczonych do zbycia w drodze aukcji nie może przekroczyć 10% całkowitej liczby uprawnień do emisji. *(Gwar na sali)* Chciałabym jeszcze zapytać: Jaki jest stan prac nad przepisami prawnymi, które do dzisiaj nie pozwalają nam na pełne wdrożenie dyrektywy EU ETS? Czy to jest perspektywa bliska, czy jeszcze dość daleka? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.
Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.
Głos zabierze podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska pan minister Bernard Błaszczyk.
Proszę bardzo, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Bernard Błaszczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oczywiście niektóre pytania się powtarzają, ale niektóre są inne i pozwolę sobie je w takim razie połączyć, żeby się nie powtarzać. Będę próbować.

Pani posłanka Streker-Dembińska pytała o system zarządzania, chodzi o gazy cieplarniane i inne substancje, równocześnie o system zielonych inwestycji. W krajowym systemie zielonych inwestycji funkcję krajowego operatora pełni Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wpływy pochodzące ze sprzedaży jednostek przyznanej emisji są przekazywane na odrębny rachunek bankowy funduszu, zwany dalej rachunkiem klima-

tycznym. Do zadań krajowego operatora należy również przygotowanie programów i projektów, między innymi kontrola wykorzystania środków przez beneficjentów. W ramach systemu zielonych inwestycji realizowane są programy priorytetowe. W tej chwili, odpowiadając konkretnie, zawarto pięć umów na około 80 mln euro.

Pan poseł Rzymelka pytał, jaka jest wielkość emisji krajów unijnych. Globalnie to jest około 14%, w tym udział Polski wynosi 7%, czyli 50%. No, właśnie, niemało.

Pan poseł Piotr Cybulski w swoim wystąpieniu zadał szereg pytań, między innymi dotyczących krajowego planu rozdziału uprawnień do emisji, jak również skierowania sprawy do sądu. O te same sprawy pytał też pan poseł Gosiewski. W 2009 r. sąd stwierdził nieważność decyzji komisji w sprawie KPRU na lata 2008–2012 w całości. Na mocy wyroku Komisja Europejska została zobowiązana do ponownej oceny polskiego KPRU. Komisja Europejska wykonała postanowienie wyroku, wydając nową decyzję, w której ponownie odrzuciła polski plan rozdziału uprawnień do emisji i zobowiązała Polskę do złożenia tego planu. Nowy plan został zaakceptowany przez Komisję Europejską 19 kwietnia 2010 r. Polska ma obowiązek go wykonać. Przy przygotowaniu projektu KPRU na lata 2008–2012 uwzględniono fakt, zgodnie z którym w 2008 r., czyli pierwszym okresie rozliczeniowym, instalacje wyemitowały 204 107 419 ton, z czego wynika, że przydział był wyższy niż rzeczywiste zapotrzebowanie. W 2009 r. emisja wynosiła niewiele ponad 190 mln ton. KPRU na lata 2008 określa zatem wielkość przydziału uprawnień do emisji dla Polski średnio na poziomie 208,5 mln ton CO₂ rocznie. Jednocześnie Komisja Europejska wniosła odwołanie od wyroku sądu. We wniesionym odwołaniu Komisja przedstawiła zarzuty o charakterze proceduralnym i zażądała uchylenia w całości zaskarżonego wyroku.

Rzeczpospolita Polska, nie zgadzając się z żądaniami Komisji i jej argumentacją oraz korzystając z przysługującego jej prawa, złożyła odpowiedź na odwołanie Komisji w przedmiotowej sprawie, wnosząc o oddalenie odwołania w całości. Podsumowując, postępowanie sądowe jest w toku, natomiast na tę chwilę na Polsce spoczywa obowiązek wykonania decyzji Komisji.

Pan poseł Piotr Polak pytał, dlaczego nie realizujemy CDM poza Unią Europejską.

(Głos z sali: Tylko w Brazylii.)

Rząd polski zrealizował swój cel redukcyjny. Jeśli chodzi o protokół z Kioto, to z wymaganych 6% w 2009 r. osiągnęliśmy redukcję 29,3%. W związku z tym Polska posiada nadwyżki jednostek AAU, które może sprzedawać. Ani rząd Polski, ani podmioty nie są zainteresowane realizacją projektów CDM, poza Unią Europejską, czyli clean development mechanism jest po prostu nieopłacalny dla podmiotów działających w Polsce. Opłaca im się realizować to w Unii Europejskiej.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Bernard Błaszczyk

Pan poseł Sztolcman mówił o sprawach związanych z brakiem implementacji dyrektywy 2009/29/Parlamentu Europejskiego zmieniającej dyrektywę 2003/87/WE w celu usprawnienia i rozszerzenia wspólnotowego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych. Nie ma uregulowań, które uwzględniają zjawisko ucieczki emisji, czy derogacji dla energetyki.

Do projektu nie wprowadzono także wszystkich zasad charakteryzujących okres rozliczeniowy 2013–2020. Częściowa transpozycja przepisów Unii Europejskiej wynika z nieopracowania przez Komisję szczegółowych regulacji przydziału uprawnień z rezerwy wspólnotowej. Dlatego ustawa ta stanowi jedynie środek o charakterze tymczasowym, do czasu opracowania przepisów zapewniających pełną transpozycję dyrektywy 2009/29/WE. Projekt niniejszej ustawy będzie regulował funkcjonowanie systemu handlu w obecnie trwającym okresie rozliczeniowym, którego zasady w wielu kwestiach zasadniczo różnią się od zasad funkcjonowania systemu w przyszłych 8-letnich okresach. Z tych względów wprowadzenie w jednym akcie prawnym odrębnych regulacji, uregulowania niektórych kwestii dotyczących 8-letnich okresów rozliczeniowych, w tym w szczególności okresu 2013–2020, jest niezbędne z uwagi na konieczność przygotowania się prowadzących instalację i operatorów statków powietrznych do zmian, jakie nastąpią od roku 2013. Projekt ustawy w niektórych przepisach odnosi się do okresu rozliczeniowego 2013–2020, wprowadzając pewne szczególne rozwiązania wynikające z dyrektywy 2009/29/WE.

Pan poseł Sztolcman zadał pytanie, dlaczego kary przewidziane w ustawie zostały wymierzone, są wymierzone w euro. Dyrektywa 2003 ustanawiająca system handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, tzw. dyrektywa EU ETS, wskazuje, że prowadzący instalacje, którzy przekroczyli wielkość emisji odpowiadającej liczbie przyznanym uprawnień, ponoszą karę w wysokości 100 euro za każdą tonę równoważnika dwutlenku węgla. Projekt ustawy przewiduje natomiast, że wszystkie przewidziane w nim kary pieniężne wyrażone w stawkach euro przelicza się na złote polskie według kursu ogłaszanego przez NBP w określonym dniu.

Warto także wskazać, że w związku z rozszerzeniem systemu handlu uprawnieniami do emisji o operacje lotnicze do Polski jako państwa administrującego zostali przypisani na mocy rozporządzenia Komisji Europejskiej określeni operatorzy statków powietrznych. Operatorzy ci pochodzą zarówno z państw członkowskich, jak i spoza Unii Europejskiej. Wydaje się zatem, że aby zachować w miarę jednolite zasady związane z wymierzaniem kar, a także starając się zachować zasadę równego trak-

owania podmiotów, szczególnie w tak wrażliwej kwestii, jak ustalanie kar w walucie euro, należy zapewnić, że obciążenia związane z ich ponoszeniem będą w miarę możliwości jednakowo dotkliwe dla wszystkich podmiotów.

Pan poseł Saługa zadał pytanie dotyczące systemu aukcyjnego w okresie rozliczeniowym w latach 2013–2020 – czy Polska będzie prowadziła aukcje samodzielnie. Po roku 2012 aukcje staną się głównym sposobem rozdziału uprawnień do emisji gazów cieplarnianych. Państwa członkowskie będą sprzedawały na aukcjach wszystkie uprawnienia, które nie zostały im przydzielone bezpłatnie. W rozporządzeniu Komisji w sprawie harmonogramu kwestii administracyjnych oraz pozostałych aspektów sprzedaży na aukcji uprawnień do emisji zostały ustalone przede wszystkim zasady organizacji aukcji i funkcjonowania rynku pierwotnego jako całości. Ważne jest tu również, że dochody ze sprzedaży uprawnień do emisji gazów cieplarnianych będą stanowiły przychód państwa sprzedającego. W celu transferu środków z aukcji każde państwo musi wyznaczyć aukcjonera, który będzie odpowiadał za przekazanie uprawnień. W Polsce taką funkcję może sprawować na przykład KOBiZE, Instytut Ochrony Środowiska.

Jeżeli chodzi o derogacje dla energetyki, to istotnie derogacje te w systemie na lata 2013–2020, szczególnie w zapisie art. 10c znowelizowanej dyrektywy ETS, są wynikiem intensywnych uzgodnień poczynionych na najwyższym szczeblu politycznym podczas posiedzenia Rady Europejskiej w grudniu 2008 r. Wniosek derogacyjny został opracowany w Ministerstwie Gospodarki we współpracy z Ministerstwem Środowiska. Zgodnie z przepisami EU ETS, czyli systemu handlu emisjami, aby otrzymać bezpłatne uprawnienia do emisji dla elektrowni, należy do końca września 2011 r. złożyć do Komisji Europejskiej wniosek, który zawierać będzie propozycje przydziału bezpłatnych uprawnień.

Kolejna sprawa, również poruszona przez pana posła Cybulskiego – dlaczego polscy przedsiębiorcy muszą kupować uprawnienia do emisji, skoro Rzeczpospolita Polska przyjęła te rozwiązania i zobowiązała się do zredukowania emisji gazów cieplarnianych o 6%, przyjęła rok 1988 jako bazowy dla zobowiązań wynikających z konwencji klimatycznej i protokołu z Kioto w zakresie emisji trzech podstawowych gazów: dwutlenku węgla, metanu i podtlenku azotu oraz rok 1995 dla gazów przemysłowych z grupy fluoropodobnych, węglowodorów, perfluoropochodnych, związków węgla oraz sześćfluorku siarki.

Państwa członkowskie uzgodniły, że będą wspólnie spełniać swoje zobowiązania w celu zmniejszenia emisji na podstawie protokołu z Kioto. Zgodnie z decyzją cele redukcyjne dla Unii to 8%. Jeżeli chodzi o lata 1988–2007, to znacząco zmniejszyła się emisja gazów cieplarnianych bez sektora piątego. Jeśli chodzi o zmianę użytkowania gruntów leśnych, tu jest

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Bernard Błaszczyk

29,3% zmniejszenia, cel ten został osiągnięty przez wdrożenie kompletu polityk. Kolejną sprawą, o którą pytał pan poseł i w komisji, i tu, jest to, dlaczego ta ustawa nie obejmuje obrotu jednostkami pochłaniania. Przez jednostkę pochłaniania, zgodnie z przepisami ustawy o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji, rozumie się 1 Mg CO₂, czyli jeden megagram dwutlenku węgla pochłonięty w wyniku: po pierwsze, działalności człowieka mającej na celu zwiększenie pochłaniania dwutlenku węgla przez gleby użytkowane rolniczo, po drugie, zmian sposobów użytkowania gruntów rolnych lub leśnych, w tym w zakresie zalesiania, ponownego zalesiania i wylesiania, po trzecie, prowadzonej gospodarki leśnej.

Jednostki pochłaniania zostały zaliczone do jednostek Kioto. Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 17 lipca 2009 r. o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji sprzedaż jednostek Kioto może odbywać się w ramach międzynarodowego obrotu tymi jednostkami. Zasady obrotu tymi jednostkami zostały również uregulowane w ww. ustawie. Obrót może nastąpić na podstawie umowy między Polską a państwem uprawnionym, sygnatariuszem protokołu z Kioto lub podmiotem upoważnionym przez to państwo. Rolnicy, którzy zalesili grunty, nie są podmiotami uprawnionymi do rozporządzania jednostkami pochłaniania CO₂, a zatem nie mogą tego prawa przenieść na inne podmioty.

Pan poseł Gosiewski miał dwa pytania. Jedno dotyczy spraw związanych z tym, co z ustawą z 2007 r. Panie pośle, częściowo została ona uwzględniona w rozwiązaniach ustawy z 2009 r., a częściowo tu. Jestem zaskoczony. Na posiedzeniu komisji mówiliście państwo, że jest to ustawa bardzo dobra, lepszej nie można było wymyślić, powtarzał to wasz klub, a dzisiaj podnosicie, że będziecie za odrzuceniem tego projektu ustawy. Nie bardzo to rozumiem, widocznie są jakieś racje polityczne.

Jeżeli chodzi o sprawy lotnictwa i liczbę, w tej chwili plany dotyczą 9 przewoźników lotniczych, to jest Air Italy, Enter, Exim, Koral Blue, LOT, Magellan, Small Planet, SprintAir i SprintAir Cargo. To jest 95% emisji. Natomiast pozostałe 9, które zostały zgłoszone, to te, które korzystają z uprawnień i nie muszą o to występować. Przede wszystkim chodzi o samoloty wojskowe i inne realizowane, które nie muszą uczestniczyć w tych sprawach.

Patrzę, czy o kimś nie zapomniałem...

(Poseł Piotr Cybulski: Czy jest handel emisjami w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o pochłanianie?)

Jest, ale jeżeli chodzi o pochłanianie, to nie.

Derogacja dla energetyki, protokoły z Kioto, jednostki... Myślę, panie marszałku, że odpowiedziałem na wszystkie pytania. Jeżeli ktoś jeszcze nie otrzymał odpowiedzi, to... Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.
Zamykam dyskusję*).

W czasie drugiego czytania został zgłoszony włącznie wniosek o odrzucenie projektu ustawy.

Proponuję, aby nie odsyłać projektu do komisji w związku ze zgłoszonym wnioskiem.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpiemy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 4. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego (druki nr 3901 i 4023).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Stanisława Rydżonia.

Mam tylko ogólną uwagę do wszystkich uczestników debaty nad następnymi punktami. Otóż mamy, niestety, 2 godziny spóźnienia, to oznacza zakończenie obrad około 1 w nocy. W związku z tym jest serdeczna prośba o pewną zwięzłość tej debaty.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Sprawozdawca Stanisław Rydżon:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! W imieniu Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach mam przyjemność przedstawić sprawozdanie o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, druki nr 3901 i 4023.

Komisja Nadzwyczajna rozpatrzyła przedmiotowy projekt ustawy na posiedzeniu w dniu 30 marca 2011 r., przyjmując go, poza jedną formalną poprawką, bez zastrzeżeń.

Projekt ustawy zawarty w sprawozdaniu komisji zawiera dwie istotne zmiany przepisów Kodeksu postępowania cywilnego. Obie zmiany związane są z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 czerwca 2010 r. Dodanie po art. 394¹ K.p.c. art. 394² regulującego odwołanie poziome jest bezpośrednią realizacją tego wyroku, zaś wprowadzenie zmiany w art. 53¹ dotyczącym odrzucenia wniosku o wyłączenie sędziego jest odpowiedzią na postulat de lege ferenda, także sformułowany przez trybunał w wymienionym wyroku.

Pierwsza zmiana wprowadza do procedury cywilnej tzw. odwołanie poziome, przyznając uczestnikom postępowania prawo do zaskarżania orzeczeń wydanych przez sąd drugiej instancji, które dotychczas nie podlegały zaskarżeniu w trybie zażalenia do Sądu

* **Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.**

Poseł Sprawozdawca Stanisław Rydzoń

Najwyższego. Istota odwołania poziomego polega na tym, że zażalenie wnoszone będzie nie do Sądu Najwyższego, jak to nadal będzie dopuszczalne w trybie art. 394¹ K.p.c., lecz do równorzędnego składu sądu drugiej instancji, który wydał zaskarżone postanowienie. W ten sposób zostanie zachowana konstytucyjna zasada prawa do bezstronnego sądu oraz sprawiedliwość proceduralna. Inny niż dotychczas orzekający skład da dodatkową możliwość zbadania sprawy. Chodzi o 2 rodzaje spraw: o postanowienie sądu drugiej instancji oddalające wniosek o wyłącznie sędziego oraz w przedmiocie skazania świadka, biegłego, strony, jej pełnomocnika lub osoby trzeciej na grzywnę czy też zarządzenia dotyczącego przymusowego sprowadzenia i aresztowania świadka oraz odmowy zwolnienia świadka i biegłego od grzywny, a świadka od przymusowego sprowadzenia. Jak widać z tego wyliczenia, chodzi nie o główny nurt postępowania cywilnego, lecz o postępowania wypadkowe, incydentalne.

Druga zmiana wymieniona w pkt 1 sprawozdania dotyczy ustalenia nowego brzmienia art. 53¹ K.p.c. W zmienionym przepisie nie ma już oczywistej bezzasadności wniosku jako podstawy do odrzucenia wniosku o wyłączenie sędziego w przypadku ponownego jego rozpatrywania. Dotychczasowe brzmienie art. 53¹ nie współgra z art. 394 § 1, który nie przewiduje w katalogu postanowień zaskarżalnych do Sądu Najwyższego dopuszczalności zażalenia na postanowienie o odrzuceniu wniosku o wyłączenie sędziego z powodu oczywistej bezzasadności wniosku. Należy dodać, że oczywista bezzasadność wniosku w innych przepisach regulujących postępowanie przed sądami powszechnymi, a także Sądem Najwyższym stanowi okoliczność rozpatrywaną w postępowaniu merytorycznym, a nie formalnym, zatem jej niewymienienie w art. 53¹ nie oznacza definitywnego jej wykluczenia z arsenału strony, gdyż ta przesłanka może być badana w ramach postępowania orzekającego co do istoty sprawy wywołanego apelacją. Wydaje się, że przedstawiona argumentacja porusza istotę obu zmian w procedurze cywilnej.

W takiej sytuacji, panie marszałku, Wysoki Sejmie, Komisja Nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach wnosi, by Wysoki Sejm uchwalił załączony do sprawozdania projekt ustawy. Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Najmocniej dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Głos zabierze pan poseł Witold Pahl, Platforma Obywatelska.

Poseł Witold Pahl:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego, druki nr 3091 i 4023.

Jak mówił przed chwilą poseł sprawozdawca, projekt dotyczy konieczności wykonania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie SK 38/09 z dnia 2 czerwca 2010 r. Podstawowe elementy to przede wszystkim konieczność zachowania standardu, czyli prawa do sądu.

Projektowane zmiany dotyczące art. 53¹ oraz art. 394² Kodeksu postępowania cywilnego to dwie odrębne sprawy. Rzeczywiście brak możliwości zaskarżenia orzeczenia w zakresie odrzucenia wniosku z powodu jego bezzasadności przy wyłączeniu sędziego było i jest w odczuciu ustawodawcy zaprzeczeniem zasady sprawiedliwości społecznej. Chodzi tutaj o arbitralność. Brak tu również możliwości realizacji zasad wynikających z art. 45 ust. 1 konstytucji, czyli dostępu do sądu. W sposób oczywisty spowodowało to konieczność wprowadzenia zmian i w tym zakresie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego będzie w pełni zrealizowane.

Jeżeli chodzi o kwestię dwuinstancyjności, powstał tutaj pewien problem dotyczący przestrzegania zasad wynikających również z konstytucji. Otóż ustawa zasadnicza zakłada, że postępowanie sądowe powinno być dwuinstancyjne. Pogląd, że istotą postępowania, jeśli chodzi o dostęp do sądu, jest możliwość weryfikacji orzeczenia sądowego, może być z pewną skutecznością pozytywnie zrealizowany właśnie poprzez zaproponowaną w senackim projekcie zasadę rozpoznania przez równoległy skład sędziowski tej samej instancji. Tak więc jest to realizacja zasad, które wynikają ze standardów konstytucyjnych, czyli z prawa do sądu, do rozpoznania, z praw dotyczących tak istotnych dóbr, jak wolność, jak sprawiedliwe rozpoznanie sprawy. To również mieści się w standardzie konstytucyjnym w art. 45. Pamiętajmy o tym, że postanowienie, na które nie przysługiwało zażalenie, dotyczy także tymczasowego aresztowania, przymusowego doprowadzenia świadka, ukarania biegłych czy świadków grzywną za niestawiennictwo. A więc kategoria praw podmiotowych, które były do tej pory pominięte w procedurze cywilnej w kontekście dostępu do sądu, była i jest na tyle ważna, że konieczność uregulowania tej zasady poprzez przyjęcie rozwiązania wskazanego w senackim projekcie ustawy jest w pełni uzasadniona. Dlatego Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska będzie głosował za przyjęciem senackiego projektu ustawy. Dziękuję. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Ewa Kierzkowska)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.
Stanowisko klubu Prawo i Sprawiedliwość przedstawi pani posłanka Barbara Bartuś.
Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Barbara Bartuś:

Dziękuję.
Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Przypadł mi zaszczyt przedstawienia stanowiska Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość w sprawie sprawozdania Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego z druku nr 3901.

Przedstawione zmiany mają na celu dostosowanie systemu prawnego do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2 czerwca 2010 r. (sygn. akt SK 38/09). W orzeczeniu swym trybunał stwierdził, że art. 394¹ § 2 ustawy Kodeks postępowania cywilnego w zakresie, w jakim nie przewiduje możliwości zaskarżenia postanowienia sądu drugiej instancji oddalającego wnioski o wyłączenie sędziego złożony w postępowaniu przed sądem drugiej instancji, jest niezgodny z art. 45 ust. 1 i art. 176 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Senat zaproponował wprowadzenie do procedury cywilnej nowej instytucji, tzw. odwołania poziomego, i tym samym przyznanie stronom prawa do zaskarżania orzeczeń wydanych przez sąd drugiej instancji, które obecnie nie podlegają weryfikacji. O wyższości takiego rozwiązania nad wprowadzeniem zaskarżania w trybie zażalenia do Sądu Najwyższego mówiłam w czasie swojego wystąpienia w trakcie pierwszego czytania i argumenty te podtrzymuję.

Przyjęty w sprawozdaniu projekt nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego przewiduje jeszcze jedną zmianę, dotyczącą art. 53¹. W tym zakresie dodatkową argumentacją co do zmiany przepisów tego artykułu jest to, że obecnie istniejąca możliwość odrzucenia wniosku o wyłączenie sędziego w związku z oczywistą bezzasadnością prowadzi do zagrożenia sytuacją, w której niezależnie od merytorycznych przesłanek jego złożenia przedmiotowy wniosek może zostać wykluczony z poddania go badaniu.

Zaznaczyć należy, że na odrzucenie wniosku o wyłączenie sędziego nie przysługuje zażalenie, bowiem w treści art. 394 Kodeksu postępowania cywilnego przewidziana jest możliwość zaskarżenia wyłącznie w tym przedmiocie wniosku oddalonego.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Taki stan rzeczy prowadzi do sytuacji, w której sędzia lub inny podmiot postępowania, do którego przepisy o wyłączeniu stosuje się odpowiednio, mimo iż powinien zostać wyłączony, ma hipotetyczną możliwość pozbawienia strony bezstronnego rozpatrzenia roszczeń i pozba-

wienia rozpoznania sprawy. To z kolei godzi w wiarygodność wymiaru sprawiedliwości i taki stan winien zostać wyeliminowany, czemu ma służyć właśnie proponowana zmiana.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mając na uwadze powyższe, w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość deklaram poparcie dla projektu zmiany ustawy Kodeks postępowania cywilnego realizującego treść wyroku Trybunału Konstytucyjnego i poprawiającego sytuację stron postępowania. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie, pani poseł.
W imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej głos zabierze pan poseł Stanisław Rydzoń.
Proszę.

Poseł Stanisław Rydzoń:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej przedstawiam stanowisko wobec sprawozdania Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego.

Przed chwilą, występując z tej mównicy jako sprawozdawca Komisji Nadzwyczajnej, przedstawiłem istotę zmian w Kodeksie postępowania cywilnego, w szczególności potrzebę podjęcia inicjatywy ustawodawczej. Krótko tylko powiem, że zmiana w art. 53¹ oraz propozycja dodania po art. 394¹ nowego art. 394² wynikają z realizacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2 czerwca 2010 r. Dotyczą one tzw. odwołania poziomego oraz skreślenia jednej z podstaw odrzucenia wniosku o wyłączenie sędziego, to jest oczywistej bezzasadności wniosku. Obie zmiany są zasadne, poprawiają procedurę, a nadto dostosowują prawo do wzorców konstytucyjnych.

W takiej sytuacji Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej oświadcza, że zmiany popiera i będzie głosował za ich przyjęciem. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Uprzejmie dziękuję panu posłowi.
W imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Józef Zych.
Bardzo proszę, panie marszałku.

Poseł Józef Zych:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Komisji Nadzwyczajnej do spraw

Posel Józef Zych

zmian w kodyfikacjach o senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego (druk nr 3901) oświadcza, że popiera tę nowelizację i głosować będzie za jej przyjęciem.

I właściwie można by na tym skończyć, gdyby nie to, że zarówno pan poseł sprawozdawca, jak i pan poseł Pahl zwracali uwagę na jedno istotne uregulowanie, a mianowicie zapis, że zażalenie do innego równorzędnego składu sądu drugiej instancji przysługuje na postanowienie tegoż sądu i że jest to zgodne z konstytucją. Otóż co do tego mam pewne wątpliwości. Przecież konstytucja mówi o dwuinstancyjności, to pierwsze. Po drugie, praktyka i znaczenie ściśle wskazuje na to, że dwuinstancyjność to nie jest równorzędna instancja i dwa różne składy. A więc możemy mówić i stąd mówi się o sędzię pierwszej instancji, drugiej instancji, ale to jest zupełnie co innego. Czyli możemy przyjąć, że jest to jakieś naprawienie w sensie tej luki konstytucyjnej, ale nie jest to rozwiązanie ściśle konstytucyjne. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu klubu Polska jest Najważniejsza głos zabierze pan poseł Jacek Tomczak.

Posel Jacek Tomczak:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Omawiany senacki projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego za cel nowelizacji stawia wprowadzenie do procedury cywilnej tzw. odwołania poziomego. Umożliwia ono stronom postępowania zaskarżanie orzeczeń wydawanych przez sąd drugiej instancji, które w świetle obowiązujących aktualnie przepisów dotyczy w istocie dwóch kategorii rozstrzygnięć mających istotne znaczenie z punktu widzenia gwarancji konstytucyjnych, czyli postanowienia odwołającego wniosek o wyłączenie sędziego oraz postanowień o charakterze porządkowym. Proponowane rozwiązania stanowią jednocześnie akt dostosowania systemu prawa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 czerwca 2010 r. Projektowana nowelizacja usuwa także przesłankę oczywistej bezzasadności jako podstawę odrzucenia wniosku o wyłączenie sędziego. Zakładanym przez projektodawcę celem nowelizacji jest budowanie społecznego zaufania do wymiaru sprawiedliwości oraz podniesienie poziomu ochrony wartości rangi konstytucyjnej. Omawiany projekt ustawy może doprowadzić do wzrostu liczby środków odwoławczych wnoszonych od orzeczeń sądów drugiej instancji.

W toku prac nad przedłożonym projektem ustawy Komisja Nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach wydała opinię pozytywną, rekomendując

Wysokiej Izbie przyjęcie proponowanych rozwiązań prawnych.

Klub Parlamentarny Polska jest Najważniejsza poprzez przedłożony Wysokiej Izbie projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Do zadania pytań zapisało się dwóch panów posłów.

Więcej chętnych nie widzę.

Zamykam listę.

Czas na zadanie pytania to minuta.

Jako pierwszy zabierze pan poseł Grzegorz Sztolcman, Platforma Obywatelska.

Posel Grzegorz Sztolcman:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Projekt ustawy dostosowuje prawo do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 czerwca 2010 r. poprzez danie stronie możliwości kwestionowania orzeczeń sądu drugiej instancji rozstrzygającego negatywnie o potrzebie wyłączenia sędziego tego składu. Mówiąc w skrócie, chodzi o odwołanie, tzw. odwołanie poziome. Moje pytanie właściwie nawiązuje do tego, co powiedział pan marszałek Zych: Czy nie ma żadnego zagrożenia co do bezstronności sądu, w momencie kiedy to odwołanie będzie kierowane do sądu drugiej instancji do innego równorzędnego składu sędziowskiego, ale tego samego sądu? Stąd moja wątpliwość. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Mirosław Pawlak, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Mirosław Pawlak:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Moje pierwsze pytanie brzmi następująco: Jak się ma dyspozycja przepisu projektowanego art. 53¹ do zapisu art. 394² § 1 pkt 1, a zatem w jakich sytuacjach zażalenie będzie przysługiwać? I pytanie drugie: Czy zapis art. 394² § 1 pkt 2 odnosi się także do pełnomocnika będącego adwokatem? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska

Głos zabierze podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości pan Grzegorz Wałęjko.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Grzegorz Wałęjko:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Krótko ustosunkuję się do samego projektu. Powiedziane zostało tu niemal wszystko co do zasadności wprowadzenia projektowanych zmian. Dodam tylko, że w stanowisku rządu zostało przedstawione pewne zastrzeżenie dotyczące pierwotnego projektu i w trakcie pracy w komisji zostało to zastrzeżenie uwzględnione. W przypadku gdy mamy do czynienia z zażaleniem poziomym przewidywanym w projekcie, to będzie nieco inna sytuacja niż przy zażaleniach zwykłych. W przypadku określonym w art. 395 § 2 zażalenie to będzie rozpoznawane przez inny skład sądu, a więc nie będzie stosować się tutaj przepisu, który po prostu nie jest adekwatny do tej sytuacji, ponieważ – jak państwo posłowie pamiętacie – możliwe jest w niektórych przypadkach, że ten sam skład sądu czy ten sam sąd może zażalenie uwzględnić, nie odsyłając akt do sądu wyższej instancji. Tutaj oczywiście nie ma sądu wyższej instancji w sensie instancyjności sądu wyższego, zatem to zastrzeżenie, które zostało wcześniej zgłoszone, słusznie zostało przez wysoką komisję, zdaniem rządu, uwzględnione. To rzecz, o której tutaj nie było mowy, dlatego uważałem, że należy o tym wspomnieć. A więc projekt ten całkowicie odpowiada idei, jaka legła u podstaw jego opracowania. Przypominę, że taka właśnie idea zarówno zaskarżalności orzeczeń co do zażalenia poziomego, jak i zaskarżalności orzeczeń dotyczących oddalenia wniosku o wyłączenie sędziego także była podstawą projektu, który w tej chwili jest na etapie prac rządowych, projektu przedstawionego przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego, który dokładnie takie instytucje przewiduje.

Teraz odniosę się do pytań, które zostały zadane. Co do pytania pana posła Sztolcmana oczywiście nie można zakładać, że jeżeli zażalenie będzie rozpatrywane w tym samym sądzie – tak to określimy – tyle tylko że przez inny skład sądu, to to samo w sobie rodzić będzie podejrzenie o brak bezstronności sędziów. To jest po prostu inny skład sądu i nie można domniemywać braku bezstronności tylko z tego powodu, że sędziowie na ogół znają się w tym samym sądzie. Zresztą rozpatrywanie środków zaskarżenia w tym samym sądzie jest już znane przecież w procedurze karnej i nie wydaje się, aby w związku z tym istniały jakieś problemy.

Co do pytania pana posła Mirosława Pawlaka, jeżeli chodzi o ukaranie grzywną pełnomocnika będącego adwokatem, to rzecz jasna takie orzeczenie

także podlega zaskarżeniu, ponieważ w przepisie art. 394² § 1 pkt 2 wyraźnie mówi się o zażaleniu na postanowienie sądu w przedmiocie skazania m.in. pełnomocnika strony, bez rozróżnienia, czy jest to pełnomocnik profesjonalny, czy jest to pełnomocnik innego rodzaju. A więc tutaj nie ma żadnej wątpliwości, że takie orzeczenie będzie zaskarżalne. Mam nadzieję, że wyjaśnia to wątpliwości, które zostały przedstawione. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Jerzy Wenderlich)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu ministrowi.

Na króciutko jeszcze proszę sprawozdawcę komisji pana posła Stanisława Rydzoń.

Poseł Stanisław Rydzoń:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Niejako uzupełniając tylko wystąpienie pana ministra, chciałbym powiedzieć, że co do wątpliwości związanych z pytaniami pana posła Zycha oraz pana Sztolcmana odpowiedziałbym w ten sposób. Uzasadnienie projektu na stronie 5 *expressis verbis* zawiera odpowiedzi na te pytania. Cytat jest z wyroku trybunału: „Trybunał nie zanegował przydatności instytucji odwołania poziomego. Podniósł jedynie, że zazwyczaj odpowiednią weryfikację orzeczenia zapewnia rozpatrzenie zażalenia przez sąd stojący wyżej w hierarchii. Wyjątkowo wszakże weryfikacja może być przeprowadzona również przez sąd tego samego szczebla organizacyjnego, lecz w zmienionym składzie osobowym”. I dodam jeszcze jedną rzecz, że nie tak dawno zmienialiśmy Kodeks karny wykonawczy, gdzie wprowadziliśmy właśnie instytucję odwołania poziomego na identycznych zasadach. Trybunał stwierdził, że w przypadku nierozstrzygnięcia merytorycznego czy co do istoty sprawy, czyli w przypadku spraw incydentalnych i wpadkowych, takie rozwiązanie jest zasadne i stwarza większe możliwości sprawiedliwego ich rozstrzygnięcia, pomimo że to odbywa się w tym samym sądzie, ponieważ jest inny skład osobowy. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan marszałek Józef Zych chciał sprostować. Uprzejmie proszę.

Poseł Józef Zych:

Szanowny Panie Pośle Sprawozdawco! Po pierwsze, ja nie zadawałem pytania. Po drugie, panie pośle,

Posel Józef Zych

ja nie odnosiłem się do samej instytucji jako takiej. Ponieważ pan poseł w swoim wystąpieniu mówił o tym, że to jest realizacja konstytucyjnej zasady dwuinstancyjności, to tylko odniosłem się do tego wątku. Wobec tego odczytany wyjątek z orzeczenia wcale mnie nie przekonuje, bo nie mówi o dwuinstancyjności. *(Oklaski)*

(Poseł Stanisław Rydzoń: Ja mówiłem o prawie do sądu i procedurach.)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

(Poseł Stanisław Rydzoń: Sprawiedliwość proceduralna, panie marszałku.)

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpiemy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 5. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym (druki nr 3940 i 4070).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Roberta Węgrzyna.

Uprzejmie proszę.

**Posel Sprawozdawca
Robert Węgrzyn:**

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W imieniu Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka chciałbym przedstawić sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym (druk nr 3940).

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka rozpatrzyła przedstawiony projekt w dniu 12 kwietnia 2011 r. Jako że nie powołano komisji nadzwyczajnej, rozpatrzone ten projekt na forum komisji sprawiedliwości.

Ustawa Prawo upadłościowe i naprawcze m.in. reguluje zasady wspólnego dochodzenia roszczeń od niewypłacalnych dłużników. Ustawa określa zasady wyznaczania syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy, tymczasowego nadzorcy sądowego, zarządcy przymusowego, a także kuratora oraz czynności, które wykonują wymienione organy.

Do chwili obecnej przepisy ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze oraz przepisy ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym nie regulowały kwestii wynagrodzenia, w szczególności uwzględnienia w przyznawanym wynagrodzeniu kwot podatku VAT. Oznaczało to, że sąd, przyznając wynagrodzenie, nie miał możliwości podwyższenia tego wynagrodzenia o wysokość kwoty należnego podatku VAT.

Trybunał Konstytucyjny w swym orzeczeniu z dnia 12 czerwca 2008 r., stwierdzając, iż art. 15 ust. 3 pkt 3 ustawy o podatku VAT z dnia 11 marca 2004 r. jest zgodny z konstytucją, jednak zasygnalizował Sejmowi, ministrowi sprawiedliwości oraz ministrowi finansów potrzebę usunięcia luki prawnej, która uniemożliwiała podwyższanie wynagrodzenia osobom wykonującym czynności zlecone w postępowaniu sądowym, dochodzeniowym i administracyjnym. Proponowana zmiana ustawy w pełni wypełnia zalecenia Trybunału Konstytucyjnego i ostatecznie rozwiązuje ten problem. Ponadto został rozwiązany problem informowania ministra sprawiedliwości o odwołaniu przez sąd syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy oraz jego zastępców. Reguluje to art. 170 ust. 4 i 5 proponowanej ustawy.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka zaakceptowała projekt ustawy, dlatego też wnoszę do Wysokiej Izby w imieniu Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o jego uchwalenie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi sprawozdawcy Robertowi Węgrzynowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska głos zabierze pan poseł Robert Kropiwnicki.

Uprzejmie proszę.

Posel Robert Kropiwnicki:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Szanując czas i uwzględniając to, że już jesteśmy dość spóźnieni, a mój znamienity przedmówca poseł sprawozdawca dość szczegółowo objaśnił, na czym ten projekt ustawy polega, i nie trzeba tego już bardziej dogłębnie wyjaśniać, postaram się maksymalnie skrócić swoją wypowiedź. Praktyka życiowa pokazuje, że ta korekta ustawy jest konieczna, więc bardzo się cieszę, że ten projekt jest, że mogliśmy nad nim procedować i że Sejm, mam nadzieję, go przyjmie. Stan obecny jest dość różnorodny, ponieważ jedne sądy traktują tę kwotę jako kwotę brutto, inne mówią, że VAT to jest sprawa syndyka, i to powoduje szereg komplikacji. Dlatego Trybunał Konstytucyjny dość jednoznacznie określił, że jest potrzeba tej regulacji. Mamy więc ten projekt, który jest bardzo istotny dla branży prawniczej, ale i dla tych wszystkich, którzy pracują z sądem i którzy wykonują zlecenia na rzecz podmiotów w imieniu sądów. To jest bardzo istotne, żeby uregulować sprawę VAT-u tak, żeby sąd miał prawo do tego, aby określać kwotę net-

Posel Robert Kropiwnicki

to, kwotę brutto, bo wtedy jest bardzo przejrzysta sytuacja prawna.

W imieniu klubu Platforma Obywatelska uprzejmie proszę o przyjęcie tego projektu ustawy. Klub będzie go popierał i rekomenduje jego przyjęcie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

O zabranie głosu w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość proszę pana posła Kazimierza Smolińskiego.

Posel Kazimierz Smoliński:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie ministrze, mam przyjemność przedstawić stanowisko klubu Prawo i Sprawiedliwość w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym (druk nr 3940) i sprawozdania komisji (druk nr 4070).

Tak jak już wcześniej powiedziano, projektowane zmiany mają na celu wypełnienie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, postanowienia tego trybunału z czerwca 2008 r., tak aby wynagrodzenia osób, które są zaangażowane w proces upadłościowy i naprawczy, zarówno kuratora, syndyka, nadzorcy sądowego jak i zarządcy, ich stawki były podwyższone o naliczony podatek VAT, ponieważ do tej pory ustalone przez sądy w trakcie postępowania wynagrodzenia zgodnie z ustawą o podatku od towarów i usług zawierały w swojej wysokości należną stawkę podatku VAT i wobec tego było to niekorzystne dla osób, których to dotyczyło.

Ponadto projektowana zmiana usuwa pewną lukę prawną, jeżeli chodzi o konsekwencje cofania oraz zawieszania praw wynikających z licencji syndyka. Art. 170 projektowanej zmiany jednoznacznie uprawnia sąd do odwołania syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy oraz ich zastępców w przypadku cofnięcia lub zawieszenia praw wynikających z licencji syndyka.

Jednocześnie art. 2 projektowanej zmiany odnosi się do ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym i dotyczy wynagrodzenia kuratora, które również będzie podwyższone o stawkę podatku VAT.

Natomiast art. 3 projektowanej zmiany przewiduje przepisy przejściowe, które stanowią odpowiednio o objęciu tą ustawą wynagrodzeń, jeżeli nie zostały jeszcze ostatecznie rozliczone, a przepisy dotychczasowe mają zastosowanie, jeżeli wysokość wynagrodzenia została już ostatecznie ustalona, ponieważ po zakończeniu postępowania, jeżeli chodzi o ustalenie

wysokości wynagrodzenia, trudno by było je podwyższyć, bo mogłoby się okazać, że w masie upadłości brakuje odpowiedniej wysokości środków, aby to wynagrodzenie podwyższyć o kwotę podatku VAT.

Biorąc pod uwagę wszystkie argumenty, klub Prawo i Sprawiedliwość nie będzie się sprzeciwiał przyjęciu przedmiotowej ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej proszę pana posła Stanisława Rydżonia.

Posel Stanisław Rydżoń:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej przedstawiam stanowisko wobec sprawozdania Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym.

Potrzeba zmiany przepisów Prawa upadłościowego i naprawczego oraz ustawy o KRS wynikała z dwóch przyczyn – po pierwsze, sygnalizacji przez Trybunał Konstytucyjny Sejmowi i rządowi potrzeby uregulowania wynagrodzeń syndyków, nadzorców sądowych, zarządców przymusowych i kuratorów poprzez powiększenie ich o podatek od towarów i usług oraz, po drugie, ich przyczyną były protesty wymienionych grup zawodowych przeciwko brakowi uwzględnienia w wynagrodzeniu należnym im za usługi podatku od towarów i usług.

W przypadku braku zwolnienia podmiotowego z tego podatku wymienione przeze mnie przed chwilą osoby zmuszane są do potrącania z otrzymanego wynagrodzenia tego podatku, pomimo iż nie stanowi on części należności. Odliczenie od kwoty wynagrodzenia 23-procentowego podatku w chwili obecnej, wcześniej 22-procentowego, stawia opłacalność pracy wymienionych grup zawodowych pod znakiem zapytania. Z podobnymi problemami borykali się do niedawna radcowie prawni, adwokaci oraz biegli, ale ich wynagrodzenia zostały o podatek VAT już podniesione.

W wymienionym postanowieniu sygnalizacyjnym Trybunał Konstytucyjny stwierdził potrzebę ujednoczenia zasad ustalania należności osób, którym sąd lub inna władza na podstawie właściwych przepisów zleciły wykonanie określonych czynności. Ponieważ przepisy Prawa upadłościowego i naprawczego oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym nie odnosiły się w ogóle do kwestii VAT przy ustalaniu odpłatności za usługi wymienionych osób, przeto należało dopisać, iż ich wynagrodzenia podwyższa się o kwotę

Posel Stanisław Rydzoń

podatku od towarów i usług. Uczyniono tak w art. 26¹ ust. 3, art. 162 ust. 6, art. 187 ust. 4 oraz art. 497 ust. 3 pierwszej z wymienionych ustaw oraz w art. 32 ust. 2a drugiej ustawy.

Nowela zawiera jeszcze jedną zmianę – chodzi o pominięcie w art. 170 ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze regulacji dotyczącej cofnięcia lub zawieszenia praw z licencji przez ministra sprawiedliwości, co powodowało, że sąd upadłościowy nie mógł dokonać odwołania z wymienionych przyczyn. Nadto brak było przepisu o przekazywaniu ministrowi sprawiedliwości przez sąd prawomocnego postanowienia o odwołaniu syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy albo ich zastępców z powodu nienależytego pełnienia obowiązków, co mogło uniemożliwić ministrowi sprawiedliwości cofnięcie licencji. Stosowne zapisy znalazły się w dodanych do art. 170 ust. 4 i 5.

Obie grupy zmian są racjonalne, potrzebne, nadto uwzględniają one sygnalizację Trybunału Konstytucyjnego i w takiej sytuacji Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej oświadcza, że projekt ustawy popiera i będzie głosował za jego przyjęciem. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

O zabranie głosu w imieniu klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego uprzejmie proszę pana marszałka Józefa Zycha.

Posel Józef Zych:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego pozytywnie odnosi się do projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze i ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym.

Ale po analizie całej tej sytuacji i zawłości polskiego systemu podatkowego nasuwa się jedno pytanie: Czy w tym przypadku musiało dojść aż do nowelizacji ustawy? Zobaczmy, jaki jest stan faktyczny. Mianowicie wszyscy wiedzą, wszyscy, łącznie z sędziami, że wynagrodzenie syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy tymczasowego, zarządcy przymusowego, kuratora itd. zgodnie z ustawą o VAT podlega opodatkowaniu. Wszyscy o tym wiedzą, tylko nie wymieniono tego w ustawie Prawo upadłościowe i naprawcze oraz ustawie o Krajowym Rejestrze Sądowym. I co się dzieje? Ano różnie do tego zagadnienia się podchodzi, aż w końcu Trybunał Konstytucyjny sygnalizuje problem. Ale proszę zwrócić uwagę, do kogo kieruje sygnalizację – do ministra sprawiedliwości i ministra finansów, żeby wspólnie podjęli inicjatywę. Niegdyś była taka praktyka, że jeśli były wątpliwości

podatkowe, to minister finansów stosował wyjaśnienia wiążące. Potem zmieniono zasady, przekazano to urzędowi skarbowemu, a potem znów wymyślono instytucję mieszczącą się dziś na Lesznie, która ma stosować wyjaśnienia. A więc w momencie, kiedy sądy to zauważają, powinny zwrócić się do ministra sprawiedliwości z pytaniem, jak to stosować, a minister sprawiedliwości powinien porozumieć się z ministrem finansów i powinni wspólnie wyjaśnić sytuację. Sprawa byłaby załatwiona. Przed chwilą kolega mówił o tym, że tak było również z adwokatami, z radcami prawnymi. I tak to się dzieje, powstaje jeden wielki bałagan i dopiero kiedy trybunał to zauważa, zaczyna się proces legislacyjny. Czas najwyższy zacząć zastanawiać się nad pewnymi uregulowaniami i doprowadzić do tego, żeby w jednej ustawie to przesądzić i odnosić to do wszystkich przypadków, albo, jeśli się przyjmuje jedną, analogiczne zmiany wprowadzać również w drugiej, a nie czekać, aż Trybunał Konstytucyjny zwróci uwagę. Myślę, że polscy podatnicy dużo stracili na tym, że w minionym okresie minister finansów uchylił się od wyjaśnień wiążących w sprawach podatkowych. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

I o zabranie głosu w imieniu Klubu Parlamentarnego Polska jest Najważniejsza proszę pana posła Jacka Tomczaka.

Posel Jacek Tomczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Omawiany projekt nowelizacji zmienia przepisy ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe i naprawcze. Ustawa określa zasady wyznaczania syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy, tymczasowego zarządcy sądowego, zarządcy przymusowego oraz kuratora, a także czynności, które wykonują wymienione organy. Ustawa reguluje również zasady wynagradzania osób wykonujących czynności przewidziane przez ustawę dla syndyka, nadzorcy sądowego i zarządcy. Omawiana nowelizacja wprowadza zmiany mające na celu usprawnienie dotychczasowych procedur oraz dostosowanie przepisów ustawy do obecnych wymagań rynkowych.

Z kolei zmiana ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym polega na dodaniu do art. 32 ust. 2a, zgodnie z którym wynagrodzenie kuratora zobowiązanego do odliczenia podatku od towarów i usług ustalone na podstawie ust. 2 tego przepisu podwyższa się o kwotę podatku od towarów i usług określoną zgodnie z obowiązującą stawką podatku przewidzianego dla danego rodzaju czynności w odrębnych przepisach. Regulacja ta będzie również dotyczyć zaliczek przyznawanych kuratorom.

Posel Jacek Tomczak

W toku prac nad złożonym projektem ustawy Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka wydała opinię pozytywną o nim, rekomendując Wysokiej Izbie przyjęcie proponowanych rozwiązań prawnych. Klub Parlamentarny Polska jest Najważniejsza poprzez przedłożony Wysokiej Izbie projekt ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Do zadania pytań zapisało się trzech posłów.

Czy ktoś chciałby jeszcze zadać pytanie?

Nie widzę. Zamykam listę.

Czas zadawania pytania określam na góra półtora minuty.

Jako pierwszy pytanie zada pan poseł Jerzy Borowczak, Platforma Obywatelska.

Posel Jerzy Borowczak:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Ministrze! Otrzymaliśmy nowelizację ustawy i mówimy o pieniądzach, o syndykach, o komisarzach, a ja chciałbym zapytać, kiedy doczekamy się nowelizacji określającej trwanie upadłości. Dzisiaj syndycy nie mają określonego żadnego terminu. Tylko na przykładzie mojego województwa mogę powiedzieć, że likwidacja Berlo trwa 12 lat, Marine Metal – 14, a Stoczni Gdańskiej – do dzisiaj. Czy państwo nie pomyśleliście o tym, aby syndyka wynagradzać za pracę? Przysługiwałaby mu jakaś premia prywatyzacyjna, jeśli sprzedaje majątek w odpowiednim czasie. Dzisiaj te budynki niszczeją, syndyk sobie siedzi, bo co miesiąc ma pensję – i jego kancelaria, która go obsługuje, też. Majątek niszczeje, bo syndyk nie ma dzisiaj dopingu do tego, żeby to szybko sprzedać. Przy tym wiemy, że zachodzą duże zmiany i wielu właścicieli, którzy byli wierzycielami czy to Stoczni Gdańskiej, czy innego podmiotu, dzisiaj już nie ma, a więc syndycy właściwie w niektórych firmach są bezkarni. I chciałbym zapytać: Kiedy doczekamy się takiej nowelizacji, która sprawi, że ci syndycy będą naprawdę nadzorowani? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pan poseł Kazimierz Smoliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Kazimierz Smoliński:

Dziękuję, panie marszałku.

Mam pytanie do pana ministra w nawiązaniu do tego, co powiedział pan marszałek Zych. Czemu musiało dojść aż do zmiany ustawy? Powołujemy się na

postanowienie z 12 czerwca 2008 r. o sygnalizacji, następnie w uzasadnieniu mówimy, że trybunał zwrócił uwagę na konieczność, dla zachowania spójności, usunięcia istniejącej luki. Dlaczego tak długo ministerstwo zwlekało z dokonaniem tych zmian? Przecież to jest w pewnym sensie działanie na szkodę Skarbu Państwa. Gdyby ta zmiana nastąpiła wcześniej, to odprowadzany podatek VAT byłby wyższy. Biorąc na przykład sto jako wynagrodzenie, to z tego kilkanaście złotych stanowił podatek VAT, a w tej chwili do stu będziemy dokładali podatek VAT, czyli podatek VAT będzie większy. Należało jak najszybciej dokonać tej zmiany, aby ten większy podatek był odprowadzany do Skarbu Państwa. Dlaczego prawie trzy lata ministerstwo czekało z taką zmianą? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pan poseł Mirosław Pawlak, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Mirosław Pawlak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Czy została uwzględniona propozycja Sądu Najwyższego w kwestii innego niż propozycja rządowa rozwiązania legislacyjnego w odniesieniu do kuratorów wyznaczanych i powoływanych na podstawie przepisów ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze?

Pytanie drugie: Czy na realizację procedowanej ustawy rząd zarezerwował środki w budżecie na rok 2011 w części 15: Sądy powszechne?

Pytanie trzecie – projekt ustawy zakłada przekazywanie odpisu prawomocnego postanowienia o odwołaniu syndyka, nadzorcy sądowego, zarządcy albo ich zastępców ministrowi sprawiedliwości. Pytam: Jaki jest cel tego rozwiązania oraz jakie kroki będzie podejmował minister sprawiedliwości po zasięgnięciu wiedzy w tej sprawie?

I ostatnie pytanie: Czy zmiana ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym spowoduje ujawnienie poprzez wpis danych o wynagrodzeniu kuratora, syndyka i zarządcy? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Uprzejmie proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości pana Grzegorza Wałęjkę o udzielenie odpowiedzi na pytania.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Grzegorz Wałęjko:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja ograniczę się właściwie tylko do odpowiedzi na pytania, ponieważ

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Sprawiedliwości Grzegorz Walejko**

wszystkie zagadnienia związane z tą ustawą zostały przedstawione przez państwa posłów. Jedno z tych pytań dotyka problemu, o którym chciałbym wspomnieć niezależnie od treści wystąpienia popierającego ten projekt. Zaczęę od drugiego pytającego, czyli od pana posła Smolińskiego i pytania dotyczącego długotrwałości, tak to można określić, procedury związanej z projektowaniem przepisów tej ustawy. Chcę wskazać na to, że orzeczenie trybunału rzeczywiście zostało wydane w 2008 r., a ten projekt, nad którym Wysoka Izba obraduje, to kolejny etap wykonywania tego postanowienia sygnalizacyjnego trybunału. Jeżeli wczytamy się bardzo dokładnie w orzeczenie trybunału, w postanowienie sygnalizacyjne, to okaże się, że trybunał wprawdzie ogólnie mówi o podmiotach i o konieczności uwzględnienia sytuacji podmiotów, które mają obowiązek płacić podatek od towarów i usług, ale zwrócę uwagę, że w sentencji tego postanowieniu trybunał zwraca uwagę przede wszystkim na kwestię podatku należnego od biegłych sądowych, dopiero w dalszej kolejności mówi o innych osobach wykonujących czynności zlecone w postępowaniu sądowym. Jeżeli przyjrzymy się treści uzasadnienia tego orzeczenia, to trybunał nie identyfikuje bardzo wyraźnie tych innych podmiotów, wymieniając, oprócz biegłych sądowych, adwokatów i radców prawnych, co do których zagadnienie to zostało rozwiązane, jak na tej sali wspomniano, w inny sposób, więc rozporządzeniami ministra sprawiedliwości. Wcześniej, w grudniu 2009 r., Wysoka Izba miała okazję zajmować się tym postępowaniem w ten sposób, że Sejm uchwalił ustawę zmieniającą dekret o należnościach biegłych, świadków i stron w postępowaniu sądowym. W przypadku biegłych zostały zastosowane te same mechanizmy, te same rozwiązania, co w tym projekcie. Oprócz tego zostało wydane rozporządzenie dotyczące należności tłumaczy przysięgłych. Tam został zastosowany taki sam mechanizm. Projektodawcy, biorąc pod uwagę treść obowiązujących przepisów, głosy praktyki... W takim procesie należało zidentyfikować, w których miejscach należy jeszcze te przepisy odpowiednio dostosować do wymogów, które wynikały z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. W tym procesie we współpracy z Ministerstwem Finansów zostały te podmioty określone i jeżeli chodzi o ingerencję ustawową, podkreślam: ustawową, to wydaje się, że jest to już regulacja, co nie znaczy, że w innych miejscach takich regulacji nie trzeba będzie zrobić, ale to już raczej na poziomie rozporządzeń. Tak to w tej chwili wygląda. Zatem ta długotrwałość była związana z tym, że należało dokładnie określić krąg podmiotów, których to dotyczy. Trzeba przyznać, że rzeczywiście ten projekt jest bardzo oczekiwany w szczególności przez środowisko syndyków, w szczególności przez środowisko nadzorców sądowych, których bezpośrednio to dotyka.

Pytanie pana posła Borowczaka. Oczywiście nie da się zadekretować mocą ustawy czasu trwania postępowania upadłościowego. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że podstawowe znaczenie dla długości postępowania upadłościowego, jeżeli jest to postępowanie likwidacyjno-upadłościowe, ma możliwość likwidacji majątku upadłego. Jest to absolutnie podstawowe zagadnienie, które wpływa na czas postępowania upadłościowego. Nie znaczy to, że nie ma instrumentów, które stymulują albo które powinny stymulować syndyka do jak najszybszego zakończenia postępowania upadłościowego. To nie jest tak, że syndyk, prowadząc postępowanie upadłościowe 10 czy 12 lat, otrzyma wynagrodzenie, które związane jest bezpośrednio z jego długością, czyli to nie jest tak, że syndykowi nie opłaca się zarzynać kury znoszącej jajka.

(*Posel Jerzy Borowczak: Jak to nie?*)

(*Posel Mirosław Sekuła: Tak właśnie jest.*)

Zwrócę jednak uwagę na to, że wynagrodzenie syndyka jest określone pewnym górnym pułapem. Łączna kwota wynagrodzeń przyznanych syndykowi w postępowaniu upadłościowym nie może przekroczyć 3% funduszu masy upadłości oraz sum uzyskanych z likwidacji rzeczy i praw obciążonych rzeczowo. A poza tym jeszcze art. 162 ust. 5 Prawa upadłościowego przewiduje pewną stymulację dla syndyka w celu szybszego zakończenia postępowania upadłościowego, ponieważ wynagrodzenie można podwyższyć do 10% w przypadku wykonania ostatecznego planu podziału w ciągu roku od upływu terminu do zgłaszania wierzytelności lub zaspokojenia w całości wierzytelności. Tak więc jest pewna stymulacja finansowa także dla syndyka, aby chciał szybciej zakończyć to postępowanie. Z tym że, jeszcze raz podkreślam, główna kwestia to możliwość jak najszybszego zakończenia likwidacji majątku upadłego. To jest podstawowe zagadnienie.

Pytanie pana posła Pawlaka, kwestia dotycząca innego rozwiązania niż proponowane w przedłożeniu rządowym. Wydaje się, że jest to optymalne rozwiązanie, zresztą w tej chwili jest powtarzane w przypadku poszczególnych podmiotów, które są objęte obowiązkiem zapłaty podatku VAT, i jest kwestia rezerwacji środków na podwyższenie wynagrodzeń osób, o których tutaj mowa. Globalnie rzecz ujmując, nie ma takiej konieczności, żeby rezerwować specjalne środki, ponieważ w większości, podkreślam: w większości przypadków środki pochodzą od stron albo z zaliczek wykładanych przez strony, jeżeli chodzi o kuratorów, a jeżeli chodzi o syndyków, to są środki, które są czerpane z masy upadłości, zatem nie ma specjalnej potrzeby. Bardziej by można mówić o tym, co stało się wcześniej, w przypadku biegłych sądowych, że jeżeli są wynagrodzenia płacone z sum Skarbu Państwa, to wtedy pewna zwyczajka wydatków mogłaby nastąpić, ale tylko w pewnym zakresie, ponieważ i tak większość zaliczek opłacanych jest przez strony, więc takiej konieczności nie było. Nie pamiętam trzeciego pytania pana posła Pawlaka, ale dotyczyło w każdym razie kwestii finansowych. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Zamykam dyskusję.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpiemy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 6. porządku dziennego: Pierwsze czytanie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy (druk nr 4025).

Proszę o zabranie głosu panią senator Grażynę Sztark w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Senator Grażyna Sztark:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Trybunał orzekł o niezgodności z konstytucją art. 50 § 3 Kodeksu pracy w zakresie wskazanym w sentencji wyroku. Sąd konstytucyjny skonfrontował zaskarżoną normę z gwarancjami wywodzonymi z art. 2 oraz art. 59 ust. 1 ustawy zasadniczej. Trybunał przypomniał przy tym, że art. 59 konstytucji dotyczy fundamentalnej sfery wolności człowieka, jaką jest wolność zrzeszania się, poręczona w odniesieniu do związków zawodowych, jak również organizacji społeczno-zawodowych rolników oraz organizacji pracodawców. Wolność ta jest zarazem jedną z zasad ustrojowych Rzeczypospolitej. Według art. 12 konstytucji Rzeczypospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania związków zawodowych, organizacji społeczno-zawodowych rolników, a także stowarzyszeń, ruchów obywatelskich i innych dobrowolnych zrzeszeń oraz fundacji.

Projektowana ustawa stanowi wykonanie obowiązku dostosowania systemu prawa do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 lipca 2010 r., stwierdzającego niekonstytucyjność przepisu art. 50 § 3 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy w zakresie, w jakim przepis ten pomija prawo pracownika znajdującego się pod ochroną przewidzianą w art. 32 ust. 1 pkt 1 i ust. 8 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych do żądania przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach w razie wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas określony z naruszeniem przepisów o tej ochronie.

Mając na uwadze konieczność wykonania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 lipca 2010 r., kierując się brzmieniem sentencji powołanego wyroku oraz motywami jego uzasadnienia, proponuje się, aby zmiana ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy polegała na nadaniu nowego brzmienia art. 50 § 5, jako że to właśnie w tym przepisie uregulowana została kwestia alternatywnych roszczeń, jakie mogą zgłaszać niektórzy spośród pracowników zatrudnionych na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy. Przytoczę brzmienie pkt 5 art. 50, to jest proponowany przepis: „Przepisu § 3 nie stosuje się w razie wypowiedzenia umowy

o pracę pracownicy w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego albo pracownikowi-ojcu wychowującemu dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego” – i to jest dodany akapit – a także pracownikowi w okresie korzystania z ochrony stosunku pracy na podstawie przepisów ustawy o związkach zawodowych. W tych przypadkach stosuje się odpowiednio przepisy art. 45.

W opinii projektodawcy nowelizacja Kodeksu pracy nie może jednak ograniczyć się wyłącznie do tej grupy pracowników, której dotyczy wypowiedź trybunału. Mianowicie zasadne jest wprowadzenie w zmienionej jednostce redakcyjnej ogólnego odesłania do norm zawartych w ustawie z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, zapewniających działaczom związkowym szczególną ochronę przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę. Rozstrzygnięcie sądu konstytucyjnego zapadło bowiem na skutek pytania prawnego, które to z kolei zostało przedstawione na tle konkretnego stanu faktycznego, gdzie zastosowanie znajdowały jedynie przepisy art. 32 ust. 1 pkt 1 i ust. 8 powołanej ustawy. Tymczasem nie tylko tam pracownikom zaangażowanym w działalność związkową przyznana została ochrona przed wypowiedzeniem czy też rozwiązaniem stosunku pracy. Odnosi się to również do osób, o których mowa w art. 32 ust. 3 i 4 oraz ust. 6, 7 i 9 ustawy o związkach zawodowych, a także do członków międzyzakładowych organizacji związkowych.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że z punktu widzenia wartości płynących z art. 59 ust. 1 konstytucji odmienne traktowanie wymienionych grup nie znajdowałoby należytego usprawiedliwienia. Podobnie ma się rzecz z tymi związkowcami, którzy są zatrudnieni nie na podstawie umowy o pracę zawartej na czas określony, lecz na podstawie innego rodzaju kontraktu terminowego, tzn. umowy o pracę zawartej na czas wykonywania określonej pracy. Projekt dostosowujący system prawa do wskazań zawartych w wyroku Trybunału Konstytucyjnego winien więc uwzględniać również pracowników należących do tej drugiej kategorii.

Niemniej w dalszym ciągu zakres wyjątków ustalony na mocy projektowanego art. 50 § 5 Kodeksu pracy będzie stosunkowo wąski. Z roszczeniem uznania wypowiedzenia za bezskuteczne, tj. przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach, nie będą mogli występować pracownicy objęci szczególną ochroną przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę zgodnie z przepisami innych aktów normatywnych. Aczkolwiek warto zaznaczyć, że odpowiada to intencjom trybunału, który w swoim wywodzie opowiedział się przeciwko nieograniczonemu mnożeniu odstępstw od zasady przyjętej w art. 50 § 3 Kodeksu pracy. Aktualnie odmiennie regulowana jest zaledwie sytuacja pracownicy w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego, a ponadto pracownika – ojca wychowującego dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego.

Senator Grażyna Sztark

Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego podmioty wyliczone w art. 50 § 5 Kodeksu pracy charakteryzują się szczególnym statusem rodzinnym. Powoduje to zakotwiczenie gwarancji ich dotyczących w konstytucyjnej ochronie rodziny, to jest w art. 18 konstytucji. Natomiast potwierdzenie potrzeby przyznania restytucyjnej ochrony trwałości zatrudnienia w przypadku działaczy związkowych zatrudnionych na czas określony tudzież na czas wykonywania określonej pracy związane jest aksjologicznie z postanowieniami art. 12 i art. 59 konstytucji.

W projekcie nie zaproponowano przepisu przejściowego normującego kwestię spraw w toku, gdyż nowelizacja Kodeksu pracy polega na wyraźnym przesądzeniu, że w sytuacjach objętych hipotezą art. 50 § 3 Kodeksu pracy pracownikom, o których była wyżej mowa, przysługuje roszczenie alternatywne. Nie ma zatem przeszkód, aby w tych wypadkach, w których nie zostało jeszcze zasądzone odszkodowanie w oparciu o art. 50 § 4 Kodeksu pracy, uprawnieni dokonali odpowiedniej modyfikacji powództwa, wnosząc o przywrócenie ich do pracy na poprzednich warunkach. Wydany wyrok wywołał skutki prawne z dniem 26 lipca 2010 r. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, pani senator.

Przystępujemy do wystąpień w imieniu klubów.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza głos zabierze pani poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka, klub Platforma Obywatelska.

Uprzejmie proszę.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić opinię o senackim projekcie zmian w Kodeksie pracy, opisanym w druku sejmowym nr 4025.

Zgodnie z intencją wnioskodawców omawiany dziś projekt ustawy jest konsekwencją wyroku Trybunału Konstytucyjnego, dotyczącego szczególnej ochrony przedstawicieli związków zawodowych. W praktyce rozszerza krąg osób zatrudnionych na czas określony, którzy zwolnieni przez pracodawcę mogą ubiegać się o przywrócenie do pracy. Przypomnę, że obecnie taki przywilej dotyczy pracownicy w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego albo pracownika – ojca wychowującego dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego, a od 26 lipca ubiegłego roku także

związkowców upoważnionych do reprezentowania organizacji wobec pracodawcy albo organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy.

Trybunał Konstytucyjny wskazał jednak, że nie ma podstaw do różnicowania sytuacji przedstawicieli organizacji związkowych i specjalna ochrona należy się wszystkim wymienionym w art. 32 ustawy o związkach zawodowych. Wyrok trybunału jest w tej kwestii jednoznaczny. Dyskusyjny jest jednak sposób jego wykonania zaproponowany przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej. W tej kwestii zastrzeżenia zgłosiła strona rządowa, proponując jednocześnie uregulowanie problemu nie w Kodeksie pracy, a w ustawie o związkach zawodowych. Jak wynika z uzasadnienia do omawianego dziś projektu, poważne zastrzeżenia zgłosili również pracodawcy. Do dziś nie otrzymaliśmy jednak dokładniejszych informacji na ten temat.

Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska, który mam zaszczyt reprezentować, stoi na stanowisku, że obecna wiedza nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź, czy omawiany projekt należy dziś przyjąć, czy też nie. Wszelkie zmiany w przepisach, a szczególnie te regulujące stosunki między pracodawcą a przedstawicielami załogi, wymagają dogłębnej analizy. Przede wszystkim pod kątem zakładanych celów i możliwych do uzyskania rezultatów. Naszą intencją jest bowiem poszukiwanie płaszczyzny porozumienia między właścicielem firmy a pracownikami, którzy powinni być dla siebie partnerami, nie zaś przeciwnikami. Dlatego podczas tworzenia przepisów należy dołożyć wszelkich starań, aby żadna strona nie zyskała pozycji dominującej.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska wnioskuje o skierowanie senackiego projektu zmian w Kodeksie pracy do dalszych prac w komisjach sejmowych. Tylko dokładne przeanalizowanie problemu i wysłuchanie opinii wszystkich zainteresowanych stron pozwoli na podjęcie ostatecznej decyzji co do sposobu realizacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość proszę pana posła Stanisława Szweda.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko wobec zmian do ustawy Kodeks pracy. Zmiana ustawy podyktowana jest wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, który zakwestionował

Posel Stanisław Szwed

art. 50 § 3 Kodeksu pracy, jak również art. 32 ustawy o związkach zawodowych.

Zmiana jest potrzebna i konieczna. Dobrze, że Senat pochylił się nad tym rozwiązaniem. Mieliliśmy do czynienia z taką sytuacją, że umowa, czy to na czas określony, czy nieokreślony, przesądzała o ochronie lub nie działaczy związkowych. Bardzo ważne jest również dołączone uzasadnienie wyroku sporządzone przez Trybunał Konstytucyjny. Pozwolę sobie zacytować kilka fragmentów, bo wydaje mi się, że w tej naszej dyskusji ważne jest, żeby właśnie argumenty Trybunału Konstytucyjnego przeważały o potrzebie zmiany tej ustawy.

Jak powiedziałem, chodzi o art. 32 ustawy o związkach zawodowych. Na gruncie tego przepisu przewidziana została szczególna ochrona trwałości stosunku pracy działaczy związkowych, przy czym zaakcentowania wymaga to, że powołany art. 32 odnosi się do wszystkich stosunków pracy, bez względu na podstawę ich nawiązania, a więc w rachubę wchodzi tu: umowa o pracę, powołanie, mianowanie, wybór i spółdzielcza umowa o pracę. Nie ma również znaczenia to, czy konkretny stosunek pracy został nawiązany na czas nieokreślony czy też na czas określony, ani to, w jakim wymiarze czasu pracy pracownik jest zatrudniony. Jak zauważył ponadto Trybunał Konstytucyjny, ochrona poręczona na mocy art. 32 ustawy o związkach zawodowych znajduje wsparcie w treści art. 3 tej ustawy, zgodnie z którym nikt nie może ponosić ujemnych następstw z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza nim albo wykonywania funkcji związkowej. Nie może to być zwłaszcza warunkiem nawiązania stosunku pracy i pozostawania w zatrudnieniu oraz awansowania pracownika.

Zdaniem trybunału ustawodawca ustanowił ochronę na zasadzie art. 32 ustawy o związkach zawodowych, aby umożliwić pracownikom będącym działaczami związkowymi podejmowanie działań zmierzających do realizacji celów, dla których dany związek został powołany, tj. do obrony praw pracowników, ich interesów zawodowych i socjalnych. Pracownicy ci z racji pełnionych funkcji są szczególnie bezpośrednio narażeni na konflikty z pracodawcą, a w konsekwencji na działania zmierzające do ograniczenia ich aktywności w obronie interesów oraz praw pracowniczych, bądź też na niebezpieczeństwo niekorzystnej zmiany warunków pracy lub płacy albo utraty zatrudnienia ze względu na ich działalność związkową.

Dodatkowy argument na rzecz przyznania związkowcom możliwości dokonania wyboru roszczenia w sytuacji, o której mowa w art. 50 § 3 Kodeksu pracy, stanowi okoliczność, iż alternatywnie zgłoszone żądanie przywrócenia do pracy nie zawsze musi być uwzględnione przez sąd. Dzisiaj mamy do czynienia z taką sytuacją, w której tylko w przypadku umowy na czas określony może być przyznane odszkodowanie. Po przyjęciu tej zmiany będzie możliwe, zgodnie

z wolą sądu, przywrócenie do pracy i wypłacenie odszkodowania. Warto podkreślić, że Senat oprócz umów na czas określony zaproponował, aby dotyczyło to również wypowiedziania umów, w przypadku gdy mamy do czynienia z umową zawartą na czas wykonywania określonej pracy, gdzie też taka ochrona byłaby przewidziana. Dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją, w której umowy na czas określony zawierane są wielokrotnie na długie okresy – były nawet przypadki umów zawieranych na czas określony, 10-letnich – i powołanie związku zawodowego w takim przypadku, gdy umowy najczęściej są zawierane na czas określony, powodowało, że działacze związkowi byli zwalniani z pracy niezgodnie z prawem i nie mogli być przywracani do pracy, tylko mogli mieć wypłacone odszkodowanie – przypomnę – w zależności od okresu zatrudnienia, przez 2 lub 3 miesiące. Dlatego ta zmiana, którą zaproponował Senat, wykonując wyrok Trybunału Konstytucyjnego, jest jak najbardziej zasadna. Mój klub będzie głosował za tą zmianą i oczywiście jesteśmy za skierowaniem tego projektu do dalszych prac w komisji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

O zabranie głosu w imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej proszę pana posła Ryszarda Zbrzyznego.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej chciałbym podziękować Senatowi za inicjatywę ustawodawczą, bowiem rzeczywiście ustawa ta wykonuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który zapadł w lipcu 2010 r., a więc niebawem upłynie rok od tej ważnej daty. Okazuje się jednak, że rząd Rzeczypospolitej, który ma swoistą awersję do związków zawodowych i ich działaczy, nie czuł się w obowiązku wykonać zalecenia wynikającego z wyroku Trybunału Konstytucyjnego i w odpowiedni sposób przystosować obowiązujące w Polsce prawo do normy konstytucyjnej, ale także do normy wynikającej z przepisów Międzynarodowej Organizacji Pracy, a więc tych przepisów, które wywodzą się z konwencji nr 98 i zalecenia bodajże 143, które Polska ratyfikowała. Tak więc dzisiaj Senat wykonuje właśnie zalecenia wynikające z wyroku Trybunału Konstytucyjnego, co oczywiście musi spotkać się z naszej strony z akceptacją i deklaracją, że propozycję zawartą w projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy w pełni będziemy popierać. Zmiana jest bardzo prosta, jednoznaczna, czytelna i jednocześnie odnosząca się do kilku obowiązujących w Polsce przepisów, a mia-

Posel Ryszard Zbrzyzny

nowicie przepisu art. 32 ustawy o związkach zawodowych, która traktuje o ochronie – być może niezbyt precyzyjnie jest to zapisane – działaczy związkowych przed zwolnieniem z pracy i brakiem możliwości w tym przypadku, a więc w przypadku wykonywania umowy o pracę zawartej na czas określony, przywrócenia do tejże pracy. Do tej pory obowiązywała taka regulacja, że w przypadku nieuzasadnionego wypowiedzenia umowy o pracę działacz związkowy mógł dostać wyłącznie odszkodowanie, a organizacja związkowa traciła lidera, bowiem nie miał stosunku pracy, a jeżeli nie miał stosunku pracy, to nie mógł być szefem organizacji związkowej u danego pracodawcy. Tak więc tym jednym posunięciem pracodawca mógł w sposób, powiem, nawet złośliwy – oczywiście nie chcę tu nikogo o nic podejrzewać – rozwiązać organizację związkową, bo często u małych pracodawców do związków zawodowych należy kilkunastu pracowników, a przypomnę, że żeby związek zawodowy, tzn. zakładowa struktura związku zawodowego mogła funkcjonować, musi do niej należeć co najmniej 15 członków. A więc z tych i wielu innych jeszcze przyczyn, o których mówiła pani senator, oświadczam w imieniu Klubu Poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, że poprzemy ten projekt ustawy, a odnosząc się do pracodawców, którzy wyrazili niechęć wobec tej regulacji, powiem, że niczym mnie nie zaskoczyli. Pracodawcy chcieliby, żeby działacze związkowi nie mieli żadnych ochron, bo mogliby nimi dysponować w sposób nieskrępowany, mając oczywiście przewagę, gdyż są pracodawcami, a nie pracobiorcą, przewodniczącym organizacji związkowej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

O zabranie głosu w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego proszę pana posła Stanisława Olasa.

Posel Stanisław Olas:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Jestem upoważniony do przedstawienia stanowiska Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec projektu ustawy przyjętego uchwałą Senatu w sprawie zmiany ustawy Kodeks pracy. Należy podkreślić, że wspomniany projekt ustawy stanowi wykonanie obowiązku dostosowania systemu prawa do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 lipca 2010 r., który stwierdza niekonstytucyjność przepisu art. 50 § 3 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. w zakresie, w jakim przepis ten pomija prawo pracownika – znajdującego się pod ochroną przewidzianą ustawą z dnia 23 maja 1991 r.

o związkach zawodowych – do żądania przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach w razie wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas określony z naruszeniem przepisów o tej ochronie. Według art. 12 konstytucji Polska zapewnia wolność tworzenia i działania związków zawodowych, organizacji społeczno-zawodowych rolników, a także stowarzyszeń, ruchów obywatelskich i innych dobrowolnych zrzeszeń. Gwarancje wolności związkowych przewidują regulacje prawa międzynarodowego przyjęte w Genewie 23 czerwca 1971 r. Na gruncie tego przepisu przewidziana została szczególna ochrona trwałości stosunku pracy działaczy związkowych, aby umożliwić pracownikom będącym działaczami podejmowanie działań zmierzających do realizacji celów, dla których dany związek został powołany. Trybunał podkreślił, że poszanowanie i ochrona wolności związkowych jest obowiązkiem wszystkich organów władzy publicznej. Mając na uwadze konieczność wykonania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, proponuje się zmianę ustawy Kodeks pracy, która będzie polegać na nadaniu nowego brzmienia art. 50 § 5.

Projektowana ustawa jest zgodna z prawem Unii Europejskiej.

Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego będą głosować za skierowaniem projektu ustawy do dalszego procedowania w komisjach. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Olasowi.

O zabranie głosu proszę pana posła Zbysława Owczarskiego w imieniu Klubu Parlamentarnego Polska jest Najważniejsza.

Posel Zbysław Owczarski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polska jest Najważniejsza mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, zawartego w druku nr 4025.

Przedmiotowy projekt ustawy nadaje nowe brzmienie art. 50 § 5 ustawy Kodeks pracy. Zmiana polega na przyznaniu pracownikowi, który jest objęty ochroną szczególną opisaną w ustawie o związkach zawodowych, prawa żądania przywrócenia do pracy w sytuacji niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy.

Proponowana przez Senat zmiana wynika z obowiązku dostosowania systemu prawa do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który stwierdził niezgodność przepisu art. 50 § 3 ustawy Kodeks pracy z ustawą zasadniczą w zakresie, w jakim przepis ten pomija prawo pracownika znajdującego się pod ochro-

Posel Zbysław Owczarski

ną przewidzianą w art. 32 ust. 1 pkt 1 oraz ust. 8 ustawy o związkach zawodowych do domagania się przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach w sytuacji wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas określony z naruszeniem przepisów dotyczących tej ochrony.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Z wyrokami i orzeczeniami sądów i trybunału nie dyskutuje się, lecz jedynie wykonuje się je, jednakże w ocenie projektodawcy nowelizacji Kodeksu pracy nie można ograniczyć wyłącznie do tej grupy pracowników, której dotyczy orzeczenie trybunału, ponieważ rozstrzygnięcie sądu konstytucyjnego zapadło w wyniku pytania prawnego. Pytanie to dotyczyło art. 32 ust. 1 pkt 1 i ust. 8 ustawy o związkach zawodowych. Tymczasem nie tylko tam przyznano ochronę pracownikom zaangażowanym w działalność związkową. Odnosi się to także do osób, o których mowa w art. 32 ust. 3, 4, 6, 7 i 9 ustawy o związkach zawodowych, a także do członków międzyzakładowych organizacji związkowych. Podobnie rzecz ma się nie tylko z tymi związkowcami, którzy zatrudnieni są na podstawie umowy na czas określony, lecz również z pracownikami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę na czas wykonania określonej pracy.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Senat nie podał w uzasadnieniu, do jak dużej liczby osób będzie miała zastosowanie projektowana zmiana ustawy Kodeksu pracy. Wydaje się, że będzie to bardzo wąska grupa ludzi. Wykonanie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 lipca 2010 r. jest obowiązkiem prawodawcy.

Wobec tej konieczności Klub Parlamentarny Polska jest Najważniejsza zwraca się z wnioskiem o skierowanie przedmiotowego projektu ustawy do właściwych komisji sejmowych w celu dalszych prac nad nim. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa oprócz posłów, którzy zapisali się wcześniej, chce zgłosić się do zadania pytania? Nie widzę.

Zamykam listę.

Ustalam czas zadania pytania na 1,5 minuty.

Pierwszy zadawać pytanie będzie pan poseł Mirosław Pawlak, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Mirosław Pawlak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! O ile dobrze zrozumiałem, jest poszanowanie konstytucyjnych gwarancji zrzeszania się oraz wolności związkowych. Czy w takim razie mimo woli nie doprowadzimy tutaj w Sejmie do sytuacji paraliżu

pracodawcy przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji, a nawet czy nie przyczynimy się do blokowania przez związki zawodowe decyzji pracodawcy o charakterze np. koniecznym czy strategicznym? Jakie jest stanowisko w tej sprawie ministra pracy i polityki społecznej?

A teraz pytanie, o zadanie którego prosili mnie przedstawiciele różnych formacji służb mundurowych. Czym w świetle ustawy zasadniczej różnią się żołnierze i funkcjonariusze, skoro próbuje się odebrać im tzw. przywileje resortowe? Należałoby rozszerzyć formę zrzeszania się też o te podmioty. Czy nie idziemy za daleko? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pytanie zadawać będzie pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mamy dzisiaj w naszym kraju do czynienia z sytuacją, w której prawie 30% umów jest zawieranych na czas określony. To najwięcej w Unii Europejskiej. Tak naprawdę jest to główny problem i ta ustawa w jakimś sensie, w małym zakresie rozwiązuje sprawę dotyczącą działaczy związkowych. W dalszym ciągu pozostaje jednak problem umów na czas określony. Są przypadki patologiczne, kiedy umowy na czas określony są zawierane np. na dziesięć lat. W tym przypadku w dzisiejszym prawie jest tak, że sąd pracy, jeżeli wypowiedzenie umowy o pracę jest niewłaściwe czy niezgodne z prawem, może tylko zasądzić odszkodowanie, ale nie może już przywrócić do pracy. W umowie na czas określony może.

Stąd pytanie do pani marszałek, czy przy zmianie w Senacie zastanawialiście się również nad rozszerzeniem tego, aby sąd mógł podejmować decyzję, czy w przypadku długoterminowych umów na czas określony oprócz odszkodowania była możliwość przywrócenia do pracy, bo to sąd podejmuje decyzję, a tak to sąd nie ma takiej możliwości i może przyznać tylko odszkodowanie. Czy Senat to rozpatrywał?

I pytanie do pana ministra. Czy również w rządzie bądź w ministerstwie w jakiś sposób dyskutowano na ten temat, aby osoby, z którymi rozwiązuje się niezgodnie z prawem długoterminowe umowy o pracę na czas określony, mogły występować w sądzie nie tylko o odszkodowanie, ale również o przywrócenie do pracy? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Prosiłbym o udzielenie odpowiedzi na pytania, które zostały zadane, sekretarza stanu w Minister-

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich

stwie Pracy i Polityki Społecznej pana ministra Jarosława Dudę.

Panie ministrze, uprzejmie proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan poseł Pawlak pyta, czy wprowadzenie tych zapisów, jak rozumiem, nie sparaliżuje podejmowania decyzji. Wbrew temu, co mówił pan poseł Zbrzyzny, którego nie ma, że protestowali wszyscy pracodawcy, chciałbym powiedzieć, że w tym zakresie protestował tylko jeden podmiot. Byli to Pracodawcy RP. Pozostali uznali ten zapis za korzystny i zgodzili się z nim w ramach tych konsultacji, które prowadziliśmy.

Odpowiadając z kolei wprost na dwa pytania: pana posła Szweða i pana posła Pawlaka, chcę powiedzieć, że to zawsze sąd będzie decydował o tym, czy uwzględnić roszczenie o przywrócenie do pracy. Związkowiec może po prostu wystąpić z alternatywnym roszczeniem w tym zakresie. A więc co do tego nie widzimy możliwości, powiedziałbym, traktowania tego poza sądem, bo musi to być ostateczna decyzja właśnie tego organu i co do tego jesteśmy spokojni.

Natomiast orzecznictwo sądowe nie przewiduje długich umów na czas określony. W Komisji Trójstronnej w dalszym ciągu trwają dyskusje na ten temat. I tyle w tym momencie mogę na ten temat odpowiedzieć. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.
Czy pani senator chciałaby jeszcze coś dodać?
(Senator Grażyna Sztark: Tak jest.)

Tak? To uprzejmie proszę.

Jeszcze przedstawiciel wnioskodawców pani senator Grażyna Sztark.

Uprzejmie proszę.

Senator Grażyna Sztark:

Dziękuję bardzo.

Panie pośle, Senat w swoim regulaminie zawarł zapis, który jednoznacznie określa, że możemy ograniczyć się do procedowania tylko w obrębie wykonania wyroku Trybunału Konstytucyjnego, nie możemy wyjść poza obręb określony przez Trybunał Konstytucyjny.

Natomiast zgadzając się z panem posłem – częściowo oczywiście – co do zakresu tego wyroku, miałbym propozycję dotyczącą tego, że pan poseł może

wystąpić z inicjatywą ustawodawczą. Przynajmniej część posłów zaakceptuje ten pomysł. Jako przedstawiciel Komisji Ustawodawczej jeszcze raz potwierdzam, że Senat jest ograniczony w wykonywaniu wyroku tylko do zakresu wskazanego przez Trybunał Konstytucyjny.

(Poseł Stanisław Szwed: W Senacie mam wsparcie.)

Tak, potwierdzam, przynajmniej w mojej osobie. Dziękuję bardzo, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo pani senator za udzielenie tych niezwykle ważnych i cennych odpowiedzi.

Szanowni państwo, zamykam dyskusję*).

Marszałek Sejmu, na podstawie art. 87 ust. 2 w związku z art. 90 ust. 1 regulaminu Sejmu, kieruje senacki projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, zawarty w druku nr 4025, do Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach w celu rozpatrzenia.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 7. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji do Spraw Kontroli Państwowej o komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (druki nr 3870 i 4084).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Janusza Krasoń.

Panie pośle, uprzejmie proszę.

Poseł Sprawozdawca Janusz Krasoń:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! W imieniu Komisji do Spraw Kontroli Państwowej mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie sprawozdanie o komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw, druki nr 3870 i 4084, którego pierwsze czytanie odbyło się na 86. posiedzeniu Sejmu w dniu 3 marca 2011 r. Komisja do Spraw Kontroli Państwowej powołała podkomisję nadzwyczajną do rozpatrzenia przedmiotowego projektu ustawy. Podkomisja obradowała na 3 posiedzeniach w dniach 16, 24 i 30 marca, a po rozpatrzeniu projektu ustawy przedkłada komisji sprawozdanie. Komisja do Spraw Kontroli Państwowej rozpatrzyła sprawozdanie podkomisji w dniu 13 kwietnia 2011 r. i przygotowała sprawozdanie, które przedkłada Wysokiej Izbie.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W trakcie pierwszego czytania projektu ustawy wszystkie kluby pozytywnie odniosły się do przedłożenia. Za szczególnie uzasadnione uznano propozycje dotyczące, po pierwsze, wprowadzenia nowych form oddzia-

* Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Sprawozdawca Janusz Krasoń

ływania prewencyjnego na pracodawców i przedsiębiorców, po drugie, odformalizowania procedur kontrolnych Państwowej Inspekcji Pracy, po trzecie, umożliwienia organom Państwowej Inspekcji Pracy stosowania zróżnicowanych środków prawnych. W dyskusji, która wywiązała się na posiedzeniu plenarnym Sejmu, posłowie zwrócili jednak uwagę na pewne nieścisłości zawarte w projekcie ustawy.

Wątpliwości dotyczyły w szczególności konstrukcji przepisów wprowadzających nowy środek prawny w postaci polecenia ustnego. Uznano również za mało precyzyjny przepis odnoszący się do możliwości odstąpienia przez organy Państwowej Inspekcji Pracy od stosowania środków prawnych. Sprzeciw posłów wzbudził również przepis ograniczający zakres działania Państwowej Inspekcji Pracy o sprawy związane z kontrolą środków przekazywanych na wzrost wynagrodzeń w publicznych zakładach opieki zdrowotnej. Debata pokazała, że przedłożenie – pomimo przychylnego przyjęcia zaproponowanych zmian – wymaga doprecyzowania.

Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, do której Sejm skierował projekt, z uwagą i szacunkiem odniosła się do przedstawionych w debacie wątpliwości i postulatów. Zmiany do ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy zaproponowane obecnie przez komisję są zatem ściśle związane z głosami, które padły podczas pierwszego czytania na plenarnym posiedzeniu Sejmu. Chciałbym także poinformować Wysoką Izbę, że komisja zapoznała się z opiniami zebranymi w trakcie szerokich konsultacji społecznych na temat tego projektu ustawy, jak również z opiniami ekspertów odnoszącymi się do poszczególnych przepisów ustawy. Celem, jaki sobie również postawiła komisja, było usunięcie wątpliwości interpretacyjnych związanych z dotychczasowym brzmieniem przepisów w ustawie nowelizującej ustawę o Państwowej Inspekcji Pracy.

W związku z powyższym komisja skoncentrowała swoje prace w szczególności na trzech zagadnieniach: po pierwsze, jednoznacznym określeniu w ustawie charakteru prawnego polecenia, po drugie, jednoznacznym określeniu przypadków, w których organy Państwowej Inspekcji Pracy będą mogły odstąpić od stosowania środków prawnych, po trzecie, zakresie działania Państwowej Inspekcji Pracy w kontekście kontroli przekazywania środków na wzrost wynagrodzeń w zakładach opieki zdrowotnej. Prace w komisji nad tym projektem – co chciałbym szczególnie podkreślić – przebiegały w atmosferze zgody i jednomyślności. Wszystkie zatem propozycje zmian, które w imieniu komisji przedstawię, uzyskały akceptację przedstawicieli wszystkich ugrupowań parlamentarnych.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Proponuję przyjęcie projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw w brzmieniu zawartym

w druku nr 4084, który zawiera następujące zmiany w stosunku do brzmienia pierwotnego zawartego w druku nr 3870.

W art. 1 ustawy nowelizującej w pkt 2 odnoszącym się do art. 5 ust. 3 ustawy o PIP komisja proponuje rezygnację z obowiązku opiniowania przez Radę Ochrony Pracy aktów powoływania i odwoływania zastępców okręgowego inspektora pracy. Zdaniem komisji opiniowanie przez Radę Ochrony Pracy aktów powoływania i odwoływania zastępców okręgowych inspektorów pracy było rozwiązaniem zbyt daleko idącym, które nadmiernie ograniczało samodzielność głównego inspektora pracy w kreowaniu polityki kadrowej urzędu.

W pkt 3 odnoszącym się do art. 10 ust. 1 pkt 3 ustawy o PIP komisja proponuje usunięcie skreślenia lit. a, poprawka straciła bowiem swoją aktualność w związku z art. 6 ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, który już wcześniej znowelizował w tym zakresie ustawę o inspekcji pracy.

W pkt 5 odnoszącym się do art. 13 pkt 1 ustawy o PIP komisja proponuje zmianę brzmienia tego przepisu poprzez dodanie nowej kategorii podmiotów kontrolowanych, tj. innych jednostek organizacyjnych, na rzecz których jest świadczona praca przez osoby fizyczne. Pierwotna poprawka do ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy straciła w części swą aktualność także w związku z art. 6 ustawy o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. W związku z powyższym komisja proponuje dokonanie zmiany jedynie w pkt 1 w art. 13 polegającej na rozszerzeniu kręgu podmiotów podlegających kontroli organów PIP o inne jednostki organizacyjne, na rzecz których jest świadczona praca. Zakres przedmiotowy Państwowej Inspekcji Pracy określony w art. 13 jest zdaniem komisji zbyt wąski i nie pozwala na praktyczną realizację zadań kontrolno-nadzorczych, zwłaszcza w obszarze problematyki legalności zatrudnienia.

W pkt 8 komisja proponuje dodanie w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy nowego art. 18a, który umożliwi realizację wniosków legislacyjnych nazywanych inaczej wnioskami de lege ferenda wynikających ze sprawozdania z działalności Państwowej Inspekcji Pracy. Możliwość kierowania stosownych wniosków w tej sprawie do prezesa Rady Ministrów przez marszałka Sejmu na wniosek głównego inspektora pracy powinna, zdaniem komisji, wpłynąć na poprawę stanu ochrony pracy w Polsce.

W pkt 9 odnoszącym się do art. 22 ust. 3 ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy komisja proponuje dodanie wyrazów „posiadający niezbędną wiedzę w przedmiocie kontroli”. Powyższa zmiana ma na celu usunięcie wątpliwości interpretacyjnych związanych z upoważnieniem innych pracowników Państwowej Inspekcji Pracy do przeprowadzania wspólnie z inspektorami pracy kontroli. Dookreślenie, że chodzi wyłącznie o pracowników posiadających niezbędną

Poseł Sprawozdawca Janusz Krasoń

wiedzę w przedmiocie kontroli, stanowić będzie gwarancję, że nie będą to osoby przypadkowe, lecz będą to tylko osoby posiadające przygotowanie merytoryczne. Należy również podkreślić, że osoby te będą w trakcie kontroli jedynie pomagać inspektorom pracy w ich pracy.

Zmiany zawarte w pkt 12, 14 i 15 mają charakter formalny.

Zmiana zawarta w pkt 17, odnoszącym się do danego w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy art. 37a, dotyczy zmiany brzmienia tego przepisu. Ze względu na kluczowe znaczenie tego przepisu, który daje organom PIP prawo do odstąpienia od stosowania środków prawnych, zdaniem komisji musi on mieć jednoznaczne brzmienie i precyzyjnie określać, kiedy organy Państwowej Inspekcji Pracy będą mogły korzystać z tej możliwości. W obecnej bowiem redakcji przepisu organ Państwowej Inspekcji Pracy będzie mógł odstąpić od stosowania środków prawnych wobec pracodawcy rozpoczynającego działalność, a także jeśli nie stwierdzono, po pierwsze, bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia pracowników, po drugie, popełnienia wykroczenia z winy umyślnej.

Zmiany zawarte w pkt 17, odnoszącym się do art. 40 ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, dotyczą dopisania zastępców okręgowego inspektora pracy jako stanowisk z powołań, których dokonuje główny inspektor pracy; wykreślenia stanowiska eksperta z wykazu stanowisk funkcjonujących w jednostkach organizacyjnych PIP – funkcje eksperckie będą od tej pory pełnić wyłącznie doradcy; umożliwienia powołania w Ośrodku Szkolenia PIP we Wrocławiu drugiego zastępcy w ramach ujednolicenia struktur jednostek organizacyjnych.

Zmiana zawarta w pkt 23, odnoszącym się do dania w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy art. 74a, dotyczy rozszerzenia katalogu przypadków, w których wygasa kadencja członka komisji dyscyplinarnej, o sytuację ustania stosunku pracy.

Zmiana zawarta w pkt 24, odnoszącym się do danego w ustawie o Państwowej Inspekcji Pracy art. 75a, dotyczy rozszerzenia katalogu przypadków, w których wygasa kadencja rzeczownika dyscyplinarnego, o sytuację ustania stosunku pracy.

Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Komisja proponuje ponadto skreślenie dotychczasowych art. 2 i art. 5 ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy odnoszących się do nowelizacji ustaw: ustawy z 22 lipca 2006 r. o przekazaniu środków finansowych świadczeniodawcom na wzrost wynagrodzeń i ustawy z 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej. Komisja uznała, że Państwowa Inspekcja Pracy powinna dalej przeprowadzać kontrolę wykonywania obowiązków związanych z przekazywaniem środków na wzrost wynagrodzeń w zakładach opieki zdrowotnej. Przesądziły o tym zarówno głosy posłów, jak również opinie organizacji zwią-

ków zawodowych, które, rozumiejąc wprawdzie trudności związane z realizacją tych kontroli, podkreśliły, że PIP jest jedynym sprzymierzeńcem związków zawodowych w zakresie egzekucji obowiązków związanych z przekazywaniem środków na wzrost wynagrodzeń w zakładach opieki zdrowotnej. Nie bez znaczenia był również czasowy charakter rozwiązań, obowiązek wygasa bowiem z dniem 31 grudnia 2012 r.

W związku ze skreśleniem dwóch artykułów nastąpiła odpowiednia zmiana numeracji przepisów ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy.

Komisja rekomenduje ponadto Wysokiej Izbie dodanie nowego przepisu, jest on oznaczony jako art. 4, który ureguje status prawny pracowników zatrudnionych obecnie w Państwowej Inspekcji Pracy na stanowiskach ekspertów.

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Przedstawione poprawki do projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy nie wyczerpują wszystkich propozycji, które zgłoszone zostały przez panie posłanki i panów posłów w trakcie debaty plenarnej. Komisja dyskutowała nad wieloma propozycjami, ale tylko część z nich znalazła swoje odzwierciedlenie w przedstawionych do przegłosowania poprawkach. Chciałbym podkreślić, że komisja wszystkie zgłoszone formalnie poprawki przyjęła jednogłośnie i zostały one omówione przeze mnie w niniejszym sprawozdaniu. Stąd moje wcześniejsze stwierdzenie o pełnej akceptacji projektu przez przedstawicieli wszystkich ugrupowań parlamentarnych uczestniczących w pracach komisji.

Dziękując paniom posłankom i panom posłom, dzięki którym powstał projekt ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, wnoszę w imieniu Komisji do Spraw Kontroli Państwowej o uchwaleniu załączonego w druku nr 4084 projektu ustawy. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi sprawozdawcy Januszowi Krasoniowi.

Przystępujemy do wystąpień w imieniu klubów.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy wystąpi pan poseł Jarosław Pięta z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Uprzejmie proszę.

Poseł Jarosław Pięta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie stanowisko Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska dotyczące komisyjnego projektu ustawy o zmianie

Posel Jaroslaw Pieta

ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (druki nr 3870 i 4084).

Głównym celem tej nowelizacji jest zmiana sposobu wykonywania zadań i prowadzenia kontroli oraz stosowania środków prawnych przez organy Państwowej Inspekcji Pracy poprzez wprowadzenie form oddziaływania prewencyjnego, odformalizowanie procedur kontrolnych oraz umożliwienie organom Państwowej Inspekcji Pracy stosowania zróżnicowanych środków prawnych. Zmiany te obejmują pracowników Państwowej Inspekcji Pracy, jak również eliminują luki i wątpliwości interpretacyjne.

Pozwolicie państwo, że skupię się na tych najistotniejszych zmianach zawartych w nowelizacji, tym bardziej że pan poseł Janusz Krasoń, sprawozdawca komisji, bardzo szczegółowo omówił wszystkie istotne zmiany, które były omawiane zarówno w podkomisji, jak i w komisji.

Po pierwsze, polecenie – jest to nowy środek prawny obok wystąpienia, dzięki któremu następuje odformalizowanie procedur kontrolnych w sytuacji drobnych nieprawidłowości w zakresie prawnej ochrony pracy, które będą mogły być usunięte w trakcie lub niezwłocznie po zakończeniu kontroli. Będzie to niewątpliwie ułatwienie dla inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy. Chciałbym zaznaczyć, że odnośnie do tego jest opinia BAS, która jest pozytywna i rozwiewa wszelkie wątpliwości w tym zakresie.

Po drugie, zmiana w art. 37 i nowe brzmienie tego artykułu. Dzięki tej zmianie w zakresie legalności zatrudnienia będzie możliwe nakładanie mandatów. W obecnej chwili inspektor pracy może jedynie skierować wniosek do sądu.

Po trzecie, na szczególną uwagę zasługuje zmiana określona w art. 37a, która również była omawiana przez pana posła. Chodzi o złagodzenie podejścia do sprawców wykroczeń, jeżeli kontrola przeprowadzona jest po raz pierwszy i nie stwierdzono wykroczeń z winy umyślnej lub nie stwierdzono bezpośredniego zagrożenia dla życia lub zdrowia pracowników. Chciałbym podkreślić, że zmiana ta zyskała aprobatę również czynników społecznych i była konsultowana w trakcie prac i podkomisji, i komisji.

Po czwarte, zmiana dotycząca art. 48a – przyznaje ona pracownikom Państwowej Inspekcji Pracy zwrot kosztów poniesionych na ochronę prawną w związku z korzystnym rozstrzygnięciem, to jest umorzeniem lub wyrokiem uniewinniającym. Zastosowaliśmy tutaj, przy pełnej zgodzie wszystkich członków podkomisji i komisji, wykładnię rozszerzającą w stosunku do tej, która została zaproponowana w pierwszej wersji.

Po piąte, myślę, że jest to bardzo ważna zmiana dotycząca Kodeksu postępowania karnego, chodzi o art. 325e. Rozmawialiśmy po wielokroć na ten temat. Zmiana ta polega na wprowadzeniu na wniosek inspektora pracy obowiązków uzasadniania przez prokuratora postanowienia o odmownie wszczęcia do-

chodzenia lub umorzenia dochodzenia. Umorzenia postępowania były do tej pory zmorą Państwowej Inspekcji Pracy, a propozycja ta daje szansę na zmianę tego niekorzystnego stanu rzeczy.

Próbowałem czy próbowałem wprowadzić również zmianę czy poszerzenie w tym zakresie do ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli. Z uwagi na opinię BAS uznano, że byłoby to niezgodne ze względów formalnoprawnych. Mam nadzieję, że w tym zakresie również niezwłocznie nastąpi zmiana. Co do tego także występuje pełna zgoda wszystkich członków podkomisji i komisji.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chciałbym również bardzo serdecznie podziękować przedstawicielom wszystkich klubów parlamentarnych, przedstawicielom Państwowej Inspekcji Pracy oraz wszystkim tym, którzy brali udział w pracach podkomisji i komisji za merytoryczną i ponad podziałami pracę nad tą ustawą.

Klub Platforma Obywatelska popiera proponowane zmiany, zgłasza jednak poprawki co do dwóch kwestii. Pierwsza dotyczy art. 4 – uznajemy, że przy pkt 1, jeśli chodzi o głównego inspektora pracy, sprawa opinii właściwej komisji mogłaby stanowić upolitycznienie w związku z powołaniem głównego inspektora pracy. Uważamy również, że pominięto kwestię zastępców głównego inspektora pracy, gdy rozmawialiśmy z jednej strony o głównym inspektorze pracy, a z drugiej strony o okręgowych inspektorach pracy – stąd też nasza propozycja. *(Dzwonek)* Jednocześnie...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panie pośle, już jednocześnie...

Posel Jaroslaw Pieta:

Panie marszałku, ostatnia sprawa.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dobrze.

Posel Jaroslaw Pieta:

Proponujemy skreślić, zresztą moją, propozycję dotyczącą związków de lege ferenda. Te wnioski budzą kontrowersje formalnoprawne, stąd w celu uniknięcia jakichkolwiek kontrowersji w tym zakresie zgłaszamy poprawki. Panie marszałku, proszę bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Poseł Jarosław Pięta:

Zgadzam się też ze sprawozdawcą panem posłem Januszem Krasoniem i dziękuję za dotychczasową współpracę. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość proszę pana posła Roberta Telusa.

Szanowni państwo, ze względu na to, że jest bardzo duże opóźnienie, nie będę zbyt elastyczny i nie będę pozwalał na przedłużanie wypowiedzi. Proszę troszeczkę się dyscyplinować.

Uprzejmie proszę, panie pośle.

Poseł Robert Telus:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie sprawozdania komisji o projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw, druki nr 3870 i 4804.

Chcę zaznaczyć, iż jest to projekt Komisji Kontroli Państwowej. Prace nad nim odbywały się w gronie członków komisji przy współpracy Państwowej Inspekcji Pracy. Naszym zamierzeniem było, aby podczas prac po pierwszym czytaniu w pracach nad projektem uczestniczyli partnerzy społeczni, których opinie, uwagi, propozycje i postulaty zgłaszane w toku pracy podkomisji zostały uwzględnione w pracach po pierwszym czytaniu. Uwzględniono też niektóre sugestie posłów, które zostały zgłoszone w pierwszym czytaniu, jak i opinie Biura Analiz Sejmowych, np. dotyczące wprowadzenia nowego środka prawnego, jakim jest polecenie ustne. Do tego zagadnienia odniosę się w imieniu Prawa i Sprawiedliwości w dalszej części mojego wystąpienia.

Ze względu na opóźnienie zostawię tutaj to wprowadzenie, które omówił już pan poseł sprawozdawca, te wszystkie zmiany, które są proponowane, nie będę tego powtarzał. Chcę tylko w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość przedstawić pewne uwagi i złożyć poprawki dotyczące projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. Nasze uwagi i poprawki dotyczą między innymi art. 4 ust. 3, w którym brak trybu konsultacji przy powoływaniu i odwoływaniu zastępców głównego inspektora pracy, dlatego ten zapis powinien być zmieniony. Złożę odpowiednią poprawkę. Odnośnie do art. 11 pkt 8 to wspomniane wcześniej wprowadzenie polecenia nadal budzi wiele wątpliwości. Nie rozwiewa ich opinia Biura Analiz Sejmowych. Naszym zdaniem błędna jest sentencja zawarta w tej analizie, że funkcjonowanie tego no-

wego środka oraz to, że spełnił on wyznaczony cel rozszerzenia procedury, może być sprawdzony jedynie w praktyce. Złą praktyką byłoby, aby Sejm eksperymentował na Państwowej Inspekcji Pracy i przedsiębiorcach. Wątpliwości prawne co do stosowania polecenia mogą skutkować licznymi postępowaniami administracyjnymi i sądowymi.

Następna uwaga dotyczy art. 34 ust. 3, zgodnie z którym decyzja ustna nie musi być wykonywana w czasie kontroli. My pozostajemy przy stanowisku, także po konsultacjach, iż decyzja ustna powinna być utrzymana w niezmienionym trybie, ponieważ była to zasada prosta i oczywista, umożliwiała ona inspektorowi sprawdzenie, czy uchybienia objęte decyzjami ustnymi zostały usunięte. Był to także rodzaj mobilizacji dla kontrolowanego.

Jeszcze jedna sprawa, która dotyczy art. 24 ust. 2. Proponujemy, aby Państwowa Inspekcja Pracy mogła prowadzić kontrolę bez wcześniejszego informowania zakładu, w którym taka kontrola miałaby się odbyć. Myślę, że to jest sensowna poprawka, która zostanie poparta przez wszystkie kluby. Jaki sens miałoby prowadzenie kontroli, którą najpierw trzeba by zgłosić w zakładzie siedem dni wcześniej? Każdy pracodawca mógłby się wtedy przygotować, te wszystkie uchybienia formalne, gdyby wiedział, czy chodzi o sprawy zatrudnienia, czy o inne sprawy. To nie miałyby sensu.

Po uwzględnieniu poprawek, które przedstawiłem i które złożę, klub Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował za przyjęciem tego projektu ustawy.

Panie marszałku, proszę o przyjęcie poprawek.

Dziękuję państwu za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Jako kolejny zabierze głos pan poseł Sylwester Pawłowski w imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Uprzejmie proszę, panie pośle.

Poseł Sylwester Pawłowski:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej z pewną satysfakcją przyjmuje efekt prac podkomisji oraz Komisji do Spraw Kontroli Państwowej, bowiem proponowane zmiany, w naszym przekonaniu, w pierwszej kolejności uwzględniają postulaty zgłaszane przez OPZZ. Strona związkowa winna być tym w pełni usatysfakcjonowana. Mój klub podkreśla charakter prac nad nowelizowaną ustawą, bowiem rzadko zdarza się, by była zachowana taka spójność, aby posłowie mieli podobny punkt widzenia pomimo zgłaszanych dzisiaj przez moich przedmówców poprawek.

Posel Sylwester Pawlowski

W opinii klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej na uwagę zasługuje kilka kwestii. Pierwsza z nich to poszerzenie zadań Państwowej Inspekcji Pracy. Dodano zapis o podejmowaniu działań prewencyjnych i promocyjnych zmierzających do zapewnienia przestrzegania prawa pracy oraz wprowadzono zapis prowadzenia pomiarów dotyczących zagrożeń w środowisku pracy. Nawet jeśli znalazły się tam propozycje dotyczące wykreślenia dwóch punktów dotyczących zadań, tych aspektów, to mają one swoje odzwierciedlenie w Prawie budowlanym, nie zachodzi zatem potrzeba, aby dublować to w omawianej dzisiaj ustawie.

Kontroli Państwowej Inspekcji Pracy podlegać będą przedsiębiorcy i inne jednostki organizacyjne, na rzecz których świadczona jest praca przez osoby fizyczne, w tym osoby wykonujące działalność gospodarczą na własny rachunek. To w naszej ocenie dobrze. Dynamicznie zmieniający się rynek pracy wymaga takich zapisów i nie da się ukryć, że to również postulowano, ten zapis nie podlegał dyskusji. Podobnie jak rozszerzenie uprawnień o nieodpłatne korzystanie z rejestru bezrobotnych z Krajowej Rejestru Sądowego czy z Krajowego Rejestru Karnego. W naszym przekonaniu dobrze, że Państwowa Inspekcja Pracy będzie mogła z tych rejestrów korzystać.

Poszerzenie zakresu działań głównego inspektora pracy poprzez możliwość wystąpienia do marszałka Sejmu o skierowanie do premiera wniosków o zajęcie stanowiska wobec wynikających z kontroli wniosków dotyczących stosowania lub stanowienia prawa uznajemy za zacieśnienie więzi pomiędzy Państwową Inspekcją Pracy a Sejmem jako organem kontrolnym. Ten element podkreślam szczególnie. Wspomniane przez pana posła sprawozdawcę zwiększenie roli czynnika społecznego przy powoływaniu głównego inspektora pracy po zasięgnięciu opinii stosownej komisji sejmowej czy też okręgowych inspektorów pracy po zasięgnięciu opinii Rady Ochrony Pracy uważamy za potrzebne, pomimo że z pierwotnego zapisu został wyłączony jeden element odnoszący się do zastępców. Ten zapis jest w moim przekonaniu i w przekonaniu mojego klubu niezwykle ważny.

Wreszcie, kiedy usprawnia się przepływ informacji o naruszeniu przepisów prawa w odniesieniu do starostów i wojewodów, to niezwykle istotne jest, iż zarówno urząd wojewody, jak starostwa powiatowe na terenie, w którym te kontrole się odbywają, winny być w sposób szczególnie informowanie o przeprowadzonych kontrolach i wynikających z nich wnioskach. Ważna jest również, w naszym przekonaniu, możliwość stworzenia lepszych warunków, jeśli chodzi o fundusz nagród, dla pracowników Państwowej Inspekcji Pracy, a także wprowadzenie zapisu, że główny inspektor będzie mógł w ramach posiadanych środków zwiększyć 3-procentowy fundusz nagród. To również może być formą zachęty dla osób pracujących na rzecz Państwowej Inspekcji Pracy. Również

doprecyzowanie zapisów dotyczących zarówno komisji dyscyplinarnych, jak i rzecznika dyscyplinarnego, w naszym przekonaniu, usprawni funkcjonowanie Państwowej Inspekcji Pracy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej pragnę wyrazić poparcie dla projektu zawartego w sprawozdaniu. Nie wnosimy do tego projektu żadnych dodatkowych poprawek. Dziękuję, panie marszałku.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, panie posle.

O zabranie głosu w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego proszę pana marszałka Józefa Zycha.

Uprzejmie proszę, panie marszałku.

Posel Józef Zych:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego z uznaniem odnosi się do projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw. Przed chwilą pan poseł Pawlowski był uprzejmy stwierdzić, iż OPZZ ma satysfakcję, iż debatujemy nad tym projektem. Otóż chciałbym dodać, że satysfakcję z powstania tego projektu może dzisiaj odczuwać obecny tu główny inspektor pracy pan minister Zając. Przypominam sobie czasy, kiedy przewodniczyłem Komisji do Spraw Kontroli Państwowej i rozważana była wówczas co najmniej połowa z uwzględnionych tu postulatów, ale nie było do tego klimatu.

Pierwszym problemem – żeby nie być gołosłownym – były ciągle dyskusje, czy Państwowej Inspekcji Pracy nie podporządkować rządowi. Udało się to obronić i przekonać, że to nie jest ta droga. Dziś minister Zając może mieć satysfakcję, bo jeżeli wprowadzimy zapis, iż opiniowanie należy nie tylko do Rady Ochrony Pracy i właściwej komisji sejmowej, to jest z jednej strony umocnienie pozycji Sejmu w stosunku do Państwowej Inspekcji Pracy i do głównego inspektora, a z drugiej strony jednak umocnienie również pozycji głównego inspektora pracy. To jest bardzo istotne.

Inną kwestią, która doczekała się uregulowania, o której często dyskutowaliśmy, były problemy podejmowane przez Państwową Inspekcję Pracy w zakresie działań profilaktycznych w rolnictwie. Dzisiaj mamy w projekcie ustawy przepis mówiący o inicjowaniu przedsięwzięć w sprawach ochrony pracy w rolnictwie indywidualnym.

Sprawa bardzo istotna, która nie zawsze z punktu widzenia pracodawców przynosi chwałę Państwowej Inspekcji Pracy, to jest udzielanie porad służących ograniczaniu zagrożeń dla życia i zdrowia pra-

Posel Józef Zych

owników, a także w zakresie przestrzegania prawa pracy. Przy rozpatrywaniu sprawozdań Państwowej Inspekcji Pracy zawsze podkreślaliśmy w Sejmie ogromną rolę i znaczenie takich porad.

Trzeba też zwrócić uwagę między innymi na rozszerzenie uprawnień. Wspomnę tu chociażby o bardzo ważnym problemie, chodzi mianowicie o żądanie wyjaśnień na terenie zakładu pracy także od osób, które nie wykonują tam czynności. Wiemy, ile kłopotów miała z tym Państwowa Inspekcja Pracy, mam na myśli uchylanie się od różnego rodzaju oświadczeń czy odpowiedzi na pytania chociażby dotyczące powstałych tam wypadków przy pracy itd. To są niezwykle istotne zagadnienia.

Dzisiaj, po tej nowelizacji, jeżeli przyjmiemy już ustawę, trzeba by zrobić to, o czym mówi się od dawna. Z jednej strony przepisy dają uprawnienia, dają gwarancje, ale z drugiej strony, jeśli chodzi o te gwarancje właśnie, to nie jest do końca tak, bo podstawowym problemem będzie stworzenie takich mechanizmów i wyrobienie przede wszystkim klimatu, aby Państwowa Inspekcja Pracy mogła skutecznie wykonywać swoje obowiązki. Nie jestem takim optymistą, jak pan poseł sprawozdawca, w odniesieniu do zmian w Kodeksie postępowania karnego dotyczących obowiązku uzasadniania. To jest bardzo ważna okoliczność, jeżeli się odmawia, żeby mieć tę wiedzę. Jednak problem polega, szerzej patrząc, na czym innym. Przecież ze sprawozdań Państwowej Inspekcji Pracy wynika, w jakim to ogromnym procencie prokuratury albo odmawiają wszczęcia postępowania, albo umarzają postępowanie. To jest problem podejścia do oceny. Oczywiście mam świadomość, że czym innym jest ocena prokuratora pod kątem: zaistniało przestępstwo czy nie zaistniało, a czym innym również na przykład badanie okoliczności dotyczących wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Bardzo często to się pokrywa, że jednocześnie te zaniedbania są czynami niedozwolonymi, ale często bywa tak, że te oceny prokuratorów czy nawet sądu są zbyt łagodne. *(Dzwonek)*

Zatem, Wysoki Sejmie, będziemy głosować za przyjęciem tej ustawy.

Panie marszałku, pan jest jak zwykle bardzo elegancki, ale chciałbym powiedzieć, że tyle czasu, ile dziś zmarnowano tutaj na tej sali – i to przez różne strony – pozwoliłoby nam rzeczywiście porządnie podebatować nad innymi projektami. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

O zabranie głosu w imieniu klubu Polska jest Najważniejsza proszę pana posła Jana Filipa Libickiego.

Posel Jan Filip Libicki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam przyjemność w imieniu Klubu Parlamentarnej Polska jest Najważniejsza przedstawić nasze stanowisko wobec ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz zmianie niektórych innych ustaw, druki nr 3870 i 4084.

Zabierałem już głos na ten temat w dniu 3 marca i wypada – dostosowując się do tego, o co apelował pan marszałek, żeby było zwięzłe, krótko, ze względu na opóźnienia czasowe – przypomnieć tylko to, o czym mówili moi przedmówcy, że należy ten projekt powitać z uznaniem. To jest materia, która jest dość trudna, bo łączy często sprzeczne interesy: i pracodawców, i pracobiorców. Pan poseł Pawłowski mówił tutaj natomiast, że zadowolone są związki zawodowe. Opinie pracodawców też są pozytywne. Wydaje się więc, że komisji udało się nie lada sztuka, żeby połączyć wodę z ogniem, a może jeszcze wyjdzie z tego jakaś para, która pchnie do przodu te przepisy i rozwiązania w zakresie prawa pracy w Polsce.

O przepisach, jakie zawiera to uregulowanie, już była mowa. Chodzi tu głównie o odformalizowanie procedur kontrolnych. Uważam, że instytucja upomnienia ustnego, która tutaj się pojawia, to jest takie pójście w kierunku zaufania i do obywatela, i do instytucji. Nie wszystko musi być koniecznie stricte zapisane, żeby funkcjonowało. To jest bardzo dobre. Jednocześnie jest wprowadzona jakaś kontrola Sejmu nad Państwową Inspekcją Pracy. To też jest pozytywne, że jednak jako parlamentarzyści mamy możliwość przyjrzenia się od czasu do czasu, jak pracuje Państwowa Inspekcja Pracy.

Żeby nie przedłużać, chcę powiedzieć, że mamy na temat tego projektu, jak już wspomniałem, opinię pozytywną i będziemy go popierać w dalszych pracach. Bardzo serdecznie dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do zadawania pytań.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze dopisać się do listy?

Nie widzę.

Zamykam listę.

Jest osiem osób, które zapisały się do głosu.

Jako pierwsze pytanie zada pan poseł Piotr Stanke z Prawa i Sprawiedliwości.

(Głos z sali: Nie ma pana posła.)

Nie ma pana posła Piotra Stanke.

Może najpierw określę jeszcze czas na zadanie pytania. Myślałem o minucie. Wystarczy?

(Poseł Anna Sobecka: Nie.)

Nie wystarczy. W takim razie niech będzie 1,5 minuty. Mam jednak prośbę, by tego czasu już nie przekraczać.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich

Pana posła Piotra Stanke nie ma, więc o zadanie pytania proszę pana posła Marka Krzakała z Platformy Obywatelskiej.

Poseł Marek Krzakała:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Do tej pory miał pan, panie ministrze, liczną rzeszę, zbyt liczną, doradców i ekspertów, dlatego cieszę się, że dzięki ustawie znikają dodatkowi eksperci, bo przecież, nie ulega to wątpliwości, takimi ekspertami są inspektorzy pracy. W związku z powyższym chciałbym zapytać: Ilu na dzień dzisiejszy jest zatrudnionych doradców, a ilu ekspertów w całej inspekcji pracy? Czy prawdą jest, że ich największa liczba znajduje się w Głównym Inspektoracie Pracy? Czy prawdą jest, że jest to największa grupa osób z uprawnieniami emerytalnymi? Czy prawdą jest, że osoby te zarabiają prawie po 10 tys. zł? Jakiego działania w związku z nowelizacją ustawy zamierza pan podjąć w celu zmniejszenia tak rozbudowanej i budzącej wiele wątpliwości administracji? Proszę o odpowiedź na piśmie, ponieważ inne obowiązki nie pozwalają mi, niestety, zostać do końca debaty. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

O zadanie pytania proszę pana posła Mirosława Pawlaka z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł Mirosław Pawlak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Pytanie zadaję nie tylko jako poseł, ale także jako członek Rady Ochrony Pracy przy Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Pytam: Skoro stan praworządności w stosunkach pracy w Polsce jest wysoce niezadowolający, to czy przy okazji nowelizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy nie należałoby rozważyć zaostrzenia sankcji za nieprzestrzeganie niejednokrotnie elementarnych zasad bhp w miejscach zatrudnienia, gdyż to one coraz częściej stają się przyczyną wielu dramatów pracowników i ich rodzin? Drugie pytanie. Jak konkretnie nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy wpłynie na wyróżnienie spośród innych kontroli proaktywnych kontroli prewencyjnych? Pytanie trzecie. Jak po nowelizacji kształtować się będzie prawo dostępu Państwowej Inspekcji Pracy do danych gromadzonych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych? Ostatnie pytanie. Jak nowe regulacje wpłyną na skuteczność decyzji z zakresu prawa pracy i przepisów bhp wydawanych przez inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy na placach budowy? Te pytania kierowałem do pana posła sprawozdawcy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pytanie zadawać będzie pan poseł Robert Telus, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Robert Telus:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam konkretne pytanie do pana ministra. Panie ministrze, czy popiera pan moje poprawki, szczególnie tę ostatnią, która dotyczy zgłaszania kontroli w przedsiębiorstwach, w zakładach, z 7-dniowym wyprzedzeniem? Drodzy państwo, wszyscy chyba wiemy, że jest to zapis, który powoduje, że wszystkie przedsiębiorstwa mogą... Mówię tutaj o tych przedsiębiorcach, którzy w jakiś sposób oszukują, nie mówię o uczciwych przedsiębiorcach, których, mam nadzieję, jest w Polsce więcej. Pytam w imieniu tych uczciwych, którzy nie oszukują i w ten sposób mają wyższe koszty pracy. Ci, którzy kombinują, oszukują, są informowani o kontroli, czyszczą sobie wtedy dokumenty, żeby się do niej przygotować. Myślę, że to jest chore. Trzeba to naprawić, stąd pytanie, czy pan minister to popiera.

Drugie pytanie kieruję do pana posła sprawozdawcy. Czy ktoś, kto rozpoczyna działalność i prowadzi firmę jednoosobową, a po 5 latach rozbuduje swoją działalność i zatrudni ludzi, będzie zaliczany do tych, którzy rozpoczynają działalność, będzie mógł korzystać z tej abolicji? Działalność ma długo, prowadzi ją 5 lat. Czy nie łatwiej się do tego przygotować? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pytanie zadawać będzie pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zapytać, panie ministrze, o możliwość skorzystania przez inspektora pracy z ustnego pouczenia pracodawcy, jeśli dopuścił się niewłaściwego zorganizowania pracy. Chodzi mi o przypadek, o którym mówił mój przedmówca. Jeśli pracodawca rozpoczyna działalność, jak długi okres będzie traktowany jako rozpoczynanie działalności, bo zapis ten nie jest jednoznaczny?

Pytanie dotyczące art. 4, chodzi o ustawowe zapewnienie, że pracownicy zatrudnieni na stanowiskach pracy stają się doradcami. Czy ta zamiana będzie wiązać się ze zmianą warunków zatrudnienia tychże doradców? Chciałbym zapytać, czy Państwowa Inspekcja Pracy prowadzi statystyki wypadków

Poseł Piotr Polak

przy pracy? Wiem, że są takowe prowadzone, ale chodzi mi o wypadki w rolnictwie, szczególnie z udziałem dzieci. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zadawać będzie pan poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Cieszę się, że w komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy w art. 10 pkt 7 lit. d jest zapis mówiący o inicjowaniu przedsięwzięć w sprawach ochrony pracy w rolnictwie indywidualnym. Panie ministrze, wiem, że Państwowa Inspekcja Pracy nawet bez tego zapisu inicjowała te działania, za to chciałbym podziękować. W ostatnich latach nastąpił gwałtowny wzrost, jeśli chodzi o pracę na czarno, szczególnie w czasie kryzysu finansowego i zwiększonego bezrobocia. Jakie działania zapisane w ustawie mogą być podejmowane, by ukrócić ten szkodliwy dla pracowników proceder?

W projekcie ustawy jest zapis zobowiązujący Państwową Inspekcję Pracy do informowania wielu instytucji o wykroczeniach wykrytych w czasie kontroli. Pytanie: Czy nie należałoby w podobny sposób, ustawowo, zobowiązać instytucje wymienione w projekcie ustawy oraz samorządy i różne inne organy państwa do informowania Państwowej Inspekcji Pracy o popełnieniu wykroczenia w zakresie prawa pracy, szczególnie o pracy na czarno? Jak donoszą media, są przypadki, że jest niepisana zasada, iż nie donosi się na biznesmena, który daje zarobić ludziom. To nic, że oszukuje na zarobkach. Jeśli chodzi o pobłażanie dla takich nieuczciwych pracodawców, trzeba to przerwać.

Ostatnie pytanie. Czy zasadne jest uchylenie uczestnictwa Państwowej Inspekcji Pracy w przejmowaniu do eksploatacji budowanych lub przebudowywanych obiektów budowlanych? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zadanie pytania proszę panią poseł Annę Sobecką, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Anna Sobecka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Biuro Analiz Sejmowych jednoznacznie wskazało, że środek prawny nazwany poleceniem jest eksperymentem, jaki twórcy ustawy chcą przeprowadzić na Państwowej Inspekcji Pracy i pracodawcach. Nikt dziś nie jest w stanie powiedzieć, jak będzie funkcjonował ten nowy środek prawny, czy jego wprowadzenie zamiast uproszczyć działania nadzorcze inspektora pracy, nie spowoduje komplikacji prawnych. Tym samym uważam, że należy albo zrezygnować z proponowanego nowego środka, jakim jest polecenie, albo tak skonstruować zapisy ustawy, aby nie budziły żadnych wątpliwości w tym zakresie.

Zainteresowałam się także samym funkcjonowaniem PIP jako urzędu. Jestem wyraźnie zaskoczona administracyjnymi zasadami jego funkcjonowania. Z zaskoczeniem dowiedziałam się, że najwięcej ograniczeń w funkcjonowaniu PIP tworzy sama PIP, sama sobie. Inspektor pracy jedynie połowę swojego czasu pracy poświęca na czynności kontrolno-nadzorcze u pracodawcy, a pozostały czas poświęca na wypełnianie ankiet, kart statystycznych i innych dokumentów, co wynika z zasad ustalonych przez głównego inspektora pracy. Tym samym rezerw w wykorzystaniu inspektorów pracy nie należy szukać w ustawie o PIP, lecz w samym PIP-ie. Nie może być tak, że na jedną stronę protokołu z kontroli inspektor pracy wypełnia kilka stron różnego rodzaju ankiet o tajemniczych nazwach, np. ZK, ZR, T, 013, P101 itp. Dziękuję uprzejmie. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zadanie pytania proszę pana posła Stanisława Szweda, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie marszałku! Wysoka izbo! Panie Ministrze! Było już takie pytanie, prosiłbym o wyjaśnienie, ilu faktycznie jest ekspertów, ilu doradców, jakie są warunki. Bo jest zapis, że likwiduje się ekspertów, a zostają doradcy.

Pytanie, które chcę zadać, jest związane z wydaniem poleceń, szczególnie ustnych. Moje wątpliwości budzi fakt, że w art. 34 w ust. 4 mówimy o tym, iż decyzje i polecenia mogą być wykonywane w trakcie trwania kontroli lub niezwłocznie po jej zakończeniu. Tu jest moja wątpliwość: niezwłocznie po jej zakończeniu. W dalszym artykule czytamy, że musi być ewentualnie określony termin. Czy ktoś to będzie sprawdzał? Jak to będzie funkcjonowało? Z tym oczywiście się wiąże w jakiś sposób art. 37a, gdzie mówimy, iż w uzasadnionych przypadkach wobec pracodawcy rozpoczynającego działalność inspektor może odstąpić od stosowania środków prawnych. Tu jest podobny problem, kontrolowany musi złożyć oświad-

Posel Stanisław Szwed

czenie. Czy będzie to w jakiś sposób ponownie kontrolowane? Czy nie utrudni to funkcjonowania z jednej strony pracodawców, a z drugiej inspektorów pracy? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Proszę o udzielenie odpowiedzi na te pytania głównego inspektora pracy pana ministra Tadeusza Zająca.

Panie ministrze, uprzejmie proszę.

Główny Inspektor Pracy Tadeusz Zając:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jeśli chodzi o ekspertów, nie jest ich tak wielu, ale udzielę państwu informacji na piśmie, żeby być precyzyjnym, bo są oni i w Głównym Inspektoracie Pracy, i w okręgach. Natomiast od razu wyjaśniam, że gdyby przyszła nowela do naszej ustawy, wtedy warunki pracy przy zmianie stanowiska nie ulegną zmianie, poza nazwą. De facto charakter pracy może być zmieniony o ewentualne ustalenia dotyczące zadań adekwatnych do nowej roli.

Wiele kontrowersji budzi sformułowanie „polecenie”, które rzeczywiście jest nową formułą prawną. Jednak, proszę państwa, Wysoki Sejmie, mamy praktykę, stosowaną od lat w części dotyczącej bezpieczeństwa i higieny pracy, określaną jako decyzja ustna. Ona się znakomicie wpisała w nasze działania. Zasada była i jest taka, że czynności, które na skutek wydania decyzji ustnej mogły być wykonywane w czasie trwania kontroli, były wpisywane do treści lub do załącznika protokołu, było to podpisywane i to upraszczało naszą pracę. I to nie jest nic innego niż instytucja polecenia, która upraszcza zadanie w sytuacji, kiedy badamy tzw. prawną ocenę stosunku pracy, czyli to, co można uporządkować, dokumentację itd.

Rozumiem, że państwa wątpliwości budzi sformułowanie, że jest to dopuszczalne nie tylko w czasie trwania kontroli, ale także po jej zakończeniu. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że prowadzimy różne kontrole, od trwających kilka dni po takie do kilku godzin. Rozumiemy, że można uznać, iż „niezwłocznie” to jest także informacja przekazana przez pracodawcę, że polecenie zostało wykonane. Jeżeli to nadal budzi kontrowersje, to jesteśmy otwarci na dalsze modyfikacje. Chciałbym tylko zapewnić, że z naszego punktu widzenia, z praktyki nie widzę żadnego zagrożenia procesami sądowymi, utarczkami z pracodawcami, bo dokumentem, który sankcjonuje stan, jest podpis pod protokołem z kontroli złożony z pracodawcą. Tam będzie także informacja o wydanych

poleceniach, również w zakresie usunięcia wad z obszaru prawnej ochrony stosunku pracy.

Było także pytanie dotyczące rolnictwa i pracy na czarno. Mamy uprawnienia do kontroli legalności zatrudnienia. Chcę powiedzieć, że w tym obszarze, jak zawsze, bardzo blisko współpracujemy ze wszystkimi partnerami społecznymi, z urzędami, szczególnie powiatowymi i wojewódzkimi urzędami pracy. Ta praktyka się znakomicie rozwija. Może byłoby wskazane zobowiązanie tych urzędów także do informowania inspekcji pracy, ale z naszego punktu widzenia ta regulacja jest zadowalająca, sankcjonuje pewne rzeczy i dotychczasowa praktyka pokazuje, że także bez tego przepisu współpraca układa się naprawdę dobrze, a nawet bardzo dobrze.

Kolejne pytanie, czy rejestrujemy wypadki przy pracy dzieci w rolnictwie. Niestety, nie, i z tego, co wiem, to chyba nikt w Polsce tego nie robi, co jest dla nas pewnym zaskoczeniem. Ale takie są fakty, co nie znaczy, że ten obszar jest poza naszym zainteresowaniem, choć jako takiej statystyki nie prowadzimy. Oczywiście statystykę wypadków przy pracy robimy.

Słuszna uwaga pani poseł Sobeckiej. Przez lata stworzyliśmy wiele regulacji wewnątrz urzędu, dlatego wdramy drugi etap modernizacji jego pracy. Cierpliwie od kilku lat staramy się uporządkować pewne rzeczy, które szczególnie przeszkadzają w pracy inspektora, w wypełnianiu różnego rodzaju druków statystycznych. To jest bardzo żmudna, trudna, skomplikowana praca i chcę państwu powiedzieć, że w mojej ocenie idziemy zdecydowanie do przodu. Tutaj także poszukujemy rezerw. Omawiana nowela ustawy także nie zwalnia nas z obowiązku poszukiwania jak najlepszego sposobu, aby uporać się z problemem sporządzania danych statystycznych niezbędnych do naszej pracy, aby pewne informacje przekazywać państwu, a także mediom i partnerom społecznym.

Pytanie pana posła Telusa dotyczące obowiązku zawiadamiania pracodawców i tego okresu 7 dni. Przypomnę państwu, że kilka tygodni temu byłem na spotkaniu z kolegami z Norwegii. Oni mają taki sam problem: zawiadamiać czy nie zawiadamiać. Ten obowiązek zawiadamiania, szczególnie w obszarze, w którym kontrolujemy legalność zatrudnienia, stanowi ogromne utrudnienie dla naszego urzędu. My to mówimy od dawna i cierpliwie czekamy na rozwiązanie tego problemu. Mam nadzieję, że może w tej nowelizacji ten problem będzie rozstrzygnięty. Ale mamy też głosy pracodawców, którzy wskazują, że w pewnych obszarach praktyka zawiadamiania cywilizuje relacje między Państwową Inspekcją Pracy a pracodawcami. A my naprawdę wiemy, przepraszam bardzo za to słowo, czasami mamy pewność, którego pracodawcę rzeczywiście powiadamy, mamy swoje informacje, bazy statystyczne. Odnosnie do baz, z ogromnym zadowoleniem chcę państwu powiedzieć, że współpraca z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i dostęp do baz danych tego urzędu znakomicie uła-

Główny Inspektor Pracy Tadeusz Zajac

twia nam pracę, szczególnie w obszarze legalności zatrudnienia, ale nie tylko.

Kończąc, panie marszałku, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim paniom i panom posłom, którzy pracowali nad nowelą ustawy, a także partnerom społecznym. Uważam, że jest to kolejny krok w kierunku działania prewencyjnego naszego urzędu, które ma także swoje ogromne walory, niezależnie od tego, że zawsze będzie dyskusja, czy nie czas zaostrzyć kar za naruszenie prawa. Ale to oczywiście leży w gestii Wysokiej Izby. Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Do pana posła Krasonia też były pytania, więc uprzejmie proszę o udzielenie na nie odpowiedzi.

Sprawozdawca komisji pan poseł Janusz Krasoń.

Poseł Janusz Krasoń:

Dziękuję, panie marszałku.

Choć apelował pan o skróty w wystąpieniach, to poza odpowiedzią na pytania chciałbym także jako poseł sprawozdawca ustosunkować się do kilku innych kwestii poruszonych w debacie. Oczywiście propozycje zgłoszone przez kluby parlamentarne przyjmuję z należytą kurtuazją, aczkolwiek przypominę, że podczas prac parlamentarnych, zarówno w czasie tworzenia tego komisyjnego projektu, jak i po pierwszym czytaniu część poprawek, które dzisiaj zostały zgłoszone, nie była sygnalizowana. Są one pewnym zaskoczeniem. Zwołane zostanie posiedzenie komisji, będziemy je oceniać i analizować.

W związku także z poprawkami chciałbym, uzupełniając wypowiedź głównego inspektora pracy, zwrócić państwa uwagę jeszcze raz na nową instytucję, jaką jest polecenie. Główny inspektor pracy bardzo precyzyjnie wyjaśnił, że już funkcjonuje w urzędzie podobna instytucja. Chcę dodać, że w przypadku decyzji administracyjnej ustawodawca przewidział formę ustną. Natomiast polecenie nie ma charakteru decyzji administracyjnej. To jest bardziej miękka, niebiurokratyczna forma instytucji wystąpienia, czyli czegoś, co nie ma charakteru decyzji administracyjnej, a ma formę zalecenia, wniosku do wykonania. Stąd obawa – to mówię też do pani Sobeckiej – że ta nowa instytucja może być eksperymentem, wydaje mi się, jest nieuzasadniona.

Jest rzeczywiście pewna niewiadoma – tu odpowiadam panu posłowi Telusowi – dotycząca tego, jak będzie wyglądała instytucja, którą wprowadzamy, możliwości realizacji decyzji i polecenia niezwłocznie po zakończeniu kontroli. Sądzę jednak, że prawo nie może być instrukcją obsługi i zachowania się podmio-

tu kontrolowanego i kontrolera, czyli inspektora pracy. To pokaże praktyka. Główny inspektor pracy powiedział, że są kontrole, które trwają kilka dni, i są kontrole, które trwają kilkanaście dni. W związku z tym myślę, że obecnie można z dużą pewnością powiedzieć, że żadnego wielkiego niebezpieczeństwa nie tworzymy, jeśli będzie szansa na niezwłoczne po zakończeniu kontroli wykonanie tego polecenia.

Chciałbym teraz odpowiedzieć na pytania, które zostały sformułowane. Ale najpierw jeszcze jedna uwaga dotycząca opiniowania przez właściwą sejmową komisję powoływania głównego inspektora pracy. Pan marszałek Zych bardzo właściwie określił tę relację. Otóż od lat trwa w Rzeczypospolitej debata, czy inspekcja pracy powinna być podległa Sejmowi, czy też należy jej szukać innego podporządkowania. Wzmacniając kontrolę Sejmu, wzmacniając korelację między Sejmem a urzędem, powodujemy, że taka kontrola na pewno temu służy, będzie kolejnym potwierdzeniem powiązania i wzajemnych relacji Sejmu i urzędu. W związku z tym to na pewno nie jest upolitycznienie, bo powoływanie przez marszałka też może być związane z takim niebezpieczeństwem.

Odpowiadając na pytania, które zostały zadane, chciałbym zwrócić uwagę panu posłowi Pawlakowi, że mówił o kontrolach prewencyjnych. Właśnie kontrole prewencyjne zyskują uznanie w tym przedłożeniu. One staną się faktem, nie tylko dlatego, że wpisujemy jako jedno z zadań działalność prewencyjną Państwowej Inspekcji Pracy, za którą będziemy rozliczać inspekcję przy kolejnych sprawozdaniach, ale także dlatego, że w pewnym sensie kontrolą prewencyjną są pierwsze kontrole u pracodawców rozpoczynających działalność gospodarczą.

Tu odpowiadam posłom, którzy mieli wątpliwości, kim jest pracodawca, który rozpoczyna działalność gospodarczą. Pojęcie pracodawcy rozpoczynającego działalność gospodarczą nie jest wprowadzane w tej ustawie po raz pierwszy do polskiego obiegu prawnego. Takie pojęcie funkcjonuje. A pracodawca rozpoczynający działalność to ten pracodawca, który ma obowiązek kodeksowy informowania Państwowej Inspekcji Pracy o rozpoczęciu działalności gospodarczej. To jest ten pracodawca, który zgłasza rozpoczęcie działalności gospodarczej. Praktyka urzędu jest taka, że wyznacza się określony czas, kiedy inspektor pracy reaguje i przychodzi po raz pierwszy na kontrolę, więc tutaj chyba sytuacji, o których była mowa, że po kilku latach trafia się na kontrolę, raczej nie ma. Nie ma takiej możliwości, by takie sytuacje się zdarzały. Ale kontrole, w moim przekonaniu, można też uznać w pewnym sensie za kontrole prewencyjne, dlatego że jeśli nie ma rażącego naruszenia przepisów prawa, jeśli nie ma winy umyślnej pracodawcy, to pracodawca może być zainteresowany właśnie wizytą inspektora pracy, bo on potrafi zinwentaryzować mu obszar zagrożeń, on może dokonać swego audytu ryzyk, które występują w jego przedsiębiorstwie, ukierunkować jego aktywność. Może on zapobiec nieprawidłowościom, które w trakcie prowadzenia dzia-

Posel Janusz Krason

lalnoci gospodarczej z miesiaca na miesiac czy z roku na rok moga sie tam powiekszac. W związku z tym to teź jest wzmacnienie dzialalnoci prewencyjnej, która w ustawie wprowadzamy.

Kwestia, o której mowil pan poseł Szwed i kilku innych poslow, związana z zawiadomieniami o wszczęciu kontroli. Debatowalismy na etapie opracowywania projektu na ten temat, zresztą on nie jest nowy. W 2007 r. przy uchwalaniu ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy – prezydencki projekt – na ten temat debatowalismy, wynik głosowania zostal przesadzony niewielką liczbą głosow poselskich. Tu jest wiekszy problem, bo nie tylko ustawa o swobodzie dzialalnoci gospodarczej reguluje te kwestie, ale takze – chce to przypomniec paniom i panom poslom – konwencja nr 81 Miedzynarodowej Organizacji Pracy. Konwencja ma pierwszenstwo przed prawem krajowym. W swietle zapisow konwencji inspektor pracy o kazdej porze dnia i nocy bez zawiadamiania przedsiębiorcy ma prawo przeprowadzić kontrolę, ale w przemyśle i w handlu, bo konwencja dotyczy przemyslu i handlu. Natomiast ustawa o swobodzie dzialalnoci gospodarczej dotyczy wszystkich innych podmiotow. W gruncie rzeczy mozna powiedziec w ten sposob, ze jesli chodzi o przemysl i handel, inspektor pracy takiego zawiadomienia nie musi wyslac, bo idzie on na mocy przepisow konwencji, natomiast w przypadku banku, punktu uslugowego czy budowy niestety takie zawiadomienie musi wyslac.

Mamy problem. Powinnismy go jeszcze raz rzeczywicie przeanalizowac – bedzie szansa przy tej poprawce na posiedzeniu komisji – i poddac to po raz kolejny pod głosowanie, bo sa rzeczywicie watpliwosci. Glówny inspektor pracy potwierdzil to jednoznacznie, zwlaszcza w zakresie kontroli legalnoci zatrudnienia. Trudno sobie wyobrazic kontrolę legalnoci zatrudnienia, informujac tydzien wczesniej przedsiębiorcę, ze za tydzien bedzie kontrola legalnoci zatrudnienia.

Czy jeszcze byly jakies pytania? Zawiadomienie – to juz bylo. O poleceniu juz mowilem.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Poslowie! To tyle. Jako poseł sprawozdawca uwazam, ze wyczerpalem temat. Chcialbym na koniec jeszcze raz podziekowac paniom i panom poslom za bardzo rzeczowa, przyjacielską prace ponad podzialami nad tym projektem. Nie bylyby takze tego projektu, gdyby nie znaczny udzial Państwowej Inspekcji Pracy, za co bardzo serdecznie panu ministrowi, jego współpracownikom dziekuje.

Rozpoczelismy te prace dawno, bo chyba półtora roku temu, analiza funkcjonowania ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy z przekonaniem, ze uda sie to w tej kadencji. Jeszcze troche czasu zostalo, wiec mam nadzieje, ze sie uda. Dziekuje serdecznie. (Oklaski)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziekuje bardzo panu poslowi sprawozdawcy Januszowi Krasoniowi.

Dołączam sie do tych wszystkich podziekowan dla pana ministra Tadeusza Zajaca i jego współpracownikow. Mysle, ze wola pana posla sprawozdawcy Janusza Krasonia podzielana przez wiecej osob bedzie mogla sie wypelnic.

Zamykam dyskusje.*

Mysle jeszcze o tych poprawkach i detalicznych ulepszeniach tego projektu.

Zgłoszone zostaly poprawki. W związku z tym, ze w czasie drugiego czytania zgłoszono je do przedlozonego projektu, proponuje, aby Sejm ponownie skierowal ten projekt do Komisji do Spraw Kontroli Państwowej w celu przedstawienia sprawozdania.

Jesli nie uslysze sprzeciwu, bede uwazal, ze Sejm te propozycje przyjal.

Sprzeciwu nie slysze.

Przystepujemy do rozpatrzenia punktu 8. porzadku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansow Publicznych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym (druki nr 3974 i 4099).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji panią poseł Joannę Muchę.

Uprzejmie proszę.

Posel Sprawozdawca Joanna Mucha:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt sprawozdawac Wysokiej Izbie w imieniu Komisji Finansow Publicznych przebieg prac nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym.

Druk ustawy nr 3974 wpłynal 15 marca 2011 r. Komisja Finansow Publicznych w dniu 23 marca przeprowadzila pierwsze czytanie projektu i skierowala go do prac w podkomisji stalej do spraw instytucji finansowych. Podkomisja obradowala dwa razy. 29 marca podkomisja rozpatrzyła zmianę 1., 2., 3., 5. i 6., 30 marca podkomisja rozpatrzyła pozostale zmiany oraz przyjala sprawozdanie. W dniu 14 kwietnia 2011 r. sprawozdanie zostalo przedstawione na posiedzeniu komisji. Podczas tego posiedzenia zgłoszone zostaly dwie poprawki, do omowienia ktorých za chwile przejde.

Omawiany przeze mnie projekt jest projektem wysoce eksperckim, dotyczy on wdrozenia przepisow zawartych w tzw. dyrektywie CRD II, to jest dyrektywnie dotyczacej bankow powiazanych z centralny-

* Teksty wystapien niewyglaszonych – w załączniku nr 1.

Poseł Sprawozdawca Joanna Mucha

mi instytucjami niektórych pozycji funduszy własnych instytucji finansowych, dużych ekspozycji oraz uzgodnień w zakresie nadzoru oraz zarządzania w sytuacji kryzysowej. Myślę, że już same te terminy pokazują, jak trudny był to projekt.

Celem wspomnianej dyrektywy, a więc również przedstawionego projektu, jest zwiększenie stabilności i bezpieczeństwa rynku finansowego. Przepisy dyrektywy zostaną zapisane w trzech wymienionych w tytule projektu ustawach oraz w przepisach wykonawczych. Prace nad ustawą przebiegały bez sporów politycznych. Gorący natomiast był spór merytoryczny, w szczególności podczas prac podkomisji. Swoje opinie prezentowali przedstawiciele między innymi Komisji Nadzoru Bankowego i Związku Banków Polskich, a także innych instytucji. Spór dotyczył głównie ulokowania określonych przepisów dyrektywy we właściwym miejscu w polskim systemie prawnym z zakresu dotyczącego instytucji finansowych.

Warto zaznaczyć, iż każdy kraj ma swoją własną, niepowtarzalną architekturę tego systemu, zatem zapisanie przepisów dyrektywy w różnych krajach przebiega różnie. Wspomniany spór podczas prac w podkomisji dotyczył tego typu właśnie kwestii, co, choć istotne, nie miało wpływu na merytoryczną zmianę projektu wobec przedłożenia. Zmiany miały charakter legislacyjno-porządkowy.

Podczas posiedzenia komisji w dniu 14 kwietnia zgłoszone zostały jeszcze dwie poprawki. Pierwsza z nich polegała na zmianie delegacji do określania szczegółowych zasad i warunków uwzględniania zaangażowań. W przedłożonym projekcie i sprawozdaniu podkomisji uprawnienie to posiadała Komisja Nadzoru Finansowego, która wykonuje je w drodze uchwały. W propozycji autorów poprawki delegacja ta byłaby w rękach ministra finansów i wykonywałby ją on w drodze rozporządzenia. Komisja po konsultacji z przedstawicielami instytucji finansowych postanowiła odrzucić tę poprawkę. Argumentem przemawiającym za tą decyzją była zgodna opinia, iż taki zapis zburzyłby architekturę decyzyjną, która utrwaliła się w Polsce i dobrze się sprawdza.

Druga poprawka dotyczyła implementacji dyrektywy w zakresie polityki wynagrodzeń. Przepisy zobowiązują Komisję Nadzoru Finansowego do wydania uchwały, która określi zasady dotyczące norm pracy oraz składników wynagrodzeń osób zajmujących stanowiska kierownicze i podobnych zagadnień w odniesieniu do innych instytucji finansowych. Komisja przyjęła tę poprawkę

Wysoka Izbo! W imieniu Komisji Finansów Publicznych rekomenduję Wysokiej Izbie przyjęcie przedłożonego projektu wraz z poprawką i odrzucenie drugiej omówionej przeze mnie poprawki. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo pani poseł sprawozdawczyni.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Przystępujemy do wystąpień w imieniu klubów.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Adam Żyliński w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Poseł Adam Żyliński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Przypadł mi w udziale zaszczyt zaprezentowania stanowiska Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej wobec sprawozdania Komisji Finansów Publicznych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym (odpowiednio druki nr 3974 i 4099).

Wyczerpująco istotę zmian w ustawie zawartych w sprawozdaniu komisji przedstawiła pani poseł sprawozdawca Joanna Mucha, dlatego ograniczę się tylko do kilku uwag na temat sprawozdania. Dla podkreślenia znaczenia tych zmian należy jeszcze raz mocno zaznaczyć, iż całość regulacji jest konsekwencją wdrażania do polskiego systemu prawnego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w odniesieniu do banków powiązanych z centralnymi instytucjami, niektórych pozycji funduszy własnych, dużych ekspozycji, uzgodnień w zakresie nadzoru oraz zarządzania w sytuacji kryzysowej. Gwoli przypomnienia dyrektywa otrzymała nazwę CRD II i zmienia dyrektywy dotychczasowe datowane na rok 2006, kryjące się pod nazwami CRD oraz CAD. Przepisy dyrektyw CRD i CAD ustanawiające wymogi adekwatności kapitałowej i mające zastosowanie do instytucji kredytowych i firm inwestycyjnych określają zasady dotyczące obliczania funduszu własnych oraz zasady ich nadzoru ostrożnościowego. W odniesieniu do banków działających w Polsce przepisy wymienionych dyrektyw są odpowiednio implementowane w ustawie Prawo bankowe. Zasadniczym celem nowej dyrektywy CRD II jest zwiększenie stabilności i bezpieczeństwa rynku finansowego. Część przepisów dyrektywy CRD II, które nie zostały ujęte w niniejszym projekcie, znajdzie swoje odzwierciedlenie w przepisach wykonawczych i w rozporządzeniach ministra finansów. Omawiany projekt ustawy zawiera również przepisy, które doprecyzowują i czynią bardziej elastycznymi regulacje z zakresu wymogów kapitałowych zawarte w zapisach wcześniejszych dyrektyw CRD i CAD.

W trakcie prac nad projektem ustawy zarówno w podkomisji, jak i później w Komisji Finansów Publicznych w żadnym razie nie starano się naruszyć intencji zawartych w regulacjach zaproponowanych

Posel Adam Żyliński

przez rząd. Zdecydowano się jedynie na wprowadzenie kilku uzupełnień celem zapewnienia jeszcze większej przejrzystości wdrażanych przepisów. Między innymi doprecyzowano wybrane aspekty działania Komisji Nadzoru Finansowego, wprowadzono też dodatkowe zapisy dotyczące ustalania przez bank norm pracy oraz składników wynagrodzeń osób zajmujących stanowiska kierownicze w banku oraz nakazywania obniżenia lub wstrzymania wypłaty niektórych składników wynagrodzeń dla tych samych osób. Podobne rozwiązania zaproponowano w przypadku domu maklerskiego.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Klub Parlamentarny Platformy Obywatelskiej będzie głosował za przyjęciem sprawozdania komisji w całości. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

O zabranie głosu w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość proszę pana posła Jarosława Stawiarskiego.

Posel Jarosław Stawiarski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym (druk nr 3974).

Projekt zawarty w druku nr 3974 nie jest niczym innym jak wdrożeniem do polskiego prawa postanowień dyrektywy 2009/111 Parlamentu Europejskiego i Rady z 16 września 2009 r., zwanej, jak już wspomniano tutaj, dyrektywą CRD II, czyli dyrektywą wymogów kapitałowych. Te przepisy zwiększają stabilność i bezpieczeństwo rynku finansowego. Pierwszą dyrektywą o wymogach kapitałowych była dyrektywa z września 2005 r., która jak gdyby stanowiła pierwociny tej późniejszej dyrektywy. Pierwotnie na pakiet przepisów zwanych CRD składały się dwie dyrektywy z 2006 r. i dyrektywa z 2007 r. Celem pierwotnej dyrektywy o wymogach kapitałowych było przede wszystkim wprowadzenie w Unii Europejskiej proponowanego w nowej umowie kapitałowej podejścia do obliczania wymogów kapitałowych z tytułu ryzyka kredytowego i operacyjnego oraz podkreślenie konieczności rozwoju metod zarządzania ryzykiem. Skutkiem tych działań miały być: lepsza ochrona interesów, wzrost zaufania do instytucji finansowych oraz zwiększenie stabilności finansowej i konkurencyjności gospodarki Unii Europejskiej. Kryzys finansowy wymógł zmianę tej dyrektywy i zastąpi-

nie jej dyrektywą, która będzie lepiej chroniła inwestorów i zwiększała stabilność finansową, o której mówili moi przedmówcy.

Projekt ustawy z druku nr 3974 implementuje w sposób dosłowny nową, drugą dyrektywę w sprawie wymogów kapitałowych, zwaną CRD. W ustawie Prawo bankowe wprowadza 14 zmian, w ustawie o obrocie instrumentami finansowymi – również 14, a w ustawie o nadzorze nad rynkiem finansowym – jedną zmianę. Najważniejszą zmianą w projekcie jest ograniczenie zaangażowania banku wobec klienta lub grupy powiązanych klientów, nie będzie ono mogło przekraczać 25% funduszy własnych banku. Z kolei zaangażowanie banku wobec innego banku krajowego, banku zagranicznego, instytucji kredytowej również nie będzie mogło przekroczyć 25% funduszy własnych tego banku lub 150 mln euro. Ponadto w projekcie określone zostały zasady współpracy między organami nadzorczymi w państwach Unii Europejskiej i państwach trzecich a Komisją Nadzoru Finansowego, by zafunkcjonowała sprawniejsza wymiana informacji między tymi instytucjami.

W sytuacji wzajemnego przekazywania informacji organy nadzorcze sprawujące nadzór ostrożnościowy będą zwolnione z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej i bankowej. (*Dzwonek*) Nadzór ostrożnościowy polega bowiem na sprawdzaniu, czy instytucje finansowe spełniają wymogi ostrożnościowe. Ponadto istotną zmianą w projekcie jest określenie warunków, jakie muszą spełniać agencje ratingowe oceniające wiarygodność instytucji finansowych. Warunki te mają charakter techniczny, ale są istotne dla uznania cen agencji przez organ nadzoru.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przepraszam, panie pośle, ma pan jeszcze 2 minuty, to była pomyłka urzędnika. Muszę pana uprzedzić, choć to wcale nie znaczy, że...

Posel Jarosław Stawiarski:

... nie mogę skończyć. Już kończę.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

... nie może pan skończyć. Oczywiście, może pan skończyć, ale ma pan jeszcze 2 minuty.

Posel Jarosław Stawiarski:

Myślałem, że się rozleniwiłem meczem i powoli czytałem. Dziękuję.

Posel Jarosław Stawiarski

Na zakończenie chciałbym koleżankom i kolegom posłom powiedzieć, że Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość popiera projekt ustawy dotyczący implementacji CRD, czyli dyrektywy o wymogach kapitałowych, i zmianę ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym (druk nr 3974). Żeby jeszcze popracować nad tą ustawą, mamy trzy poprawki, które pozwolę sobie złożyć na ręce pana marszałka, żebyśmy jutro jeszcze nad tymi drobnymi, co prawda, poprawkami, ale z naszego punktu widzenia istotnymi dla lepszego nadzoru nad rynkami, mogli popracować.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Jasne.

Posel Jarosław Stawiarski:

Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Wiesław Rygiel.

Posel Wiesław Rygiel:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego w odniesieniu do rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym (odpowiednio druki nr 3974 i 4099).

Niniejszy projekt ma na celu implementację przepisów dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 listopada 2010 r. w sprawie zmiany dyrektyw z 2006 r. Wspólnoty Europejskiej w zakresie wymogów kapitałowych dotyczących portfela handlowego i restrukturyzacji oraz przeglądu nadzorczego polityki wynagrodzeń do polskiego systemu prawnego.

Regulacje proponowane niniejszym projektem dotyczą banków powiązanych z centralnymi instytucjami, części pozycji funduszy własnych, dużych ekspozycji oraz nadzoru i zarządzania w sytuacjach kryzysowych. W swoim założeniu przepisy implementowanej tzw. dyrektywy CRD II mają poprawić stabilność i bezpieczeństwo rynku finansowego poprzez wprowadzenie zmian w regulacjach dotyczących

ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe, ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi i ustawy z dnia 21 lipca 2006 r. o nadzorze nad rynkiem finansowym. Zaproponowane zmiany przepisów dotyczą działalności banków, domów maklerskich, a także urzędu Komisji Nadzoru Finansowego. Część przepisów dyrektywy CRD II zostanie wprowadzonych w przepisach wykonawczych ministra finansów, które są przygotowywane równolegle.

Zmiany w Prawie bankowym sprowadzają się między innymi do doprecyzowania definicji „prawo bankowe” i poprawienia koordynacji współpracy nadzorczy z bankiem centralnym i organami nadzoru państw członkowskich. W celu ograniczenia ryzyka dla sektora finansowego i eliminacji zagrożeń również dla krajowego systemu finansowego wprowadza się m.in. wyłączenia spod ochrony tajemnicy zawodowej informacji określonych w art. 10a ust. 2 wyżej wymienionej ustawy, udzielanych Narodowemu Bankowi Polskiemu, dotyczących działalności ustawowej, a także informacji przekazywanych zainteresowanym władzom nadzorczym państw członkowskich. Warto podkreślić, że takie sytuacje mogą mieć miejsce jedynie w przypadku wykonywania zobowiązań międzynarodowych lub zaistniałych zagrożeń stabilności krajowego systemu finansowego.

Zmiany w Prawie bankowym dotyczą również określenia dopuszczalnego zaangażowania wobec banków, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, podmiotów powiązanych organizacyjnie lub kapitałowo oraz instytucji kredytowych. Przedmiotowe zaangażowania, zgodnie z projektem ustawy, nie mogą przekraczać 25% funduszy własnych lub 150 mln euro. Wymienione limity będą miały zastosowanie głównie w przypadku banków średniej wielkości, które obligatoryjnie będą z kolei raz w roku określać wysokość limitu i informować o nim Komisję Nadzoru Finansowego. Ponadto nowe regulacje w ust. 1c wprowadzają obowiązek ustalania przez przedsiębiorstwa bankowe corocznego limitu oraz informowania nadzorczy o jego wysokości. Umożliwi to efektywniejsze sprawowanie nadzoru nad bankami.

Wprowadzone zmiany w przepisach umożliwiają skuteczną realizację tzw. nadzoru ostrożnościowego nad instytucjami kredytowymi i firmami inwestycyjnymi. Temu celowi służy także obowiązek ustanowiony dla banków w zmienionym art. 105 ust. 1 pkt 2 lit. q wyżej wymienionej ustawy. Na jego mocy informacje objęte tajemnicą bankową będą przekazywane przez bank na żądanie władzy nadzorczej powołanej do nadzoru skonsolidowanego.

Szereg istotnych zmian w przedłożonym rządowym projekcie odnosi się również do ustawy z 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi. W tym przypadku również ma miejsce implementacja wspomnianej dyrektywy. Zmiana w pkt 14 oraz dodanie pkt 22 w art. 98a ust. 2 umożliwi zarówno egzekwowanie obowiązku spełniania norm adekwatności kapitałowej, jak i ujawniania powiązań między podmiotami.

Posel Wieslaw Rygiel

Kolejne zmiany dotyczą polepszenia wymiany informacji pomiędzy organami nadzorczymi państw członkowskich. Stanie się tak dzięki doprecyzowaniu procedur i zakresu dotyczącego współpracy istotnego oddziału domu maklerskiego i istotnego oddziału firmy inwestycyjnej.

Zarówno przedstawione w niniejszym wystąpieniu, jak i pozostałe propozycje zmian prawa zmierzają niewątpliwie do uzyskania skuteczniejszego, skonsolidowanego nadzoru ostrożnościowego, czemu ma służyć m.in. powstanie kolegiów organów nadzoru oraz wprowadzenie zmian poprawiających system przepływu informacji pomiędzy nadzorcami. Wprost zostaje wprowadzony obowiązek wymiany informacji pomiędzy Komisją Nadzoru Finansowego, Narodowym Bankiem Polskim, bankami centralnymi i innymi państwami członkowskimi. Bezsporne zmiany w prawie umożliwiają także uzyskanie właściwej adekwatności kapitałowej.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Reasumując, w ocenie klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego przedłożony projekt zawiera obszerny katalog regulacji, których wprowadzenie powinno zwiększyć bezpieczeństwo kapitałowe banków i domów maklerskich, a tym samym wpłynąć na wzrost poczucia bezpieczeństwa obywateli. (*Dzwonek*) Niewątpliwie niniejsze nowe regulacje wpłyną także na większe uodpornienie zarówno krajowego, jak i unijnego rynku finansowego na ewentualne zjawiska kryzysowe, co przyjmujemy z aprobatą. Z powyższych względów klub Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie głosował za przyjęciem proponowanych rozwiązań. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby zapisać się jeszcze do zadania pytania?

Nie widzę.

Zamykam listę.

Jako pierwsza pytanie zadawać będzie pani poseł Krystyna Kłosin, Platforma Obywatelska.

Czas na zadanie pytania – 1,5 minuty. Proszę nie przekraczać tego limitu.

Posel Krystyna Kłosin:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wprowadzane niniejszą ustawą zmiany w ustawie Prawo bankowe oraz w ustawie o nadzorze nad rynkiem finansowym, implementujące przepisy dyrektywy CRD II Unii Europejskiej, mają na celu w zasadzie zwiększenie stabilności i bezpieczeństwa naszego krajowego rynku finansowego. W zasadzie zwiększają też uprawnienia kontrolne oraz pokazują siłę i

rolę Komisji Nadzoru Finansowego. W związku z tymi regulacjami mam pytanie do pana ministra. W jakim sensie wprowadzone zmiany będą dotyczyły małych banków spółdzielczych, które – jak wiemy – nie spełniają założeń dotyczących wymogów kapitałowych, ponieważ dysponują stosunkowo niskimi kapitałami? W jakim zakresie będą dotyczyły powiązanych ze sobą kapitałowo instytucji finansowych, jakimi są spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe oraz powiązana z nimi organizacyjnie Kasa Krajowa SKOK i inne instytucje finansowe związane z kasami krajowymi? Czy Komisja Nadzoru Finansowego po wprowadzeniu niniejszej dyrektywy będzie również obejmowała kontrolą małe instytucje finansowe (*Dzwonek*) utworzone przez samorządy, w których udziałowcem jest bardzo często BGK? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pan poseł Wiesław Rygiel, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Wieslaw Rygiel:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Mam pytanie dotyczące rygorów wprowadzanych niniejszym projektem ustawy. W jaki sposób będą one wpływać na działalność banków spółdzielczych, o czym tutaj wspominała pani poseł? Banki nie dysponują dużymi funduszami własnymi, a rygorzy są jednak dość restrykcyjne. To jest pierwsze z pytań. Natomiast kolejne dotyczy uzasadnienia załączonego do rządowego projektu ustawy, w którym możemy przeczytać, że: „ewentualny niekorzystny wpływ dodanego punktu 11 w art. 105 ust. 1 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi na strukturę kapitałową domów maklerskich zostanie zniwelowany przez późniejsze wejście w życie przepisów wykonawczych”. Zakłada się ewentualny niekorzystny wpływ, stąd moje pytanie: Jakie niekorzystne efekty mogą się pojawić w odniesieniu do struktury kapitałowej domów maklerskich z uwagi na dodanie wyżej wymienionego punktu cytowanego przeze mnie? I drugie pytanie związane z tym pierwszym: Czy przepisy wykonawcze, które mają niwelować niekorzystne efekty wyżej wymienione przeze mnie, w pełni zneutralizują ten niekorzystny wpływ, chociażby z uwagi na to, że zostaną wprowadzone w dużo późniejszym czasie? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pani poseł Gabriela Masłowska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Gabriela Masłowska:

Dziękuję, panie marszałku. Chciałabym zapytać: Jakie to niezbędne informacje do realizacji zadań ustawowych mają być przekazywane do Europejskiego Banku Centralnego? Chodzi o zadania dotyczące polityki monetarnej i zapewnienia związanej z tym płynności, zadania związane z nadzorem nad systemami płatności, rozliczeń i rozrachunku, zadania realizowane w przypadku zagrożenia dla stabilności systemu finansowego. Z tego obszaru mają być przekazywane informacje do EBC. Jakie to będą przekazywane informacje i czy informacje te będą szczegółowe, dotyczące konkretnych podmiotów, czy też będą zagregowane? Kolejne pytanie: Jakie porozumienia Komisja Nadzoru Finansowego zawarła z właściwymi władzami nadzorczymi i jaki jest ich zakres? Czy porozumienia te obejmują w takim samym zakresie wszystkie podmioty będące w sferze zainteresowania KNF i innej właściwej władzy nadzorczej, czy dotyczą poszczególnych podmiotów? Czy porozumienia te uwzględniają zasadę takich samych praw nadzoru na zasadzie wzajemności, czy Komisja Nadzoru Finansowego posiada mniejsze prawa niż inna władza nadzorcza? I jeszcze krótkie pytanie, panie marszałku, ostatnie: Czy któreś z państw członkowskich skorzystało z możliwości obniżenia kwoty limitu zaangażowania 150 mln euro, o której mowa w art. 71 Prawa bankowego, na co przyzwala art. 1 pkt 22 dyrektywy z 2009 r. wprowadzający zmiany do (*Dzwonek*) art. 111 ust. 1 lit. a dyrektywy 2006/48/WE? Czy któreś z państw członkowskich z tego skorzystało? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Na tym wyczerpaliśmy listę posłów zapisanych do zadania pytania.

O udzielenie odpowiedzi na zadane pytania proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów pana ministra Wiesława Szczukę.

Czy pani poseł sprawozdawczyni też wyraża chęć zabrania głosu?

Tak, to uprzejmie proszę po panu ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Wiesław Szczuka:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przede wszystkim chciałbym podziękować komisji za sprawą pracę nad tym projektem, a przedstawicielom klubów za ponadpartyjne porozumienie w imię stabilności naszego sektora finansowego. To pokazuje, że w ważnych sprawach dla stabilności można się zgodzić,

można szukać porozumienia i szybko postępować. Tak więc bardzo dziękuję za to w imieniu rządu.

Podejmując próbę odpowiedzi na zadane w debacie pytania, chciałbym przede wszystkim powiedzieć, że ta nowelizacja nie zmienia zakresu przedmiotowego, podmiotowego, jaki do tej pory był w Prawie bankowym i w pozostałych ustawach, które są nowelizowane, czyli ustawie o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawie o rynkach finansowych. Tak więc z tego punktu widzenia nie ma tutaj zmian, które zmieniałyby pod tym względem sytuację czy to małych banków spółdzielczych, czy to SKOK-ów, czy też instytucji finansowych tworzonych przez samorządy z udziałem BGK, o co pytała pani poseł Krystyna Kłosin.

W tym zakresie regulacje nie zmieniają się, natomiast banki spółdzielcze jak były objęte regulacjami prawa i jak były objęte nadzorem, tak te zasady pozostają niezmienione. Również z tego tytułu banki spółdzielcze – jest to też wskazane w uzasadnieniu do ustawy – będą musiały respektować np. normy dotyczące zaangażowania wobec podmiotów powiązanych, zdefiniowanych czy zredefiniowanych w tym projekcie ustawy. W tym przypadku, jak to pokazano w uzasadnieniu, limit, o którym mówiła również pani poseł Masłowska, 150 mln euro nie będzie dotyczył banków spółdzielczych, bo one siłą rzeczy nie sięgają tak wysoko. Ich będzie dotyczył niższy limit czy inaczej określony limit 25% kapitałów własnych. Ten przepis oczywiście będzie odnosił się do banków spółdzielczych tak samo jak do innych podmiotów, które będą regulowane na mocy tej nowelizowanej ustawy. A więc to jest odpowiedź.

Oczywiście SKOK-i tak jak nie były objęte nadzorem KNF, tak nadal nie będą, ale sytuacja zmieni się, jeśli wejdzie w życie ustawa, którą parlament uchwalił i która czeka na decyzję Trybunału Konstytucyjnego.

Rozumiem, że w ten sposób odpowiedziałem również na pierwsze z pytań pana posła Wiesława Rygla, które dotyczyło zmian dla banków spółdzielczych. Tak jak powiedziałem, one... Musiałbym powtórzyć to, co powiedziałem przed chwilą, więc w imię oszczędności czasu nie będę tego czynił.

Jeśli chodzi o kwestię wpływu na strukturę kapitałową domów maklerskich, wolałbym może później odpowiedzieć szczegółowo na to pytanie na piśmie. W każdym razie ze względu na wprowadzane zmiany wymogów kapitałowych dla tychże instytucji, dla domów maklerskich, znajdują się one w innej, nowej sytuacji i będą musiały dostosować się do tej sytuacji, co oznacza, że będą w sytuacji trudniejszej. I o to chodzi: żeby zaostrzyć wobec nich wymogi. Będziemy natomiast, tak jak zostało to wskazane w uzasadnieniu, starali się ten proces dostosowania do tych wymogów złagodzić przez odpowiednie przepisy tworzonych czy już powstałych projektów rozporządzeń. Tyle na gorąco mogę odpowiedzieć w reakcji na to pytanie. Jesteśmy oczywiście gotowi to sprecyzować

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Wiesław Szczuka**

bądź też udzielić odpowiedzi na piśmie, jeżeli będzie takie życzenie.

Jeśli chodzi o serię pytań zadawanych przez panią Gabriellę Masłowską, to co do tego, czy inne kraje skorzystały z możliwości obniżania tej kwoty poniżej progu 150 mln euro, tego dzisiaj nie wiem, dlatego że nie dysponuję wszystkimi informacjami, ale oczywiście jestem gotów przeprowadzić taką kwerendę i odpowiedzieć pani poseł w późniejszym terminie.

Myśmy natomiast uznali, że takiej potrzeby nie ma i w uzasadnieniu do projektu ustawy zostało przedstawione z jakich przyczyn. Tak jak powiedziałem, mniejsze instytucje tak czy owak będą objęte tym inaczej określonym limitem 25% kapitałów własnych i dotyczy to wszystkich banków spółdzielczych. Tylko grupa tych średniej wielkości banków o kapitałach czy o sumie bilansowej w przedziale od 150 mln euro do 600 mln euro będzie tym objęta, ale one są dostosowane do takiej sytuacji i oczywiście są nadzorowane przez KNF. Z kolei większe banki będą korzystać z tego limitu 150 mln zł i będą musiały dookreślać również swój indywidualny poziom zaangażowań.

Jeśli chodzi o cały obszar dotyczący KNF, to KNF korzysta z tych samych praw co wszystkie inne instytucje nadzorcze w Unii Europejskiej. Dyrektywa, którą wdramy, w jednakowy sposób reguluje zobowiązania wszystkich instytucji nadzorczych. Między innymi w zależności od sytuacji w holdingu finansowym, to znaczy w naszym przypadku, jeśli ten holding finansowy byłby zlokalizowany w Polsce, będzie on nadzorowany przy wiodącej roli KNF i przewodniczącego kolegów nadzorczych, które mają powstawać. Odwrotnie będzie w przypadku innych holdingów, działających za granicą, w skład których wchodziłyby tzw. istotne oddziały naszych banków krajowych. KNF byłby wówczas zobowiązany do przekazywania informacji dotyczących istotnego oddziału banku krajowego funkcjonującego za granicą do innych podmiotów nadzorczych, a zatem ma zastosowanie zasada wzajemności.

Jeśli chodzi o porozumienia, które zawarł KNF, to na podstawie tej nowej dyrektywy i nowelizowanej ustawy nie mógł on jeszcze takich porozumień zawrzeć, natomiast w przeszłości KNF zawarł cały szereg takich porozumień. Szczegółowymi informacjami dysponuje Komisja Nadzoru Finansowego, tak że jeśli byłaby taka potrzeba, to wykaz porozumień, które zostały zawarte do tej pory przez KNF, z całą pewnością jest do dyspozycji pani poseł i może zostać pani poseł udostępniony.

Ostatnie pytanie, czy też pytanie pierwsze chronologicznie, dotyczyło przekazywania zadań do Europejskiego Banku Centralnego. Projekt, który realizujemy, wdrażając dyrektywę CRD II i dyrektywę CRD III, również dzięki inicjatywie poselskiej, która pozwala nam stworzyć bazę do wdrażania dyrektywy

CRD III, która dotyczy m.in. regulowania poziomu wynagrodzeń, jest odpowiedzią na kryzys finansowy, który wystąpił w Europie. My jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że regulacje, które są wprowadzane w odniesieniu do wielu krajów dla sanacji ich systemów, dla nas będą spełniały funkcję prewencyjną, czyli możemy się cieszyć, że nie zostaliśmy doświadczeni kryzysem w taki sposób, jak zostały doświadczone inne kraje, i jednocześnie możemy skorzystać z ich złych doświadczeń, dzięki czemu będziemy mogli uniknąć powtórzenia tych doświadczeń w naszym przypadku.

W kryzysie okazało się, że banki centralne nadal odgrywają, pomimo że często nadzory zostały inaczej ustrukturyzowane, bardzo istotną, a można powiedzieć: wiodącą, rolę w reakcji na kryzys i stąd też żeby taką funkcję mogły pełnić, muszą dysponować odpowiednimi informacjami. Taka zasada udostępniania informacji jest określona w dyrektywie i jest przewidziana również w tym projekcie w zakresie, jakim będzie to niezbędne do pełnienia funkcji jednej z instytucji całego systemu stabilności finansowej. Jak wiadomo, powstała europejska rada przy EBC, która ma zajmować się stabilnością. To jest, jak powiedziano, cały system, który ma zapewnić większą stabilność tej nowej architekturze nadzorczej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu ministrowi.

(Poseł Gabriela Masłowska: Proszę o odpowiedź na piśmie.)

Słucham?

(Poseł Gabriela Masłowska: Proszę pana ministra o odpowiedź na piśmie.)

Panie ministrze, słyszy pan chyba lepiej niż ja, bo jest pan blisko pani poseł Masłowskiej, że jest prośba ze strony pani poseł o odpowiedź na piśmie. Czy pan minister zechce tę prośbę spełnić?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Wiesław Szczuka: Oczywiście, panie marszałku.)

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

O zabranie głosu proszę sprawozdawcę komisji panią poseł Joannę Muchę.

Poseł Joanna Mucha:

Bardzo dziękuję.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! W imieniu Komisji Finansów Publicznych chciałabym podziękować wszystkim, którzy brali udział w dotychczasowych pracach. Dziękuję również za pomoc ze strony przedstawicieli rządu i Biura Legislacyjnego oraz wszystkich instytucji, które uczestniczyły w posiedzeniach. Posiedzenia podkomisji trwały po kilka godzin, były naprawdę długie i niezwykle trudne dla nas, posłów, oraz wymagające. Powiem wprost: był to chyba jeden z najtrudniejszych projektów, z jakimi spotka-

Posel Joanna Mucha

łam się w polskim Sejmie, a więc podziękowania są naprawdę bardzo głębokie i bardzo zasłużone. Rozumiem, że będziemy kontynuować prace, jako że zgłoszono kilka poprawek, a więc oczywiście zabieramy się do dalszej pracy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję pani poseł sprawozdawcy.
Zamykam dyskusję w tym punkcie.*)
Przystępujemy do rozpatrzenia...
(*Głos z sali: Jeszcze skierowanie projektu.*)

Oczywiście, przepraszam, powinienem o tym poinformować i już to czynię.

W związku z tym, że w czasie drugiego czytania zgłoszono do przedłożonego projektu ustawy poprawki, proponuję, aby Sejm ponownie skierował ten projekt do Komisji Finansów Publicznych w celu przedstawienia sprawozdania.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 9. porządku dziennego: Pierwsze czytanie komisyjnego projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 4090).

Proszę pana posła Jerzego Budnika o zabranie głosu w celu przedstawienia uzasadnienia ustawy.

Uprzejmie proszę.

Posel Jerzy Budnik:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Komisyjny projekt uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zawarty w druku nr 4090, który mam zaszczyt uzasadniać w imieniu wnioskodawców, czyli Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich, ogranicza się do koniecznych zmian, które, mam nadzieję, nie budzą kontrowersji. Zmiany zaproponowane do art. 126, art. 169 i do załącznika do regulaminu mają na celu dostosowanie przepisów regulaminu Sejmu do zmian wynikających z regulacji zawartych w uchwalonej przez Sejm ustawie z dnia 22 stycznia 2010 r. o zmianie ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, Dz. U. Nr 222, poz. 1482 i Nr 238, poz. 1578.

Ustawa ta została ogłoszona w Dzienniku Ustaw 1 grudnia 2010 r. z terminem wejścia w życie po upływie 6 miesięcy, czyli zacznie obowiązywać 2 czerwca 2011 r. Do tego czasu muszą wejść w życie zmiany w wyżej przywołanych przeze mnie artykułach regulaminu Sejmu. Omówię je.

)* **Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Zmiany w pkt 1 lit.: a, b, c, d i e dotyczą art. 126 regulaminu Sejmu. Polegają one, po pierwsze, na zastąpieniu pojęcia „okresowych planów pracy” przedkładanych Sejmowi pojęciem „roczny plan pracy”; po drugie, na zastąpieniu pojęcia „sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli w roku ubiegłym” pojęciem „coroczne sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli”; po trzecie, na dodaniu do katalogu dokumentów, określonych w art. 126 ust. 1 regulaminu Sejmu, przedkładanych Sejmowi przez Najwyższą Izbę Kontroli i kierowanych przez marszałka Sejmu do właściwych komisji sejmowych, analizy wykorzystania wynikających z kontroli wniosków dotyczących stanowienia lub stosowania prawa; po czwarte, na wprowadzeniu mechanizmu zasięgnięcia opinii właściwej komisji sejmowej, czyli będzie to Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, przy powoływaniu i odwoływaniu wiceprezesów Najwyższej Izby Kontroli oraz przy powoływaniu na członków Kolegium Najwyższej Izby Kontroli; wreszcie, po piąte, na przesyłaniu przez marszałka Sejmu do Komisji do Spraw Kontroli Państwowej sprawozdania z przeprowadzanego audytu zewnętrznego w zakresie wykonania budżetu oraz gospodarki finansowej Najwyższej Izby Kontroli. Zmiana w pkt 2 dotyczy art. 169 i polega na zastąpieniu wyrazów „sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli ze swojej działalności” wyrazami „coroczne sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli”. To są wszystkie zmiany, które dotyczą wejścia w życie ustawy o zmianie ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, która, jak już powiedziałem, wchodzi w życie 2 czerwca 2011 r.

Zmiany w pozostałym zakresie związane są z określeniem funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, co zostało dokonane uchwaloną przez Sejm ustawą z dnia 9 października 2009 r. o zmianie ustawy o prokuraturze oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. Nr 178, poz. 1375. Do czasu wejścia w życie tej ustawy, czyli do 31 marca 2010 r., prokurator generalny będący jednocześnie ministrem sprawiedliwości miał – jako członek Rady Ministrów – możliwość brania udziału w posiedzeniach Sejmu. Po wprowadzeniu ww. zmian, czyli po rozdzieleniu funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, na gruncie obowiązującego regulaminu nie było to już tak oczywiste. Dlatego wnioskodawcy, zmieniając art. 170, 171 i 186 ust. 3, proponują uzupełnienie określonego w tych przepisach regulaminu Sejmu kręgu podmiotów, które mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach Sejmu, być zawiadamiane o dacie i porządku dziennym posiedzenia, jak również mają prawo zabierania głosu w sprawach objętych zakresem ich działania poza kolejnością mówców zapisanych do głosu, o prokuratora generalnego.

Przy okazji, likwidując lukę regulaminową, wnioskodawcy proponują dopisanie do tego katalogu podmiotów także rzecznika praw dziecka, który jest organem konstytucyjnym. Chodzi o to, żeby rzecznik praw dziecka miał także prawo uczestniczyć w posiedzeniach Sejmu, był zawiadamiany o dacie i porząd-

Poseł Jerzy Budnik

ku dziennym posiedzenia, a także miał prawo zabierać głos w sprawach objętych zakresem jego działalności poza kolejnością mówców zapisanych do głosu. To są wszystkie zmiany, które są zawarte w przedłożeniu komisyjnym.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich wnoszę o przyjęcie projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w wersji z druku nr 4090. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i kół.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy wystąpi w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska pan poseł Jerzy Borowczak.

Poseł Jerzy Borowczak:

Dziękuję, panie marszałku.

Mam zaszczyt w imieniu klubu Platforma Obywatelska przedstawić stanowisko odnośnie do projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, zawartego w druku nr 4090.

Zmiany, które są zawarte w tym druku, bardzo szczegółowo przedstawił i uzasadnił pan poseł wnioskodawca. Dotyczą one Najwyższej Izby Kontroli, zwiększenia uprawnień Komisji do Spraw Kontroli Państwowej, a także prokuratora generalnego po rozdzieleniu jego stanowiska z Ministerstwem Sprawiedliwości. Zasadne jest również to, aby rzecznik praw dziecka jako organ konstytucyjny miał prawo uczestniczyć w posiedzeniach Sejmu na prawach mu przysługujących.

Platforma Obywatelska popiera ten przedłożony przez posła wnioskodawcę projekt. Będziemy głosować za jego przyjęciem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę panią poseł Barbarę Bartuś, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Barbara Bartuś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dokładnie dwa tygodnie temu, na ostatnim posiedzeniu Komisji Re-

gulaminowej i Spraw Poselskich podjęto inicjatywę uchwałodawczą dotyczącą zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Projekt zawarty w druku sejmowym nr 4090 dotyczy dostosowania regulaminu Sejmu do zmienionych przepisów ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, a także umożliwienia uczestnictwa prokuratora generalnego oraz rzecznika praw dziecka w posiedzeniach Sejmu.

Dziś mamy już pierwsze czytanie tego projektu uchwały. Tempo isticie ekspresowe. Niestety nie wszystkie projekty cieszą się takim uznaniem pana marszałka Schetyny. Projekt uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej złożony przez posłów Prawa i Sprawiedliwości w dniu 8 października ubiegłego roku do dnia dzisiejszego nie doczekał się pierwszego czytania. Od kilku miesięcy przewodniczący naszego klubu parlamentarnego składa wnioski o podjęcie prac nad tym projektem. Po dwóch miesiącach oczekiwania pierwsze pismo skierowaliśmy do marszałka Sejmu, aby wyjął projekt ze swojej zamrażalki i nadał mu numer druku, a pięć kolejnych pism skierowaliśmy już do pana przewodniczącego Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich. Niestety te wnioski, te prośby do dnia dzisiejszego są bezskuteczne. Mija 7 miesiąc, a nasz projekt nie doczekał się pierwszego czytania.

Szanowni państwo, tak właśnie wygląda praca w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej VI kadencji. Mam wrażenie, że Platforma Obywatelska za pomocą każdego możliwego sposobu stara się utrudnić funkcjonowanie opozycji parlamentarnej. Trzeba podkreślić, że opozycja parlamentarna w Polsce nie posiada wielu uprawnień, które są standardowymi uprawnieniami opozycji w wielu krajach europejskich. Dlatego też zachodzi potrzeba głębokiej reformy regulaminu Sejmu mającej na celu urealnienie funkcji kontrolnych i poszerzenie praw opozycji.

Nasz projekt zmiany przepisów regulaminu Sejmu zawarty w druku nr 3721 ma właśnie na celu wzmocnienie autorytetu parlamentu, urealnienie jego funkcji kontrolnych, racjonalizację procesu legislacyjnego i ustanowienie praw opozycji parlamentarnej zgodnie z dobrymi wzorami państw europejskich o długiej tradycji demokratycznej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zamiast ustawicznych punktowych zmian regulaminu Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość proponuje kompleksową jego zmianę. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej głos zabierze pan poseł Wacław Martyniuk.

Poseł Wacław Martyniuk:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Koleżanki, Koledzy! Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej popiera zmiany zaproponowane przez komisję. Nie będę zbyt wiele mówił na temat tego, co zawarte jest w druku nr 4090. Znakomicie zrobił to przede mną mój przedmówca pan poseł Budnik, w związku z tym nie mam najmniejszego zamiaru powtarzać tego wszystkiego, co wszyscy wiemy. Natomiast przepraszam, będę być może nudny, ale po raz kolejny, chyba po raz piąty, powiem to samo, co już mówiłem, zwracając się do marszałka Sejmu. Po raz kolejny apeluję do pana marszałka, żeby Prezydium Sejmu w taki sposób zorganizowało pracę nad ustawami, które wymagają zmiany regulaminu Sejmu, by równocześnie ze zmianą danej ustawy zmieniać regulamin Sejmu. Zdaję sobie sprawę, że ustawy zmieniamy w trzech czytaniach, regulamin zmieniamy w dwóch czytaniach, ale można to, panie marszałku, zrobić.

Panie marszałku, jak powiedziałem, miałem przyjemność mówić o tym na którymś z poprzednich posiedzeń, które pan marszałek prowadził. Mówiłem o tym również już hen na którymś z posiedzeń. Do tej pory, panie marszałku, zwracając się poprzez pana marszałka do Prezydium Sejmu, nie uzyskałem od Prezydium Sejmu jakiegokolwiek odpowiedzi. Jakiegokolwiek, podkreślam. My, jako posłowie, twierdzimy, że nie jesteśmy szanowani przez organa władzy, ministrów, że nie odpowiada się na nasze pytania, przeciąga się, że jeżeli są już odpowiedzi, to odpowiedzi nie są na temat itd. Z tym samym spotykamy się tutaj, na tej sali. Poseł Rzeczypospolitej zwraca się do swoich przedstawicieli, do Prezydium Sejmu z propozycją, która według niego – być może niesłusznie – ma usprawnić proces legislacyjny. Przecież ta nasza debata tutaj to po prostu strata czasu. To powinno zostać załatwione przy okazji nowelizacji tych ustaw, o których tutaj mówimy. I co obywatel Prezydium Sejmu? Nic. Nawet łaskawie nie powie: panie pośle, najmocniej pana przepraszam, pan się myli. Lub też: nie ma pan racji, to, co pan mówi, jest czymś zupełnie abstrakcyjnym, niemającym odzwierciedlenia w rzeczywistości. Lub: coś takiego nie powinno mieć miejsca. Tak nie powinno być, panie marszałku. Dziękuję serdecznie.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego proszę pana posła Mirosława Pawlaka.

Poseł Mirosław Pawlak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Moje wystąpienie w czasie omawiania tego punktu porządku będzie

krótkie. Zmiana ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli wręcz wymusza dostosowanie zapisów regulaminu pracy naszej Izby, aby nie było luki, przestrzeni, którą można by swobodnie i dowolnie wypełniać i interpretować. Stąd konieczność dokonania zmian w niezbędnym zakresie.

(Głos z sali: Ale na razie nikt nie zgłosił...)

Dotychczasowe pojęcia „okresowe” zastępuje się terminami „roczne plany pracy”, „roczne sprawozdania”. To brzmi czytelnie i jednoznacznie.

Bardzo właściwe i celowe jest wprowadzenie analizy wykorzystania wynikających z kontroli wniosków dotyczących stanowienia lub stosowania prawa. Mądry i racjonalny wydaje się być przepis określający mechanizm zasięgania opinii sejmowej Komisji do Spraw Kontroli Państwowej przy powoływaniu i odwoływaniu wiceprezesów Najwyższej Izby Kontroli oraz przy wyznaczaniu kandydatów na członków kolegium Najwyższej Izby Kontroli.

Jednocześnie z aprobatą odnieść się należy do zmiany regulaminu Sejmu w zakresie uzupełnienia i rozszerzenia kręgu osób mogących uczestniczyć w posiedzeniach Sejmu o prokuratora generalnego i rzecznika praw dziecka. Ich uczestnictwo w obradach Sejmu, a także możliwość zabierania głosu w sprawach objętych ich działaniem są bardzo potrzebne i znajdują racjonalne uzasadnienie. Dlatego Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, z pełną aprobatą uznaje zmiany w regulaminie Sejmu i będzie głosował za ich przyjęciem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę sprawozdawcę komisji pana posła Jerzego Budnika.

Poseł Jerzy Budnik:

Dziękuję, panie marszałku.

Chciałbym się wypowiedzieć w dwóch sprawach. Po pierwsze, chciałbym uspokoić panią poseł Barbarę Bartuś, która jest wiceprzewodniczącą Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich, że PIS-owski projekt zmiany regulaminu Sejmu, o którym mówiła, jest w tej chwili przedmiotem opiniowania przez ekspertów z Biura Analiz Sejmowych i eksperta zewnętrznego, bo z pierwszej opinii wynikało, że ten akt, który jest daleko idący, a wręcz proponuje zmiany o charakterze ustrojowym, może być niekonstytucyjny. To mają nam wyjaśnić nasi eksperci, termin wykonania ekspertyz został zakreślony na koniec kwietnia tego roku. Wtedy prezydium komisji, której pani jest członkiem, zdecyduje, jaki będzie dalszy tok prac nad projektem. To po pierwsze.

Po drugie, chciałbym podziękować za poparcie projektu komisyjnego, nad którym debatowaliśmy, co umożliwi przejście do kolejnych czytań jeszcze na

Poseł Jerzy Budnik

tym posiedzeniu Sejmu i pozwoli na wejście w życie tych zmian przed nowelizacją ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, czyli przed 2 czerwca tego roku. Bardzo serdecznie dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu Budnikowi.

Zamykam dyskusję.

Proponuję, aby Sejm przystąpił niezwłocznie do drugiego czytania projektu uchwały.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy zatem do drugiego czytania projektu uchwały w sprawie zmiany Regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy ktoś z pań i panów posłów chce zabrać głos w drugim czytaniu projektu uchwały?

Nikt się nie zgłasza.

Informuję więc, że do trzeciego czytania projektu uchwały przystąpimy w bloku głosowań.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 27 kwietnia br.

Informuję, że do wygłoszenia oświadczeń zapisało się dwóch posłów.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze wzbogacić tę listę?

Czy jest pan poseł Andzel?

Nie ma.

W takim razie został pan poseł Zbigniew Wojciechowski i od niego zależy, czy ogłoszę przerwę do dziś, czy do jutra do godz. 9 rano.

Pan poseł Zbigniew Wojciechowski z Klubu Parlamentarnego Polska jest Najważniejsza.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Postaram się, żebyśmy jeszcze dzisiaj zakończyli, ale chciałbym przedstawić niezwykle ważną sprawę, z przyczyn obiektywnych jutro prawdopodobnie nie byłbym w stanie tego uczynić.

Zwróciły się do mnie rada rodziców i grono pedagogiczne Zespołu Szkół nr 4 w Lublinie im. Janusza Korczaka w sprawie poparcia stanowiska, a właściwie protestu przeciwko proponowanym zmianom w ustawie o systemie oświaty, zakładającym likwidację szkół specjalnych dla dzieci z niepełnosprawnością umysłową. Piszą między innymi: Integracja z rówieśnikami w normie intelektualnej nie przynosi oczekiwanych efektów wychowawczych, wręcz przeciwnie, często jest niekorzystna dla niepełnosprawnego ucznia, a nawet hamuje jego rozwój. Społeczeństwo

polskie pomimo wielu zmian jest wciąż nietolerancyjne i nie potrafi akceptować osób z upośledzeniem.

Z racji późnej pory przytoczę tylko niektóre argumenty dodatkowe. Mam nadzieję, że pani minister Hall, ale również pan premier uwzględnią te argumenty i zastanowią się nad wprowadzeniem tych zmian.

Jakie są zagrożenia? W kwestii najistotniejszej dla nas – tak mówią rodzice i pedagodzy – definiowane jako dobro dziecka wprowadzanie proponowanych zmian spowoduje daleko idące konsekwencje w funkcjonowaniu społecznym dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie. Również proponowana nowelizacja spowoduje zagrożenie „wypadnięciem” z systemu edukacji wielu młodych ludzi niepełnosprawnych intelektualnie. Projekt ustawy pomija zapewnienie opieki dla uczniów przez profesjonalną i wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną, która stanowi integralne ogniwo w edukacji osób upośledzonych umysłowo. Są jeszcze różne inne zagrożenia, które przedstawiają rodzice i pedagodzy.

Chciałbym powiedzieć, że integracja jest wielkim dobrem, nie może być jednak wprowadzona metodą nakazową. Integracja wymaga zgody i pełnego zaangażowania ze strony wszystkich – nauczycieli, rodziców uczniów i samych zainteresowanych. Mam nadzieję, że pani minister uwzględni te protesty, te argumenty, te apele i uzna, że na chwilę obecną nie jesteśmy jeszcze przygotowani do wprowadzenia tak mocnych zmian, ze względów mentalnych, czyli braku tolerancji, ze względu na bazę w szkołach ogólnodostępnych, ale również ze względów finansowych. Dziękuję bardzo. Zdążyłem?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Zdążył pan poseł, ale i tak obrady przeciągną się do następnego dnia, bo oto pojawił się pan poseł Waldemar Andzel z Prawa i Sprawiedliwości.

(Poseł Zbigniew Wojciechowski: A ja czekam, zgodnie z prośbą pana marszałka, żeby nie mówił sam do siebie i do pana marszałka...)

Dziękuję bardzo panu posłowi Wojciechowskiemu. Właśnie chciałem prosić o to, żeby pan poseł Zbigniew Wojciechowski chciał wysłuchać oświadczenia pana posła Andzela, a pan poseł Wojciechowski jakby z szacunku do innych mówców w ostatniej fazie tego oświadczenia wysłucha.

Panie posle, uprzejmie proszę.

Poseł Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W dniu wczorajszym, 26 kwietnia 2010 r., Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok uniewinniający wobec Czesława Kiszczaka, oskarżonego między innymi o przycy-

Posel Waldemar Andzel

nienie się do śmierci 9 górników z kopalni Wujek podczas brutalnej pacyfikacji dokonanej w 1981 r.

Czesław Kiszczak w 1945 r. ukończył Centralną Szkołę Partyjną w Łodzi, po czym skierowany został do wojska jako oficer. Stamtąd trafił do kontrwywiadu wojskowego (Informacji Wojska Polskiego), gdzie, jak wynika z dokumentów, zajmował się między innymi oskarżaniem o szpiegostwo i dywersję żołnierzy generała Władysława Andersa. Od 1945 r. był członkiem Polskiej Partii Robotniczej, później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w latach 1986–1990. Był bliskim współpracownikiem odpowiedzialnego za stan wojenny Wojciecha Jaruzelskiego oraz członkiem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, której członkowie w 2006 r. zostali oskarżeni przez prokuratorów z Instytutu Pamięci Narodowej o popełnienie zbrodni komunistycznej polegającej na kierowaniu zorganizowanym związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym. Kiszczak brał również udział w organizowaniu stanu wojennego, którego wprowadzenie było niezgodne z obowiązującą konstytucją.

Do dzisiaj nieznana jest dokładna liczba śmiertelnych ofiar represji władz w czasie stanu wojennego. Utworzona przez Sejm kontraktowy w 1989 r. Sejmowa Komisja Nadzwyczajna do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – którym w latach 1981–1990 kierował Kiszczak – stwierdziła, że spośród 122 niewyjaśnionych przypadków zgonów działaczy opozycji aż 88 miało bezpośredni związek z działalnością funkcjonariuszy MSW. Wiele ofiar

śmiertelnych wydarzeń stanu wojennego było skutkiem tłumienia przez jednostki podległe MSW, takie jak: LWP, MO, ZOMO, ORMO, funkcjonariuszy WSW i SB, pokojowych demonstracji ulicznych ludności sprzeciwiającej się władzy Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. W 9 przypadkach ofiary padły właśnie w wyniku krwawego stłumienia strajku w kopalni Wujek. Znaczna część ofiar to jednak ofiary intencjonalnego działania władz przeciwko określonym działaczom opozycji. Wszystkie one z definicji spełniały znamiona ofiar zbrodni komunistycznej. Część ofiar to ofiary pierwszych dni stanu wojennego, osoby, które zmarły w wyniku nieudzielenia pomocy medycznej na skutek zablokowania połączeń telefonicznych. Ich liczba na pewno jest duża, nie jest jednak znana.

Dziwi tym samym fakt, iż pomimo upływu 30 lat od tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce na Śląsku, uznawane za niezawisłe sądy wydają tak niesprawiedliwe w odczuciu wielu Polaków i rodzin ofiar wyroki, a winni tych zająć do dnia dzisiejszego czują się bezkarni. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi Waldemarowi Andzelowi. Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie.*¹⁾ Zarządzam przerwę w posiedzeniu.

Posiedzenie wznowimy dziś, tj. 28 kwietnia 2011 r., o godz. 9. Dziękuję bardzo.

*¹⁾ **Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.**

(Przerwa w posiedzeniu godz. 0 min 05)

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa o rządowym projekcie ustawy o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych

– punkt 3. porządku dziennego

Posel Zbigniew Chmielowiec (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Do dnia 30 czerwca 2011 r. Polska musi przedstawić wnioski operatorów statków powietrznych zawierające informacje o ilości tonokilometrów. Na dzień dzisiejszy na 42 podmioty z tego obowiązku wywiązało się tylko 7. Zaniedbania rządu mogą doprowadzić do zapaści polskiego lotnictwa, w tym operatorów wojskowych, których jest 7.

Czy Polska wywiąże się wobec UE z dostarczenia informacji w ciągu najbliższych 2 miesięcy, skoro nie zrobiła tego przez blisko 4 lata?

Czy brak wniosków od operatorów wojskowych nie będzie zagrażał utracie bezpieczeństwa naszego państwa?

Pierwsze czytanie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy

– punkt 6. porządku dziennego

Posel Andrzej Bętkowski (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nawiązując do omawianego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, pragnę odnieść się do wprowadzanego w art. 1 projektu zmiany brzmienia art. 50 § 5 ustawy i zapytać: Czy projektodawcy nie obawiają się, że na gruncie projektowanych zmian szczególna ochrona trwałości stosunku pracy przedstawicieli pracowników działaczy związkowych może być nadużywana i stanowić pole do manipulacji na szkodę pracodawcy?

Warto jednocześnie wskazać, iż analizując charakter proponowanych zmian, szczególna ochrona trwałości stosunku pracy działaczy związkowych odnosiłaby się do wszystkich stosunków pracy, bez względu na podstawę ich nawiązania, a więc w ra-

chubę wchodziłyby tu: umowa o pracę, powołanie, mianowanie, wybór i spółdzielcza umowa o pracę. Nie miałby również znaczenia fakt, czy konkretny stosunek pracy został nawiązany na czas nieokreślony, czy też na czas określony, ani to, w jakim wymiarze czasu pracy pracownik jest zatrudniony.

Czy nie pojawia się tu ryzyko wystąpienia nadużyć uderzających w pracodawcę? Jest to szczególnie istotne, biorąc pod uwagę negatywne stanowisko Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz organizacji Pracodawcy RP, które w trakcie konsultacji nie poparły założeń projektu w omawianym zakresie.

Sprawozdanie Komisji do Spraw Kontroli Państwowej o komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw

– punkt 7. porządku dziennego

Posel Piotr Stanke (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W trakcie pierwszego czytania, odpowiadając na pytania posłów, między innymi moje, związane z przeprowadzaniem kontroli przez innych pracowników Państwowej Inspekcji Pracy, główny inspektor pracy uzasadniał, że oprócz inspektorów pracy są jeszcze będący pracownikami Państwowej Inspekcji Pracy wysokiej klasy specjaliści, których wiedza i umiejętności mogłyby być tutaj wykorzystane. Nie przekonuje mnie to do końca, ale rozumiem argumenty, że takie rozwiązanie mogłoby zminimalizować czas trwania czynności kontrolnych i usprawnić ich przeprowadzanie.

Chciałbym jednak zadać pytanie: Co z dotychczas wykonywanymi obowiązkami pracowników, o których tu mowa? Czy ich zaangażowanie w czynności kontrolne nie zaburzy pracy inspekcji? Dziękuję.

Posel Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Do omawianego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej In-

spekcji Pracy jest opinia przygotowana przez Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Według tej opinii, proponowane zmiany w zdecydowanej większości służą wzmocnieniu skuteczności działań Państwowej Inspekcji Pracy mających na celu wyeliminowanie zjawiska naruszania praw pracowniczych. Jednak do kilku zapisów znowelizowanej ustawy związkowcy wnieśli swoje zastrzeżenia. Część tych uwag uwzględniono w druku nr 4084.

Nie uwzględniono uwagi dotyczącej art. 37, w której proponuje się rozszerzenie podmiotów, które należy powiadomić o naruszeniu przepisów w związku z kontrolą poprzez wprowadzenie Inspekcji Transportu Drogowego.

Stąd moje pytanie do posła sprawozdawcy: Dlaczego nie zapisano w ustawie możliwości współdziałania z Inspekcją Transportu Drogowego w zakresie kontroli przestrzegania przepisów o czasie pracy kierowców na terenie kraju i za granicą?

Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym

— punkt 8. porządku dziennego

Poseł Sławomir Kopyciński (Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam dzisiaj zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej wobec rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe, ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym zawartej w druku sejmowym nr 3974.

Celem ustawy jest wdrożenie do polskiego ustawodawstwa postanowień dyrektywy CRD II. Dyrektywa CRD II ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa i stabilności rynku finansowego. Poza włączeniem do krajowego porządku prawnego postanowień dyrektywy projekt zawiera także postanowienia mające służyć lepszej realizacji dyrektyw CRD i CAD.

Dzięki temu poprawi się struktura kapitałowa banków i domów maklerskich w zakresie funduszy własnych. W konsekwencji zwiększy się bezpieczeństwo transakcji realizowanych przez te podmioty. Projekt ustawy wprowadza w tym celu szereg zmian. Szczególnie pozytywnie należy ocenić wprowadzenie obowiązku uwzględniania przy ocenie ryzyka również faktu korzystania podmiotów powiązanych z tego samego znaczącego źródła finansowania.

Wzmacnia się uprawnienia Narodowego Banku Polskiego w zakresie uzyskiwania informacji w przypadku zagrożenia stabilności finansów publicznych. Na aprobatę zasługuje również wprowadzenie zapisów mających uniemożliwić przyjmowanie przez banki na siebie ekspozycji przekraczających 25% fundu-

szy własnych banku. Uwzględniono również zmiany organizacyjne, jakie zaszły w wyniku zastąpienia Komitetu Europejskich Organów Nadzoru Bankowego Europejskim Urzędem Nadzoru Bankowego. Analogicznie dokonano implementacji norm dotyczących adekwatności kapitałowej w ustawie o obrocie instrumentami finansowymi.

Wdrożenie zmian w celu wprowadzenia w życie wymogów zawartych w dyrektywie CRD II jest obowiązkiem wynikającym z członkostwa Polski w UE, niemniej jednak wymogi tam przewidziane obiektywnie będą sprzyjać bezpieczeństwu transakcji dokonywanych przez instytucje rynku bankowego i rynku kapitałowego. Ponadto uczynią one nadzór nad działalnością tych rynków bardziej efektywnym.

Z tych względów Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej poprze projekt ustawy.

Oświadczenia poselskie

Poseł Jan Kulas (Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Moje oświadczenie poselskie poświęcam pamięci Mieczysława Łyskowskiego (1825–1894) – Pomorzana, sędziego, posła do sejmiku pruskiego, uczestnika powstania wielkopolskiego, pioniera spółdzielczości, bankowca, orędownika oraz skutecznego realizatora programu pozytywistycznego, wybitnie zasłużonego dla Pomorza i Wielkopolski.

Mieczysław Łyskowski urodził się 15 października 1825 r. w Oborach, na ziemi chełmińskiej, w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. Był synem Tomasa i Anny z Kleszczyńskich. Wcześniej osierocony wychowywał się u krewnych, w domu Teodora Donimirskiego, w Buchwałdzie pod Sztumem.

Mieczysław Łyskowski uczył się początkowo w gimnazjum w Kwidzynie, a następnie w Chełmnie. Tutaj spotkał swego kuzyna Ignacego Łyskowskiego. W Chełmnie należał do tajnej organizacji gimnazjalnej Polonia. W 1846 r. zdał maturę. Mieczysław Łyskowski rozpoczął studia prawnicze we Wrocławiu. Studia te przerwał w 1848 r. i wziął udział w powstaniu wielkopolskim. Po przegranej był przez pewien czas więziony przez władze pruskie. Następnie powrócił do Wrocławia i dokończył studia. W ich trakcie uczestniczył też w zebraniach Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którego został wkrótce prezesem.

Praktykę sędziowską odbywał Mieczysław Łyskowski w Chełmnie. Kolejno był sędzią w Chełmnie, Wrocławiu, Wąbrzeźnie, Brodnicy. W latach 50. XIX w. jako sędzia i rodak wyrobił sobie dobrą opinię w środowisku. Był m.in. przez wiele lat kasjerem Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie.

W 1858 r. Mieczysław Łyskowski został wybrany na posła do sejmiku pruskiego. W 1861 r. przepadł w wyborach. Jednakże w latach 1862 i 1863 wybrano go ponownie na posła w okręgu brodnickim. Należał do sejmowego Koła Polskiego. Jako poseł przejawiał wysoką i różnorodną aktywność. Na posiedzeniach

sejmu przypominał obecną i dawną polskość Prus Królewskich. W imieniu ludności polskiej złożył petycję, domagając się praw dla języka polskiego w administracji i sądownictwie. Ostro krytykował rząd za brak troski o gimnazjum chełmińskie, żądał kształcenia młodzieży w języku ojczystym. Naturalnie taką odważną postawą naraził się zaborcy pruskiemu.

Mieczysław Łyskowski żywo interesował się ruchem patriotycznym w Królestwie Polskim. W 1861 r. uczestniczył w manifestacji patriotycznej w Horodle. Wkrótce też nawiązał kontakty z rządem powstańczym. Wspierał także powstańców materialnie. Dnia 12 lutego 1863 r. Łyskowski został aresztowany. Wytoczono mu jako sędziemu, urzędnikowi pruskiemu postępowanie dyscyplinarne. Dnia 3 listopada 1864 r. prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Kwidzynie został pozbawiony sędziostwa.

Oprócz polityki Mieczysław Łyskowski zajmował się w tym okresie działalnością społeczno-oświatową i gospodarczą. Tym zainteresowaniom pozostał wierny do końca życia. Współpracował wtedy z chełmińskim polskojęzycznym czasopiśmie „Nadwiślanin”. W 1861 r. był inicjatorem i współzałożycielem pisma „Przyjaciel Ludu”. Współpracował też z „Tygodnikiem Poznańskim”. W tym czasie Mieczysław Łyskowski bardzo zainteresował się spółdzielczością kredytowo-pożyczkową. W 1861 r. z inicjatywy Mieczysława Łyskowskiego założono pierwsze na ziemiach polskich Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców Miasta Poznania. Rok później założył na Pomorzu podobną spółdzielnię – Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców Miasta Brodnicy i Okolicy. Podobna spółdzielnia dla rzemieślników powstała w Golubiu. Za ich przykładem utworzono następne w Gniewie, Chełmnie, Bobowie, Pelplinie. W roku 1873 było ich na Pomorzu już 16. Ideę towarzystw pożyczkowych, nazwanych później bankami ludowymi, objaśniał Mieczysław Łyskowski na łamach „Nadwiślanina” (1864 r.) i na sejmikach gospodarczych w Toruniu. W roku 1870 wydał on „Przewodnik dla spółek pożyczkowych”. Idee te przeniknęły również do chłopskiego ruchu spółdzielczego, do kółek rolniczych.

Mieczysław Łyskowski, pozbawiony przez władze pruskie urzędu sędziego, wyjechał na pewien czas do Berlina. Tutaj wyuczył się nowego zawodu, który był już jego pasją społeczną, a mianowicie zawodu bankowca. Postanowił zająć się działalnością finansową wśród ziemiaństwa polskiego. W 1866 r. doprowadził do założenia w Toruniu Banku Kredytowego Donimirski-Kalkstein-Łyskowski i Spółka. Przez pierwsze cztery lata jako dyrektor kierował tym bankiem. Bank ten przez 25 lat wspierał finansowo polskie ziemiaństwo.

Dnia 1 stycznia 1867 r. dzięki osobistemu zaangażowaniu Mieczysława Łyskowskiego powstała „Gazeta Toruńska” przeznaczona dla warstw średnich. Było to pierwsze codzienne pismo polskie wydawane na Pomorzu. Mieczysław Łyskowski, obok Teodora Donimirskiego i Ignacego Łyskowskiego,

należał do inicjatorów i organizatorów działających od 1867 r. instytucji sejmików gospodarczych w Toruniu. Przez wiele lat był ich stałym uczestnikiem. Wygłaszał na nich odczyty. Dowodził, że byt i przyszłość narodu polskiego zależą od siły materialnej społeczeństwa. Nawoływał więc do rozwijania rzemiosła, handlu, przemysłu, rolnictwa, do nauki i oświaty. Upowszechniał swój program pozytywistyczny. Popierał również idee i działalność Towarzystwa Moralnych Interesów.

W 1870 r. Mieczysław Łyskowski przeniósł się na stałe do Poznania. Objął tutaj stanowisko dyrektora nowo założonego Banku Rolno-Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka. Bankiem tym kierował blisko ćwierć wieku, do końca swojego żywota. Mieczysław Łyskowski konsekwentnie angażował się w życie publiczne i społeczne. Z jego inicjatywy doszło do scentralizowania ruchu spółek kredytowych. Był inicjatorem (1871 r.), a następnie prezesem pierwszego zarządu Związku Spółek Polskich, przekształconego później w związek spółek zarobkowych i gospodarczych. W 1885 r. związek ten uruchomił Bank Związku Spółek Zarobkowych. Kolejną inicjatywą Mieczysława Łyskowskiego było powołanie w 1888 r. Banku Ziemińskiego w Poznaniu.

Niezwykle dużą aktywność przejawiał Mieczysław Łyskowski w sferze oświaty i kultury. Zasłużył się przy budowie Teatru Polskiego w Poznaniu, który został otwarty w 1875 r. Był wśród założycieli (1872 r.) Towarzystwa Oświaty Ludowej (TOL). W 1880 r. przyczynił się do założenia, ogromnie później zasłużonego, Towarzystwa Czytelni Ludowych (TCL). Przez pierwsze pięć lat był jego prezesem. Należał też do tajnego Centralnego Komitetu dla Mazur, Śląska i Pomorza. Komitet ten wspierał głównie polskojęzyczną prasę, np. „Gazetę Lecką”, „Gazetę Olsztyńską” (1886 r.), „Gazetę Opolską” (1890 r.) i „Gazetę Gdańską” (1891 r.).

Mieczysław Łyskowski zmarł 18 stycznia 1894 r. w Poznaniu. W sumie przeżył 69 lat. Żegnały go tłumy ludzi. Był człowiekiem o szerokich horyzontach, a przy tym wybitnie i wszechstronnie uzdolnionym. Miał w sobie mnóstwo inicjatywy, energii i zapału. Jego wielostronna działalność była niezwykle owocna, szczególnie na polu gospodarczym i w sferze oświaty. Mieczysław Łyskowski przejawiał wysoką ofiarność w służbie dla społeczeństwa i kraju. Można rzec, iż był całkowicie oddany sprawom ojczyzny. Niewątpliwie należał do najwybitniejszych osobistości Pomorza i Wielkopolski XIX w.

Posel Józef Rojek (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Znamy treść przemówienia, które na cmentarzu w Katyniu miał wygłosić prezydent Lech Kaczyński. W obecności przedstawicieli najwyższych rosyjskich władz miał on między innymi powiedzieć, że: W kwietniu 1940 r. ponad 21 tys. jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych. Tej zbrodni ludobój-

stwa dokonano z woli Stalina na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. Tym samym po raz pierwszy w naszej historii, w stosunkach z Rosją prezydent Rzeczypospolitej miał oficjalnie wypowiedzieć się o zbrodni katyńskiej jako o ludobójstwie. Byłoby to nie tylko absolutnie zgodne z faktami, racją moralną oraz prawem międzynarodowym, lecz także stanowiłoby znakomity przykład, jak powinna wyglądać polska polityka zagraniczna, a szczególnie kształtowanie relacji z Rosją.

Dlatego niejako naturalną konsekwencją tych wypowiedzianych przez prezydenta Kaczyńskiego słów, a przede wszystkim jego politycznych działań, było to zdanie, jakże istotne, o sowieckim ludobójstwie umieszczone na smoleńskiej tablicy. Można było się spodziewać, że ta tablica prędzej czy później zniknie, że zostanie podmieniona, lecz w tym wszystkim najgorsza jest akceptacja dla tego typu działań ze strony rządu.

Czasami zastanawiam się, gdzie jest granica, której ta ekipa już nie zechce przekroczyć. Czyżby oddanie śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej, oddanie czarnych skrzynek i ciała polskiego prezydenta w ręce rosyjskie to było jeszcze mało? Czy trzeba jeszcze, zamiast bronić swego stanowiska w sprawie ludobójstwa na gruncie prawa międzynarodowego, wykazywać zwykłą uległość? I co z tego będzie? Najprawdopodobniej poszły na marne te wszystkie lata pracy, poczynszy od 2004 r., kiedy to pion śledczy Instytutu Pamięi Narodowej, wszczynając polskie śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej, zakwalifikował jego przedmiot jako zbrodnię wojenną i jednocześnie zbrodnię przeciwko ludzkości. Ponadto, wbrew niektórym opiniom, polityka tego rządu nie przybliżyła nas do autentycznego pojednania polsko-rosyjskiego, a jedynie realizowana jest jakaś przedziwna koncepcja pseudopojednania, w której jak na razie nie widać miejsca na nasze polskie racje.

Poseł Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W najbliższą niedzielę, 1 maja, odbędzie się beatyfikacja sługi Bożego Jana Pawła II, papieża Polaka. Jako papież Jan

Paweł II dokonał beatyfikacji i kanonizacji wielu Polaków. Wśród nich była Karolina Kózkówna, którą papież Jan Paweł II ogłosił błogosławioną 10 czerwca 1987 r. podczas wizyty w Tarnowie.

Karolina Kózka urodziła się w podtarnowskiej wsi Wał-Ruda 2 sierpnia 1898 r. jako czwarte z jedenaściorga dzieci. Ochrzczona została w kościele parafialnym w Radłowie. Jej rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo, w którym młoda Karolina pracowała na roli. Wzrastała w atmosferze żywej i autentycznej wiary, która wyrażała się we wspólnej rodzinnej modlitwie, w codziennym śpiewaniu godzinek, częstym przystępowaniu do sakramentów i uczestniczeniu we mszy świętej także w dni powszednie. Ich uboga chata była nazywana „kościółkiem”. Krewni i sąsiedzi gromadzili się tam często na wspólnym czytaniu Pisma Świętego i religijnych czasopism.

Karolina od najmłodszych lat ukochała modlitwę i starała się wzrastać w miłości Bożej. W 1906 r. rozpoczęła naukę w ludowej szkole podstawowej, którą ukończyła w 1912 r. Potem trzy razy w tygodniu uczęszczała jeszcze na tzw. naukę dopełniającą. Uczyła się chętnie i bardzo dobrze, była pracowita i obowiązkowa. Duży wpływ na rozwój duchowy Karoliny miał jej wuj, Franciszek Borzęcki, któremu Karolina pomagała w prowadzeniu świetlicy i biblioteki. Prowadzono tam kształcące rozmowy, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, deklamowano wiersze. Karolina była urodzoną katechetką. Katechizowała swoje rodzeństwo i okoliczne dzieci, była wrażliwa na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi.

Zginęła, mając zaledwie 17 lat, na początku I wojny światowej, 18 listopada 1914 r. Carski żołnierz uprowadził ją przemocą i bestialsko zamordował, gdy broniła się, pragnąc zachować dziewictwo. Po dwóch tygodniach, 4 grudnia 1914 r., w pobliskim lesie znaleziono jej zmasakrowane zwłoki. Pogrzeb Karoliny był wielką manifestacją okolicznej ludności, która z przekonaniem mówiła, że uczestniczy w pogrzebie męczennicy.

Błogosławiona Karolina jest patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Ruchu Czystych Serc oraz patronką diecezji rzeszowskiej.